Nr W. [illegible]

OBRONA DOGMATU SPOWIEDZI

PRZECIW

ZARZUTOM NIEDOWIARSTWA,

PRZEZ

Ks. Ambrożego Guillois,

AUTORA WIELU DZIEŁ TEOLOGICZNYCH;

z francuzkiego trzeciego poprawnego i znacznie powiększonego wydania,

przełożył, przypisami i objaśnieniami powiększył

Ks. NESTOR H. S. BIEROŃSKI,

Vice-Regens i professor Seminarium Kieleckiego.

WARSZAWA.

Nakładem i Drukiem **J. Glücksberga,** Księgarza Szkół Publ. w Król. Polskiém.
Ulica Miodowa N. 482.

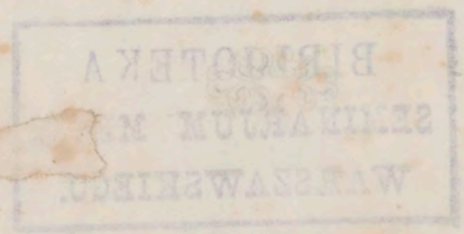
—

1854.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

w Warszawie dnia $^{11}/_{23}$ Czerwca 1854 *roku.*

Starszy Cenzor, Radca Dworu, **J. Papłoński.**



AKADEMII DUCHOWNĖJ

RZYMSKO-KATOLICKIÉJ

W WARSZAWIE,

POŚWIĘCA

WDZIĘCZNY UCZEŃ.

Przedmowa Tłómacza.

Sama treść niniejszego dzieła zwalnia nas od wszelkiéj rozwlekłéj przedmowy; tém bardziéj, że zaraz poniżéj przytoczymy approbacye i świetne zalety najznamienitszych Biskupów, pochwały i recenzye najznakomitszych dzienników, wprowadzimy też i autora samego, wykazującego cel i plan niniejszego dzieła; tém bardziéj, że Dogmat Spowiedzi za naszych czasów nie tyle przez Protestantów w teoryi, ile przez samychże Katolików, czyli tych, co się tém nazwaniem szczycą, w praktyce bywa niekiedy zaprzeczanym.

Lubo zaś wielu już w tym przedmiocie pisało, gdy atoli dzisiaj nie znajdujemy w polskim języku żadnego dzieła, któreby tym przedmiotem wyłącznie i z taką trafnością się zajmowało, osądziliśmy przeto, iż praca nasza w obecném tłómaczeniu, znakomite przynieść może dla Wiernych, którzy nie odrzucają jeszcze wszelkich środków zbawienia, pożytki.

Oby więc BÓG sprawić raczył, aby ten, lubo dość nieudolny przekład, słynnego Autora, przyczynił się do chwały Najwyższego i braci naszych zbawienia!



APPROBACYE.

FERDYNAND FRANCISZEK AUGUST DONNET,

z Miłosierdzia Bożego i Stolicy Apostolskiéj Łaski

ARCYBISKUP BORDEAUX, PRYMAS AKWITANII.

Approbujemy i zalecamy Wiernym naszéj Dyecezyi dwa dzieła księdza Guillois, proboszcza w Mans; jedno traktujące: o Boskiéj ustawie i korzyściach spowiedzi (1); drugie, pod tytułem: Explication des Evangiles des dimanches et des principales fêtes de l'annéе. Czytanie pierwszego dziełka posłuży do utrwalenia wiary i zniweczenia przesądów przeciw najpożyteczniejszéj i najbardziéj pocieszającéj instytucyi Chrześcijanizmu. Czytanie zaś drugiego, w drodze pobożności czytelnika utrwali i oświeci.

Oby te dwa dzieła, w rodzinach, jak najwięcéj się upowszechniły.

Dan w Bordeaux, dnia 30 Listopada 1840 r.

† FERDYNAND, Arcybiskup Bordeaux,
Prymas Akwitanii;
z rozkazu JW. Arcybiskupa,
H. de Langalerie, Sekr. Jlny, Kan. hon.

JAN CHRZCICIEL BOUVIER,

z Miłosierdzia Bożego i Stolicy Apostolskiéj Łaski

BISKUP MANS.

Sądzimy, że dzieło pod tytułem: Recherches sur la Confession ou Recueil des temoignages et des faits, qui établissent d'une maniére invincible le dogme Catholique de la Confession (2), którego rękopism nam przedstawiono, będzie użyteczném nie tylko dla Wiernych, ale nawet i dla Duchowieństwa naszéj dyecezyi. Zezwalamy na jego ogłoszenie i czytanie onegoż zalecamy.

Dan w Mans, dnia 9 Lipca 1836 r.

† JAN CHRZCICIEL, Biskup w Mans.

---

(1) Dzieło obecnie tłumaczone, taki tytuł miało w drugiém swojém wydaniu.
(2) Ten jest tytuł pierwszego wydania obecnie przełożonego dzieła.



Otrzymałem z przyjemnością, szanowny Proboszczu, egzemplarz dzieła Recherches sur la Confession, które miprzysłać raczyłeś... dzieło to, może być wielce korzystném. Będę bardzo szczęśliwym, jeśli się w méj Dyecezyi rozpowszechni.

Bayeaux, dnia 15 Listopada 1836 r.

LUDWIK FRANCISZEK, Biskup w Bayeaux.

Czytałem, szanowny Proboszczu, twoje dzieło o Spowiedzi; przekonałem się, żeś użył bardzo trafnego sposobu do zajęcia uwagi czytelnika, przez przytoczenie mnóstwa faktów historycznych, właściwych do przekonania o zacności i korzyściach tego świętego zwyczaju.

Chartres, dnia 17 Listopada 1836 r.

† C. G. Biskup w Chartres.

Racz przyjąć podziękowanie za dzieło wielce zajmujące, któreś mi łaskawie nadesłał. Zaraz po przeczytaniu, przesłałem go pewnéj protestanckiéj rodzinie i spodziewam się, że wszystkie fakta i świadectwa, jakie tam nagromadziłeś, przezwyciężą w niéj wszelki wstręt do spowiedzi. Winszuję ci z całego serca téj gorliwości w wyprowadzaniu z błędów, które niewiadomość zasiała. Buduję się z tego, iż widzę, że obok zatrudnień świętego obowiązku, zajmujesz się też odwracaniem od błędów.

Nantes, dnia 20 Listopada 1836 r.

† J. Fr. Koadjutor w Nantes.

Bardzom ci obowiązany, szanowny Proboszczu, za łaskawe przysłanie mi dzieła o Spowiedzi. Nabyłem sobie już poprzednio pierwsze wydanie i poznałem, że w tém powtórném wiele jest ulepszeń.... Każdego dobrego katolika pociesza twoja gorliwość. Żałuję, że mnogie zatrudnienia mego obowiązku nie dozwalają mi opisać, co mnie najwięcéj w tém dziele tak łacno, czysto i pobożnie napisaném, zajmowało.

w La Rochèlle, dnia 30 Listopada 1840 r.

† KLEMENS, Biskup w La Rochèlle.

LISTA JJWW. i WW. PRENUMERATORÓW

NA DZIEŁO:

OBRONA DOGMATU SPOWIEDZI

PORZĄDKIEM ALFABETU UŁOŻONA (*).

	Exemp.
1. Za pośrednictwem Księgarni Szkół Publicznych:	
Benijamin X., Kom. Gener. Zgr. OO. Kapucynów	1
Bieniewski X., Kanonik Żytomirski, Wizytator Klaszt.	1
Borowski X. Kasper, Biskup Łucko-Żytomirski	1
Dekert X. Jan, Prałat, Archidyjakon Kap. Metr. Warszawskiéj	1
Expedycya Gazet w Warszawie	20
Fijałkowski X. Antoni, Biskup, Adm. Archid. Warszawskiéj	1
Fryszkowski X. Baltazar, Defin. OO. Bernardynów	1
Górski X. Mikołaj, Biskup Podolsko-Kamieniecki	1
Hurtieg, Księgarz w Kaliszu	10
Kiersznowski, Obywatel	1
Kisielewski Wincenty, Sekretarz Gubernialny	1
Łowecki X. Stanisław, Officyał Łucko-Żytomirski	1
Majerczak X., Administrator Dyecezyi Kieleckiéj	1
Narbutt Klementyna	1
Połujański X. Proboszcz w Taurogach	1
Rafałowicz X., Dziekan Owrucki	1
Siennicki X. Karol	1
2. Za pośrednictwem łaskawych Osób trudniących się zbieraniem Prenumeraty:	
Baranowski X. Jan, Kapelan w Staczunach	1
Beniuszewicz X. Jerzy, Pleban Janopolski	1
Biront X. Józef, Altarysta Twerski	1
Brzeziński X. Dziekan Krzepicki	4
Burchaciński X. Feliks, Proboszcz z Przystajni	1
Butkiewicz X. Ignacy, Altarysta Ubiski	1
Czułdo X. Józef, Wikaryusz Rosicki	5
Daukszewicz X. Fortunat, Altarysta Medyngiański	1
Dembiński X. Wojciech, Proboszcz z Działoszyna	1
Dydalewicz X. Mieczysław	1

(*) Gdy druk Dzieła na czas Prospektem oznaczony, został ukończony, nie chcąc opóźnić rozesłania exemplarzy, tymczasowie zamieszcza się tu Lista dotąd wiadomych Prenumeratorów; dalsze [illegible]y, które w znacznéj liczbie są jeszcze spodziewane, dodatkowo wydrukowane zostaną.

Exemp.

Giedgowd X. Stanisław, Pleban Użwentski 1
Choromański X. Kazimierz, Pleban Łuknicki. 1
Jagmin X. Karol 1
Jaksztowicz X. Adam, Dziekan 1
Juszkiewiewicz X. Jerzy, Kapelan Kownatowski 1
Kisielewski X. Proboszcz Kobryński . . . .
Lipiński X. Dziekan Radomski . . . .
Ławcewicz X. Michał, Dziekan . . . .
Monkiewicz X. Józef, Dziekan . . . .
Narbutt Władysław Radca Dworu 1
Narkiewicz X. Julijan, Proboszcz Szawelski . . . .
Nitosławska Franciszka . . . .
Opolski X. Frańciszek, Altarysta Łankosodski . . . . . .
Piotrowski X. Dziekan Lityński . . . .
Rajuniec X. Józef, Dziekan Dzisnieński . . . .
Renier X. Penitenc. Mohilewski . . . .
Rubażewicz Donat . . . .
Rudzki X. Teofil, Kapelan w Dowiatowie . . . .
Rutkowski X. Zgr. XX. Missyonarzy w Warszawie . . . . .
Rymgajłło Feliks . . . .
Senenko X. Franciszek . . . .
Snieszko X. Kazimierz, Dziekan 1
Sobolewski X. Konstanty, Proboszcz z Praszki . . . . . .
Sonulewicz X. Dziekan Worneński . . . .
Szabłowski X. Adam . . . .
Szadurska Katarzyna, Marszałkowa . . . .
Sztach X. Ignacy, Kanclerz Kapituły Żmudzkiéj . . . . .
Tomkiewicz Julijan . . . .
Wolbek X. Hippolit, Prowincyał OO. Karmelitów . . . . . .
Żyrycki X. Jan, Kanonik . . . .

3. Za pośrednictwem Księgarń:

	Exemp.		*Exem*
Czaczkowski X.	1	Rogoziński X.	
Dąbrowski X. Franciszek . . .	1	Skupieński X. Wojciech. . .	
Doktorski X.	1	Tańska	
Goltz Adam	1	Tarkowski	
Grzybowski X.	1	Tomaszewski Feliks	
Kłaczyński X.	1	Waligórski	
Matuszewski	1	Wojno X.	
Nowosielski Julijan	1	Woronicz Antoni	
Paszkowski X. Fidelis	1	Zubelewicz	
Podlaski X.	1	Zieliński Jan	

WSTĘP.

I.

Przedmowa

DO PIERWSZEGO WYDANIA.

Ciągle to powtarzają, że się we Francyi od niejakiego czasu postęp religijny objawia; że mnóstwo ludzi, co niegdyś stali dumni pod sztandarem niedowiarstwa, dziś oddają cześć świętości i boskiemu pochodzeniu chrześcijańskiéj Religii; że dziś massami lud zwraca się do praktyk Kościoła Katolickiego; słowem, że dziś więcéj jest pomiędzy nami religii, niż przed pięciu lub sześciu laty. My bynajmniéj nie należemy do rzędu wierzących w te cuda. Przyznać atoli wypada, że już dziś nienawiść religijna, nie jest tyle zapalczywą, ani tak ślepą, jak była; kapłan może już teraz przejść wszędzie spokojnie, bez narażenia się na podszczuwania i urągowiska najętego przez Ateistów motłochu. Nie wywracają już krzyżów, nie wloką po kałużach obrazu Zbawiciela wśród krzyków: „Niech żyje wolność wyznań!“ a dzięki mądrości i duchowi jakim tchnie rząd obecny, każdy może dziś bez obawy objawić religijne uczucia, jakiemi jest przejęty. Trzeba jeszcze to przyznać, że w niektórych okolicznościach mniéj się nawet objawia obojętność i w słuchaniu Słowa Bożego, a kościół w którym się znakomity Kaznodzieja odezwie, często bywa ludem przepełniony. Wszystko to, przyznajemy, nie płonną nas napełnia na przyszłość nadzieją. Pomimo to jednak, możnaż powiedzieć, że się objawia postęp religijny? A gdzież są ludzie coby jawnie i szczerze wyznali się być chrześcijanami? Gdzie ludzie wiarę z uczynkami łączący? Gdzie ludzie głosowi Kościoła ulegli? Gdzie ludzie poddający się przykazaniu Świętéj Spowiedzi? Albożto sam ten wyraz „Spowiedź“ nie pobudza do śmiechu większéj części ludności tegoczesnéj? pomiędzy nawet, co uczęszczają do naszych świątyń, nie opuszczając ani jednego kazania sławnego jakiego mówcy, coby sobie za wielki skrupuł poczytali zaniedbać słuchania Mszy Świętéj

w jaką niedzielę, co o religii mówią z uszanowaniem, co się nawet za nią ujmują przeciw pociskom bezbożnych, pomiędzy temi, mówię, iluż jest takich coby sobie za wielkie nie poczytywali ubliżenie, gdyby wyznali swe grzechy u stóp kapłana. Trybunały Ś. pokuty są próżne (1), obowiązek najistotniejszy katolicyzmu jest sponiewierany, przykazanie najważniejsze, najkorzystniejsze, po największéj części jawnie pogwałcone! i możnaż jeszcze twierdzić, że się we Francyi dziś postęp religijny objawia!!! Raz jeszcze powtarzam, iż wierzyć w te cuda nie mogę.

I zkądże to pochodzi ów wstręt do spowiedzi? Z namiętności bezwątpienia: a pomiędzy temi, którzy przestali wykonywać to, co religija przepisuje, znajduje się wielu, którzy prawdę mówiąc, zawołaliby z sławnym P. Bouguer (członkiem królewskiéj akademii nauk): *Niebyłbym niewiernym, gdybym nie był obyczajowo-zepsutym... Serce... to moje, raczéj, nie zaś rozum potrzebuje lekarza.* Lecz jest też wielu, a może i więcéj takich, którzy nie spowiadają się dla tego, iż nie mają żadnego przekonania, aby spowiedź była od Boga ustanowioną i owszem jest ona, podług nich, samym tylko ludzkim, i to księżym wynalazkiem!!! Owoż to na ten zarzut, tak powszechnie rozpostarty w niniejszém dziełku odpowiedzieć zamierzamy. Dzieło to składa się z dwunastu listów (2) pisanych w r. 1832 do pewnego młodego urzędnika, do których atoli dorzuciliśmy kilka przypisów, a z których opuściliśmy to, coby czytelnika nie zajmowało. List pierwszy zawiera niektóre uwagi nad Boskiém ustanowieniem chrześcijańskiéj religii i jéj tajemnicami; w drugim mowa o starożytności spowiedzi, szczególniéj u dawnych i dzisiejszych Żydów; w trzecim, o spowiedzi pogan: w czwartym dowodzimy, że Pan Jezus spowiedź podniósł do godności Sakramentu; w piątym, że spowiedź była zawsze używaną w Kościele Chrystusa; a ztąd wywodzimy niedorzeczność twierdzenia: iż spowiedź jest wynalazkiem Innocentego III na Soborze Lateraneńskim IV: w liście szóstym przytaczamy świadectwa Protestantów, a w siódmym świadectwa Filozofów na korzyść spowiedzi, przytoczeniem tych, co się na łożu śmierci spowiadali: korzyści spowiedzi są przedmiotem listu ósmego: na zarzut, *iż to jest przy-*

(1) Albo zostawione po większéj części samemu tylko pospólstwu. (Przyp. tłóm).

(2) Tyle ich w rzeczy saméj tylko było w pierwszém wydaniu, obecne zaś zawiera listów dwadzieścia dwa, z dodaniem licznych a bardzo ważnych uwag. (Przyp. tłóm).

krém i upokarzającém upadać do stóp człowieka, odpowiadamy w liście dziewiątym. List dziesiąty i jedenasty traktuje o sekrecie Sakramentalnym; wreszcie w dwunastym liście odpowiadamy na niektóre trudności, i udzielamy rady w wyborze Spowiednika.

Dziełko to, pomimo swéj szczupłości, wymagało długich i mozolnych poszukiwań. Znajdą się tu liczne fakta dotąd nigdzie jeszcze nie zebrane, a wiele nawet dopiero po raz pierwszy są ogłaszane. Wszystkie te fakta stanowczo przemawiają na korzyść dogmatu Katolickiego o spowiedzi, i jesteśmy tego przekonania, że jeżeli ktokolwiek zechce nad niemi uważnie się zastanowić, nie przyjdzie mu nigdy na myśl nawet chęć twierdzenia, iż spowiedź jest ludzkim wynalazkiem.

II.

Przedmowa

DO DRUGIEGO WYDANIA.

Większa część dzienników Stolicy i na prowincyi, największemi pochwałami obsypała dziełko obecne, które w pierwszém wydaniu nosiło tytuł: *Badania nad uszną spowiedzią (Recherches sur la confession auriculaire)*, a którego tytuł obecny zdaje nam się stosowniéj odpowiadać zamierzonemu celowi. Między temi dziennikami są: *Les Annales de la Philosophie Chrétienne*, *l'Ami de la Religion*. *l'Univers*, *le Conseiller des Familles*, *l'Ami des Lois*, *de la Sarthe*, *le Courrier de la Mense*. „Ktokolwiek dziełko to przeczyta,“ mówi *l'Univers* z d. 29 września 1837 r. „zadziwi się niemało z nami, gdy tyle rzeczy w tak małym znajdzie zeszycie, bo i cóż napisać można w 300 niespełna stronnicach, w 12-ce? Tyle miejsca zaledwieby wystarczyło niektórym innym autorom do owych potwornych przedmów, w których się na to sadzą, aby czytelnikom okazać co pisać zamierzają. Ks. G. wynalazł sekret pomieszczenia w tym szczupłym zakresie mnóstwa najważniejszych zadań i każde tak rozwiązał, iż prawie nic do życzenia nie zostawił.“—„Owóż“ mówi Redaktor pisma *les Annales de la Philosophie Chrétienne*, N. 82, „małe dziełko, o którém z prawdziwą wspominamy przyjemnością, a którego czytanie będzie zarazem miłém i pożyteczném. Jest-to szereg listów prosto i zajmująco

wyłuszczających trudności i pozory przez niedowiarstwo, a bardziéj jeszcze przez dumę i chęć niezawisłości, wynalezionych, aby się uchylić z pod najzbawienniejszego prawa Kościoła katolickiego. Autor mówi, że listy te kolejno pisał w roku 1832 do pewnego młodego urzędnika, którego miał szczęście przekonać i wzruszyć, i odważa się podać je do druku w nadziei, że one w czytelnikach ten sam skutek sprawią, jeśli je czytać będą w dobréj wierze i z szczerém pragnieniem przyjęcia prawdy, skoro ją tylko odkryją. Mamy już wprawdzie kilka dzieł tego rodzaju, a między innemi jedno bardzo dobre, pod tytułem: *Essai de M. Marquet*, kanonika z Nancy. Ks. G. zamierzył uzupełnić wszystkie te rozprawy, otwierając obszerne pole poszukiwań historycznych o zwyczaju spowiadania się u narodów pogańskich przed erą chrześcijańską: i przyznać trzeba, iż bardzo właściwie i z wielką erudycyą ten przedmiot obrobił.... Oby Ks. G. nadal jeszcze poświęcał owe rzadkie chwile, jakie mu obowiązki pasterskie pozostawiają, na ułożenie podobnych dzieł, jakie mu dotąd zawdzięczamy; boć ich też lepiéj użyć nie może, jak spełniając jeszcze i tym sposobem swoje boskie posłannictwo i otwierając mu nadal najobszerniejsze pole.“ Pochwały tak pochlebne, nie ukryły bynajmniéj przed naszemi oczyma niedokładności téj naszéj pracy, lubo przyłożyliśmy, o ile w nas było, wszelkiéj pilności, aby dziełko to było godniejszém publiczności i owéj świętéj prawdy, na któréj obronę poświęciliśmy tę trochę sił i zdolności, które z Boskiéj Opatrzności stały się naszym udziałem. Oto główne polepszenia i dodatki tego drugiego wydania. 1° Rozwinęliśmy obszerniéj dowody o boskiém pochodzeniu świętéj spowiedzi i dodaliśmy bardzo wiele świadectw Ojców Ś. do owych któreśmy poprzednio przytoczyli. 2° Dowiedliśmy tę prawdę Soborami, mnóstwem faktów z pierwszych wieków Kościoła i samymże rozumem. 3° Weszliśmy więcéj w szczegóły spowiedzi i pokuty publicznéj, jaka była w użyciu pierwszych wieków Kościoła. 4° Kilka kartek poświęciliśmy na wyjaśnienie nauki Kościoła o przymiotach dobréj spowiedzi. 5° Odpowiadamy na wszystkie zarzuty P. Andrzeja Blanc, któremi napada na dogmat spowiedzi w broszurce pod tytułem: *La confession auriculaire est une dangereuse folie* (Spowiedź sekretna jest niebezpieczném głupstwem), o któréj rzec można to, co Grzegorz XVI rzekł o piśmie p. de Lamennais: *Mole quidem exiguum, pravitate tamen ingentem* (objętością swoją szczupłe, ale przewrotnością ogromne);

rozbieramy ją miejsce w miejsce i nie trudno nam przychodzi okazać, że każde twierdzenie, jest albo kłamstwem, albo niedorzeczném rozumowaniem. Zaczém stało się, iż owemi dodatkami dziełko to o drugie tyle się powiększyło, lubośmy w niém opuścili małą rozprawkę o Religii, którą słusznie za zbytnią w tém dziełku uznano. Znajdą się tutaj materyały do obszernéj nauki o spowiedzi i mnóstwo świadectw i faktów, jakichby szukać trzeba w czterech do pięciuset dziełach, pomiędzy któremi są bardzo rzadkie i trudne do nabycia, np. dzieła: *Denis de Saint Marthe*, które nam tu wielką było pomocą, i *Parallèle des Religions* przez O. Brunet, nie znajdują się w żadnéj bibliotece miasta Mans, lubo jak wiadomo, to miasto jest bardzo bogate w dzieła kosztowne i rzadkie.

Zakończymy tę przedmowę słowy pewnego autora: „Niceśmy nie pominęli, aby dziełko to uczynić przynajmniéj godném pobłażania, wyznając tak naszą mozolną cierpliwość i owe dobre, a sumienne chęci, które rozbrajają nawet najsurowszych sędziów (1).“ Wszystkie cytacye są najdokładniejsze, albowiem wszystkie są wyjęte z Autorów i dzieł, któreśmy mieli przed oczyma. *Magno labore quaesita sunt et inventa... Sit labor noster fructuosus vobis.* (Ś. Aug.).

III.

WYJĄTEK Z PISMA: *REVUE LITTERAIRE ET CRITIQUE.*

„Dzieło to jest ze wszystkich dotąd wydanych, najzupełniejszą i najdokładniejszą rozprawą o spowiedzi. Forma listów przyjęta przez autora, odpowiada najlepiéj celowi przezeń założonemu, to jest: nauczania i przekonania ludzi światowych, a najbardziéj młodzieży, bez obciążania czytaniem, któreby ich przesądów i niesmaku z namiętności pochodzącego, łatwo od tegoż czytania odstręczyło.

„W pierwszym liście rozwinąwszy swój plan, ustala zasadę od któréj w nauczaniu katolickiém zawsze rozpoczynać należy, to jest dowodzi boskiego początku nauki chrześcijańskiéj, z któréj wypływa dogmat spowiedzi.

(1) Ch. Nodier, Praéf. de la Biblioth. Sacrée.

„W listach następnych dowodzi Teolog starożytności spowiedzi, najprzód w narodzie żydowskim, począwszy od Adama, aż do ostatnich czasów Synagogi; potém u narodów pogańskich począwszy od Greków, aż do Chińczyków i Indyan.

„Wywiódłszy naukę o spowiedzi, jako fakt tradycyonalny wszystkich ludów, okazuje: że ta istotnie została ustanowioną przez Jezusa Chrystusa, z przykazaniem dla wszystkich chrześcijan, aby się do niéj udawali, i że była nieustannie we zwyczaju w Kościele Katolickim; zbija zarzuty twierdzące że spowiedź została przez Papieżów lub Sobory ustanowioną, a to przytaczając świadectwo Ojców, począwszy od ostatnich, i sięgając aż do najpierwszych Kościoła wieków. Wracając do boskiego pochodzenia spowiedzi, dowodzi go Soborami, historyą pierwszych wieków Kościoła i rozumem. Wykłada: co to była spowiedź i pokuta publiczna w pierwszych wiekach, przywodzi liczne świadectwa protestantów i filozofów, przemawiające za spowiedzią, a kończy wykładem przymiotów wymaganych do jéj dokładności. Życzylibyśmy, aby książka ta była czytaną przez wszystkich, których czy to obojętność, czy namiętności odstręczają od pokuty,—lecz uważamy ją też, jako bardzo pożyteczną dla wszystkich kapłanów, którzy tak często muszą na zarzuty w tym przedmiocie odpowiadać. Pochwały nasze nikną w obec najznakomitszych tego dziełka pochwał; bowiem czterech Biskupów raczyło swą approbacyą zaszczycić to szacowne dzieło, które czytelnikom zalecamy (1).“

IV.

WYJĄTEK Z PISMA: *BIBLIOGRAPHIE CATHOLIQUE.*

„Dzieło to w kształcie listów pisane, już raz wyszło pod tytułem: „*Recherches sur la confession auriculair*;“ autor zniewolony wydawać go powtórnie, nie poprzestał na samém przedrukowaniu i nadaniu mu odpowiedniejszego tytułu, ale wydał nową prawie księgę. I tak: rozwinął on obszerniéj dowody o boskiém ustanowieniu świętéj spowiedzi, dowiódł to soborami i mnóstwem

(1) Révue littéraire et critique, publiée par la Société de Saint Paul, n. XXII. Novembre 1843.

faktów z pierwszych Kościoła wieków, dodał wiele i bardzo zajmujących szczegółów o spowiedzi i pokucie publicznéj, będącéj w użyciu w pierwiastkowym Kościele, odpowiedział wreszcie na wszystkie zarzuty protestanckiego pastora pana Andrzeja Blanc, umieszczone w broszurce pod tytułem: *La confession auriculaire est une dangeureuse folie*, przeciw spowiedzi poczynione; niemniéj, jak i na zarzuty, jakich sobie Ks. Chatel w jednéj z mów swojich pozwolił. Jakeśmy dopiero mówili, Ks. Guillois zbadał najprzód starożytność spowiedzi, i wykazuje, iż była w użyciu, i że ją uważano za potrzebną u ludu Bożego, od samego początku świata; dowodzi, że sami nawet poganie i wszystkie narody czuły jéj obowiązek; jakoż w istocie u kapłanów: Greckich, Egipskich i Indyjskich najoczywiściéj takowa była w użyciu. Przystępuje potém do ustanowienia spowiedzi przez Jezusa Chrystusa i przytacza wyjątki Pisma Ś., które tę prawdę niezaprzeczenie wykazują, a idąc porządkiem czasu, dowodzi niezaprzeczonemi historycznemi świadectwy, że spowiedź w Katolickim Kościele zawsze była w użyciu, i że się bynajmniéj nie datuje od Innocentego III i Soboru Lateraneńskiego IV, jak to niedowiarkowie uporczywie utrzymują. Przytacza na dowód swego twierdzenia Świętych: Bernarda, Augustyna, Bazylego, Klemensa i t. d., którzy wszyscy przed tym soborem żyli. Wreszcie, swoje twierdzenie popiera świadectwy samychże protestantów i wzywa do świadczenia o jéj korzyściach pisma i czyny samychże najprzewrotniejszych filozofów, którzy się spowiadali, albo chęć wyznania swych grzechów na łożu śmierci objawili. Przekonywamy się z tego wielkiego wykładu, jak plan Ks. Guillois jest prosty i dobrze wyrozumowany. List każdy jest następstwem listu poprzedniego, a przecież każdy jest dokładną rozprawą, lubo się ogranicza w obrębie założonego przedmiotu. Całe dzieło napisane jest tonem tkliwym, ojcowskim, który podobać się musi młodzieży i uczynić na ich umyśle bardzo błogie wrażenie. Innéj też jeszcze znamienitéj zalety tego dzieła przemilczeć niemożemy, to jest, iż w niém od początku aż do końca, panuje owo zajęcie, jakie w dzisiejszych czasach ociężałości, niechęci i lenistwa, nie małéj jest wagi Korrespondent autora, młodzian przesiąkły wszystkiemi przesądami przewrotnéj filozofii, poddaje się dopiero, po wyczerpaniu wszystkich zarzutów, i gdy fakta przytoczone przez swego przeciwnika, dowody i związek ich loiczny, do

zupełnego przekonania umysł jego skłaniają. To mnóstwo faktów, świadectw i powagi, któreby dopiero z licznych dzieł wydobywać potrzeba, będzie niezaprzeczenie najkorzystniejszém, najprzód: dla spowiedników, potém dla kaznodziei, głównie do duchownych konferencyj, a wreszcie i dla wszystkich wiernych pragnących nabytą już wiarę w sobie podniecić, lub nieszczęśliwie utraconą odzyskać. Approbacye naszych JWW. Biskupów z Mans, Bayeux, Chartres i Nantes, dopełniają zalet rzeczonego dzieła.

„Składamy niniejszém podziękowanie Ks. Guillois za niezmordowaną gorliwość w obronie prawdy i życzymy, ażeby dziełko to wydało wszystkie te owoce, jakich szanowny autor ma prawo się spodziewać (1)“

V.

WYJĄTEK Z DZIENNIKA: *L'UNIVERSITÉ CATHOLIQUE.*

„Dzieło, którego sam tytuł będzie zawsze zajmującym dla wiernego Chrześcijanina, a przeciwnie lekceważonym od ludzi światowych, zwraca obecnie na siebie uwagę publiczną (1). Autor już znany z wydanych licznych dzieł, mających na celu dopełnienie tego, co się w naukach publicznych Kościoła wyłożyć nie daje, i aby przysposobić wiernych do korzystnego słuchania nauk pasterskich, autor mówię ten, stara się tu zebrać w kształcie listu najdobitniejsze dotąd używane dowody dla okazania dogmatu, który tak często jest przedmiotem przeczenia i szyderstwa ludzi bezbożnych. Zwraca on się do młodzieńca, który podobnież, jak się to wielu innym zdarza, zdobył się na wyrugowanie z myśli natrętnego wspomnienia o obowiązku, którego już od dawna wykonywać zaniechał, i znalazł tysiączne wybiegi do zaprzeczenia tego, co jest dowiedzioném najoczywiściéj. Nowy Augustyn napotyka swego Ambrożego: jest to walka wzburzonych namiętności z łagodnym głosem współ-ubolewającéj miłości, zapraszającéj

(1) Bibliographie Catholique, tom I str. 315.

(2) De la Confession, sa divinité, et ses avantages prouvés par les faits, par M. l'abbé A. Guillois, Curé au Mans: taki był tytuł 2go wydania tego dzieła.

do szczęścia tego, kto już wszelką weń wiarę utracił. Trzeba zwalczać zbuntowany rozum; trzeba się zmierzyć z duszą, która wątpi przez niewiadomość, dla tego aby mogła zaprzeczyć temu, czego się właśnie obawia; bo zarówno jak serce, tak i rozum można utracić.

Nie tyle nas w owém dziele zadziwiają szczególniejsze, przez świat wielce cenione zarzuty, z którymi sobie bez wielkiego trudu zaradzono; lecz to nas więcéj w podziwienie wprawia, iż autor, w tak szczupłym zakresie, zdołał, skutkiem długich i mozolnych poszukiwań, zebrać mnóstwo faktów, świadectw i cytacyj, najwięcéj trafiających do przekonania, a swoją mnogością zapełniających próżnią wyobraźni w przedmiocie dogmatu, którego historya bardzo małéj liczbie osób dotąd była znaną. Samże dogmat poprzedzają mniemania, podania ludzkie i powaga rozumu w ogólności. Ks. Guillois pojął dobrze potrzeby dzisiejszego wieku; przysposabia on duszę do wiary przez oświecenie i wzmocnienie rozumu, równoważąc oględność na ludzkie serce, oględnością na ludzki rozum; wstydném byłoby sercu zaprzeczać temu, co rozum przyznaje; przystępuje potém promień łaski na pokrzepienie wątłego serca, a chory do zdrowia powraca.

Ks. Guillois potrafił ułożyć dzieło nowe i wielce zajmujące wtedy, gdy sądzono, że już nic więcéj do nauczania i do napisania nie pozostaje, a to, czyniąc tę przysługę spowiedzi, którą już najznakomitszemu Sakramentowi wyświadczono, okazując, jakoby w zwierciedle, iż w nią od samego początku świata ciągle wierzono. Jakoż, po znakomitych dowodach hr. de Maistre, po kilko-tomowych rozprawach Ojca Morin, po uczonych poszukiwaniach Dyonizego od Ś. Marty: ks. Guillois jeszcze umiał swemu przedmiotowi, dodać pewną okrasę.

Wszelka wiara zaczyna się od stworzenia, ponieważ na początku było słowo objawiające człowiekowi to, co ma stanowić jego życie nadprzyrodzone. Pierwszą też spowiedzią była spowiedź pierwszych grzeszników: Adama i Ewy, ocalonych tym sposobem od wiecznego zatracenia, na jakie sobie zasłużyli. Wszystkie oczyszczenia w narodzie Żydowskim, obok innych znamion, oznaczały konieczność spowiedzi: Dawid i Manasses skutkiem przyznania się do winy, otrzymują przebaczenie. Arcykapłan przybrany, jak inni kapłani w prostą lnianą koszulę, spowiadał się przed nimi, czyniąc za siebie i za swych domowników

zadosyć uczynienie. Takim sposobem oczyszczony Arcy-kapłan dopełniał obrządku pojednania w imieniu ludu. To nie było wprawdzie istotnym Sakramentem, ale figurą tego, co nam Pan Jezus późniéj pozostawił. Dawny ten zwyczaj spowiadania się u Żydów, ciągle się u nich utrzymywał, nie tylko, jako kościelny obrzęd, ale i wszędzie indziéj, jako sposób uspakajający dręczone zgryzotami sumienie. Za czasów Ś. Jana Chrzciciela, Żydzi tłumami przybywali dla otrzymania chrztu pokuty i wyspowiadania się z grzechów swoich. Żydzi, nawet po przyjściu Pana Jezusa, nie zaniechali tego zwyczaju, spowiadając się szczegółowo z grzechów przed swoimi Rabinami.

Ateńczykowie, Rzymianie, narody Azyatyckie Tybetu, Persyi, Indyj, rozpoczynali swe oczyszczenia od oskarżenia się z grzechów. W Grecyi, kapłani do słuchania spowiedzi przeznaczeni, w czasie obrzędów świeckich, nosili klucz na szyi zawieszony. Bez spowiedzi przed Hierofantem nie przypuszczano (nie inicyowano) do Tajemnic Eleuzyńskich; nawet Marek Aureliusz temu się poddał. Kabirowie też same obowiązki sprawowali w Samotracyi. Lecz stalibyśmy się zbyt rozwlekłymi, gdybyśmy chcieli to wszystko szczegółowo opisywać; odsyłamy z tém naszych czytelników do autora, który to wszystko obszernie wykłada.

Po tym wykazie figuralnych podań Sakramentu pojednania, następuje mnóstwo ogromne świadectw Ojców Świętych, którzy Sobór Lateraneński poprzedzili; do tego głównie zmierzał historyk. Innocenty III i Sobór Lateraneński IV! Owóż to stanowczy wyraz niedorzecznych przeciwników wiary Katolickiéj. Czegóż to było potrzeba do zburzenia téj barykady, wzniesionéj pomiędzy dwoma historycznemi podaniami? Oto, okazać i świadectwy niezaprzeczonemi dowieść, że dogmat spowiedzi bierze początek od wyrzeczenia owych słów: *Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związano i w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie. Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.* Niepodobna w istocie, aby taka władza nie była wykonywaną, i żebyśmy nie mieli żadnych faktów przekonywających nas o jéj sprawowaniu. Ks. Guillois ułożył rzeczywiście łańcuch świadectw, ze wszystkich wieków poprzedzających Sobór Lateraneński IV i Innocentego III, zebrał kroniki Kościołów: Wschodniego i Zachodniego, a wszystkie przekonywają o praktyce ciągłéj, wykazującéj konieczność Sakra-

mentalnéj spowiedzi Ś. Klemens Papież, Tertullijan, Orygenes, Ś. Cypryan, Ś. Atanazy, Ś. Grzegórz Nazyanzeński, Ś. Bazyli, Ś. Grzegórz Nysseński, Ś. Ambroży, Ś Hieronim, Ś. Augustyn, Laktancyusz, Ś. Cyryl Jerozolimski, Ś. Grzegórz W., Ś. Jan Złotousty, Ś. Sydoniusz, Ś. Efrem, Ś. Anzelm, Ś. Bernard: wszyscy ci, znoszą po cegiełce na ową budowę dwunastowiekową, założoną na słowach Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Sobory pierwszych Kościoła wieków, jako to: Laodycejski z r. 366; Kabiloneński z r. 644; Reimski, z r. 639; Nanteński z r. 656; Konstantynopolitański z r. 6 92; i mnóstwo innych odbytych we wszystkich Chrześcijańskich krajach, nie zajmują się ogłoszeniem spowiedzi, jako obowiązku koniecznego i bozkiego, ale uważając jéj ustanowienie, jako fakt dokonany, uchwalają ustawy pełne mądrości i łagodności, do zapewnienia i rozkrzewienia, jak największych korzyści spowiedzi.

Rozdział ten, nadto, zawiera wiele badań bardzo rozsądnych, o praktyce spowiedzi w różnych stanach ludzi; występują tu: zakonnicy, królowie i cesarze, kapłani, biskupi i wojskowi.

Spowiadano się przed śmiercią, podczas choroby, w wielkich niebezpieczeństwach, przed przyjęciem Kommunii, bierzmowania, przy zbliżających się wielkich uroczystościach.... i można śmiało powiedzieć, że przed Soborem Lateraneńskim IV, spowiedź daleko bardziéj była upowszechnioną, jak po ogłoszeniu dekretu tegoż Soboru; alboż to sam fakt tego ogłoszenia dostatecznym nie jest dowodem, że w ówczas społeczność Chrześcijańska nachylała się ku oziębłości i obojętności? Prawa stanowią się dopiero po przekroczeniach.

List *siódmy* jest krótkiém, bardzo zajmującém, opisaniem sposobu, jakim się odbywały pokuty publiczne i prywatne; z przyjemnością znajdujemy tam nowe dowody, że ta ostatnia, zawsze tamte poprzedzała, i że wielkiéj rozwagi zawsze używano, do rozpoznania wypadków wymagających publicznego zadosyć uczynienia. W liście *ósmym* i *dziewiątym* przytoczone są świadectwa i *liturgije* autorów protestanckich, oraz filozofów ostatniego stulecia, a pomiędzy innemi Woltera, Jana Jakóba Rousseau; poczém idą przykłady odprawionéj spowiedzi przed śmiercią przez tych, którzy za życia byli głównem jéj przeciwnikami, jakiemi są: La Mettrie, Boulainvilliers, Maupertuis, Boulanger, d'Argens, Diderot, d'Alembert i mnóstwo innych.

Sześć następnych listów wykazują korzyści, jakie ze spowiedzi każdy pojedyńczo penitent, i cała społeczność odnosi; niemniéj widzimy tam, jak przez ośmnaście wieków ministrowie tego Sakramentu, sekret spowiedzi nietykalnie i cudownie nawet zachowywali, a w końcu wykazane są warunki do dobréj spowiedzi wymagane.

Dzieło się kończy zbiciem zarzutów p. Blanc, prezydenta Konsystorza w Mans, i rozprawy owego komedyanta de Châtel, który nie pominął, jak to zauważano, żadnéj sposobności zaprzeczania tego wszystkiego, co Kościół zgodnie z opiniją wszystkich wieków potwierdza.

Uważamy za rzecz zbyteczną dołączyć do niniejszéj recenzyi pochwały, jakiemi autora najsłuszniéj zaszczyciły pisma: *Annales de Philosophie chrétienne*, *l'Univers*, *l'Ami de la Religion* i t. d. Dziennik *l'Université Catholique* przyjmuje dzieło to za swoje, jako dobro wspólne wszystkich przyjaciół prawdy, i miło mu jest zalecić je, jako najtrafniejsze i najdobitniejsze zebranie wszystkiego, co w tym przedmiocie można było uskutecznić (1).

B. Bossey, Kapłan.

VI.

WYJĄTEK Z DZIENNIKA *L'UNIVERS*.

Jeśli dowierzać można zdaniu ludzi światowych, którzy lubią prawić o religii nieznając jéj, i rozwodzą się nad jéj dogmatami i karnością, których się nigdy nie uczyli, to podług nich katolicyzm byłby nie złym sam w sobie, i możnaby mu przed protestantyzmem dać pierwszeństwo, gdyby nie ta niewola do tak uciążliwéj i upokarzającéj spowiedzi. Jakto! upadać na kolana do stóp człowieka, odkrywać mu tajniki i ułomności serca, prosić go o przebaczenie grzechów przeciwko Bogu, przeciw naszym współbraciom i przeciw nam samym popełnionych? Owóż to, co oburza dumę człowieka, i téj-to trudności pokonać nie mogą owi półchrześcijanie, policzeni przez Chrzest w poczet synów Kościoła, lecz nie mający odwagi, aby wnijść do Świątyni i czerpać w niéj jako ze źródła łaski: miłość i życie. Spowiedź, powtarzają, jest ludzkim wynalazkiem, którą pospólstwu pozostawiamy. Lecz nam, których wyłącznym udziałem jest rozum i wyższa oświata, nam więcéj przystoi czcić Boga czcią

(1) l'Université catholique, 79 livraison, Juillet 1842.

wolną od wszelkiego zabobonu. Zaczém nie spowiadamy się przed kapłanem, ale tylko przed Bogiem.

Słowa te są codziennie w uściech tych, co się Synami Świętego Kościoła zowią; z przyjemnością oni na to poglądają, gdy ich żony i dzieci przystępują do tego Sakramentu, który Wolter w chwili swéj szczerości, najsilniejszém wędzidłem, powstrzymującém od skrytych zbrodni, nazwał. Odpowiedzieć: nie nudząc ich, na te zarzuty; zwrócić do Szkółki Katechizmowéj, celem nauczenia ich i przekonania: było to zadaniem trudném, wymagającém znajomości nauk Teologicznych, a zarazem daru urozmaicenia i uprzyjemnienia swego wykładu. Zdaje nam się, że Autor dzieła o *Spowiedzi*, warunkom tym godnie odpowiedział. Rozprawia on porządnie i z prostotą, dowodzi i porusza faktami popierającemi jego dowody.

Ks. Guillois rozpoczyna dowodzeniem, że Spowiedź również jest dawną, jak grzech czyli jak świat, albowiem Adam i Ewa zapytani od Stworzyciela, wyznali przed Nim swe nieposłuszeństwo. Prawo Mojżeszowe (1) nakazuje dzieciom Izraelskim ten zbawienny zwyczaj, do którego inne ustępy Starego Przymierza czynią liczne alluzyje (2), a który to zwyczaj, potwierdzają dzisiaj najsławniéjsi Rabini.

Prawo Oczyszczenia, istniejące u wszystkich narodów, jest przynajmniéj *ogólném* przyznaniem się do winy, którą zgładzić żądano. Z ofiarą, łączyła się bardzo często spowiedź do ucha, jak to miało miejsce w tajemnicach Bachusa i Adonisa (3). Kapłani oczyszczający z grzechów w Samotracyi i w Eleusis, wymagali spowiedzi, jako pierwszego warunku wtajemniczenia czyli inicyacyi. U Chińczyków Cesarz jawnie się spowiada przy obrzędzie Yu-Pe. Zakonnicy Tybetańscy zwani Lamami, mnichy z jałmużny żyjący w państwie Siam, znani pod imieniem Talapończyków, mieli na wzór Magów Perskich i Brahmanów Indyjskich, zwyczaj spowiadania, się i zarządzali sumieniem innych.

Zbawiciel i Pan nasz Jezus Chrystus, który przyszedł na ten świat, aby udoskonalić i wypełnić prawo, wyniósł spowiedź do godności Sakramentalnéj, gdy przyrzekł Apostołom, że wszystko co tylko zwiążą lub rozwiążą na ziemi, będzie związaném lub rozwiązaném na Niebie. Zkądżeż przyszło protestantom utrzymywać, że wynalazcą spowiedzi jest Innocenty III Papież na Soborze La-

(1) Num. V. 6.—(2) Prov. XXVIII, 13; Eccles. IV, 31; II Reg. XII, 7; Levit. XVI, 21.

(3) Recherches sur le mystères du Paganisme, par de Sainte Croix, str. 3.

teraneńskim IV! Niechże przeczytają, niech się zaradzą Ojców i pisarzy Kościoła, jakich wszystkie wieki wydały, a zobaczą jako każdego z nich nauka, o tym przedmiocie, jest nowém że tak powiem ogniwem łańcucha podań, sięgającego aż do saméj-że Ewangelii. I tak: Ś. Bernard, Ś. Anzelm, Ś. Grzegórz W., Ś. Sydoniusz, biskup Klermontski, Ś. Augustyn, Ś. Hieronim, Ś. Grzegórz Nysseński, Ś. Ambroży, Ś. Grzegórz Nazyanzeński, Ś. Cyryl, Ś. Bazyli, Laktancyusz, Ś. Atanazy, Ś. Cypryan, od r. 258, Orygenes, Tertullian, Ś. Klemens Rzymski, wreszcie autor pierwszego wieku, Ś. Grzegórz Rzymski: wszyscy ci jednozgodnie uważają spowiedź, jako zwyczaj z Boskiéj ustawy wynikający. Za naszych czasów, Katakumby w grotach świeżo odkrytych, przedstawiły nam dowód niezaprzeczony, w którym każdy ciekawy może naocznie widzieć, obok ołtarzy postawione konfessyonały, których malowidła, podobne do malowideł Pompei, sięgają saméj kolebki Chrześcijaństwa. Że też to protestanci nie otworzą swych oczu i nie chcą się przekonać o tém, jak niesłusznie powstają przeciwko czci obrazów i prawu Kościelnemu, tyczącemu się pokuty, w którego to prawa obronie stawamy.

Sobory powszechne i cząstkowe, odbyte w Gallii, Anglii, Hiszpanii i w Niemczech, urządzają i rozwijają jednozgodnie to wszystko, co się ściąga do spowiedzi. Wszystkie już ją uważają, jako ustanowioną i w wykonanie wprowadzoną; lecz, gdyby ona była wynalazkiem Papieżów, toby się przecież jakieś ślady znalazły oporu i sprzeczki, zaczém wzywamy naszych przeciwników, aby z czém podobném wystąpili. Ale, czy też Wschodnie Kościoły, co tak bardzo obstawają za nietykalnością pierwiastkowéj Kościoła karności, czy też mówię te Kościoły, spowiedź u siebie mają? Tak jest, z całą pewnością; albowiem spowiedź jest zawsze poczytywaną za niezbędne przygotowanie się do Sakramentu Ciała i Krwi Pana Jezusa, u Jakobitów, również u Nestoryanów, Armeńczyków i Greków. Sam nawet Gibbon przyznaje, że nauka o spowiedzi stanowiła jednę z najgłówniejszych zasad wiary *Papiezkiéj*, w całym peryodzie pierwszych czterech Kościoła wieków.

Luter, który oświadczał się, iżby *wolał raczéj cierpieć tyraniję Papieża, niż zezwolić na zniesienie spowiedzi* dodaje: „Spowiedź uszna, jaka obecnie jest w użyciu Kościelném, dziwnie mi się podoba, uważam ją nie tylko za pożyteczną, ale nawet za koniecznie potrzebną.“ Większa część Filozofów, którzy się w ostatniém stuleciu

spiknęli przeciwko Katolicyzmowi, nabrali na łożu śmierci ochoty spowiadania się. Mogą tu za przykład służyć: La Mettrie, Boulainvilliers, Montesquieu, Dumarsais, Maupertuis, Fontenelle, Boulanger, Margrabia d'Argens, Bouguer, Buffon, Toussaint autor dzieła *des Moeurs*, który ozwał się do swego syna w następne słowa: „Świadczę się Bogiem, którego mam przyjąć, i przed którym już niezadługo stanę, że jeżelim się okazał nie-chrześcijaninem w mém życiu przez moje rozprawy, czyny i pisma, tom nigdy tego nie czynił z przekonania, ale tylko dla ludzkich względów, dla próżności i przypodobania się pewnym osobom.“ Warto sobie też przypomnieć, co Napoleon mówił do Generała Montholon, po wyspowiadaniu się przed ks. Bonavia, z Włoch mu nadesłanym spowiednikiem: „Jestem szczęśliwy, rzekł odebrawszy ostatnie namaszczenie, żem dopełnił mego obowiązku, życzę Jenerale tegoż samego szczęścia przy śmierci —potrzeba mi go było... wierzyłem zawsze, alem wiary téj nie wykonywał na tronie...

Czemuż więc wszyscy Katolicy się nie spowiadają? Oto dla tego, że spowiedź, ów środek leczący duszę dotkniętą skutkami grzechu pierworodnego, zawiera w sobie gorycz nieprzyjemnego naturze lekarstwa. Twardy-to orzech dla sumienia zbyt czułego na wszystkie zewnętrzne wrażenia, rachować się samemu z sobą, zgłębiać własne tajniki, badać ukryte korzenie występków, a co największa, zadać sobie pracę w przecięciu ich i oczyszczeniu w samym zarodzie. Lecz ktokolwiek uczyni z siebie tę ofiarę, uczuje się wnetże sowicie wynagrodzonym, przez wewnętrzną spokojność, jakiéj dozna z największą swą przyjemnością. „Ach! mawiał do O. Bridaine pewien były Oficer kawaleryi, wyspowiadawszy się przed nim, zdaje mi się, że Ludwik XV, któremu przez lat trzydzieści sześć służyłem, nigdy odemnie szczęśliwszym być nie mógł. Nie, Monarcha ten w całym blasku swojego tronu, wśród otaczających go rozkoszy, nie jest tyle zadowolonym, tyle wesołym ile ja, od chwili w któréj zrzuciłem z siebie okropne grzechów brzemię.“ Spowiedź pociesza strapionych, pobudza do dobrego umysł ociężały, uśmierza niesmaki, zapobiega zbrodniom i zgorszeniom, sprawia niespodziewane wynagrodzenia szkód i krzywd wyrządzonych, a zachowuje nawet ciało od owych występków, co wyniszczają soki żywotne.

A któżby się dziś poważył odgrzewać niesłuszne podejrzenia w przedmiocie nietykalności sekretu spowiedzi? Albóż nie wiadomo,

że Kościół pod zagrożeniem klątwy i wiecznego więzienia w klasztorze i degradacyi, nakazuje swoim ministrom najściślejsze milczenie co do wszystkiego o czém się na spowiedzi dowiedzieli? Jest-to rzeczą niesłychaną aby kiedy jaki Kapłan Katolicki był pod tym względem zdradził swój obowiązek, czyli to, gdy sam się starał zagładzić w sobie niezmazane piętno Kapłańskie, jak się to działo za czasów rewolucyi, czyli to nawet, gdy przypadkiem został pozbawiony swéj woli i zmysłów. Ks. Guillois przytacza pod tym względem przykład pewnego ks. Houlbert pozbawionego zmysłów, a który je przecież odzyskał na to jedynie, aby okazać swe oburzenie i zgromić tych, co go o dawne spowiedzi wypytywali. Inni, jako to: Ś. Jan Nepomucen, Jałmużnik króla Wacława, i Ojciec Garnet, w czasie spisku prochowego w Anglii, wylewem krwi własnéj stwierdzili bezwarunkowy i wieczny sekret spowiedzi.

Dzieło kończy się odpowiedzią panu Andrzejowi Blanc, Prezydentowi Konsystorza w Mans (depart Isère). Ten minister protestancki w świstku swoim, do wszystkich dotąd znanych najniedorzeczniejszych zarzutów kacerstwa i bezbożnéj filozofii, przyłączył jeszcze styl niepoprawny i brutalski; nazywa on tam spowiedź *niebezpieczném głupstwem*, i opisuje ją, jako „*wielką warownią władzy Kapłańskiéj, jako talizman za pomocą którego Papież jest niewidzialnie obecnym na naradach najpotężniejszych monarchów.*“ Jeżeli protestantyzm ma ku swéj obronie już tylko doktorów tak zepsutego tonu, to z całą słusznością o sprawie jego, można zupełnie zwątpić, i opłakiwać los nieszczęsny tylu naszych braci, których ślepa namiętność od uznania jedynéj prawdy wstrzymuje.

Dzieło ks. Guillois czyta się z wielką przyjemnością i jest bardzo nauczającém. Głęboka erudycya z jaką to dzieło zostało wypracowaném, ukrywa się tu pod zasłoną prostoty, co zarazem bawi i przekonywa. Teolog, człowiek światowy, kobieta i dziecię, wszyscy zgoła, czytać je będą korzystnie i z wielkiém zadowolnieniem; a nadto, dzieło to ma jeszcze nieocenioną, niestety tak rzadką, zaletę praktyczności. Każdy po odczytaniu onego z prawą i czystą intencyą, jeżeli dotąd oddalał od siebie łaskę pokuty, pośpieszy niezawodnie do konfessyonału i wróci tym sposobem na drogę stałą doskonałości Chrzescijańskiéj.

VII.

Krótka Przedmowa

DO TEGO NOWEGO WYDANIA.

Gdy autor jakiego dzieła ma to sumienne przekonanie, że w jego ogłoszeniu założył sobie chwałę Bożą i dobro duchowne swych braci: wówczas to doznaje on całéj słodyczy nagrody za swe prace i czuwania, w zatwierdzeniu swego dzieła przez tych, których Pan Jezus ustanowił sędziami Wiary, oraz w pochwałach mu udzielonych przez pisarzy katolickich. Dowodzi to, w rzeczy saméj, że dzieło jego było poniekąd pożyteczne; odtąd więc może on już doświadczyć pewnego zadowolnienia i wolno mu wyrzec z Ś. Pawłem: „Ponieważ wiele się ich przechwala wedle ciała, i ja się przechwalać będę (1);“ lecz zarazem pomnieć powinien, iż wszelki dar dobry od Boga pochodzi, i godłem jego, które zarazem jest godłem naszém, być powinno: „Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków (2).“

Wykaz zatwierdzeń i zaleceń dzieła, może też wielu zachęcić do jego czytania, a zatém przyczynić się do osiągnienia zamierzonego celu. I to właśnie spowodowało nas do umieszczenia na wstępie kilku artykułów wyjętych z dzienników, a zarazem i approbacyj niektórych Biskupów; jesteśmy bowiem dalekimi od ubiegania się za nędznem uczuciem miłości własnéj. Krytyka, przyznajemy to, była nazbyt dla nas względną; musimy albowiem przyznać, że dzieło nasze pozostawia jeszcze wiele do życzenia; aleśmy starali się w obecném wydaniu, uzupełnić te niedostatki i nieco dzieło to udoskonalić.

I owóż na czém zależą znaczniejsze w tém wydaniu ulepszenia i dodatki. 1° Korzystaliśmy z uwag, jakie nam w swym liście udzielić raczył JW. Biskup de la Rochèlle i zebraliśmy liczne fakta, jakie nam tenże wskazał. 2° Weszliśmy w drobniejsze szczegóły, tyczące

(1) Quoniam multi gloriantur secundum carnem, et ego gloriabor. II, Cor. XI, 18.

(2) Reg. seculorum, immortali, invisibili, soli Deo honor et gloria in saecula saeculorum. I Tim. 1, 17.

się spowiedzi w Kościele Wschodnim. 3° Rozebraliśmy dzieła świeżo wydane, spowiedzi przeciwne, przez Pana Michelet, hr. Lasteyrie, Piotra Leroux itd.; nie trudno nam przyszło okazać czczość i nędzotę ich zarzutów przeciwko najpożyteczniejszéj i najbardziéj pocieszającéj instytucyi Chrześcijanizmu, że tu użyjemy wyrażenia JW. Arcybiskupa Bordeaux (1). 4° Wskazaliśmy na końcu tego dzieła, źródła, którycheśmy przy jego wypracowaniu używali. 5° Wreszcie, dzieło kończy się wykazem ogólnym przedmiotów.

VIII.

WAŻNE OSTRZEŻENIE.

1° Nowe to wydanie byłoby daleko wcześniéj wyszło, gdyby nam wypracowanie innych dzieł nie było wszystkich chwil zajęło. Nazywamy je wydaniem trzeciém, ale słuszniеby się piątém nazywać mogło. Bo pominąwszy jeden pokątny przedruk, o którymeśmy już wspomnieli, czyżbyśmy dziełko pod tytułem: Mentor de la jeuneusse ou instructions sur le Sacrement de penitence, przez Ks. Marius-Aubert, Kanonika Kaznodzieję (t. I. wyd. w 12) nie mogli uważać za nowe, prawie dosłowne, naszego dziełka przedrukowanie? Ks. Kanonik Kaznodzieja pomni zapewnie o szczerém podziękowaniu, jakieśmy jemu złożyli za to, iż nas tak zaszczycić raczył. 2° Dziełko nasze ma nie mało podobieństwa do dziełka pod tytułem: Etudes sur la confession sacramentelle, par M. l'abbé Pernet, I tom w 8. Przypadek to zrządził, żeśmy obydwaj z tychże samych źródeł czerpali, żeśmy pod ręką mieli też same wydania i że na dowiedzenie jednych i tychże samych prawd, przytoczyliśmy prawie zawsze te same texta Ojców Kościoła i pisarzy Kościelnych świeckich. Poczytujemy sobie za szczęście, żeśmy się tak często z sobą nie domyślając spotkali z zacnym i uczonym Kanonikiem Belley.

Prosimy atoli czytelników, aby o tém nie zapomnieli, że drugie wydanie rozpraw *O spowiedzi* wyszło w r. 1840, a dziełko wspomnione *Etudes sur la Confession* wyszło dopiero w r. 1847. Wywzajemniając się przyswoiliśmy sobie niektóre wyjątki z rzeczonego dzieła, które bez wątpienia przyniosłoby daleko więcéj korzyści, gdyby jego cena nie była tak bardzo wygórowana.

(1) Zobacz Aprobacyą tego prałata, na początku niniejszego dzieła.

IX.

PROTESTATIO AUTORIS (ET INTERPRETIS).

Haec quae in hoc opere reperiuntur, omnia nec verbo quoniam excepto judicio S. Matris Ecclesiae humilissime subiicio, et si quidam error contras sensum Ecclesiae S. R. irrepsisset, id non temerario aut remitenti judicio meo, sed humanae fragilitati et tenui intellectui imputandum est, protestorque publice ut habeat pro non scripto sed revocatum sit.

Cenomani, d. 25 Martii 1850.

PROTESTACYA AUTORA I TŁÓMACZA.

Wszystko co się w tém dziele znajduje, nie wyłączając ani słowa, poddaję najpokorniéj pod sąd Ś. Matki Kościoła, a jeśliby się tu jaki błąd przeciw nauce Rzymsko-Katolickiego Kościoła wcisnął, to nie zarozumiałości lub krnąbrności, ale ułomności i niedołężnemu rozumowi naszemu przypisać należy i protestujemy jawnie, iż to wszystko za nie pisane i za odwołane mieć pragniemy.

Mans, d. 25 Marca 1850 r.

Ustawy Kościoła

DOTYCZĄCE SIĘ SPOWIEDZI.

Kanon XXI Czwartego Soboru Lateraneńskiego, odbytego w Rzymie w kościele Ś. Jana Lateraneńskiego w r. 1215.

Każdy obojéj płci wierny, skoro do lat poznania przychodzi, niechaj się przynajmniéj raz w rok z grzechów swoich wyspowiada przed własnym Kapłanem i naznaczoną sobie pokutę niech się stara o ile może dopełnić, przyjmując przynajmniéj na Wielkanoc z uszanowaniem Najświętsze Ciało i Krew Pana N. Jezusa Chrystusa; wyjąwszy, gdyby za radą własnego Kapłana, z słusznéj przyczyny na czas jakiś wstrzymać się od tego wypadło. Gdyby zaś kto dla sprawiedliwéj przyczyny życzył sobie innego spowiednika, niechaj o pozwolenie prosi, i takowe od własnego Kapłana pozyska. Inaczéj i za życia wstęp do kościoła niech mu będzie wzbroniony, a po śmierci pogrzeb Chrześcijański odmówiony.

Kary te są tylko zagrażające, to jest nie popada się w nie, przez samo przekroczenie prawa. Co innego zaś rozumieć należy o karze anatematu, po każdym poniższym kanonie wymienionéj.

KANONY SOBORU TRYDENCKIEGO.

SESSYA XIV.

KANON I.

Gdyby kto utrzymywał, że pokuta w katolickim Kościele, nie jest prawdziwie i właściwie Sakramentem na pojednanie z Bogiem wiernych, ile razy zgrzeszą, po Chrzcie od Pana naszego Jezusa Chrystusa ustanowionym: niech będzie anathema (1).

KANON II.

Gdyby kto Sakramenta jedne za drugie biorąc, Chrzest Pokutą być mienił i twierdził, jakoby te dwa Sakramenta nie były różne od siebie, zaczém że też i pokuta niesłusznie się zowie szczęśliwą po rozbiciu okrętu deską: niech będzie anathema.

KANON III.

Gdyby kto utrzymywał, że słowa te Zbawiciela: „Weźmijcie Ducha Ś., którym odpuszczacie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, zatrzymane są,“ nie powinny się rozumiéć o władzy odpuszczenia i zatrzymania grzechów w Sakramencie Pokuty, tak jako je Kościół od początku zawsze rozumiał, ale-by je nakręcał, na przekór ustawy tegoż Sakramentu, do władzy opowiadania Ewangelii: niech będzie anathema.

KANON IV.

Gdyby kto przeczył, że do całkowitego i dokładnego odpuszczenia grzechów, wymagane są trzy akty penitenta, które są jakoby materyą Sakramentu Pokuty, to jest: Skrucha, Spowiedź i Zadosyć-uczynienie, które się też trzema częściami Pokuty zowią; lub gdyby kto utrzymywał, że dwie tylko są części pokuty, to jest: przejęcie sumienia trwogą, przez uznanie grzechu, i po-

(1) Anathema, wyraz grecki, znaczy: wyłączony, wykluczony z Kościoła czyli wyklęty (Przyp. Tłómacza).

wzięta z Ewangelii lub z rozgrzeszenia, wiara, którą się uznaje że grzechy przez Pana Jezusa odpuszczone zostały: niech będzie anathema.

KANON VI.

Gdyby kto przeczył, że spowiedź Sakramentalna jest ustanowiona i do zbawienia koniecznie potrzebna, z mocy prawa Bożego, lub gdyby utrzymywał, że zwyczaj tajnego spowiadania się Kapłanowi, jaki Kościół Katolicki zawsze od początku zachowywał i zachowuje, jest dalekim od ustawy i rozkazu Chrystusa, i że jest ludzkim wynalazkiem: niech będzie anathema.

KANON VII.

Gdyby kto utrzymywał, że w Sakramencie Pokuty, do odpuszczenia grzechów prawo Boże koniecznie nie wymaga spowiedzi, ze wszystkich i po szczególe grzechów śmiertelnych, jakie sobie kto przypomina, po należytym i pilnym rachunku sumienia, a nawet i grzechów tajnych, popełnionych przeciwko dwóm ostatnim Boskim przykazaniom, i okoliczności rodzaj grzechu zmieniających, lecz że taka spowiedź jest tylko pożyteczna do oświecenia i pocieszenia penitenta, i że dawniéj używaną jedynie bywała do naznaczenia kanonicznego zadosyć-uczynienia; lub gdyby kto utrzymywał, że usiłujący wyspowiadać się ze wszystkich grzechów, nic nie chce pozostawić Boskiemu miłosierdziu do odpuszczenia; lub wreszcie, że się nie wolno spowiadać grzechów powszednich: niech będzie anathema.

KANON VIII.

Gdyby kto utrzymywał, że spowiedź z wszystkich grzechów, jakiéj Kościół używa, jest niepodobną, i że jest ludzkiém podaniem, które ludzie pobożni znieść powinni, lub że do niéj wszyscy i każdy w szczególności obojéj płci wierny Chrześcijanin nie jest przynajmniéj raz w rok obowiązany, stosownie do ustawy wielkiego Lateraneńskiego Soboru, i że z tego powodu wiernym Chrześcijanom spowiedź w czasie Wielkiego Postu odradzać należy: niech będzie anathema

KANON IX.

Gdyby kto utrzymywał, że rozgrzeszenie Sakramentalne nie jest aktem sądowym Kapłana, lecz czysto-służebniczém wyrzeczeniem i oświadczeniem: że spowiadającemu się, grzechy odpuszczone zostały, byle ten wierzył, że jest rozgrzeszonym, lub Kapłan nie naprawdę, lecz z żartu go rozgrzeszał, lub gdyby twierdził, że do rozgrzeszenia kapłańskiego, spowiedź nie jest potrzebną: niech będzie anathema.

KANON X.

Gdyby kto twierdził, że Kapłani w grzechu śmiertelnym zostający, władzy wiązania lub rozwiązania nie mają; albo, że nie tylko Kapłani są Ministrami rozgrzeszenia; lecz że do wszystkich, i do każdego w szczególności wiernego Chrześcijanina rzeczono: *Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w Niebie; a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie* (1); *i Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, zatrzymane są* (2), mocą których wyrazów, każdy odpuszczać może grzechy, a mianowicie publiczne przez przyganę tylko, jeżeli upomniany takową przyjmie; sekretne zaś, przez dobrowolną spowiedź; niech będzie anathema.

(1) Math. XVI i XVIII.
(2) Joan. XX.



Dzieło Ks. Guillois, w przekładzie polskim, pod tytułem: Obrona dogmatu Spowiedzi, *przez Biskupów Francuzkich tak bardzo zalecone, znajduję godném druku i upowszechnienia.*

Kielce, dnia 1 Grudnia 1853 roku.

X. MACIÉJ MAJERCZAK
Wikaryusz Apostolski,
części Dyecezyi Krakowskiéj.

(L. S.)

Zatwierdzono:

w Warszawie dnia 20 *Marca* 1854 *r.*

X. ANTONI FIJAŁKOWSKI, Biskup
Adm. Archid. Warsz.

(L. S.)

X. Dziaszkowski
Regens Kons.

OBRONA
DOGMATU SPOWIEDZI
PRZECIW ZARZUTOM NIEDOWIARSTWA.

LIST PIERWSZY.
Okazya i plan niniejszego dzieła.

Pobożność Julijana.—Szczęście jakiego doznaje w uczęszczaniu do świętych Sakramentów.—Jego podróż do Paryża.—Skażenie jego obyczajów.—Wiara jego mocno wstrząśnięta.—Jego rozmowy z Ks. Ambrożym Wikaryuszem***.—Dowody bóstwa Chrześcijańskiéj nauki.—Tajemnice.—Tajemnice znachodzi się we wszelkich naukach.—Dogmat spowiedzi.

Kochany Julijanie!

Kiedyś się rozstawał, lat temu pięć, z rodzicielskim domem, z celem uczęszczania na kursa prawne w Paryżu, byłeś całkiem przejęty religijnemi uczuciami. Nie ograniczałeś się bynajmniéj, jak wielu tegoczesnych katolików, na samém tylko oschłém naukowém wyznawaniu wiary, ale przekonany, że wiara martwą jest bez uczynków (1), wykonywałeś to wszystko, co religija po swych zwolennikach wymaga; ukorzenia się przed kapłanem przy spowiedzi nie poczytywałeś sobie bynajmniéj za słabość ducha, powątpiewanie wszelkie było od ciebie dalekiém: Tak było wówczas serce twoje czyste! Święta Kommunija była dla ciebie rozkoszą, a owe dni uważałeś za najdroższe, w których ci dozwalano przystąpić do Świętego stołu i stać się uczestnikiem tego Sakramentu

(1) Fides sine operibus mortua est.

miłości, w którym Bóg się nam udziela pod postacią chleba, co przestaje bydź chlebem (1). Upojony szczęściem, a olśniony radością, przysięgałeś Bogu, iż Mu wiernym na zawsze pozostaniesz i przyznawałeś, że patryarcha obmierzłéj Filozofii XVIII stulecia, ojciec dzisiejszego niedowiarstwa, ów Wolter, boć go tu wymienić wypada, wyznał szczerą prawdę, gdy w chwili swéj otwartości i dobréj wiary ozwał się, mówiąc o Najświętszéj Eucharystyi: „Owóż ludzie przyjmujący Boga wśród wspaniałego obrzędu, przy świetle sta gromnic, przy ołtarzu lśniącym się od złota. Tu wyobraźnia jest skrępowaną, tu się zaledwie oddycha, tu się każdy czuje oderwanym od wszelkich dóbr doczesnych, tu się jest złączonym z Bogiem, on w naszém ciele, on w krwi naszéj przebywa. Któżby na tę myśl samą poważył się dopuścić najmniejszego uchybienia? Niepodobieństwem było bez wątpienia wynaleść tajemnicę, któraby ludzi silniéj utwierdzała w cnocie (2).“ Wnosiłeś ztąd, że tajemnica, która tak silnie w cnocie utwierdza, nie może być ludzkim wynalazkiem, a więc pochodzić musi tylko od Boga.

Rodzice twoi chlubili się, widząc cię wstępującego w ich ślady i wykonywającego mądre zasady mistrzów, również cnotliwych, którym twoje wychowanie poruczyli. Twoje ułożenie tak słodkie, tak ujmujące, twoja pobożność tak miła, tak czuła, była ich pociechą, stanowiła ich szczęście. Tak byli pewnymi, że w tobie głęboko się już zakorzeniła mądrość i cnota, a lubo serca ich mocno się czuły wzruszonemi przy rozstaniu się z tobą, smutek ten jednak nie był zatruty niespokojnością o twoję wiarę i obyczaje. Nie wiedzieli, niestety! ile jest zaraźliwém powietrze stolicy, niedomyślali się tych niebezpieczeństw na które nieustannie tam byłeś narażony, tych skał o które rozbijały się

(1) Le Christ, de nos péchés victime renaissante,
De ses élus chéris nourriture vivante,
Descend sur les autels à nos yeux éperdus,
Et nous découvre un Dieu sous un pain qui n'est plus.
(Voltaire, Henriade. Chant X.)

(2) Voltaire; Questions sur l'Encyclopedie, tom IV wydania w Genewie.

ciągle kroki twoje, nie mogli przewidzieć, że tak prędko skłonisz się do bezbożnych zasad i tak łatwo się unieść dozwolisz potokowi zgorszenia.

Okazywałeś z razu, o ile mi wiadomo, stałość i odwagę, przez kilka miesięcy nie powodowałeś się nawet względami ludzkiemi (1). Wiem też i o tém, żeś nie przepuścił bezkarnie owych bezbożnych i bluźnierczych żartów, jakich sobie w twéj obecności dozwalano; oburzałeś się na taką zuchwałość; święta żarliwość opanowała twą duszę i jak przystoi na Chrześcijanina nie wstydzącego cię swego wyznania, stawałeś w jawnéj obronie religii, która dla ciebie była źródłem tylu pociech. Loiczne i silne twe rozumowania nakazywały milczenie wątłym dowodom twych przeciwników. Lecz nazajutrz spotkały cię nowe żarty, nowe przycinki, nowe potyczki. Zmęczyłeś się wreszcie trzymając bezustannie oręż w swych rękach, stałeś się już mniéj czułym na bluźnierstwa, które nie przestawano miotać przeciw Chrystusowi i Jego Ewangelii, a nasłuchawszy się ciągłego powtarzania jednych i tych samych powątpiewań, zarzutów, bluźnierstw, doznawałeś jak światło wiary w tobie coraz bardziéj a bardziéj dogorywało. Szumne zdanie: wolność i niepodległość, odbijające się ciągle o twe uszy, dokonało wreszcie twego odstępstwa. „Czemuż się mam przymuszać?“ mówiłeś sam do siebie, „czemuż nie robić jak inni? czemuż nie iść za popędem serca?“ Czyniłeś więc jak inni, i popadłeś, Bóg sam wie, w jak głęboką przepaść błędów i zdrożności! O! sprawdziła się niestety na tobie ta Boża wyrocznia: za jednym upadkiem idzie drugi upadek, drugi ściąga trzeci za sobą, a wkrótce upadków już nikt nie policzy (2).

Po ukończeniu kursów prawa, gdyś powrócił na łono familii, nie ukrywałeś nawet przed nią maksym, jakiemiś był na-

(1) Ten sam wzgląd ludzki do jakiego nam się niedowiarkowie każą stósować, dowodzi ich nietolerancyi, podobnie, jak dziś weszło w przysłowie stosować się do ducha czasu albo do postępu XIX stulecia. (Przyp. tłom.)

(2) Abyssus abyssum invocat (Psal. XLI).

pojony. Rodzice twoi zamiast odzyskać owego tak cnotliwego, tak religijnego Julijana, poznali w tobie z boleścią serca, jednego z owych tak nazwanych *duchów mocnych* (1) szczycących się wystawieniem na pośmiewisko tego wszystkiego, co tylko jest najczcigodniejszém i najświętszém; mniemających, że się stają wielkiemi gdy się wynoszą po nad Religiję i bluźnią to, co wielcy ludzie czcili i podziwiali. Tkliwa matka rzewne łzy przelewała, zacny twój ojciec ubolewał nieustannie nad twém obłąkaniem, a cna Ernestyna, ten anioł na ziemi, ten zbiór dokładny cnót i wszelkich uwielbienia godnych przymiotów, wskróś zdręczona widząc cię tak niepodobnym do siebie, wznosiła ciągle do niebios najgorętsze życzenia i modły o nawrócenie ukochanego brata.

Jéj to starania sprawiły żeś przyzwolił na kilka ze mną rozprawek: znalazłem w tobie młodzieńca uwiedzionego namiętnościami, ale pełnego szczeroty i prawego serca; płomyk wiary nie zagasł był jeszcze w twéj duszy, głos sumienia jeszcze się w tobie odzywał, przyznawałeś, że nie jesteś bynajmniéj spokojnym; że pokój znikł z twego serca; że nie doznajesz tych słodkich pociech, owych niewymownych rozkoszy, któremi dusza twoja w dniach niewinności bywała bezustannie napełnioną. Takie wyznanie wzbudziło we mnie miłą nadzieję i pochlebiałem sobie, iż nie będzie niepodobném zwalczyć twych przesądów, znieść wątpliwości, i doprowadzić cię do tego, iż się powstydzisz, żeś tak niegodziwie porzucił prawą drogę cnoty by się zabłąkać w manowcach błędu i występku.

Dzieła, które ci czytać poradziłem, a mianowicie: *Le Comte de Valmont* (2), *Le Génie du Christianisme* (3), *Jules chré-*

(1) Les esprits forts, tak się sami nazywali zwolennicy przewrotnéj XVIII stulecia filozofii. (Przyp. tłom.)

(2) Le Comte de Valmont ou les égarements de la raison, 5 tom. w 12ce. Dziełko to w rodzaju romansu religijno-moralnego, pisane jest przez Filippa Ludwika Gerarda, kanonika de Saint-Louis w Luwrze, wyszło w bardzo wielu wydaniach. Do kilku wydań dołączono tom szósty pod tytułem: Théorie du Bonheur.

(3) Le Génie du Christianisme przez Wice hrabiego Chateaubrianda. Dzieło to przedziwne, nie jest atoli bez usterków. Najlepsze wydania są te, w których opuszczono Atala i Réné.

tien (1), *Le Triomphe de l'Evangile* (2), *l'Essai sur l'indifférence en matiére de réligion* (3). Dzieła te wywarły na twym umyśle zbawienne wrażenie, poczynałeś wierzyć, że jest prawdą aż do oczéwistości dowiedzioną, iż religija opowiadana przez ludzi bez nauki, a przyjęta przez uczonych (4), religija która postępowała tak olbrzymim krokiem iż od II już wieku widziano ją rozkrzewioną na całym świecie; religija mająca na swą korzyść tak jawnie ziszczone proroctwa, zadziwiające oraz i niezliczone cuda; religija, któréj nauka moralna jest tak święta, a prawdy wiary tak wzniosłe; religija wreszcie, która przetrwała 18 wieków, pomimo wszystkich prześladowań przeciwko niéj wymierzonych, pomimo wszelkich wysileń niedowiarstwa, aby ją poniżyć i zniweczyć (5), poczynałeś mówię wierzyć, że jest prawdą aż do oczéwistości dowiedzioną, iż religija taka dzie-

(1) Jules chrétien 3 tomy w 8ce. Dzieło dobre, wydane przez ks. Bochard Wikaryusza Jeneralnego Lionu.

(2) Le Triomphe de l'Evangile ou Mémoires d'un homme du monde révenu des erreurs du philosophisme modérne, tłomaczenie z hiszpańskiego przez Buinanda des Echelles, 4 tomy w 12ce. Czytaniem téj książki bardzo się wielu nawróciło. Przekład tego dzieła posiadamy w języku Polskim, wydanie ś. p. Modesta Kosickiego.

(3) Essai sur l'indifference en matiére de Religion, przez ks. Lamennais, 4 tomy w 8ce. Tom pierwszy w ogóle uważany jest jako najznakomitsze dzieło. Inne zaś tomy zawierają wiele błędnych ustępów.

(4) Od samego zawiązku Chrześcijaństwa, nie samo tylko pospólstwo naukę tę przyjmowało; było też wielu znakomitych w narodzie i wielu nauką słynnych mężów, którzy zostali Chrześcijaninami, jakoto: Józef z Arimathei, znakomity Dekurion, Zacheusz naczelnik publikanów, książe Kafarnaum, Sair naczelnik Synagogi, setnik Korneliusz, prokonsul Cypru, Dionisiusz Areopagita, Krispus naczelnik Synagogi w Koryncie z całą familiją, Konsul Acilius Glabrio i t. p.; tudzież Justyn, Tacyan, Atenagoras, Teofil Antiocheński, Apollo, Melito Sardyński i t. p. Wszyscy ci znakomici mężowie nie byliby się bez przekonania nawrócili. Męczeństwo im zagrażało i zmuszeni byli obierać albo wyznanie prawdy, albo srogie katusze. A wybór jaki uczynili dowodzi, iż być musieli o prawdzie mocno przekonanemi.

(5) Czyż można bez podziwienia rozważyć ową trwałość, jaką nam Religija Chrześcijańska przedstawia, opierając się bowiem na religii Żydów, sięga aż do saméjże świata kolebki. Ta uwaga mocniéj nas jeszcze w podziwienie wprawia i więcej światła nabiera, czytając i rozważając Historyą powszechną Mocarstw, które widzimy rodzące się, wzrastające i upadające. Cóż to za religija, która poprzedziła wszystkie, i wszystkie sama jedna, niezmienna i nieskażona przetrwała! a ów naród Żydowski, lud pierwiastkowy, dotąd jest jeszcze narodem.

łem ludzkiém być nie może, ale od Boga samego pochodzić musi. Okazałem ci następnie, że wszystkie zarzuty niedowiarków przeciwko religii były zupełnie błahe, że nie ma pomiędzy nimi żadnego, któryby nie był po kilka tysięcy razy, że tak powiem odgrzewanym i że za czasów naszych wznawiają tylko trudności zbite od kilkunastu wieków przez Ojców Kościoła i przez Apologetów (obrońców) Chrześcijaństwa.

Ostatnia nasza rozmowa toczyła się o tajemnicach. Rozważne przeczytanie dzieł *L'Accord de la foi et de la raison dans les Mystères*, przez Biskupa Bolonii de Pressy (1), tudzież *La foi justifiée de tout reproche de contradiction avec la raison*, przez p. Delamare (2), sprostowały twoje wyobrażenia, jakieś miał o tak ważnym przedmiocie. Jak to być może, mawiałeś, aby Bóg objawił i wierzyć rozkazał prawdy sprzeciwiające się rozumowi. Obecnie widzisz się już zniewolonym uznawać, że tajemnice przewyższają wprawdzie nasz rozum, ale mu nie są bynajmniéj przeciwne (3); że niepojętość tajemnic wcale nie jest dostatecznym powodem do ich odrzucenia (4); inaczéj, ileż to rzeczy wypadałoby odrzucić, którym przecież wierzymy! (5). Alboż to prawie nie wszystko na świecie jest dla nas tajemnicą? Czyliż w zamian za jednę rzecz, którą pojmujemy, nie ma ich tysiące innych niepojętych? Alboż to człowiek nie jest sam dla siebie niepojętą tajemnicą? Cóż-to za związek łączący duszę z ciałem? Chcę jeść: i owóż usta moje się otwierają,

(1) 2gi Tom in 4to. Ks. Migne uczynił religii wielką przysługę nowém wydaniem tego przewybornego dzieła, które się stało bardzo rzadkiém i dla swéj wygórowanéj ceny nieprzystępném.

(2) Tom I w 12ce nowo wydany w Besançon w r. 1817.

(3) W Tajemnicy np. Trójcy S. byłoby sprzecznością, gdyby mówiono, że trzech Bogów jest jednym Bogiem, lub że trzy osoby są tylko jedną osobą; albowiem wówczas by się że tak powiem, utożsamotniło liczby trzy i jedność, co byłoby oczywistą sprzecznością. Lecz nie jest bynajmniéj sprzeczném twierdzić, że jedna i taż sama Boska natura istnieje w trzech osobach w szczególności.

(4) Zobacz notę A. na końcu tego dzieła.

(5) Gdziekolwiek się zwrócisz, widzisz się zniewolonym wyznać dwie rzeczy: twą niewiadomość i niezmierną Stwórcy potęgę (Voltaire).

a zęby żują pokarmy; chcę się przejść, a znów nogi unoszą me ciało; chcę pisać, a palce moje kreślą z zadziwiającą szybkością tysiące odcieni, jakie się méj wyobraźni przedstawiają... i oto tajemnice.

Wreszcie, czyż nie znachodzimy tajemnic we wszelkich umiejętnościach. Są one w Fizyce: jakaż jest natura elektryczności i co za przyczyna wszystkich zjawisk szczególnych, które są jéj skutkiem? Czém się to dzieje, że kropla wody ulatnia się w oka mgnieniu, będąc puszczoną na rozpalone żelazo do koloru czerwonawo-brunatnego, pozostaje zaś płynem gdy to żelazo jest rozpalone do koloru czerwono-białego, gdy według zwyczajnego rozumowania powinnaby się jeszcze nagléj ulatniać, ponieważ temperatura żelaza daleko jest wyższą? W tym względzie musimy uznawać naszą niewiadomość. Są tajemnice w Fizyologii; od czasów Hyppokrata dotąd jeszcze się nie zgodzono na to, jakim sposobem odbywa się trawienie, inni przyznają żołądkowi soki trawiące, inni mu je zaprzeczają. Chemicy zrobili sobie z żołądka laboratoryum; Hocquet młynem go uczynił. Szczęściem, że natura swoje trawienie odbywa, chociażeśmy nie docieklі jéj sekretów (1). Są tajemnice w Chemii. Niechże mi kto wytłomaczy, jak z węgla przez sam tylko odmienny układ pierwiastków może się stać diament, jako kwasoród, wodoród i węglik tworząc tak twardą pestkę brzoskwini, mogą zarazem utworzyć tak smaczny owoc, i że do tego przetworu wystarcza mała tylko różnica stosunku powyższych pierwiastków. Są tajemnice w Historyi Naturalnéj; gdyby kto, mówi Wolter, mając sobie podany półmisek raków, które przed ugotowaniem były szare, a w kotle stały się czerwonemi, nie chciał takowych wprzód jeść, ażby dokładnie doszedł tego, jakim się to stało sposobem, toby pewnie raków całe swe życie nie kosztował (2). Są tajemnice w Psychologii:

(1) Voltaire, tom XLVII wydania w Kehl.
(2) Tamże, kar. 399.

gdzież jest człowiek, któryby potrafił wyjaśnić władze swojéj duszy; gdzie jest człowiek, coby mógł opowiedzieć, jakim sposobem coś sobie przypominamy lub zapominamy, jakim sposobem tworzą się w nas myśli, uczucia, miłość, nienawiść, radość, smutek: czyliż to nie są tajemnice niezbadane? Są też tajemnice nawet w Geometryi (1). Nie jesteśmyż zmuszeni przypuścić asymptoty (2), nie rozumiejąc jak te linije mogą się do siebie zbliżać do nieskończoności, a nigdy się z sobą nie zejdą.

Jeżeli więc są tajemnice we wszystkich naukach, jest-że to co dziwnego, że Religija będąc nauką Bożą, zawiera w sobie tajemnice? „Powiedzcież prostemu chłopkowi, nie znającemu nawet nazwiska historyi naturalnéj, że kréda stanie się białym marmurem jeżeli się ją doprowadzi do wysokiéj temperatury w naczyniu hermetycznie zamkniętém, a to dla tego że kreda jest węglanem wapna, a marmur jest węglanem wapna skrystalizowanego.... tajemnica.“

„Powiedzcież mu że to płótno, te chustki, które on wyrabia, można zamienić w cukier.... tajemnica; że potraficie rozebrać wodę i takową znowu złożyć; że woda zawre w temperaturze niższéj na wierzchołku góry, niż w głębi doliny; że ona zawre będąc zupełnie zimną w pewnych okolicznościach (3), a w innych wcale nie zawre, chociaż dojdzie do najwyższego stopnia gorąca.... (4) tajemnica; zażądaj niech ci deszcz, grad, grzmot, błyskawice, wiatry.... wytłomaczy, to wszystko są dla niego tajemnice, tajemnice przechodzące jego rozum, i również niedostępne jego rozumowi, jak tajemnica Najświętszéj Trójcy albo istnéj obecności Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

(1) Zobacz notę B. na końcu tego dzieła.

(2) Asymptot, jest to linija, która będąc przedłużona do nieskończoności, ciągle się zbliża do drugiéj linii (hyper boli), dla któréj asymptota linija prosta jest jakby styczną: także do nieskończoności przedłużonéj w ten sposób, że jéj odległość od téj linii nigdy się nie stanie absolutném zerem, lecz może być zawsze mniejszą od wszelkiéj danéj wielkości.

(3) To się stanie, gdy powietrze atmosferyczne nie będzie parło na jéj powierzchnią.

(4) To się stanie, gdy się parcie powietrza powiększy.

„Tak jest; objaśnienia fizyczne i chemiczne są także tajemnicami dla trzech czwartych części ludu, a więc tyle jest i tak niezgłębionych tajemnic pomiędzy człowiekiem, a człowiekiem, pomiędzy człowiekiem posiadającym jakową naukę, a tym co jéj nie posiada: a jakżeż nie mają być tajemnice pomiędzy człowiekiem a Bogiem? Jest mnóstwo rzeczy, których sami uczeni nie pojmują, ale mocno w nie wierzą, ponieważ doświadczenie faktów albo rozumowanie je objawiło; a chcianoby, ażeby nie wierzyć z taką pewnością tajemnicom wiary, kiedy mnie przekonano, że one są objawione od Boga.

„Nie zapominajmy o tém nigdy, że Bóg jest z saméj swojéj natury nieskończenie mądry; gdy tym czasem rozum ludzki z saméj swéj natury jest granicami pewnemi określony. Zkąd wypływa, że Bóg pojmuje nieskończone rzeczy, których rozum ludzki nigdy dociec nie zdoła, więc niepodobna ażeby tajemnic nie było (1).“

Przyjąwszy raz te zasady, nie trudno nam było porozumieć się co do różnych dogmatów Chrześcijańskich. Pozostał jeszcze do wyjaśnienia przedmiot Spowiedzi; twierdziłeś, że w tym względzie nie tak łatwo swego zdania odstąpisz. Nasuwały ci się nieprzeliczone trudności i zarzuty; uważałeś to za rzecz dowiedzioną, że spowiedź jest tylko ludzkim wymysłem, że bez niéj bardzo łatwo można dostąpić zbawienia. Ponieważ uwagi przezemnie poczynione zdawały ci się niedostateczne do zupełnego przekonania, zgodziliśmy się przeto, aby przedmiot tak ważny roztrząść porządnie i z większą uwagą. Ułożyliśmy już dzień do tak ważnéj rozprawy, gdym nagle musiał oddalić się od ciebie, aby objąć nowe obowiązki, do których mnie Zwierzchność powołała; prosiłeś mnie, ażebym to czegom ci ustnie okazać nie mógł, listownie przynajmniéj opisał, na co chętnie

(1) Etudes de science réligieuse par V. Marcade, tom 1 w 8ce. Zobacz notę C. na końcu tego dzieła.

przystałem. Spodziewąm się, że dowody, które tu przytoczę, zdołają cię przekonać, iż spowiedź jedynie tylko od Boga mogła być ustanowioną. Odpowiem też na wszystkie zarzuty i jestem przekonany, że wszystkie twoje uprzedzenia zniweczę i skłonię do tego, iż się odważysz przystąpić do Sakramentu, który cię niegdyś takiemi pociechami napełniał.

Bądź przekonany, kochany Julijanie, o mém prawdziwém przywiązaniu i szczeréj przyjaźni.

Ambroży.

LIST WTORY.

Starożytność Spowiedzi.

Grzéch pierworodny.—Spowiedź Adama i Ewy.—Obowiązek wyznawania swych grzéchów włożony przez Pana Boga na lud Izraelski.—Spowiedź Dawida.—Zmazanie winy uroczyste.—Spowiedź Najwyższego Kapłana.—Zwyczaj spowiedzi utrzymywał się zawsze u Żydów.

Zanim ci, kochany Julijanie, z Ewangelii dowiodę Boskie spowiedzi ustanowienie, sądzę, że nie będzie od rzeczy przekonać cię, iż zwyczaj spowiadania się sięga najodleglejszéj starożytności. Wiadomo ci,—jest to bowiem jedna z tych prawd, o któréj bynajmniéj nie powątpiéwałeś —że pierwsi nasi rodzice, stworzeni w świątobliwości i sprawiedliwości, w tym błogim stanie nie wytrwali: Bóg albowiem dla doświadczenia ich cnoty, zabrania im kosztować owocu z jednego drzewa, znajdującego się w owym ogrodzie rozkoszy, w którym ich umieścił. Zły duch atoli, mając na celu ich zgubę, wmawia w nich, że owoc ten ma własność udzielania nieskończonéj mądrości i mocy, tak dalece, że gdy go skosztują, staną się samemu Bogu podobni, i skłania ich do użycia tego owocu, a zatém i do buntu przeciw swemu Najwyższemu Panu. Skutkiem tego zuchwalstwa powstał w człowieku okropny nieład, natura jego moralna została wstrząśniętą, rozum poddał się żądzom zmysłowym, pierwiastek materyalny i zwierzęcy wydał wojnę rozumowi, a człowiek rządzony odtąd dwiema przeciwnemi siłami, ujrzał w sobie panującą zupełną sprzeczność, która podzieliła go na dwie przeciwne sobie istoty. Co spowodowało wielkiego Apostoła do wyrzeczenia: „Nie czynię dobrego, które chcę, ale czynię to złe, którego nie chcę; widzę inszy zakon w członkach moich

sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego (1).“ A wprzód jeszcze nim Paweł święty swój los opłakiwał, Owidiusz był powiedział: „Widzę i uznaję co jest lepszém, a czynię to co jest gorszém (2).“ Inny wieszcz podobnie się ozwał: „Lubię i nienawidzę jednocześnie tenże sam przedmiot; zapytasz jak to być może; nie wiem, ale czuję, że tak jest a nie inaczéj (3).“

Ten nieład, o którym dopiéro mówiliśmy, objawiający się w nas przez dwie przeciwne sobie skłonności, te dwa prawa walczące jedno przeciw drugiemu, te dwie wole sprzeczne, w jednéj tejże saméj woli, zepsowawszy nawet naturę ludzką sprawiły to, iż odtąd stać się człowiekiem, było to samo co zostać już nadpsutą istotą; tak dalece, że dzieci Adama poczynają się już w nieprawości i rodzą się w grzechu. Oczyszczania się i ofiary sprawowane we wszystkich czasach i u wszystkich ludów, jak ci to, kochany Julijanie, w innym liście okażę, winny swój początek podaniu o tém pierworodném przewinieniu. Człowiek od samego początku czuł się obowiązanym nietylko do składania swemu Stwórcy daniny Uczczenia, Wdzięczności i Miłości; ale poczuwając się nadto do upadku, wysilał się wszelkiemi możebnemi środkami aby wrócić do pierwszéj świątobliwości i sprawiedliwości w obliczu obrażonego Boga.

Lecz skoro tylko człowiek, oczyszczony ze skazy pierworodnéj, zgwałcił Prawo Boże skutkiem swéj własnéj woli, czuł to od razu że zasłużył sobie na karę Bożą, któréj aby uniknął i aby przejednał sobie obrażonego Boga, pośpieszał czémprędzéj z objawieniem wewnątrz doznanego żalu, przez pewne mniéj lub więcéj przykre religijne obrzędy, których część najistotniejszą zawsze prawie stanowiło wyznanie swoich grzechów; tak dalece, że Religija Katolicka, ustanawiając Spowiedź Sakramentalną, uczyniła tylko zadosyć dobrowolnemu popędowi

[illegible] ector enim legi Dei. Video autem aliam legem in membris meis repugna[illegible] mentis meae, et captivantem me in lege peccati. Rom VIII, 22-23.

(2) Vi[illegible] a proboque, deteriora sequor. Ovidius.

(3) Catull[illegible]

ludzkiego sumienia, zwyczajowi również jak grzéch czyli jak świat starożytnemu. Przypomnij sobie historyę dwóch pierwszych grzeszników, a przekonasz się, kochany Julijanie, o tém, com ci dowieść zamierzył.

Adam buntuje się przeciwko Bogu; a Bóg zamierza okazać mu swoje miłosierdzie. Lecz zanim mu objawi słowa pociechy, słowa pokoju, chce, aby przyznał się do winy, żeby ją wyznał sercem upokorzoném. „Adamie, rzekł, gdzie jesteś?“ „Skryłem się, odrzekł Adam, przeto żem jest nagi.“ „Zkądże ci to lękanie się przyszło, odrzekł Pan, jedno, żeś jadł z drzewa, z któregom ci rozkazał, abyś nie jadł?“ W taki to sposób kładzie Bóg w jego usta wyznanie zbrodni, jakoż w istocie rzekł Adam: „Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem.“ I *jadłem*, owóż spowiedź Adama, i oto wszystko czego Bóg wymagał; było przyznanie się winowajcy. Zwrócił się następnie do niewiasty. „Czemuś, rzekł jéj, to uczyniła?“ „Wąż mię zwiódł, odpowiedziała, i jadłam“. I *jadłam*, owóż spowiedź Ewy (1).

Cała ta rozmowa Stwórcy z dwoma pierwszymi winowajcami, wystawia nam obrażonego Ojca; ale Ojca, który z nieskończonego miłosierdzia roztwiéra ojcowskie serce, aby ich uwolnić przez szczerą spowiedź z okropnych udręczeń sumienia.

Owóż to tkliwy spowiedzi początek!

Obowiązek wyznawania swych grzechów dla otrzymania przebaczenia, tak uroczyście od samejże świata kolébki ustanowiony, już ciągle się potém utrzymywał. Obowiązek ten jest jednym z najgłówniejszych, jakie Bóg na lud swój włożył. „Mąż albo niewiasta, powiedziano w IVéj księdze Mojżesza (2), gdy uczynią ze wszystkich grzechów, które się zwykły ludziom przygadzać, a przez niedbałość przestąpią przykazanie Pań-

(1) Genesis. Rozdz. III.

(2) Vir sive mulier quum fecerint ex omnibus peccatis, quae solent hominibus accidere, et per negligentiam transgressi fuerint mandatum Domini, atque deliquerint, confitebuntur peccatum suum, et reddent ipsum caput, quintamque partem desuper, ei in quem peccaverint. Num. V. VI.

skie i zgrzészą, *wyznają grzéch swój* i oddadzą samę główną rzecz i piątą część nad wyż onemu, przeciw któremu zgrzeszyli.“

Było to zasadą powszechnie u ludu Bożego przyjętą, zasadą od samego Boga ustanowioną, że ten, kto pokrywa złości swe poszczęścion nie będzie; lecz, kto się *spowiada*, *a opuści je*, miłosierdzie otrzyma (1). „Nie wstydź się przeto, mówi Ekklezyastyk, spowiadać grzechów twoich (2).“

W przytoczonych powyżéj Pisma Świętego wyjątkach, jest mowa nie tylko o wyznaniu swych grzéchów Bogu, ale nadto o wyznaniu tychże kapłanom; takie jest zdanienajdawniejszych Pisma Świętego tłumaczów. Wyrażenie się Grociusza Protestanta, w tym przedmiocie, godném jest uwagi. „Uważam, mówi on, za bardzo prawdopodobne tych zdanie, co utrzymują, że u Żydów była spowiedź szczegółowa grzéchów przed kapłanami (3)“; potwierdza się zaś to zdanie tém, że Pismo Święte zaleca, aby się nie poddawać każdemu człowiekowi (4) do wyznania mu grzéchów. Do czegóżby służyła taka przestroga, gdyby dosyć było spowiadać się tylko Bogu?

Stosownie do przepisu IIIéj księgi Mojżesza czyli Lewityku, ten co popełnił jaki grzéch, powinien był spowiadać się i uczynić ofiarę z zabitego zwierzęcia, a następnie kapłan modlił się zań i za grzéch jego (5). „Ofiarę tę, mówi uczony Bartolocci, spowiedź poprzedzała. Spowiedź ta nie odprawiała się bynajmniéj w obec ludzi, ale do ucha kapłana, i była jemu

(1) Qui abscondit scelera sua non dirigetur: qui autem confessus fuerit, et reliquerit ea, misericordiam consequetur. Proverbiorum XXVIII, v. 13

(2) Non confundaris confiteri peccata tua. Eccl. IV. v. 31.

(3) Grociusza Kommentarz na Mateusza Roz. III. w. 6.

(4) Non subicias te omni homini pro peccato. Eccl. IV. v. 31.

(5) Niechaj czyni pokutę za grzéch a niech ofiaruje z trzódy owcę lub kozę i będzie się modlił kapłan za nie i za grzéchy Jego. Levi. Roz. V. v. 5-6. Chaldejski i Hebrajski tekst określają znaczenie tego wyrażenia. Niech pokutę za grzéch czyni w ten sposób: Niech wyzna w czém zgrzészył; a Przekład LXX, wyraża się: niech objawi i odkryje swe przewinienie.

tylko wiadoma (1). Filon Żydowin, przy téj okoliczności powiada, że resztki z ofiarowanego za grzéch zwierzęcia zjadali kapłani w domach, nie przypuszczając nikogo z swoich domowników, ażeby *nic nie wyszło na jaw* z grzechów przez winowajcę samemu tylko kapłanowi wyznanych.

Podług sławnego rabina Kimchi, podobna spowiedź nietylko była potrzebną, ale sprawowana bez niéj ofiara, była zupełnie niepożyteczną. Ponieważ, dodaje on, cała skuteczność zależy na wyznaniu grzéchów i na żalu (2).

W niektórych nadzwyczajnych wypadkach odprawiano spowiedź przed Prorokami, od Boga na ten cel zesłanymi. Mamy tego dowód oczéwisty w historyi Króla Dawida. Do tego Monarchy, który spowodował śmierć Uryasza, aby żonę jego pojął, przyszedł Natan Prorok *dla przyjęcia od niego wyznania popełnionego grzéchu*; do czego aby go skłonił, ucieka się do téj miłéj i zręcznéj przypowieści: „Dwaj mężowie byli w jedném mieście: jeden bogaty, drugi ubogi. Bogaty miał owiec i wołów bardzo wiele.

„Lecz ubogi zgoła nic nie miał, oprócz owce jednéj maluczkiéj, którą był kupił i wychował, i która zrosła u niego pospołu z synem jego, chléb jego jedząc i z kubka jego pijąc i na łonie jego sypiając i była mu jako córka.

(1) Każdy objawiając swój grzech kapłanowi spowiadał się, a ta spowiedź nie odbywała się w obec całego ludu, ale przed samym kapłanem, czyli do jego ucha; ztąd się okazuje, że spowiedź ta była sekretną, ponieważ samemu tylko kapłanowi była wiadoma. Bartolocci, Bibliotheca magna rabinica, pars 1a, p. 451.

(2) Ta spowiedź musiała się odbywać przed kapłanem, aby ten wiedział za jakie przestępstwa ofiara sprawowaną być miała. Albowiem kapłan musiał poznać rodzaj grzechu i rozróżniać pomiędzy trądem a trądem (Deuteronomium, R. XVII v. 8.) i sądzić o każdym po szczególe występku. Nie byłby zaś mógł sądzić, nie poznawszy stopnia i gatunku grzéchu: więc z ust ofiarującego ofiarę za grzéch, rodzaj grzéchu poznawać należało; a zatém, ten objawiając swój grzéch, spowiadał się... Zaczém rabin Dawid Kimchi nietylko przyznaje, że ta spowiedź była w Starym Zakonie, ale że nawet same ofiary bez spowiedzi na nic się przydać nie mogły, albowiem całą skuteczność ofiar na samém wyznaniu grzechów i na pokucie zakłada. Bibliotheca magna rabinica, pars 1a, p. 451.

„A gdy jakiś podróżny przyszedł do bogatego, on nie chcąc wziąść z owiec i z wołów swoich, aby uczynił ucztę gościowi onemu, który był przyszedł do niego, wziął owcę męża ubogiego i nagotował jeść człowiekowi, który był przyszedł do niego.“

Dawid oburzony tą wiadomością, idąc za popędem swego uniesienia, zawołał: „Żywie Pan, że synem śmierci jest mąż, który to uczynił: owcę wziętą czworako nagrodzi.“ A Natan odrzekł: „Ty jesteś ten człowiek: tak mówi Pan Bóg Izraelów: Jam cię pomazał za Króla nad Izraelem..... i dałem ci dom Izraelski i Judzki, a mało-li na tém, przydam daleko większe rzeczy.

„Czemużeś tedy wzgardził słowo Pańskie, abyś czynił złość przed oczyma memi? Uryasza Hetejczyka zabiłeś mieczem, zamordowałeś go mieczem synów Ammon, a żonę jego wziąłeś sobie za żonę.

„Przetoż nie odejdzie miecz z domu twego... Boś ty uczynił potajemnie: ale ja uczynię to słowo przed oczyma wszystkiego Izraela, i przed oczyma słońca.... Iżeś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciołom Pańskim, dla słowa tego syn, któryć się urodził, śmiercią umrze (1).“

Każde słowo téj wymownéj rozprawy było gromem rażącym Dawida i nie pozwalającym mu żadnéj wymówki. Stał w osłupieniu zawstydzony i zaledwie przerywanym głosem zdołał wymówić: „*Zgrzeszyłem przeciwko Panu.*“ Słowa godne wiecznéj pamięci, zjednały Królowi temu najzupełniejsze przebaczenie, a zjednały je dla tego jedynie, iż wyrażały wyznanie grzechów najszczersze i najpokorniejsze.

W historyi ludu Bożego nic się tak często nie znachodzi, jak wyznanie grzechów. Co dowodzi, że spowiedź była zawsze u tego ludu jednym z najistotniejszych Religii przepisów; i z téj to przyczyny, gdy święty Jan Chrzciciel okazał się nad

(1) IIga Księga Królewska, Rozdz. XII v. 17.

brzegami Jordanu dla przygotowania ludu do przyjęcia Jezusa Chrystusa, wszyscy tłumami do niego się garnący, celem otrzymania Chrztu Pokuty, rozpoczynali tenże od spowiedzi, jak o tém w Piśmie świętém czytamy (1).

Oprócz spowiedzi szczegółowéj, była téż u Żydów spowiedź powszechna i generalna. Najsławniejsze zaś było święto uroczyste Oczyszczenia (2), opisane w IIIéj księdze Mojżesza (3):

„Miesiąca siódmego, dziesiątego dnia Miesiąca, trapić będziecie dusze wasze i żadnéj roboty czynić nie będziecie, bądź obywatel, bądź przychodzień, który jest gościem między wami.

„Tego dnia będzie oczyszczenie wasze i ochędożenie od wszystkich grzéchów waszych, przed Panem będziecie oczyszczeni.

„Bo to jest szabat odpocznienia i trapić będziecie dusze wasze ustawą wieczną.

„A oczyszczać będzie kapłan, który jest pomazany i którego ręce są poświęcone, aby kapłański urząd sprawował.“

Oto główne obrzędy téj uroczystości: Najwyższy kapłan umywszy nietylko ręce i nogi, jako przy innych zwyczajnych ofiarach, ale całe nawet ciało, ubierał się w zwyczajną białą lnianą szatę, jaką i insi kapłani nosili. Tak przybrany, ofiarował najprzód cielca i barana za grzechy kapłanów, przedewszystkiém zaś za swoje, kładł ręce na głowy tych ofiar i *wyznawał swoje i domowników grzechy* (4). Następnie odbierał z rąk naczelników ludu dwa kozły za grzéch i jednego barana na ofiarę całopalenia, w imieniu całego zgromadzenia; przeznaczano następnie losem jednego kozła na ofiarę, a drugiego puszczano na wolność. Kozła losem na ofiarę wskazanego, zabijano na boku ołtarza całopalenia. Wielki kapłan po-

(1) I chrzczeni byli od niego... wyznając grzéchy swoje. Math. III, 6.
(2) Dziś tak nazwany Dzień Sądny, Jomkiper.
(3) Roz. XVI, od v. 29.
(4) Lev. XVI.

niósł potém krew jego do miejsca Najświętszego, i nabrawszy jéj w rękę kropił siedm razy przestrzeń pomiedzy arką a zasłoną, odgradzającą miejsce najświętsze od miejsca świętego. Kazał sobie następnie przyprowadzić kozła na uwolnienie przeznaczonego, kładł nań ręce obie i *wyznawał wszystkie nieprawości synów Izraelowych*, i wszystkie występki i grzéchy ich, wyrzekał następnie nad głową jego przekleństwa i oddawał go człowiekowi do tego przeznaczonemu, który go wyprowadziwszy na puszczę, uwalniał (1).

Podług wszystkich tłómaczeń Pisma świętego, dwa dopiéro opisane kozły reprezentowały lud grzészny. Co wykonywano nad jednym z nich, czyż nie oznaczało najwyraźniéj, iż do otrzymania przebaczenia i odzyskania wolności Synów Bożych, spowiedź jest niezbędnie potrzebna.

Talmud Jerozolimski przytacza wyrazy modlitwy i spowiedzi, którą odmawiał Wielki Kapłan w imieniu ludu, w czasie wkładania rąk na kozła symbolicznego: „Panie, zgrzészyłem i źle uczyniłem przez złośliwość moją, trwałem w uczynkach i zamiarach nieprawych, złe, któregom się dopuszczał, już czynić nie będę. Racz z woli i łaskawości swojéj, o Panie Boże mój... przebaczyć wszystkie nieprawości i darować przewinienia moje (2).“

Po ogłoszeniu prawa Ewangelicznego, zwyczaj spowiedzi utrzymywał się u Żydów, jak to świadczą najsławniejsi Rabini dzisiejsi. Wszyscy uczą, że bez pokuty nie ma nadziei pojednania się z Bogiem, i że pokuta o tyle tylko jest dokładną, o ile jéj spowiedź towarzyszy. „Pokuta i spowiedź stanowią jedno przykazanie; ponieważ nie ma spowiedzi bez pokuty....

(1) Et posita utraque manu super caput ejus, confiteatur omnes iniquitates filiorum Israel, et universa delicta atque peccata eorum: quae imprecans capiti ejus, emittet illum per hominem paratum, in desertum. Levit. XVI, 21.

(2) Tract. Joma, cap. ult. apud Pernet, Etudes historiques sur la confession, str. 317.

a spowiedź pokutę uzupełnia (1).“ Potrzeba, mówi dawna księga Beth-Midoth, aby penitent jasno i wyraźnie wyznał bezeceństwo i ohydę swych czynów; albowiem jeżeli co do tego się waha, być to nie może, aby nawrócenie jego było dokładne; a jeżeli się nie nawróci do Boga przez doskonałą pokutę i nie wyspowiada się, błogosławiony Bóg pomści się grzéchów jego (2).

Szczególniéj zaś u Żydów zaleca się spowiedź umierającym czyli to śmiercią naturalną, czyli z wyroku Sprawiedliwości. „Rabini, powiedziano w Talmudzie, nauczali: że gdy kto jest chorym i blizkim śmierci, należy do niego przemówić w te słowa: „Spowiadaj się, bo wszyscy prawowierni zwyczaj ten zachowują (3).“

„Gdy winowajcę, mówi Miszna, prowadzono na miejsce kary i gdy już był o dziesięć łokci od miejsca kamienowania, mówiono mu: Spowiadaj się, ponieważ to jest zwyczajem wszystkich na śmierć wskazanych; albowiem ten, co się spowiada, będzie miał udział w przyszłym żywocie (4).“

Mylnieby zaś mówiono, że tu jest mowa o spowiedzi przed Bogiem; albowiem w księdze Świętych, która jest w wielkiém bardzo u Żydów poważaniu, powiedziano: iż Żydzi zabierając się do pokuty, radzą się swoich Rabinów co do sposobu jéj odprawienia, aby im naznaczyli pokutę za każdy grzéch przepisaną, i dla tego Rabinom grzéchy swoje, czyli to przeciw Bogu,

(1) Poenitentia et confessio unum sunt praeceptum, non est enim confessio sine poenitentia... confessio autem poenitentiam perficit. Moses Tracensis apud Morinum, p. 128.

(2) Necesse est poenitentem care et perspicue confiteri turpitudinem et opprobrium operum suorum. Nam si in iis dubio est animo, fieri non potest, ut resipiscat resipiscentia perfecta. Et sic necesse est hominem seire, quod si a peccatis suis non convertit ad Deum poenitentia perfecta, et ea confessus fuerit, Deus benedictus vindictam ab eo sumet de malis ejus operibus. Liber antiquus Beth-Midoth apud Morinum, p. 130.

(3) Tract. de Sabatto C. II Liber antiquus Beth-Midoth apud Morinum, p. 130.

(4) Tract. de Sanhedrin C. VI ibid.

czyli przeciw bliźniemu, prywatnie i potajemnie wyznawają, ażeby pokutę odpowiednią każdemu grzéchowi otrzymali (1).

Starożytni tak dalece nawet swą skrupulatność posuwali w dopełnieniu tego obowiązku, że spisywali grzéchy z obawy, by przy spowiedzi któregoś nie zapomnieli, i żeby się tym sposobem skuteczniéj pobudzić do skruchy (2).

Co do dzisiejszych Żydów, Jan Buxtorf (3) powiada: iż ci na łożu śmierci, tak prawie jak my spowiadają się. Najograniczeńsi mają ogólną formułę spowiedzi, którą odmawiają; inni zaś wyznają swoje grzechy po szczególe (4).

List ten, kochany Julijanie, może ci się zdawać będzie nazbyt długim; ale chciałem w nim zebrać wszystko, co tylko ma styczność ze spowiedzią u Żydów, która im się stała tém podobniejszą teraz, iż od zburzenia Jerozolimy nie mają sposobności dopełnienia ofiary prawem przepisanéj. „Odkąd świątynia zburzoną została za nasze grzéchy, mówi sławny Rabin imieniem Mojżesz, pozostaje nam tylko oczyszczenie przez słowa, i dla tego w dzień Oczyszczenia jesteśmy wszyscy obowiązani do pokuty i spowiedzi (5).“

W następnym liście powiem ci nieco o spowiedzi u Pogan.

(1) Tradit Author... Judaeos peccatorum poenitentiam acturos de modo poenitentiae agendae Rabbinos suos consulere, ut ipsi indicarent poenitentias uni-cuique peccato constitutas, et ideo Rabbinis peccata sua, sive in Deum, sive in proximum perpetrata, privatim et secreto detegebant, ut poenitentiam acciperent uniuscujusque criminis gravitati consentaneam. Liber Sanctorum apud Morinum, p. 133.

(2) Antiqui scribebant peccata sua....., ut ea confiterentur et eorum memores, de iis resipiscerent et poenitentiam agerent. Apud Morinum, p. 133.

(3) Buxtorf, Synagoge Judaeorum, Cap. XXXV.

(4) D. Calmet, Dict. de la Bible, Tom II, page 147.

(5) Talmud Babylon., fol. 87.

LIST TRZECI.

O Spowiedzi u Pogan.

Oczyszczenia.—Zwyczaj Ateńczyków.—Święta żałobne ustanowione przez Romulusa.—Tajemnice Eleuzyjskie.—Wtajemniczenia. — Spowiedź Marka Aureliusza.—Spowiednicy u ludów Grecyi.—Wieszczkowie w Elidzie.—Spowiedź Cesarza Chińskiego.—Yu-pe.—Ojcowie duchowni w Tybecie.—Spowiedź Wielkiego Lamy.—Spowiedź Talapończyków.—Spowiedź Siamitów.—Gonowie.—Spowiednicy w Królestwie Perskiém.—Zdania i zwyczaje Indyan.—Nittia Karma czyli Rytuał Brachmanów.—Historya Dropadyi i sławnych pięciu braci.—Historya Valmiki.—Spowiedź Japończyków.—Pitagoras.—Arystoteles.—Seneka.



rzyznajesz, kochany Julijanie, iż niema co zarzucić przeciwko przytoczonym dowodom o starożytności spowiedzi. Wyznanie grzéchów, było wyraźnie od Boga przykazane Jego ludowi. Żydzi się spowiadali, i ten zwyczaj utrzymuje się u nich aż dotąd; jest to fakt, o którym jakeś obecnie się przekonał, niepodobna powątpiewać; ale nie jesteś tego samego zdania co do spowiedzi u Pogan. Mówiłeś, iż nigdy temu nie uwierzysz, aby się Poganie byli spowiadali i wyzwałeś mnie, abym ci dał, choć najmniejszy dowód tego dziwacznego twierdzenia. Przyjąłem chętnie wyzwanie, i jestem pewny że się nie mało zadziwisz czytając fakta, które ci tu przytoczę; i że rozważywszy je chętnie się ze mną na to zgodzisz: iż „aby dojść do początku spowiedzi, trzeba sięgnąć aż do upadku pierwszego człowieka; że wówczas objawioném zostało: *iż sam tylko żal za grzechy, może zastąpić utraconą niewinność,*“ *a że żal objawia się przez wyznanie grzechów czyli przez spowiedź* (1). Stałbym się bardzo rozwlekłym,

(1) Voltaire, T. XLIX, str. 414.

chcąc przebiedz wszystkie narody, jakie od początku świata istniały. Nie obawiam się jednak twierdzić, że: pomiędzy wszystkiemi pogańskiemi narodami, nie ma ani jednego u któregoby się nie znachodziło, chociaż małego śladu spowiedzi.

Najsamprzód, kochany Julijanie! oczyszczenia w zwyczaju będące u wszystkich ludów (1), jak to uczony Szmitt dowodzi (2), czyż nie były prawdziwą spowiedzią? alboż one chociaż domyślnie nie zawierały w sobie spowiedzi i żalu za grzechy popełnione? W Atenach, ile razy gniew bogów objawiał się przez głód, powietrze, lub inne klęski, tyle razy starano się zwrócić te plagi na mężczyznę lub kobietę z pospólstwa utrzymywanych przez rząd, ażeby w razie potrzeby służyli na ofiarę przebłagalną, za płeć jedną lub drugą. Oprowadzano ich przy odgłosie narzędzi muzycznych po ulicach, potém spalono i popioły z nich rozrzucano z wiatrem (3). Któż w całym tym obrządku nie uzna, że Ateńczykowie przezeń wyznawali się być winnemi i zaklinali Bogów, aby swą pomstę zwrócili na podstawioną ofiarę.

Romulus zabił brata swego Remusa: Przewaga jaką sobie zjednał nad swym ludem, osłabiła wrażenie, jakie powinna była sprawić jego zbrodnia; lecz Bogowie nie raczyli przebaczyć tam, gdzie ludzie do przebaczenia się skłaniali. Wśród najlepszego powodzenia, doznaje on zgryzot sumienia, lęka się samego siebie, cień nieszczęśliwego brata ściga jego kroki, wśród nocnego marzenia obraz krwawy srogą wyobraźnią jego dręczy.

Usiłuje on przebłagać znieważonych Bogów domowych przez oczyszczenia, jakie mu nasuwała dzika pobożność; zaprowadza uroczystości żałobne, mające mu zjednać przebacze-

(1) W tak różnych Religijach żadna się nie znajduje, co by za główny swój cel nie miała oczyszczenia. Czuł to zawsze człowiek, iż potrzebuje przebaczenia (Voltaire).

(2) Redemption du genre humain, przez Szmitta, Tom I in 8vo.

(3) Voyages d'Anacharsis, Tom II, rozdz. XXI.

nie popełnionéj zbrodni, przechować na zawsze jéj pamięć (1) i świadczyć o żalu jakim serce jego było przejęte.

Pojmuję to, kochany Julijanie, że do przekonania cię, iż spowiedź była w zwyczaju u Pogan, wymagasz oczywistszych i wydatniejszych dowodów: cisną się one gromadą pod pióro; znajduję tylko trudność w ich wyborze.

Spowiadano się w tajemnicach Bachusa, Wenery i Adonisa (2). Kapłani, którzy spowiedzi słuchali, nosili jako godło sekretu, klucz wiszący na ramionach (3).

W Samotracyi, Ofiary pokutne i oczyszczalne (4) i spowiedź w całém znaczeniu, uprzedzały przypuszczenie wtajemniczonego do tajemnic Kabirów (5). Kapłan temu przewodniczący nazwany Koes (oczyszczający prorok) miał władzę odpuszczenia morderstwa; lecz krzywoprzysięstwo było uważane za najgłówniejszą zbrodnię (6).

W Eleusis, wtajemniczeni zanim przypuszczeni zostali do tajemnic Cerery, musieli się poddać długim i ciężkim doświadczeniom. Przeznaczano kapłana, któryby wybadał i przysposobił kandydatów. Winni ciężkich zbrodni, byli wyłączani. Innym zaś naznaczał kapłan częste pokuty i dawał im uczuć potrzebę przewodniczenia światłem prawdy w środ ciemności błędu, upominał do poskramiania wszelkiéj gwałtownéj namiętności, do zasługiwania sobie czystością ducha i serca na niewypowiedziane dobrodziejstwo wtajemniczenia (7). Cóż to za uderzające podobieństwo między tém co się działo w Eleusis, a tém co dziś się dzieje przy trybunale świętéj pokuty!

(1) Lettres Romaines, przez Barona de Theis, Tom I. str. 180.

(2) Voltaire, Histoire générale, Tom I.

(3) Recherches sur les Mystéres du paganisme, przez Barona de Sainte Croix, T. I, w 8ce, str. 33.

(4) Wyspa na Archipelagu zamieszkała przez Pelazgów, czyli dzikich z dawnéj Grecyi, dzisiaj Samandrachią nazwana.

(5) Kabirowie, kapłani w Samotracyi.

(6) Religion de l'Antiquité, dzieło Dra Fryderyka Kreuter, z niemieckiego na francuzki język przełożone przez J. D. Guignaut, Tom II str. 319.

(7) Voyages d'Anacharsis, Tom. IV, r. 48.

Cesarze nawet nie byli wolnymi od dopiero wspomnionych doświadczeń i spowiedzi: Historya podaje, że Marek Aureliusz (1) wpisując się do tajemnic Cerery Eleuzyjskiéj, musiał się spowiadać przed Hyerofantem (2).

U wielu ludów Grecyi i Azyi, osoby zgryzotami sumienia dręczone, dla uspokojenia onegoż poddawały się badaniom kapłana do tego wyłącznie przeznaczonego, którego zwano Auditorem (słuchaczem). Do niego to trzeba się było udać z wyznaniem nawet swych zbrodni (3).

Nie można się było obmyć, aż poprzysiągłszy odtąd cnotliwe i nowe życie prowadzić (4), i to tak dalece się sprawdza, podług świadectwa Woltera, że hyerofant we wszystkich tajemnicach Grecyi, żegnając zgromadzenie, odmawiał dwa wyrazy egipskie znaczące: Czuwajcie i bądźcie czystemi (5). Czy ci się tu nie przypomina nasze: „*Vade in pace*“; Idź w pokoju, a niechciéj więcéj grzeszyć.

Byli i w Elidzie wróżkowie, którzy rządzili sumieniem, i których się radzono, czy pewne czyny zgadzały się lub nie, z Boską sprawiedliwością (6).

Historycy Hiszpańscy świadczą, że mieszkańcy Peru mieli spowiedź, tém tylko różną od naszéj, iż się grzechów myślą popełnionych niespowiadali (7).

W poganizmie dzisiejszym znachodzimy te same zwyczaje

(1) Voltaire, Histoire générale.

(2) Hyerofant, duchowny w Eleusis.

(3) Recherches sur les Mystères du Paganisme, przez Barona de Sainte-Croix.

(4) Od téj to przysięgi, przypuszczani do tajemnic, mieli swoje nazwanie, które odpowiada łacińskiemu inicjatus, (polskiemu wtajemniczenie rozpoczynający) qui ineunt vitam novam, którzy rozpoczynają nowy zawód życia, którzy wstępują na drogę cnoty (Wolter).

(5) Voltaire, Tom LI, str. 226.—(6) Voyages d'Anacharsis, Tom II, roz. 21.

(7) De la Confession, przez hrabiego de Lasteyrie, str. 38. Jeśli Inkas niebezpiecznie zachorował, wszystkie wówczas prowincyje były obowiązane spowiadać się. Niewiasty także sprawowały te religijne czynności. Pokuty zasadzały się pospolicie na surowych postach, na przebywaniu na górach, a nieraz i na biczowaniach. (Details curieux sur quelques opinions etcontumes des nations idololatres anciennes et modernes, par B. D. Exauviller. Zob. Pam. Rel. Mor., tom I, str. 20. 21).

i praktyki. U Chińczyków, gdy Cesarz na czele narodu wykonywa obowiązek ofiarnika, dopełnia on mnóstwo obrzędów, a pomiędzy niemi znajduje się *Spowiedź*. Przybliża się naprzód do Ołtarza, czyni różne pokłony, pali kadzidło i bierze w końcu tak nazwane *Ju-pe*: *Ju-pe*, jest kawał atłasu, na którym Cesarz spisał szczegóły swego życia, dobre i złe; czyta to pismo pocichu, żałuje za to, co złém być uznaje, postanawia tego nadal nie czynić, składa to Ju-pe na miednicy, podpala i w popiół zamienia (1). Jest-to żywy obraz tego, co nasza spowiedź sprawuje gdy jest szczera, i ze skruchą złączona, trawi ona grzechy, obmywa z nich i niszczy je na zawsze.

Ojciec Lecomte, sławny Missyonarz, jeszcze dodaje w jednym z swych listów, że w Chinach każdy Wice-Król, Gubernator i Mandaryn obowiązany jest w pewnych czasach wyznać szczerze i pokornie tajne i jawne błędy, jakich się dopuścił w sprawowaniu swego urzędu (2).

W Tybecie (3) nie tylko każdy Duchowny, ale prawie każdy świecki ma swego ojca Duchownego, przed którym zazwyczaj oskarża się ze swych grzechów. Skoro tylko penitent zmówi tę formułkę: Zgrzeszyłem, ojciec Duchowny odmawia nad nim modlitwę dla zjednania mu żądanego przebaczenia (4.) To wyznanie grzéchów zowie się *Aklosira*, co znaczy spowiedź.

Cztéry razy w miesiącu, to jest dnia czwartego, piętnastego, dwudziestego dziewiątego i trzydziestego każdéj lunacyi, Lamowie duchowni tybetańscy zgromadzają się, ażeby być obecnemi na tłómaczeniu swych ustaw. Wielki Lama, zanim się w zgromadzeniu okaże, *spowiada się przed tym, którego przewodnictwu swoje sumienie poruczył*. Oczyszczony tym sposobem, wchodzi do świątyni, i zaleca przedewszystkiém

(1) Tableau religieux de la Chine, str. 129, Tom I. Des lettres édifiantes, wydane przez Księdza Montinignon.

(2) De la Confession, przez Ks. Lasteyrie, str. 29.

(3) Obszerna kraina w Azyi, na zachód Tartaryi Chińskiéj, a na południe Rossyi Azyatyckiéj. (4) Parallèle des Religions, Tom I. przez Ojca Brunet, str. 296.

każdemu, *aby się spowiadał.* „Nuże, bracia moi, mówi; wznieśmy błagalne ręce do Wielkiego Lwa, którego na tym ołtarzu stojącego widzicie, do *Sciachy*, autora i odnowiciela naszego prawa. Uważajcie z pilnością, jego boskie przykazania.— Grzeszyliśmy samowolnie, jak konie rozuzdane, rozpuszczając cugle naszemu sercu, ustom i rękom. —Lecz potężne prawo naszego niezwyciężonego *Sciachy*, podaje nam wędzidła i bódźce. — Owóż to prawo wyłożyć wam zamierzam. — Ten, który za pomocą tego wędzidła poskramia samego siebie, będzie zwycięzcą i szczęśliwym. Ale biada temu, którybyopór stawiał tym bódźcom!—taki ulegnie okropnéj i nieskończonéj karze przejścia (1). Dzisiaj odprawimy modlitwę *Sociong*, czyli oczyszczenia z grzechów. — Ten, mówi nasz Wielki *Sciacha*, ktoby popełnił ciężkie grzechy, i takowych niewyznał w sercu swojém, czyni się winnym kłamstwa. Niechże więc każdy bada tajniki swéj duszy, a odkrywszy znaczniejsze jakie przewinienie, zawoła szczerze i głośno: *Dopuściłem się ciężkich grzechów.*"

Po trzechkrotném powtórzeniu tych uwag, jeżeli kto był, co się poczuwał do téj winy, przełożony zgromadzenia przystępował i odmawiał nad ich głową oznaczone modlitwy (2).

W królestwie Siam jest rodzaj Duchownych z jałmużny się utrzymujących, zwanych *Talapoinami*. Codziennie około godziny szóstéj rano, przychodzą oni z prośbą o wsparcie. Obowiązani są wszystko przyjąć, nic nie mówiąc, nie dziękując, a nawet bez pozdrowienia, czego najściśléj przestrzegali. Powróciwszy do Pagody (świątyni bożyszcza), upadają do nóg swojego przełożonego i temuż się spowiadają; po odbytéj zaś spowiedzi, przełożony naznacza im stosowną pokutę (3). Są niektóre dni, mówi autor historyi cywilnéj i religijnéj państwa

(1) Kara przejścia (transmigratio) znaczyła przejście po śmierci duszy z jednéj istoty do drugiéj. Przyp. tłóm.—(2) Parallèle des religions, Tom V, str. 306.

(3) Annales de l'Association de la propagation de la Foi, tome V, str. 109.

Siam, w których Siamici przystąpiwszy do kapłana, wyznają mu do ucha swe winy i ułomności (1).

Gonowie, duchowni religii Singhalów, narodu silnego i licznego, zamieszkującego wyspę Ceylon, uważani są jako *lekarze dusz*. Gdy który z Singhalów powezmie zamiar nawrócenia się i prowadzenia odtąd porządniejszego życia, przywołuje do siebie Gona, aby go ten swemi upomnieniami w chwalebném przedsięwzięciu utwierdził. Duchowny przybywa z wielką okazałością: czworo ludzi, wznosi nad nim pewien rodzaj baldachinu, przyjmują go jako opiekuńczego Anioła, i częstują najwymyślniejszemi potrawami. Penitent obsypuje go darami, i podejmuje w domu przez jeden do dwóch dni. Gon poświęca część tego czasu na upomnienia i naukę nowo nawróconego. Pomiędzy innemi, śpiewa mu pieśń zawierającą w sobie główne zasady religii i takową mu później tłómaczy (2).

W Państwie Perskiém, duchowni nazwani Magami, dzielą się na pięć klass. Słuchający spowiedzi, *rozstrzygający różne sumienia wypadki*, *i objaśniający prawo zowią się Desturans Desturami* (3). Księgi Magów nakazują, aby przebaczyć temu co przewinił, jeśli się upokarza i winę swą wyznaje. Księgi te, oprócz modlitw upokorzenia i uległości, zwanych *Neaesch* i dziękczynnych uczczenia, uwielbienia, zwanych *Afergans*, zawierają także akty żalu za grzechy popełnione, zwane *Patets* (4).

Sad-Der czyli księga święta Persów (5) mówi o tym, któryby pożywał mięso ludzkie: „Iż powinien upaść do stóp Nauczyciela (kapłana), prosić, by odmówił na jego intencyą modlitwy pokutne i aby mu udzielił rozgrzeszenie (6).“ Kapłan

(1) Histoire civile et réligieuse du royaume de Siam, przez Tuzopin, tom I, str. 186.

(2) Parallèle des Religions, Tom I, str. 261.

(3) Parallèle des Religions, Tom I, str. 13.

(4) Tamże, str. 9.—(5) Persowie czyli Gwebrowie, potomkowie pierwszych zwolenników Zoroastra. Zoroaster, znakomity w starożytności filozof, nabył wielkiéj sławy u Persów, którym dał prawo Religijne; podług powszechnego zdania żył pod Daryuszem, około r. 522 przed Nar. Chr.—(6) Sad-Der, zob. Lasteyra, de la Confession, str. 33.

wysłuchawszy go, mówi mu do ucha te słowa: „O! Panie! przepuść mu wszystkie jego grzechy, nieprawości i wszystkie jego niedbalstwa (1).“

Znajduje się też w Sad-Der, następny uwagi godny ustęp. „Gdybyć się przytrafiło zgrzeszyć, nie omieszkaj upaść do stóp Nauczyciela.... Gdy się do niego zbliżysz, błagaj o rozgrzeszenie, a liczba twych grzéchów się zmniejszy.... Bądź o tém przekonany, że z winy tak odpuszczonéj, nic nie pozostaje na duszy grzesznika i że odtąd już tylko przed sobą ma drogę zasługi (2).“

W Zend-Awesta, drugiéj świętéj Księdze Persów, jest nie tylko mowa o obowiązku spowiadania się, ale nadto przepisana forma spowiedzi, w sposób następujący: „W obec Wielkiego Ormużda, w obec Amszaspand-ów (mędrców), w obec kapłana sługi Ormużda, w obec mądrości niebieskich i ziemskich, w obec rodziców i przyjaciół, stósownie do woli Ormużda odrzekam się wszelkiéj złéj myśli i czynu, i zobowiązuję się do tego przed wami, o czyści! Mój Boże! zlituj się nad duszą i ciałem mojém, odrzekam się mych grzechów tym wyrazem: *Żałuję* (3).“ Pewien też uczony podróżny twierdzi, iż się spowiadają w godzinę śmierci, aby ujść potępienia, do czego religija Zoroastra ich obowięzuje. Gdy Persowie zachorują, mówi Tavernier, przywołują kapłanów, przed którymi odprawiają pewien rodzaj spowiedzi, a ci nakazują im jałmużny, i inne dobre uczynki, dla pozyskania odpuszczenia grzéchów (4).

Stobe, mówi, że u Indyan, tych, co popełnili jaki występek, wprowadzają na oznaczone miejsce, gdzie w obec pewnéj liczby osób spowiadają się oni, prosząc aby się za nich do Boga wstawiano, i w końcu bywają im długie posty naznaczane (5).

(1) O Dominee ei condonato omnia ejus peccata, omnia ejus male facta, omnes ejus neglectus. Heyde, Veterum religionum, str. 579. (2) Lasteyre, str. 32.

(3) Zend-Awesta, Pater de l'Iram.

(4) Tavernier, Voyage en Perse, księga IV r. 8.

(5) Hi coacti coram aliis, si quid peccati commiserint, confitentur; rogant, ut alii Deum pro se exorent longumque temporis spatium jejunii exigunt. Stobe Eglog. r. IV u Lasteyra, str. 32.

Znajdujemy w jednym z *Puranów*, przytoczonym przez *Journal de la société Asiatique*, przykład podobnéj publicznéj spowiedzi. „Pewien kupiec z Benares, nabywszy nieprawym sposobem majątek, wyznał swe grzechy na publiczném zgromadzeniu i pokutę odprawił (1).“

Czytamy zkąd inąd w *Lettres édifiantes*, że pomiędzy Indyanami jest-to zasadą powszechnie przyjętą: „iż grzechy bywają odpuszczone temu, kto ich się spowiada.“ Obchodzą oni rok rocznie Święto, w którém się schodzą nad brzeg rzeki do spowiedzi, aby tam swe grzechy zmazać do szczętu. Przy sławnéj ofierze Ekiam, żona prezydującego obowiązana jest spowiadać się, z dodaniem okoliczności najbardziéj upokarzających, i oznaczeniem nawet liczby grzechów (2). Oprócz tych spowiedzi publicznych, mają też spowiedzi prywatne i sekretne. Znachodzimy w Vedach, że każdy Indyanin, winien sobie obrać ojca duchownego, któryby nim kierował w drodze zbawienia. Ci ojcowie duchowni czyli przewodnicy sumienia, zowią się *Guronami* (3).

Nittia-Carma czyli rytuał Brachmanów (4) przypisuje moc odpuszczenia grzechów następnéj modlitwie, która ma jakieś podobieństwo z używaną u nas powszechną spowiedzią: „O! słońce, ty jesteś modlitwą; tyś Bogiem modlitwy; przebacz mi wszystkie grzechy którem popełnił modląc się, oraz te których się dopuściłem w nocy, myślą mową i uczynkiem: przebacz com przewinił przeciwko bliźniemu, potwarzą, fałszywém świadectwem, pożywając zakazane pokarmy, przyjmując dary od człowieka nikczemnego, wreszcie wszystkie jakie bądźkolwiek grzéchy we dnie lub w nocy popełnione (5).“

(1) U Lasteyra, str. 32.

(2) Choix de lettres édifiantes, wydanie drugie, Tom VIII, stronnica 146.

(3) L'abbé Dubois. Moeurs et Institutions des peuples de l'Inde, tom I.

(4) Braminowie czyli Brachmanowie, dawni Filozofowie Indyjscy, uczniowie Brachmana, odznaczają się surowością życia. Aby przypuszczonym być do ich sekty, trzeba przestrzegać głębokie milczenie, wstrzymywać się od mięsa zwierząt, pościć, bezustannie się modlić.

(5) Moeurs et Institutions des peuples de l'Inde, przez Księdza Dubois, Tom I, str. 355.

Lecz najwięcéj zwraca moją uwagę, ustęp z dzieła Księdza Dubois *les Moeurs et Institutions des peuples de l' Inde*. Jest to historya Dropadyi i pięciu sławnych braci. Z niéj to oczywiście pokazuje się poniżenie człowieka, z grzechu wynikające i moc saméj spowiedzi, tylko właściwa na podźwignienie i przywrócenie jego do pierwszéj godności. „Gdy Kryszna był na świecie, sławna Dropadya była żoną pięciu braci, królów Madary. Jeden z tych Książąt, wypuściwszy raz strzałę na pewne drzewo, zstrącił zeń owoc przecudny. Drzewo to należało do sławnego pokutnika, i miało tę własność, iż co miesiąc wydawało jeden owoc, mający tyle pożywienia, iż jedzącego utrzymywał przez cały miesiąc bez żadnego innego posiłku. Gdy w owych dawnych czasach bardziéj się lękano przekleństwa pokutników, niż przekleństwa bogów, więc też i pięciu owych braci przejęci okropną trwogą, udali się z prośbą do Kryszny, aby im w tak krytyczném położeniu dopomógł. Bóg Visznu przemieniony w Krysznę powiedział im i obecnéj tam z niemi Dropadyi, że jeden tylko widzi środek do naprawienia tak wielkiego nieszczęścia, a tym jest *spowiedź zupełna z całego życia*; że gdy drzewo z którego owoc zerwano, miało sześć łokci wysokości, przeto po spowiedzi każdego z nich owoc się podniesie w powietrzu o łokieć jeden, tak, że po ostatniéj spowiedzi przyrośnie, jak poprzednio, do drzewa.“

„Był to środek trudny do wykonania, lecz jedno tylko pozostawało, albo nań się odważyć, albo się narazić na przekleństwo pokutnika. Pięciu więc braci, zgodzili się na wyznanie wszystkich grzechów, ale trudno im było skłonić do tego wspólną żonę. Skoro tylko była mowa o wyjawieniu błędów, ona sama jedna pragnęła je pozostawić w sekrecie, i pokryć milczeniem. Tymczasem znaglona przedstawieniami smutnych następstw przekleństwa Saniasa (1), przyrzekła wszystko uczynić, co od niéj żądano. Po tém zapewnieniu,

(1) Tak się u Indyan pokutnicy zowią.

najstarszy z owych książąt, rozpoczął przykry obrządek, i *uczynił jak najdokładniejszą spowiedź z całego życia*. W miarę im więcéj wyznawał swe grzechy, tém owoc sam z siebie coraz wyżéj się wznosił, a w końcu spowiedzi, widziano go o jeden łokieć wzniesionym. Inni czteréj książęta, poszli za przykładem pierwszego, i widziano ten sam dziw, to jest, owoc w końcu spowiedzi ostatniego z braci, był już prawie wysokości pięciu łokci. Pozostawał przeto już tylko jeden łokieć, lecz ostateczne to owocu wzniesienie, zależało od saméj Dropadyi. Po wielu namysłach, rozpoczęła ona wreszcie spowiedź i owoc zwolna się wznosił. W tém powiada, że już wszystko wyznała, aliżci owoc miał jeszcze pół łokcia do miejsca, z którego został zerwanym. *Było to oczywistym dowodem, że Dropadija grzech jaki albo zapomniała, albo zataiła*. Pięciu więc braci błaga ją ze łzami, aby niegodziwym wstydem i siebie niegubiła i ich w własne nie wplątała nieszczęście. Lecz gdy Kryszna jéj przybył z pomocą, *wyznała jeszcze jeden grzech myślą popełniony*, który ukryć pragnęła, a gdy zaledwie grzech ten opowiadać zaczęła, owoc znów się wznosił, i przyczepił się wreszcie do gałęzi, na któréj poprzednio wisiał (1).“

Takiemi to zadziwiającemi zaiste wyobrażeniami, napojone były wszystkie ludy Indyj, gdy Missyonarze Towarzystwa Jezusowego ponieśli do nich światło Ewangelii. Nie jest-że to rzeczą podziwienia godną, znaleść ludy nieokrzesane i barbarzyńskie, wierzące w potrzebę spowiedzi, i to nawet z obowiązkiem wyznawania grzechów myślą popełnionych, aby tym sposobem złe powetować, odzyskać utracone dobro, i uniknąć zasłużonéj kary? Alboż-to historya Walmiki nie jest również godną uwagi?

Brahma, z powodu swych nierządów z Nieba strącony, powziął zamiar odzyskania łaski przez pokutę, odpowiednią ciężkości swych grzechów. Najwyższy skazuje go na cztery

(1) Lettres édifiantes, Tom VIII, str. 149 i następne.

po sobie idące przekształcenia. Brahma staje się posłusznym Przedwiecznego rozkazowi. Przemienia się najprzód w kruka, późniéj rodzi się jako nędzny człowiek, w największéj pogardzaném pokoleniu Paria, pod imieniem Walmiki. Z nizkiém urodzeniem, łączy się umysł zupełnie ograniczony, dusza spodlona, a on staje się prawdziwym zbrodniarzem. Obrawszy sobie mieszkanie w gęstym lesie, niedaleko wielkiego gościńca, zwabia do swéj chatki zmęczonych podróżnych, uwiedzionych dobroduszną na pozór jego gościnnością, aby ich następnie w nocy mordować i rabować. Od wielu już lat wiódł on tak bezecne rzemiosło, gdy dwóch *Riszis-ów* (1) przybyło do niego na nocleg. Walmiki zamierzył i z niemi, tak jak z tylu innemi postąpić, już nawet trzymał okropne śmierci narzędzie, gdy nagle jakąś nadzwyczajną siłą czuje się być wstrzymanym. W tém przebudzają się podróżni... Widzą Walmika, widzą w jego rękach żelazo na ich zabicie wzniesione, a na twarzy zmięszanie, bladość i trwogę. Usiłują pozyskać sobie jego zaufanie, i skłaniają stopniowo *do dobrowolnego wszystkich swych zbrodni wyznania*. Potém, wystawiwszy mu podłe jego życie, zdołali go przecież poruszyć, i skłonić do serdecznego i szczerego żalu. Nauczyli go następnie sposobu pokutowania, i od owéj chwili, Walmiki poddał się najsurowszemu zadosyć uczynieniu, najostrzejszym umartwieniom i pokucie...

Tak więc, Walmiki stał się człowiekiem nowym, umysł jego został zupełnie oświeconym, i odzyskał pierwiastkową dzielność (2).

Historyja Walmiki, jest historyją człowieka, jego upadku, błędów, zbrodni i przebaczenia, jakie sobie zjednywa przez *dobrowolne występków wyznanie* i troskliwe *dopełnienie naznaczonéj pokuty*. W Japonii podobnież, istnieje pewien rodzaj spowiedzi, lecz ten odbywa się sposobem niemniéj okrutnym,

(1) Riszis, święte, natchnione osoby.

(2) Religion de l'Antiquité, tom II, stronnica 288.

jak nadzwyczajnym. Podług opowiadań podróżnych, Japończyk dręczony wyrzutami sumienia, a pragnący otrzymać odpuszczenie swych grzechów, udaje się na okropną pustynię, otoczoną górami i przepaścistemi skałami. Tam znajduje on pustelników, również dzikich jak cała ta okolica: a ci prowadzą go do innych jeszcze dzikszych pustelników, zamieszkujących brzegi po nad samemi przepaściami. Mnichy te pogańskie, wziąwszy go w swe ręce, usposabiają do spowiedzi, dręcząc wszelkiego rodzaju umartwieniami i ostrościami. Każą mu biegać po nad spadzistością skał, pozwalając dla utrzymania równowagi, trzymać się gałęzi drzew, wycieńczają nadzwyczajnemi postami, a co najokropniejsza, że pokutujący obowiązany jest pod karą śmierci przyjąć wszystkie umartwienia, jakie się im na niego nałożyć podoba; gdyby zaś w najmniejszém uchybił swoim powinnościom, wtedy pustelnicy bez żadnego miłosierdzia zawieszają go za ręce na drzewie, pochylonémnad przepaścią, i w tym stanie go pozostawiają. Jeśli ma dość sił do wytrzymania tych pierwszych prób, to go prowadzą ścieżkami trudnemi do przebycia na pole, gdzie musi zostawać przez dzień i noc, mając ręce na krzyż złożone, i twarz na kolanach opartą. Jeśli tak dokuczliwe położenie zniewala go do szukania ulgi, to silne uderzenie kijem przez pustelników nad nim czuwających, przypomina mu jego powinności. W takiém to położeniu cały czas poświęcać musi na roztrząśnienie swego sumienia i przypomnienie sobie wszystkich przewinień. Gdy czas na roztrząśnienie sumienia przeznaczony upłynie, musi się znów drapać z wielką przykrością na wierzchołek skały, jako na miejsce do spowiedzi przeznaczone. W łonie téj skały znajduje się gruby drąg, a przy jego końcu zawieszona jest waga. Pustelnicy na jednéj szali umieszczają pokutującego, a na drugiéj ciężar utrzymujący równowagę; spuszczają potém wagę ze skały tak, że pokutujący widzi się zawieszonym w powietrzu nad przepaścią. W takiém to położeniu, pokutujący podobniejszy do umarłego, niż do żyjącego, musi wyznawać swe

grzechy głośno, aby od wszystkich obecnych mógł być słyszanym. Gdyby się wahał, gdyby kłamstwo jakie popełnił, lub gdyby jego szczerość podpadała podejrzeniu, wówczas mnichy drąg poruszają, a pokutujący spada, potacza się i ginie w przepaści. Parchaff powiada, że jedna z szal wagi jest próżna, i że w miarę jak pokutujący grzech wyznaje, szala próżna (zapewne przez wkładanie do niéj jakiego ciężaru), pochyla się ku przepaści, a szala z pokutującym wznosi się ku stronie pustelnika drąg trzymającego. Kiedy pokutujący ukończy swą spowiedź, obiedwie szale znajdują się w równi. Cokolwiek bądź, pokutnik jeśli ujdzie szczęśliwie tylu niebezpieczeństw, płaci pustelnikom, co go tak porządnie męczyli, udaje się potém do kościoła, a podziękowawszy Bogom, poświęca dni kilkanaście na uczty i zabawy, aby się rozerwać po przeszłych trudach i znojach (1).

Pitagoras zwykł był mawiać, że grzechy nie ukrywać, ale wyznawać potrzeba, aby łatwiéj po skarceniu nastąpiła poprawa.

Arystoteles twierdził, że ci, którzy szczerze wyznawali swoje przewinienia, byli prawie zupełnie od grzechu wolnemi.

Seneka także powiedział: gdzie jest spowiedź, tam jest i odpuszczenie, *ubi est confessio, ibi est remissio* (2).

Nie wiem, kochany Julijanie, jakie na twoim umyśle uczynią wrażenie tak liczne fakta i świadectwa, przemawiające za spowiedzią sekretną. Co do mnie, przyznam ci się, że one szczególniéj zwróciły moję uwagę; nie mogę wyjść z podziwienia, gdy się przekonywam, że wszystkie ludy mniéj lub więcéj wyraźnie uznawały, że do odpuszczenia grzechów potrzebne

(1) Études sur la Confession, str. 333. Pozwoliliśmy sobie powyższy artykuł tutaj nieco obszerniéj, niż w oryginale, umieścić z Pamiętnika Religijno-Moralnego Tom X, str. 18 i następne. (Przyp. Tłom.)

(2) Dizzionario di erudizione Storico-Ecclesiastica, del Caetano Maroni Romano, vol. XVI Confessione. Powyższe ustępy podobnież tutaj dodane zostały z Pamiętnika Religijno-Moralnego, Tom X, str. 21.

(Przypis. Tłomacza).

jest konieczne to wyznanie, a nadewszystko, gdy u większej części narodów pogańskich i bałwochwalskich, znachodzę *ojców duchownych, lekarzy dusz, rządców sumienia, kapłanów, spowiedników*. Twoje też podziwienie, sądzę, że nie jest mniejszém; a widząc, że Poganie nawet spowiedź uważali i uważają, jako konieczny warunek do odpuszczenia grzechów, przyznasz słuszność pewnemu autorowi, odzywającemu się w ten sposób: „Szczególniejszą to zwraca uwagę, iż na wszystkich prawie punktach kuli ziemskiéj, u narodów, które nigdy żadnéj z sobą styczności, żadnych związków nie miały, znajdujemy ustaloną spowiedź, różniącą się małemi odmianami, do formy tylko zewnętrznéj ściągającemi się (1).“

Czy fakt podobny można inaczéj wytłómaczyć, jak tylko przez pierwiastkowe objawienie, które ciągle i zawsze się przechowywało, z większemi lub mniejszemi odmianami: przez objawienie, które nauczało, że skrucha, koniecznie wymagana do odzyskania łaski Bożéj, powinna się nieodzownie przez spowiedź objawić.

---

(1) De la Confession, przez hr. de Lasteyrie, str. 39.

LIST CZWARTY.

Obowiązek wyznawania grzechów, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa.

Wnioski z tego, co się dotąd mówiło, koniecznie wynikające.—Dla czego obowiązek wyznawania grzechów, ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, nie wzbudził żadnego szemrania, ani pomiędzy Żydami, ani pomiędzy Poganami.—Obietnica Pana Jezusa uczyniona Ś Piotrowi.—Jezus Chrystus daje Apostołom moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów.—Wyznawanie grzechów należy do istoty Władzy Sądowéj, jaką Pan Jezus dał Apostołom.—Porównania.—Nie ma innego sposobu do pozyskania odpuszczenia grzechów, jak spowiedź.

Z tego com dotąd powiedział, kochany Julijanie, powziąłeś przekonanie o starożytności i powszechności spowiedzi. Lecz powtarzam jeszcze to zapytanie: Jakim sposobem wszystkie narody mogły się były co do tego punktu zgodzić, gdyby od samego początku nie było objawioném: że samą tylko skruchą można sobie zjednać przebaczenie, i że istotném znamieniem skruchy jest *spowiedź*, czyli wyznanie proste i szczere grzechów popełnionych?

Gdy Jezus Chrystus przyszedł na świat, zastał już spowiedź ustaloną, a wkładając na uczniów swoich obowiązek spowiadania się, nieustanowił bynajmniéj nowego prawa, ale tylko potwierdził i udoskonalił prawo już dotąd istniejące: *Nie przyszedłem rozwięzywać zakon, ale wypełnić* (1). I to nam objaśnia: dla czego przykazanie spowiedzi nie wzbudziło żadnego szemrania, ani pomiędzy Żydami, ani pomiędzy Poganami; wszyscy do tego byli nawykli, uważali to za rzecz najnaturalniejszą. Podanie stałe i powszechne dało im uczuć niezbędną tego potrzebę.

(1) S. Mateusz, r. V, w. 17.

Lecz jest-że to prawdą, że Bóg-Człowiek spowiedź utrzymał? Ileż to razy powtarzałeś mi, kochany Julijanie, żeś nic podobnego w Ewangelii nie czytał. Nuże więc! otwórzmy Ewangeliją, rozważmy słowa wyrzeczone przez Zbawiciela świata, a przekonajmy się, czy po tém wszystkiém potrafimy się wstrzymać od wniosku, że spowiedź jest koniecznym obowiązkiem.

Owóż, najprzód w Ewangelii Ś. Mateusza, czytamy następne słowa Pana Jezusa do Ś. Piotra Książęcia Apostołów: „Ty jesteś opoką, a na téj opoce (1) zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w Niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebiesiech (2).“ W inném miejscu tejże saméj Ewangelii, Pan Jezus zwraca swą mowę do wszystkich Apostołów: „Zaprawdę, powiadam wam: Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie, a cobyście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebie (3).“

Spełnienie téj obietnicy opisuje Ś. Jan w sposób następujący: „Na kilka dni przed swém Wniebowstąpieniem stanąwszy Jezus wśród Apostołów, rzekł: „Pokój wam: Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam (4).“ Temi słowy zlewa na nich pełność władzy, jaką sam odebrał od Ojca, co ażeby tém oczewiściéj okazać, tchnął na nich, mówiąc: „Weźmijcie Ducha Świętego (5).“ Tu zdaje się, jakoby chciał tą

(1) Opoka po grecku Petros, po łacinie Petra; Pan Jezus porównywając do opoki tego, którego miał Księciem Apostołów uczynić, zamienił dawne jego imię Szymona na Piotra (Przyp. Tłom.).

(2) Et ego dico tibi, quia tu es Petrus et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam, et portae inferi non praevalebunt adversus eam. Et tibi dabo claves regni coelorum, et quodcunque ligaveris super terram erit ligatum et in coelis; et quodcunque solveris super terram, erit solutum et in coelis. Math. XVI, v. 18—19.

(3) Amen dico vobis, quodcunque alligaveritis super terram erunt ligata et in coelis; et quaecunque solveritis super terram, erunt soluta et in coelis. Math. XVIII, v. 18.

(4) Pax vobis; sicut misit me Pater et ego mitto vos. Joan. XX, v. 21.

(5) Accipite Spiritum Sanctum. Joan. XX, v. 25.

Wszechmocną Władzą ich uzbroić, a tchnieniem Ducha Świętego ożywić. Co to za uderzające podobieństwo pomiędzy tym Jezusa Chrystusa czynem, a tym, co Stwórca uczynił ukształciwszy ciało Adama! Tchnieniem swém bozkiém wlał Bóg duszę w pierwszego człowieka Adama, témże samém tchnieniem Pan Jezus instaluje swych Uczniów, mających powracać ludziom ich pierwiastkową niewinność. I dla tego dodaje: „których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane (1).“

Z czego się oczywiście pokazuje, że Pan Jezus temi słowy dał Apostołom i ich następcom podwójną władzę: władzę wiązywania i władzę rozwiązywania, odpuszczania, i zatrzymywania grzechów, potępienia i rozgrzeszenia. Ustanowił ich sędziami sumienia. Rozgrzeszenie udzielone albo odmówione, jest prawdziwym wyrokiem. Możnaż nieskończonéj Mądrości przypisać, że ustanowiła w swéj Religii Władzę Sądową, którąby kazała wykonywać samowolnie i podług własnego, że tak powiem, *widzi-mi-się*. Chciał zapewne bozki Nauczyciel, a nawet niemógł niechcieć, ażeby Ministrowie Jego sprawiedliwości wykonywali też władzę rozsądnie i rozważnie, iżby nie odpuszczali tam, gdzie zatrzymać wypada, a nie zatrzymywali rozgrzeszenia tam, gdzie rozgrzeszyć należy. Chciał przeto koniecznie, aby sędzia należycie winnego poznał. Lecz jakże może sędzia poznać sumienie grzechami obciążone, jeżeli mu się takowego nieokaże i nieodkryje? „Poruczając Bóg swoim Ministrom wykonywanie miłosierdzia i sprawiedliwości swojéj, nie uczynił ich tém samém uczestnikami swojéj Wszechwiadomości. W owym trybunale bożym i tajnym, odłączonym zupełnie od wszystkich doczesnych widoków i ukrytym przed obliczem ludzkiém, nie może być ani skarżący, ani świadek, ale tylko sam winowajca (2).“ Owóż to właśnie, co się przy

(1) Quorum remiseritis peccata, remittentur eis, et quorum retinueritis, rettenta sunt. Joan. XX, v. 25.

(2) Le C. de la Luzerne, Considérations sur divers points de Morale, tom III.

spowiedzi dzieje. Widzisz przeto, kochany Julijanie, że: „Spowiedź jest tak ściśle złączona z władzą sądową, jaką Jezus Chrystus nadał swym zastępcom, że bez niéj nie byliby w stanie dopełnić swego obowiązku, chyba, gdyby Pan Jezus oddając władzę kluczów, chciał ustanowić i poświęcić nieznane dotąd samowładztwo sądzenia, ustanowić sąd potępiający i uniewinniający bez rozpoznania sprawy. A któżby to przypuścił ze strony prawodawcy nieskończenie mądrego, wzbraniającego najsurowiéj swym kodexem wszystkiego, coby najmniejszą samowolnością trąciło (1).“

Porównanie, którem sobie przyswoił, użyte przez sławnego Missyonarza (2), doda przytoczonemu dowodowi, wyprowadzonemu z słów Jezusa Chrystusa, nowe jeszcze poparcie. „Pewien monarcha nie mogąc sobie dać rady w sądzeniu spraw licznych swoich poddanych, zgromadza około siebie ludzi najcnotliwszych i najrozsądniejszych, i rzecze: Udajcie się do wszystkich moich prowincyj, dla dopełnienia wymiaru sprawiedliwości; ja w tym celu zlewam na was moję władzę, ułaskawię, których ułaskawicie wy, a potępię, których wy potępicie. Owi mężowie odchodzą;—czy mniemasz, że oni w miarę, jak im winowajców przedstawią, bez żadnego wybadania na *chybił trafił*, jednych wskażą do kajdan, lub na rusztowanie, a innych uwolnią. Bez wątpienia, że nie; pojmują oni to dobrze, że władzca zapewniając ich, iż z góry zatwierdza to wszystko, co uczynią, chciał to im dać do zrozumienia: Idźcie, ale sądźcie dobrze, słuchajcie świadków, przyjmujcie zeznania winnych nawet, działajcie wszystko z zastanowieniem, a niech wyroki wasze mają za podstawę słuszność i sprawiedliwość. Zastosujmy teraz słowa tego króla, uważajmy je, jako wyrzeczone przez Pana Jezusa, a osądźmy, czy Apostołowie mogli je inaczéj rozumieć, jakośmy je wyłożyli.“

Słowa więc Jezusa Chrystusa do Apostołów wyrzeczone,

(1) Discussion amicale par Mgr. de Trevern, évêque de Strasbourg, list XI.
(2) Analyse de Sermon du P. Guyon.

zawierają w sobie dla wszystkich Chrześcijan, po wszystkie czasy, formalne przykazanie, wyznawania grzechów następcom tychże Apostołów, celem pozyskania odpuszczenia. Niemniéj przeto, jest pewnym obowiązek spowiadania się; jak to, że Jezus Chrystus rzekł: Weźmijcie Ducha Ś., których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane. Tu jako i wszędzie, obowiązek ma się w równym stosunku do władzy. Spowiedź jest warunkiem koniecznym i niezbędnym do rozwinięcia władzy kapłańskiéj odpuszczania i zatrzymywania grzechów, które nie mogą bydź zatrzymane lub odpuszczone, nie będąc poznanemi. Lecz poznanemi być nie mogą bez spowiedzi; a zatém spowiedź jest koniecznie potrzebną.

Może odpowiesz: Zgadzam się, że z słów powyższych Zbawiciela wynika, iż grzesznicy muszą się dać poznać sługom Ołtarza, gdy się do nich udają celem pojednania się z Bogiem. Ale czyż oni są koniecznie obowiązani, do nich się udawać. Alboż to nie ma innego, oprócz spowiedzi, sposobu oczyszczenia się z swych grzechów? Nie, kochany Julijanie, inaczéj bowiem trzeba-by przyznać, że słowa Chrystusa, nie mają żadnego znaczenia: że są fałszem i kłamstwem. W rzeczy saméj, cóżby za tém poszło, gdyby religija miała, oprócz spowiedzi, inny jaki środek do pojednania się z Bogiem? gdyby *np.* dosyć na to było, upokorzyć się przed Nim, pościć, modlić się, dać jałmużnę i t. d. Cóżby za tém poszło? oto: niktby się niespowiadał. I któżby też był tyle nierozsądny, żeby tonem błagalnym u stóp człowieka, domagał się łaski, którąby mógł bez niego, a nawet wbrew jego woli, bardzo łatwo pozyskać? A w takim razie, nacoby się zdało tak wspaniałe przyrzeczenie Jezusa Chrystusa uczynione Apostołom? Nie jest-że to przeciwnie rzeczą zbyt oczywistą, że poruczona im tak nadzwyczajna i bozka władza, stała by się władzą śmieszną i zupełnie ułudą, bo nigdyby nie była wykonywaną. Zaczém, albo jest obowiązek, ażeby wszyscy grzesznicy wyznawali swe grzechy przed Kapłanami albo Pan Jezus zażartował sobie po prostu z Apostołów

i z Kapłanów ich następców, mówiąc im: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.“ Również byłby sobie żart zrobił, mówiąc: „Tobie dam klucze od Królestwa Niebieskiego.“ Na cóżby się im te klucze przydały, gdyby można wnijść do niego, chociażby do niego Słudzy Ołtarza nie otwierali?

Wszystkie te rozumowania, kochany Julijanie tak mi wydawają się niezbitemi, i śmiało powiem, że cokolwiek przeciwko nim zarzucają, jest zawikłaném i sofizmem.

P. S. W chwili zamknięcia tego listu, przyniesiono mi broszurkę pod tytułem *De la Confession auriculaire* (1), która właśnie teraz rozgłasza zasady protestantyzmu. W broszurce téj, napisanéj stylem płaskim i zawikłanym, nagromadzono pełno sofizmatów, aby dowieść, że z słów Jezusa Chrystusa do Apostołów: „Którym odpuścicie grzechy.....“ loicznie wnieść nie można, ażeby spowiedź była koniecznie potrzebną. Autor wprawdzie przypuszcza, że rozgrzeszenie będąc wyrokiem sądowym, nie powinno być orzeczone bez rozpoznania sprawy, lecz utrzymuje zarazem, że: „do osądzenia i orzeczenia wyroku, wystarcza kapłanowi sama tylko wiadomość o usposobieniu grzesznika, którą dostatecznie poweźmie z samego: tak lub nie; że szczegóły grzechów nie są bynajmniéj potrzebne do téj wiadomości, która również i do zadosyć uczynienia nie jest potrzebną (2).“

Gdyby świstek powyżéj wspomniony wpadł w twoje ręce, kochany Julijanie, jestem tego przekonania, że niezawodnie w tobie obudziłby uczucia politowania i wstrętu. Zdaje mi się że pisząc ten czwarty list do ciebie, miałem jakieś przeczucie tego nowego pocisku kacerstwa, przeciwko dogmatowi katolickiemu co do spowiedzi Sakramentalnéj, bom w nim właśnie odpowiedział tym, co twierdzą: że słowa Zbawiciela do Apostołów i owa podwójna powierzona im władza, nic nie dowodzą na korzyść spowiedzi. Właśnie, jakby można odmówić

(1) Broszurka w 18ce, z 64 stronnic.
(2) De la Confession auriculaire, stronnica 26.

sędziemu sumienia téj saméj rękojmi, jakiéj wymagamy od Rządu do godnego wykonywania sprawiedliwości. Właśnie, jakby sędziemu nie potrzeba rozważyć wprzód powodów, zanim wyrok wyda!

Jakkolwiek bądź rozumowanie moje zda im się bydź udowadniającém, któremu nic zarzucić nie można, sądzę jednak, że nie będą tu zbytnie, jeszcze niektóre objaśnienia.

Władza, jaką Jezus Chrystus powierzył swym Ministrom, rozstając się z nimi i wstępując do Ojca, nie zależy tylko na odpuszczeniu grzechów, ale na ich odpuszczeniu i zatrzymaniu. Jest-to sąd łaski lub niełaski, jaki oni wyrzec są obowiązani, podług tego, jak im się zdawać będzie, że grzechy mogą lub nie mogą być odpuszczonemi. A jakoż odważyć się mogą do skłonienia się ku łasce lub niełasce, jakoż rozsądnie osądzą, czy mogą lub niemogą odpuścić grzechy, jeżeli dobrze nie rozpoznają nie tylko ich liczby i gatunku, ale tego wszystkiego co je cięższemi lub lżejszemi czyni, jeżeli zarazem nierozpoznali obecnego stanu penitenta, co ten postanawia uczynić dla uniknienia powtórnych upadków; jakich ma zamiar użyć ostrożności, czy się odważa unikać niebezpiecznych okazyi.... (1). Nie jest-że to rzeczą jawną, że dowody te są niezbędne do objaśnienia ich umysłu, do skierowania i usprawiedliwienia ich wyroku? Nie jest-że to rzeczą zbyt oczywistą, że bez tych dowodów byłoby im niepodobna osądzić, czy penitent jest prawdziwie skruszonym, a następnie czy jest, lub nie jest godnym rozgrzeszenia? Nie wystarcza przeto samo: *tak* lub *nie*, ze strony penitenta, do rozpoznania jego usposobienia, a szczegóły popełnionych grzechów są kapłanowi koniecznie potrzebne, aby wiedział, czy ma odmówić lub udzielić rozgrzeszenia, i aby mógł wykonywać mądrze i rozsądnie władzę, jaką mu Bóg powierzył.

Z kąd inąd Kapłan jest nie tylko sędzią, ale też i lekarzem duchownym. Alboż to lekarz, przy największéj nawet zdolności, nie jest obowiązany wprzód nim do leczenia przystąpi, zbadać

(1) Mgr. de Trevern, Discussion amicale, tom II, list XI.

troskliwie stan chorego? Możeż on mu przepisać stosowną dyetę, wstrzymać postęp choroby, przeciąć ją w samym zarodzie, jeżeli poprzednio w miarę możności nie wypytał się dokładnie chorego o przyczynach i rozwinięciu się cierpienia; jeżeli mądrze nie porówna skutków naturalnéj kompleksyi chorego, oraz skutków sztuki lekarskiéj? Oczewiście, że tego nie może. Zaczém też i niewystarcza samo *tak* lub *nie*, ze strony grzesznika, do poznania jego usposobienia; ale potrzeba, ażeby lekarz duchowny, wszedł w szczegóły grzechów, w szczegóły choroby duchownéj, a to celem użycia przeciwko niéj środków odpowiednich.

Wreszcie, każdy grzech zasługuje, stosownie do swéj natury, na cięższą lub lżejszą karę. Potrzeba tego, aby się Boskiéj sprawiedliwości stało zadosyć, potrzeba, aby wyrządzona mu zniewaga została wynagrodzoną. A jeżeli pokrzywdzono bliźniego na jego osobie, majątku lub sławie, nie masz-że obowiązku to mu powetować? A w tym, jako i w niezliczonych innych wypadkach, bardzo łatwo się zwodzimy. Lecz gdyby wystarczało samo *tak* lub *nie*, ze strony grzesznika, do poznania jego usposobienia; gdyby Kapłan nie wchodził w szczegóły grzechów popełnionych, i wyrządzonych niesprawiedliwości: jakżeżby potrafił naznaczyć mu stósowne zadosyć-uczynienie, i wskazać czego po nim wymagają, żadnemu przedawnieniu nieuległe, prawa słuszności i sprawiedliwości? Zaczém nie można przyznać, aby szczegóły grzechów nie były potrzebne, do naznaczenia zadosyć-uczynienia, albowiem samo zadosyć-uczynienie właśnie wymaga niezbędnie tego wyszczególnienia.

Wrócę jeszcze późniéj do tego świstka; pojmujesz już, że on jest bardzo małéj wartości.

LIST PIĄTY.

Spowiedź zawsze istniała w Kościele Jezusa Chrystusa.

Innocenty III i Sobór Lateraneński IV.—Twierdzenie: jakoby Innocenty III wymyślił był spowiedź, jest niedorzeczném.—Wszyscy Ojcowie Kościoła uczyli, że spowiedź jest do pojednania się z Bogiem potrzebną.—S. Bernard.—S. Augustyn.—S. Grzegórz W.—S. Sydoniusz.—S. Hieronim.—S. Jan Złotousty.—S. Grzegórz Niceński.—S. Ambroży.—S. Grzegorz Nazyanzeński.—S. Cyryl Jerozolimski.—S, Efrem.—S. Bazyli.—S. Ireneusz.—Laktancyusz.—S. Atanazy.—S. Cypryan.—Orygenes.—Tertulijan.—Euzebiusz.—S. Klemens Rzymski.—S. Dyonizy Areopagita.

Uznajesz już, kochany Julijanie, że obowiązek wyznania swych grzechów, celem pozyskania odpuszczenia, wypływa najistotniéj z Władzy Sądowéj, przez P. Jezusa Apostołom poruczonéj. Lecz powtarzano ci to tylokrotnie, iż wynalazcą spowiedzi był Innocenty III Papież, a to na Soborze Lateraneńskim IV. Zarzut ten pomimowolnie ciągle ci się przed oczyma stawia; zwierzyłeś mi się, jakie on uczynił na tobie wrażenie i prosiłeś, abym ci nań wprost i stanowczo odpowiedział. Mógłbym się ograniczyć na tém prostém rozumowaniu: Jezus Chrystus ustanowił spowiedź, a zatém Innocenty III nie jest jéj wynalazcą. Lecz, aby ci nie pozostawić żadnéj wątpliwości, nagromadziłem mnóstwo świadectw, które przedstawione twym oczom przekonają cię, że spowiedź po wszystkie wieki w Kościele istniała, że ją zawsze uważano, jako warunek niezbędny do pojednania się z Bogiem, a następnie, że zawsze tak samo i w tém samém znaczeniu rozumiano wyrzeczone przez P. Jezusa słowa.

Sobór Lateraneński IV odbył się w Rzymie, w kościele Lateraneńskim, w r. 1215. Lecz posłuchajmy co mówi Święty

Bernard, który umarł jeszcze r. 1153. „Na co się zda wyznać niektóre tylko grzechy, a inne zamilczeć? przez pół się oczyszczać, a przez pół pozostać zbrudzonym? Alboż to nie wszystko jest jawne w oczach Bożych? Jakoż śmiesz zataić cokolwiek przed tym, który w tak wielkim Sakramencie Boga zastępuje (1).“

Święty Anzelm, zmarły r. 1109, tak się wyraża w homilii o dziesięciu trędowatych: „Idźcie, okażcie się kapłanom, czyli przez pokorne ust wyznanie objawcie rzetelnie kapłanom wszystkie wewnętrznego trądu plamy, abyście mogli być oczyszczonemi (2).“—„Jako grzech pierworodny odpuszcza się przy Chrzcie Ś., mówi tenże Doktór, tak grzechy uczynkowe odpuszczają się na spowiedzi. Jest ona prawdziwym sądem; są albowiem dwa sądy Boże: jeden się odbywa tu na ziemi przy spowiedzi, a drugi nastąpi w dniu ostatecznym, kiedy sam Bóg będzie Sędzią, czart skarżącym, a człowiek obwinionym; zaś w trybunale spowiedzi, Kapłan, w zastępstwie Jezusa Chrystusa, jest sędzią, człowiek skarżącym zarazem i winowajcą, a naznaczona pokuta wyrokiem (3).“

Ś. Grzegorz W., zmarły r. 604, wykładając owe słowa Ewangelii: „*Wynijdź Łazarzu*“, odzywa się do grzesznika: „Czemuż ukrywasz twe grzechy w głębi sumienia, wydobądź je przez spowiedź z owéj przepaści, usługa Kapłana rozwiąże cię tak jako Łazarz był rozwiązany przez ręce Uczniów Chrystusa (4).“ Tenże Święty mówi jeszcze: „iż na trzy rzeczy uważać trzeba w prawdziwym penitencie, to jest: na nawrócenie serca, na spowiedź ust i na karanie grzechu. Bo i na cóż się przydać może spowiedź warg, bez nawrócenia serca. Znajduje

(1) S. Bernard w dziele: O siedmiu stopniach grzechu.

(2) Ite, ostendite vos sacerdotibus, id est, per humilem oris confessionem sacerdotibus veraciter manifestate omnes interioris vestrae leprae maculas, ut mundari possitis. S. Anselm, Opera, ed. Colon, pag. 176.

(3) S. Anzelm in Elucidario przytoczonym przez Dyonizyusza od S. Marty, Traité de la confession, str. 357.

(4) S. Gregor. Mag. lib. IV, in cap. XV, lib. I Neg.

się wielu co szczerze wyznają swe grzechy, a przecież się nie nawracają, i nie brzydzą się niemi bynajmniéj (1).“ A gdzie indziéj w homilii na owe słowa u Ś. Jana: „*Komu odpuścicie grzechy*,“ odzywa się w ten sposób: „Zwrócić tu należy uwagę, na jaki szczyt chwały wyniesieni są uczniowie Chrystusa....... Im to, jako depozytaryuszom władzy Najwyższego Sędziego, aby jednym odpuszczali, a drugim zatrzymywali grzechy, honor to znakomity, ale pod ciężarem jego ugina się ludzka niedołężność (2).“ „Spowiedź, mówi tenże, jest-to odkrycie naszych ran, albowiem trucizna grzechu kryjąca się wewnątrz duszy, aby ją życia pozbawić, odkrywa się i wyniszcza przez spowiedź, ku zbawieniu tego, co się spowiadał. Cóż bowiem spowiadając się czynimy? oto objawiamy złe, co się w nas ukrywało (3).“

Ś. Sydoniusz, Biskup Klermontski, zmarły r. 489, w liście pisanym do pewnego znakomitego urzędnika, powiedziawszy, że obowiązkiem Biskupów jest: skryte wrzody sumienia otwierać, dodaje: „Nie dzieje się tu tak jak w sądach świeckich, jak przed prezesem trybunału. W waszym trybunale ten, co wyznaje swe zbrodnie, bywa potępionym; tu zaś przeciwnie ten, co oskarżając się przed nami, spowiada się Bogu, bywa rozgrzeszonym (4).“

Ś. Augustyn, zmarły r. 430, mawiał do wiernych swego czasu: „Niechaj nikt nie mówi: Ja w skrytości serca mego pokutuję, wie to Bóg, który mi przebaczy, iż w głębi serca mego żałuję... A więc-że napróżno powiedziano: Co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. A więc napróżno oddano klucze Kościołowi Bożemu; zaczém, nie dosyć jest spowiadać

(1) Cur reatum tuum intra conscientiam abscondis? foras jam per confessionem egredere, qui apud te interius per negationem lates. Veniat itaque fora mortuis, id est culpam confiteatur; venientem vero foras solvent discipuli. S. Gregorius, hom. XXVI.

(2) Tenże, na roz. XX S. Jana.

(3) Confitendo peccata, quid agimus, nisi malum quod in nobis latebat operimus? Tenże, homi. XL'X, na Ew. S. Łuk.

(4) Sydo. Epis. XIII, libr. IV.

się Bogu, ale trzeba nadto spowiadać się przed tymi, co odebrali władzę związania i rozwiązania (1).“

Znajdujemy pomiędzy dziełami Ś. Augustyna rozprawę o odwiedzaniu chorych, która lubo nie jest tego Ojca, autor jéj wszelako jest bardzo dawny; oto jeden godny uwagi ustęp: „Są niektórzy, co mniemają, że im do zbawienia wystarczy spowiadać się przed Bogiem, któremu nic nie jest tajném, i który czyta w sumieniu każdego; a to dla tego, iż nie chcą się okazać kapłanom, czyli to dla wstydu, czy dla dumy, czy też z pogardy; luboć ich Pan nasz ustanowił na rozpoznanie trądu od trądu. Ale ja nie chcę, abyś się dał uwiedź tém zdaniem, wstydząc się spowiadać przed zastępcą Pana. Albowiem trzeba się oddać pod sąd Kapłana, którego On raczył swym zastępcą uczynić. Przeto gdy zachorujesz, uproś sobie kapłana, by przybył do ciebie, odkryj mu tajniki twego sumienia, nie daj się uwiedź fałszywéj religii tych, co cię odwiedzają i mówią, że sama spowiedź przed Bogiem, bez współudziału kapłana, wystarcza do twego zbawienia. Nie przeczymy temu, iż wypada często zwracając się do Boga, czynić Mu swych grzechów wyznanie; lecz przedewszystkiém potrzeba ci kapłana. Uważaj go, jakoby przysłanego ci od Boga Anioła, otwórz mu najgłębsze serca twego tajniki; objaw' wszystko, co cię najwięcéj zawstydza, a nie rumień się wyznać przed jedną osobą, czegoś się nie rumienił popełnić przed światem. Spowiadaj się jasno bez wymówek. Idź prosto, a nie kręć dla zagmatwania prawdy. Wskaż nawet okoliczności grzechów, miejsca, czas, osoby, bez wymieniania ich jednak (2).“

(1) Nemo sibi dicat: ego occulto poenitentiam ago; novit Deus, qui mihi ignoscit... ergo sine causa dictum est: quae solveritis... ergo sine causa sunt claves datae ecclesiae Dei? Frustramus Evangelium, frustramus verbum Christi... S. Augu. Sermo. II in Ps. CI, n. 3.

(2) Sunt quidam, qui sufficere ad salutem antumant, si soli Deo confiteantur crimina... sed nolo ut ipsa decipiaris opinione... Nam ipsius sub eundum est judicium, quem Dominus non dedignatur sibi vicarium.... Astantem coramte sacerdotem angelum Dei existima.... aperi ei penetralium tuorum abditissima latibula.... quae mentem gravius exacerbant Dei angelo manifesta.... designanda sunt etiam in quibus peccasti loca, etc. (Inter op. S. Augus.).

Ś. Hieronim, zmarły r. 420, naucza również dokładnie o konieczności spowiedzi. „Jeżeli wąż piekielny, mówi on, zadał komu tajną ranę, jeżeli na uboczu i bez świadków napoił go trucizną grzechu, a on nieszczęśliwy w uporze swym nie odkryje rany swemu bratu i Mistrzowi, Mistrz posiadający słowa moc leczenia mające, stanie mu się tyle pożytecznym jak lekarz temu co się wyjawić przed nim rumieni, albowiem sztuka lekarska, czego nie pozna, leczyć nie może. Biskupom to i Kapłanom powierzone jest sprawowanie Sakramentu Pokuty. Oni mają klucze królestwa Niebieskiego, i oni sądzą niejako przededniem sądu, albowiem do nich w osobie Piotra Chrystus powiedział: Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego (1).“

„Porubnik i cudzołożca (słowa są wielkiego Chryzostoma, zmarłego w r. 407), człowiek zgoła wszelki, co się stał winnym grzechu ciężkiego, nie zdoła w głębi swego sumienia zniweczyć jego wyrzutów, zna on zbrodnię, jakkolwiek bądź ukrytą przed światem, a to już wystarcza, aby go narazić na ciągłe niepokoje. A jakiż sposób korzystania z tych wyrzutów oskarżającego, uleczenia tak dokuczającéj rany, skazania na milczenie tego wewnętrznego kata, ścigającego nas dniem i nocą? Oto wyspowiadanie się pokorne swych grzechów, złożenie ich na łonie człowieka, co nam ich wyrzucać nie będzie, a lekarstwo poda; czyli zwierzenie się jemu samemu w sekrecie i opowiedzenie mu wszystkiego z największą dokładnością. Idź, pokaż twą ranę lekarzowi duchownemu, on ci poda sposób jéj uleczenia. Wyspowiadać się z grzechów, jest to je niszczyć (2).“

Mając tak jasne i dokładne zdanie, rzecz dziwna jak Benjamin Constant mógł w swém dziele (3) umieszczać to twierdzenie: *S. Chryzostom, mówi, iż się trzeba spowiadać Bogu a nie ludziom.* A to nie tylko ten jeden ustęp z dzieł tego świętego Ojca, w którym Kapłanom przyznaje moc zwią-

(1) S. Hiero. Tom. IV, pag. 75.
(2) S. Chris. Wydanie Benedykt., Tom IV, str. 175.
(3) De la réligion.

zywania i rozwiązywania. „Co to jest, że słabe stworzenia rzucone na nędzną ziemię, zostały powołane do szafowania rzeczy niebieskich, i otrzymały władzę, któréj nie pornczono Aniołom ani Archaniołom. Albowiem do nich nie rzeczono: *Cokolwiek związecie na ziemi, będzie związaném i w Niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązaném i w Niebie.* Książęta ziemi mają tylko władzę nad ciałem, a tu sprawa się toczy o więzy duchowne, sięgające do Nieba samego. Wyrok jaki tu Kapłan wyrzeka, Bóg sam przyjmuje w przybytku swéj chwały i stwierdza swoją pieczęcią. On swą własną mocą przyoblekł swe sługi: *którym odpuscicie grzechy, będą odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.* Czyż można władzę nad tę obszerniejszą pojmować? Napisano jest, że Ojciec swemu synowi dał wszelką władzę sądzenia, którą to władzę, mówię, On zarówno udzielił kapłanom (1). Tak wyraża się S. Jan Złotousty w swém przedziwném dziele o Kapłaństwie; czyż podobna uwierzyć, żeby dowiodłszy tak jasno władzy zatrzymania i rozwiązywania grzechów, udzielonéj Kapłanom, poniżył ją potém tak dalece, aby uwalniał grzeszników od obowiązków udawania się do tychże, celem odkrycia im stanu sumienia i poddania się ich przewodnictwu w Sakramencie pokuty? Również chce tenże Święty: „aby wszyscy obciążeni brzemieniem grzechów przekonali się o tém, iż potrzeba poddać się Kapłanom, aby go z siebie zrzucić (2).“ Mówi on jeszcze, że ten co ma powierzone staranie o duszy, powinien dokładném zbadaniem, którego by uwagi nic nie uszło, rozpoznać wszystkie tajniki serca, poznać wszelkie choroby, aby późniéj stosownemi środkami je leczył (3). W homilii napisanéj o Samarytance, przedstawia Wiernym za przykład tę niewiastę: „aby przy spo-

(1) De Sacerdotio l. III, c, V.
(2) De Sacerdotio l. II.
(3) Ibid. lib. II, cap. IV.

wiedzi z niczém się nie wstydzili. Tymczasem, dodaje tenże Święty, dzieje się inaczéj. Nie zważamy bynajmniéj na tego, który ma być kiedyś sędzią naszym, a drżemy, z obawy jakiegoś zawstydzenia przed tymi, którzy nam nic złego uczynić nie mogą. Lecz przedmiot naszego wstydu, posłuży właśnie ku naszemu ukaraniu, albowiem ten co się teraz wstydzi objawić grzechy przed człowiekiem, których się nie rumienił popełniać w oczach Bożych, ten co się teraz niechce spowiadać, ani pokutować, ten w strasznym dniu sądu Bożego zostanie zhańbionym, nie tylko w obec jednéj osoby, ale w obec świata całego (1)."

Mógłbym przytoczyć jeszcze więcéj tego Ojca Kościoła ustępów, dowodzących również jasno, konieczność wyznania swych grzechów przed Kapłanem; lecz przywiedzione dotąd, kochany Julijanie, wystarczą do ocenienia fałszywego wniosku Benjamina *Constant*.

„Ten, co potajemnie rzecz jaką ukradł, mówi Święty Grzegórz Nysseński, zmarły około r. 400, jeżeli grzéch ten Kapłanowi objawi, a porzuciwszy skłonność do złego, wróci na drogę cnoty, zostanie z swéj choroby wyleczonym (2)." „Odkryj bez obawy, mówi tenże Doktór, Ojcu twemu Duchownemu to, co masz najskrytszego, pokaż mu tajniki serca, tak jakobyś pokazał lekarzowi skryte rany ciała twojego (3)."

„Nic nie jest tak skrytego, mówi Święty Ambroży, który umarł r. 397, co się kiedyś jawném niestanie; czego nie chcemy objawić przed ludźmi siedzącemi na stolicy Mojżesza, to będzie odkrytém w obec świata całego. Tam się okażą owe haniebne związki, pokryte płaszczem obłudnéj pobożności..... Nuże więc! jeżeli pragniesz podać w wieczną niepamięć tę niewolę występków, wyspowiadaj się pokornie przed Kapłanem:

(1) Qui enim detegere homini peccata erubescit, Deo vero cernente facere non erubescit, neque confiteri vult et poenitentiam agere; in die illa non coram uno vel duobus, sed universo terrarum orbe spectante, traducetur. Hom. de mul. Samarit.

(2) Si per declarationem peccatum suum sacerdoti aperuerit, II. E p. ad Leotium.

(3) Idem hom. adv. eos. qui alios severius judicant.

oto owa wielka sztuka przechowania ich na zawsze w tajemnicy (1).“

„Spowiedź, mówi Święty Grzegórz Nazianzeński, zmarły około r. 389, i unikanie grzéchu, są najwyborniejsze środki przeciwko występkom. Do najznakomitszych łask, o które powinniśmy błagać Boga, należy: abyśmy przez dokładną spowiedź do poprawy życia nakłonieni zostali (2).“

Święty Cyryl Jerozolimski, zmarły r. 386, w pierwszym swoim katechizmie, zachęca do wewnętrznego odnowienia się przez ćwiczenia pokuty i *exomologesem* czyli spowiedź, nie tylko publiczną, ale osobistą i szczegółową, jak to: stanowczo wyraża: Wyznaj coś przewinił, czyli to słowem, czyli uczynkiem, czy jawnie, czyli też skrycie (3).

„Wstydzisz się wyznać grzéchy, mówi Święty Efrem, zmarły r. 379, trzeba się raczéj było rumienić wówczas, gdyś grzészył (4).“

Święty Bazyli, zmarły r. 378, mówi zupełnie to samo: „Trzeba koniecznie wyznać grzéchy tym, którym sprawowanie świętych tajemnic poruczone zostało (5).“

Euzebiusz Cezareński, zmarły około r. 338, opisuje w swojéj *Historyi Kościelnéj* fakt godny uwagi, tyczący się spowiedzi. Po Gordianie, który Rzymskiém państwem przez lat spełna sześć rządził, nastąpił Filip. Powiadają, że Cesarz ten będąc Chrześcijaninem, przybył do kościoła w dniu ostatniéj wilii Wielkanocnéj, aby mieć uczestnictwo w modlitwach wiernych. Lecz Biskup kościołem tym rządzący, wzbronił mu doń

(1) Nunquam magis tecta quam in confessione detecta. Swięty Ambroży cytowany przez Guillon, Tom IX, str. 462. Bibliotehque choisie des Péres de l'Eglise.

(2) Gregorius Nazian. Orat. XV.

(3) Confitere, quae perpetrasti sive verbo, sive opere, sive noctu, sive interdiu, Swięty Cyryl. Cath. I.

(4) Apud Guillon, tom VIII, str. 333.

(5) Peccata iis confiteri necesse est, quibus misteriorum Dei concredita dispensatio est. S. Basilius, apud Libermann, l. IV, p. 167.

wstępu dopókiby się nie wyspowiadał, i stanął między pokutnikami, co po ludzku zgrzeszyli. Biskup, w istocie, nie byłby przyjął nigdy Filipa, gdyby wprzód nie był odpokutował, albowiem dopuścił się on kilku zbrodni. I tak, Cesarz pilném posłuszeństwem okazał w czynie, że był mocno przejęty prawdziwą bojaźnią Boga i uczuciami religijnemi (1).

Luciusz Celiusz Firmian Laktancyusz, zmarły r. 325, w dziele swojém *Institutiones* tłumaczy: co to jest obrzezanie serca, które podług niego zależy na wyrzeczeniu się grzéchów przez spowiedź i okazuje, że obrzezanie cielesne Starego Zakonu było figurą obrzezania serca, jakie być powinno pomiędzy Chrześcijanami. „Bóg, mówi on, upomina nas, abyśmy serc naszych nie mieli zakrytych i zawikłanych, czyli, iżbyśmy w sumieniu naszém żadnéj zbrodni nie ukrywali pod zasłoną obłudy. Owóż-to o takiém obrzezaniu serca, mówią Prorocy: iż się podobało Bogu, aby ono z śmiertelnego ciała przeszło do duszy nieśmiertelnéj. W rzeczy saméj Bóg, który w przedwiecznéj swéj dobroci ma szczególniejsze staranie o nasze wieczne życie i zbawienie w owém obrzezaniu duchowném, zalecił pokutę, abyśmy obnażając serca nasze, czyli wyznawając grzéchy, dla zadosyć uczynienia Bogu, otrzymali odpuszczenie, którego on odmawia trwającym upornie w swych złościach, i grzéchy swe tającym (2).“ Trzeba wiedzieć, mówi daléj tenże pisarz, że prawdziwym Kościołem jest ten, w którym jest spowiedź i pokuta; one to skutecznie leczą grzéchy i rany, jakim nas słabość ciała czyni podległemi (3).“

Święty Atanazy, zmarły r. 373, tak się wyraża mówiąc o spowiedzi: „Jako człowiek ochrzczony przez Kapłana, łaską

(1) Euseb. Histo. Eccle. cap. XXVII.

(2) Poenitentiam in illa circumcisione nobis proposuit, ut si cor munda verimus, id est, si peccata nostra confessi satis Deo fecerimus, veniam consequamur. Lact. Justi. Div. lib. 4, c. XVII.

(3) Sciendum est illam esse veram Ecclesiam, in qua est confessio et poenitentia. Ibid. c. XXX.

Ducha Świętego oświeconym bywa, tak niemniéj, gdy pokutujący grzéchy swe wyznaje, otrzymuje przez Kapłana odpuszczenie.“ „Jeżeli pęta twoje, mówi tenże Ojciec Kościoła, dotąd nie są rozwiązane, oddaj się w ręce Uczniom Jezusa, albowiem oni gotowi są do zwolnienia ciebie, mocą od Zbawiciela odebraną. Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązaném i w niebie, a co zwiążecie na ziemi, związaném będzie i w niebie (1).

Święty Cypryan, zmarły r. 258, w księdze swéj *De lapsis* zgromiwszy tych, co pokutować nie chcieli, mówi daléj w te słowa: „O ileż godniejszemi pochwały są ci, którzy lubo się nie stali winnemi bałwochwalczéj ofiary, ani nawet z magistratu świadectw ofiary nie żądali (2), atoli jednak, ponieważ już to czynić zamyślali, spowiadali się tego szczerze i ze skruchą przed Kapłanem Bożym, wyjawiając tajemnice swego sumienia i zwalając z swéj duszy brzemię błędów.“ „Niech każdy, mówi gdzieindziéj w témże dziele, spowiada się grzéchów, dopóki jeszcze może być do spowiedzi przypuszczonym, i dopóki odpuszczenie udzielone mu przez Kapłana, Bogu może być przyjemném (3).“

Orygenes, zmarły r. 253, w swoim kommentarzu Psalmów tak się wyraża „Patrz czego nas Pismo Święte uczy: iż nie należy zatajać popełnionego grzéchu. Albowiem, jako mający w wnętrzu żołądka niestrawny jaki pokarm oddając go, ulgi doznają; tak podobnież ci, którzy zgrzeszyli, jeżeli w sobie

(1) Si non dum soluta sunt vincula, trade te ipsum discipulis Jesu: adsunt enim, qui te solvant pro potestate ea, quam a Salvatore acceperunt quaecumque solveritis. S. Athanasius, tract. in Ev. S. Lucae, c. XIX.

(2) Pomiędzy tymi co w czasie prześladowania Decyusza, odpadli od Kościoła, największa liczba była tych, którzy dla uchronienia się od prześladowań brali z magistratu książeczki libellos czyli świadectwa dopełnionéj ofiary i zwano ich libellatici. Wszyscy święci Biskupi uważali taką słabość za niejakie zaparcie się wiary.

(3) Quanti et fide majores et timore meliores sunt qui quamvis nullo sacrificii aut libelli facinore constricti, quoniam tamen de hoc vel cogitaverunt, hoc ipsum apud sacerdotem Dei dolenter et simpliciter confitentes exomologesim conscientiae faciunt, animi sui pondus exponunt.... scientes scriptum esse: Deus non irridetur, derrideri et circumveniri Deus non potest.... confiteantur singuli peccatum suum, dum admitti ejus confessio potest, dum satisfactio et remissio facta per sacerdotem apud Dominum grata est. S. Cyprya. de lapsis.

grzéch ukrywają i zatrzymują, bywają zgnębieni i zaduszeni prawie od flegmy i humorów grzéchu. Lecz jeżeli kto sam stawa jako skarżący, obwiniając samego siebie i spowiadając się, wówczas wyrzuca on zarazem i swój występek, i niszczy całą przyczynę choroby swéj. Rozważyć tylko troskliwie należy komu się masz spowiadać, przekonaj się wprzód o lekarzu, któremu masz stan swéj choroby objawić. Jeżeli ten osądzi, że choroba twoja jest tego rodzaju, iżby ją w obec całego zgromadzenia wiernych w kościele objawić i leczyć należało, z czego-by się może inni budowali, a ty byś łacniéj mógł być wyleczonym, należałoby słuchać rady doświadczonéj i rozsądnéj zręcznego duszy lekarza (1).“

„Alboż ci to lepiéj, mówi Tertulijan, zmarły r. 245, być potępionym z utajonemi grzechami, niżeli jawnie zostać rozgrzeszonym (2). O właśnie! wielką to korzyść naszéj sławie zatajenie grzéchów rokuje! alboż to co przed ludźmi ukryjemy, o tém i Bóg wiedzieć nie będzie? (3)“ Lecz wyznawać grzéchy nasze powinniśmy Kapłanom, gdyż według tegoż pisarza: „im samym udzielona jest władza rozgrzeszania. Do stóp kapłana upadać, *przed temi co Bogu* tak mili, przyklęknąć należy (4).“

Święty Ireneusz, uczeń Świętego Polikarpa, w dziele swém

(1) Vides quod edocet nos scriptura, quia oportet peccatum non celare intrinsecus. Fortasse enim sicut ii qui habent intus inclusam escam indigestam, si vomerint, relevantur, ita ii, qui peccaverunt siquidem occultant et retinent intra se peccatum intrinsecus urgentur et propemodum suffocantur phlegmate et humore peccati. Si autem sui accusator fiat, dum accusat semet ipsum, et confitetur simul evomit et delictum, atque omnem morbi digerit causam. Tantum modo circumspice diligentius cui debeas peccatum confiteri, proba prius medicum, cum debeas causam languoris exponere. Si intellexerit, ta tem esse languorem tuum qui in conventu totius Ecclesiae exponi debeat et curari; ex quo foratasis ceteri aedificari poterunt et tu ipse facile sanari, multa hac deliberatione et satis perite illius medici consilio procurandum est. Ori. hom. XI in Ps. XXXVII.

(2) An melius est damnatum latere, quam palam absolvi? (Tert. c. X, de Poenit.)

(3) Grande plane emolumentum verecundiae occultatio delicti pollicetur videlicet siquid humanae notitiae subduxerimus per inde et Deum celabimus? Tert. de Poenit. cap X.

(4) Presbyteris advolvi, caris Dei adgeniculari. Ibid, c. IX.

przeciw kacerzom uczy, że „kobiety, przez niejakiego Marka czarnoksiężnika i kacerza zarazem, zwiedzione, spowiadały się, iż przez niego shańbione zostały, i że nawet ku niemu pałały nierządną miłością (1).“

Tenże sam Ojciec mówi o Cerdonie, innym znów kacerzu, „że powróciwszy na łono Kościoła, udając nawrócenie, już to kryjomo swe błędy rozszerzał, jużto spowiedzi się poddawał.“

Święty Klemens Rzymski, pisarz pierwszego wieku, w liście swym do Świętego Jakóba, tak się wyraża: „Gdy się do czyjego serca złość lub niewiara zakradnie, niechaj się nie wstydzi, jeżeli dba o duszy swojéj zbawienie, wyznać to przełożonemu w kościele (2).“ „Święty Piotr, dodaje on, nauczał iż kapłanom wszystko złe, nawet myśli objawić należy. Dopóki jesteśmy na tym świecie, nawróćmy się z całego serca, abyśmy od Pana byli zbawieni, gdy jeszcze mamy czas do pokuty. Albowiem, gdy z tego świata zejdziemy, już nie będzie czasu, ani do pokuty, ani do spowiedzi (3).“

Wreszcie, Święty Dyonizy Areopagita, współczesny Apostołom, w ósmym liście do Demofila powstaje na jednego Kapłana, który się zbyt surowym okazał względem pewnego grzesznika, i do tego stopnia się zapomniał, że wbrew miłości ewangelicznéj gromił innego świątlejszego od siebie, łagodniejszego Kapłana: „Zbawiciel, mówi on, dźwiga na barkach tego co zaledwie swe błędy porzucił i wzywa Aniołów aby się z nim pospołu radowali. On tak słodki dla niewdzięczników, chce aby słońce zarówno dla dobrych jako i dla złych wschodziło, daje swe życie dla tych co od niego uciekają. Ty

(1) Hae saepissime ad Ecclesiam Dei conversae confessae sunt et secundum corpus exterminalas, ab eo vel ut cupidine inflammatas, valde illum dilexisse. S. Ireneus l. I, Contra haeres. cap. III.

(2) Si ni alicujus cor vel livor vel infidelitas latenter irrepserit non erubescat, qui animae suae curam gerit, haec confiteri ei qui praeest. S. Clemens.

(3) Quamdiu sumus in hoc mundo, de malis quae in carne gescimus ex toto corde resipiscamus, ut a Domino salvemur, dum habemus tempus poenitentiae. Postquam enim e mundo exivimus, non anyclius possumus ibi confiteri, aut poenitentiam adhuc agere. S. Clem. Epis. II ad Corint.

zaś, jako list twój dowodzi, sam osobiście, nie pojmuję jakiém czołem odpędziłeś młodzieńca, ścielącego się u stóp Kapłana, którego grzesznikiem i bezbożnym zowiesz. Ten nieszczęśliwy błagał i mówił: iż przyszedł prosić o lekarstwo na grzéchy. A tyś go nierozważnie odpędził, a nawet znieważyłeś zuchwale zacnego Kapłana, który litując się nad grzesznikiem do łaski go przywrócił (1).“

Owóż tyle dowodów sądzę iż ci wystarczą, kochany Julijanie, do przekonania, że przykazanie spowiedzi było znaném przed Soborem Lateraneńskim IV, że przykazanie to istniało zawsze w Kościele Katolickim, i że Sobór rzeczony polecając wszystkim obojéj płci wiernym, aby się przynajmniéj raz do roku spowiadali, nie wkładał bynajmniéj *nowego jarzma*, ale tylko ustanowił i oznaczył czas, w którym należy wypełnić przykazanie, od Boga samego ustanowione.

Przypisy z Pamiętnika Rel. Mor. T. X, str. 175-177.

(10) Co się tyczy Świętego Jana Chryzostoma, ten prawda, że się nieraz wyraża tak, iżby można sądzić, że wedle niego dosyć jest spowiadać się Bogu samemu; lecz trzeba pamiętać, że Kościół katolicki, przez spowiedź uczynioną Kapłanowi, rozumie bardzo dobrze spowiedź uczynioną Bogu: bo Kapłan zajmuje miejsce Boga, i że to Bóg sam, przez jego posługę, grzesznika rozgrzesza. W tém też rozumieniu mówi Anastazy Synaita: „Wyznawajcie swoje grzechy Jezusowi Chrystusowi przez Kapłana.“ Confitere Christo per sacerdotem peccata tua (De sacr. Syna. in actuario P. Comb. t. I. ed. Par.) Podobnie rozumieć potrzeba Świętego Fulgencyusza, który się tak wyraża: „Spowiadam się Tobie Panie, Ojcze nieba i ziemi, Confiteor tibi Domine, pater caeli et terrae (in sacr. S. Greg.) Chociaż tam jest wyraźnie mowa o spowiedzi czynionéj kapłanowi: coram hoc sacerdote. Przytoczone wyżéj wyjątki z Świętego Chryzostoma o spowiedzi, wyjawiają jak najdobitniéj myśl jego w tych miejscach, gdzie zdaje się mówić, że dość jest spowiadać się Bogu. Nadto, ten Ojciec Kościoła, nadzwyczajnie wiele cenił robienie częste rachunku sumienia, i do tego usilnie zachęcał swych słuchaczy. Rachunek zaś, odbywa się przed samym Bogiem, jemu wtedy przedstawiamy nasze grzechy, i prosimy go o przebaczenie. I taką praktykę nazywa Swięty Chryzostom, spowiedzią samemu Bogu uczynioną.

(1) Tu vero ut tuae litterae declarant accedentem sacerdoti illum quem impium et peccatorem dicis nescio quomodo, per te praesens erpulisti. Epis. VIII S. Dyonisii Araeopag.

(12) Ojcowie Kościoła przyznają spowiedzi takie skutki, jakich jéj ludzie nadać nie mogą, i tak: Tertullian mówi: Spowiedź gasi ogień piekielny. Exomologesis extinguit gehennam! Lib. de poeniten. Orygenes: że spowiedź ma moc zgładzić grzechy. Si revelaverimus peccata delebuntur. Hom. 17 in Luc. Święty Jan Chryzostom: że spowiedź jest zgładzeniem zbrodni popełnionych. Confessio est praeteritorum abolitio delictorum. Hom. 20 in Genes. Święty Ambroży: że ona nas zabezpiecza od kary, któréj nieuszlibyśmy, gdybyśmy usiłowali wymówić nasze przestępstwa. Purimum suffragetur res verecunda confessio, et poenam quam sine confessione non possumus, pudore sublevamus. In psal. 37. Skutków takowych niemogą ludzie nadać spowiedzi, a więc ona jest ustawą boską. Nareszcie Ojcowie Kościoła, jak np. Święty Atanazy, święty Hilary, święty Jan Złotousty, święty Augustyn i inni, dowodząc potrzeby wyznania grzechów Kapłanowi, przywodzą słowa Pana Jezusa: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie; a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“ Orygenes, Beda, Alkuin, Święty Bernard, Hugo od Świętego Wiktora, przywodzą słowa z V rozdziału listu świętego Jakóba: „Wyznawajcie swoje grzechy jedni drugim.“ Usuwają więc Ojcowie Kościoła, wszelką wątpliwość względem bozkiego początku spowiedzi.

LIST SZÓSTY.

Boskie spowiedzi pochodzenie dowodzi się Soborami i licznymi faktami, z pierwszych Kościoła wieków.

Sobory w przedmiocie spowiedzi. — Kanony w Anglii za króla Edgara ogłoszone.— Spowiedź zakonników.— Spowiedź Kapłanów i Biskupów.—Spowiedź królów i Cesarzów — Spowiedź wojskowych.— Spowiedź w wielkich niebezpieczeństwach. — Spowiedź przed Kommuniją i Bierzmowaniem.— Spowiedź w czasie postu, i przed głównemi uroczystościami. — Spowiedź w celu nawrócenia się. — Spowiedź przy przenoszeniu i odwiedzaniu Świętych Relikwij.—Spowiedź przed śmiercią i w chorobach niebezpiecznych.— Spowiedź przed wykonaniem wyroku śmierci.

Okazałem ci, kochany Julijanie, świadectwy Ojców świętych, iż obowiązek spowiadania się ciągle istniał w Kościele Chrystusa. Jakkolwiek zaś liczne są te świadectwa, wyznam jednak szczérze, że w pierwszych wiekach Kościoła daleko mniéj, aniżeli za naszych czasów o spowiedzi pisano. I nie ma w tém nic dziwnego; spowiedź nie była pomiędzy wiernymi w pierwszych Kościoła wiekach tak częstą, jak za naszych czasów. Chrzest udzielano zazwyczaj bardzo późno i po długich doświadczeniach. Historyja *np.* podaje, że Konstanty W. otrzymał ten Sakrament dopiero na kilka dni przed swoją śmiercią. Doskonałość jakiéj wymagano od Katechumenów, przed przypuszczeniem ich do przyjęcia tego Sakramentu, opóźniała Chrzest czasem do kilku lat. Lecz po przyjęciu Chrztu Ś., wszyscy powszechnie żyli w wielkiéj świątobliwości, przystępowali jak najczęściéj do świętéj Kommunii, a wielka ich liczba, śmiałoby mogła była objawić pamiętne uczucia odludnego nowochrzczeńca, którego, gdy długo już po chrzcie zapytał pewien podróżny Missyjonarz, czyby

nie chciał, korzystając z jego obecności, przed nim się wyspowiadać; tenże zdziwiony, z miłą szczerotą zapytał: „Alboż to u was Chrześcijanie, przyjąwszy Chrzest Ś. i nawróciwszy się, jeszcze do grzechów wracają? (1)“

Teraz więc przystępuję do okazania ci przez powagę Soborów, konieczności spowiedzi. Przytoczę następnie kilka faktów z pierwszych Kościoła wieków, które cię najoczywiściéj przekonają, że do spowiedzi, zawsze i wszelkiego stanu ludzie przystępowali; niemniéj, że ją uważano, jako środek konieczny do pojednania się z Bogiem.

Sobór Laodyceński, w r. 366, stanowi: „ażeby ci, którzy w różne grzechy popadli, a w modlitwie, spowiedzi i pokucie, pilnie trwają, i doskonale się nawracają, zostali do kommunii przypuszczeni, po naznaczeniu im pokuty przez czas odpowiedni za ich grzechy (2).“ Lecz któżby mógł naznaczyć odpowiednią grzechom pokutę, nie poznawszy ich wprzódy, a jakżeżby je poznał bez spowiedzi?

Sobór pierwszy w Kabilonie, miany r. 644, zalecając pokutę, jako wszystkim ludziom koniecznie potrzebną, orzeka: „Że Kapłani powinni po odebranéj spowiedzi, naznaczyć pokutę, w czém, jak to wiadomo, całe zgadza się kapłaństwo, czyli duchowieństwo, a wyraźniéj mówiąc, cały Kościół przez duchowieństwo reprezentowany (3).“

Sobór w Reims, r. 639, rozkazuje: „ażeby nikt oprócz pasterza, nie ważył się w czasie wielkiego postu słuchać penitentów spowiedzi (4)“; nakazuje następnie, aby wszyscy wierni przed swoim pasterzem się spowiadali, co też cały

(1) Etudes sur la Confession, przez Ks. Pernet, karta 359.

(2) Eos qui diversis delictis peccant et in oratione confessioneque et poenitentia fortiter perseverant et a malis perfecte convertunt, tempore poenitentiae eis pro delicti proportione dicto propter Dei miserationes et bonitatem offerri communioni. Collect. Conc. tom. I, Conc. Laod. can. II apud Labbe.

(3) Ut poenitentibus a sacerdotibus data confessione indicatur poenitentia universitas sacerdotum noscitur consentire. Conc. cabilonense, Cap. VIII, apud Labbe.

(4) Nemo tempore quadragesimae poenitentium confessiones audiat praeter pastorem. Conc. Rem. cap. VIII, apud Labbe.

Kościół na Soborze Lateraneńskim IV potwierdził w owym sławnym kanonie, poczynającym się od słów: *Omnis utriusque sexus.*

Sobór Nanteński, r. 656, w czwartym kanonie stanowi: „Iżby Kapłan dowiedziawszy się o chorobie którego z swoich parafijan, natychmiast go odwiedził, a wszedłszy do stancyi, podał mu wodę święconą i pokropił izbę, mówiąc Antyfonę: *Asperges me*; następnie ma wszystkich wyprosić z pokoju, a chorego upomnieć, aby się spowiadał (1).“

Sobór Konstantynopolitański, r. 692, tak się w kanonie 102 wyraża: „Potrzeba, aby ci, którzy moc rozwiązywania, i wiązania od Boga otrzymali, rozpoznawali rodzaj grzechu i oznaki nawrócenia się ze strony grzesznika; a tak odpowiednie chorobie udzielili lekarstwo, z tą ostrożnością atoli, ażeby nieroztropną i zbytnią surowością, lub łagodnością, napróżno nad uleczeniem chorego nie pracowali (2).“ Takie dokładne rozpoznanie przez Kapłana rodzaju grzechów i usposobienia penitenta, czyż się nie każe najwyraźniéj domyślać obowiązku wiernego spowiadania się, nie tylko z grzechów, ale nawet i z okoliczności rodzaj grzechów zmieniających, lub takowe obciążających.

Pierwszy Sobór Niemiecki, r. 745, zabrania duchownym służyć wojskowo, z wyłączeniem atoli koniecznie potrzebnych do sprawowania Boskich tajemnic, do noszenia obrazów i relikwij Świętych, i do słuchania spowiedzi. „Ażeby każdy wódz miał w swojéj armii jednego lub dwóch Biskupów z swymi Kapłanami i kapelanami, a zarazem, aby i każdy dowódzca pułku, miał Kapłana do słuchania spowiedzi i naznaczania pokuty penitentom (3).“

(1) Annales Francorum, tom III.

(2) Oportet eos, qui solvendi et ligandi potestatem a Deo acceperunt, peccati qualitatem considerare et ejus qui peccavit ad conversionem promptum studium. Conc. Constantinop. can. CII apud Labbe.

(3) Servis Dei per omnia armaturam portare, vel pugnare, aut in exercitum aut in hostem pergere omnino prohibuimus; nisi illis tantum, qui propter divinum myste-

Na Soborze odbytym w Anglii, w królestwie Kent, r. 787, na którym prezydowali posłowie Adryana I Papieża, powiedziano: „Przystępujcie do świętego stołu, według osądzenia Kapłana i czyńcie godne owoce pokuty; gdyby zaś kto bez pokuty lub spowiedzi, co nie daj Boże, umarł, za tego nie należy się modlić (1).“

Trzeci Sobór w Tours, w r. 813 odbyty, nakazuje Biskupom i Kapłanom największą roztropność w wstrzymywaniu penitentów od przystępowania do świętych Sakramentów; i aby czas téj próby był odpowiedni wielkości grzechów (2).

Szósty zaś Sobór Paryzki, w r. 829 odbyty, zabrania Kapłanom wchodzić do klasztorów żeńskich bez konieczné̇j potrzeby; wyjąwszy dla słuchania spowiedzi. Z czego dość jasno się okazuje, że spowiedź wówczas za nieodzowną uważano.

Tenże sam Sobór zabrania Biskupom zwalniać Kapłanów od osobistego zamieszkiwania przy kościołach, pieczy ich powierzonych: „Nie uważają oni, dodaje ten Sobór, że przez takie oddalanie się służba Boża w kościołach wiele uszczerbku ponosi; że wierni często bez spowiedzi, a dzieci bez chrztu świętego umierają (3).“ Owóż podług tego Soboru klęski wynikające z nieobecności Pasterzy są: iż jedni bez chrztu, a inni

rium, missarum scilicet solemnia adimplenda, et sanctorum patrocinia portanda ad hoc electis sunt, id est, unum vel duos Episcopos cum capellanis et presbyteris eorum princeps secum habeat: et unusquisque praefectus unum presbyterum, qui hominibus peccata confitentibus judicare et indicare poenitentiam possit. Con. Germaniceum I. an. 782, can. II, tom. VI, p. 1533.

(1) Et justa judicium sacerdotum et modum culpe eucharistiam sumite, et fructus dignos poenitentiae facite..... Si quis autem, quod absit, sine poenitentia aut confessione de hac luce discessit, pro eo minime orandum est. Conc. Cahut. apud Labbe, tom. VI, p. 1872.

(2) Episcopis ac presbyteris diligenti cautela: pertractandum est, qualiter hominibus sua sibi delicta confitentibus tempus abstinendi adscriberent, ut juxta modum peccati poenitentibus indicetur abstinentia. Conc. Turon. Can. XXII.

(3) Homines sine confessione et infantes sine baptismatis regeneratione plerumque moriantur. Con. Paris. Can. XXIX.

bez spowiedzi z tego świata schodzą. Możnaż było wyraźniéj konieczność spowiedzi okazać?

Sobór w Pawii, r. 850 odbyty, nakazuje jawnogrzesznikom publiczną pokutę; lecz dodaje: iżby ci, którzy tajnie zgrzeszyli, spowiadali się przed lekarzami, przez Biskupa wyznaczonymi do leczenia ran skrytych (1).

Pomiędzy kanonami, ustanowionymi za panowania króla Edgara, w X wieku, znajduje się kilka tyczących się spowiedzi. Pierwszego osnowa jest następująca: „Jeżeli kto chce wyznać swoje grzechy, niechaj to mężnie czyni, a niechaj się nie wstydzi wyznawać swe przewinienia i zbrodnie, albowiem za tém idzie odpuszczenie, a bez spowiedzi nie masz przebaczenia, gdyż spowiedź leczy, spowiedź usprawiedliwia (2).“

Wiele innych Soborów, odbytych w różnych wiekach, aż do Soboru IV Lateraneńskiego, podobnież jasno się wyrażają. Zaczém powtarzam, że byłoby niedorzecznością utrzymywać, że Innocenty III na Soborze Lateraneńskim IV, dopiero spowiedź zaprowadził.

Teraz, kochany Julijanie, zapytasz się może, kto w owych czasach do spowiedzi uczęszczał? Uczęszczali do niéj wszyscy wierni, bez różnicy stanu i płci. A odprawiali ją w tém wewnętrzném przekonaniu, że spowiedź była przykazaniem Boskiém. Wszyscy zgoła poddawali się temu prawu; nie mawiano bowiem w owych czasach, co się dziś tak często słyszeć daje, że spowiedź jest dobrą, ale tylko dla kobiét i dla pospólstwa.

Spowiadano się w klasztorach, o czém nas zapewnia wyżéj przytoczony szósty Sobór Paryski. Również toż samo potwierdza przytoczona historyja w życiu świętego Filiberta,

(1) Qui ocultе delinquunt illis confiteantur, quos Episcopi idoneos ad secretiora vulnera mentium medicos elegerint. Conc. Ticinense, Can. VI.

(2) Quando aliquis voluerit confessionem facere peccatorum suorum viriliter agat, et non erubescat confiteri scelera et facinora, se accusando, quia inde venit indulgentia, et quia sine confessione nulla est venia; confessio enim sanat, confessio justificat. P. IX, Conc. Labbe.

założyciela i opata klasztoru w Jumiège w wieku VII, za panowania Klodoweusza II. „Pewien zakonnik, w ostatniéj chwili życia mowę utracił. Świątobliwy Kapłan przyszedłszy do niego, przemówił bardzo łagodnie i czule, ażeby mu ściśnieniem ręki oznajmił, czyli nie ma jakiego grzechu na swém sumieniu, za który dotąd nie pokutował. Co gdy chory uczynił, święty Filibert wszedłszy do kościoła, padł na kolana, prosząc Boga o przywrócenie umierającemu mowy, iżby zły duch dla ciążącego grzechu na jego sumieniu, nie miał mocy pogrążenia go w piekle. Gdy święty mąż powstał, jeden z braci przybiegł, oznajmując, że chory przemówił, i że sobie spowiedzi życzy, co w rzeczy saméj uczynił, i zaraz potém umarł. A tak stało się, iż ani mąż święty o boskiém miłosierdziu nie zwątpił, i chory w rozpacz nie popadł (1).“ Więc święty Filibert byłby zwątpił o zbawieniu swego zakonnika, gdyby mu Bóg nie był udzielił łaski wyspowiadania się z tajnego grzechu, który zapewne ukrywał na poprzednich spowiedziach. Czyż można jeszcze wyraźniéj dać poznać, ile spowiedź jest potrzebną?

Kapłani i Biskupi się spowiadali. Rathier, biskup Werony, w X wieku, pisząc do swego duchowieństwa, tak się wyraża: „Nie wolno ci sprawować świętéj ofiary, *jeżeli się jakiego grzechu być winnym uznajesz* (2); a jednak nie możesz otrzymać zbawienia, jeżeli się z grzechu niewyspowiadasz (3).“ Ś. Izydor, biskup Sewilski, w V wieku, będąc bliskim śmierci, prosił przytomnych dwóch Biskupów, jednego o wdzianie na siebie włosiennicy, a drugiego o posypanie go popiołem; poczém wyznawszy swe grzechy, prosił o rozgrzeszenie (4). Czytamy

(1) Ne adversarius animam pro abscondito crimine valeret, subvertere in bazathrum inferni. Ei frater alius nuntiavit, quod aeger loqui valeret et confessionem ei dare satageret. Sect. II, Benedicti, pag. 82.

(2) Rathier uczynił alluzyją do kanonu Soboru Neocezaryjskiego, który zabrania kapłanom sprawowania ofiary S., ilekolwiek razy na sumieniu ich, grzech jakowy ciąży.

(3) Oblata non permitteris consecrare si te pecasse confitearis salutem non consequeris, si te peccasse, non confitearis. Itiner. Ratherii, tom II.

(4) Eloges des Eveques, par Godeau.

w opisie żywota świętego Beltulfa, biskupa Renty, z początku VIII wieku, że kiedy miano przenosić święte relikwije, Kapłani chcąc odbyć akt ten z większą pobożnością, nawzajem się spowiadali, poczém dopiéro do grobu świętego męża z wiarą i z drżeniem przystępowali (1).

Królowie i Cesarze się spowiadali. Oto znakomity przykład, sięgający pierwszych Kościoła wieków. Cesarz Markus Juljusz Filip, który nastąpił po Gordyjanie, r. 244, był chrześcijaninem. Temu, gdy przyszedł do kościoła w wiliją Wielkiejnocy (jak to już powiedziałem według Euzebijusza), w celu, aby wspólnie z innymi wiernymi, mógł mieć udział w modlitwach, Biskup wzbronił wejścia do miejsca świętego, *dopókiby się nie wyspowiadał* licznych grzechów, które popełnił. Cesarz chętnie się temu poddał (2). Królowie i Cesarze nietylko się spowiadali, ale niektórzy mieli własnych swoich spowiedników, których imiona historyja nam przekazała. Król Thierry I, miał w VI wieku spowiednika, świętego Ansberga, Arcybiskupa z Ruen. Święty Viron, Biskup z Ruremond, był w VII wieku spowiednikiem Pepina Heristala, ojca Karola Martela. Święty Edan, Biskup Weksfortski, w Irlandyi, wskrzesiwszy króla téj wyspy, nazwiskiem Brandubh, spowiadał go, jak to w jego życiu czytamy. Święty Marcin, zakonnik z Corbi, był spowiednikiem Karola Martela, w VIII wieku. Harlemond, Biskup z Mans, był spowiednikiem Pepina Małego, zmarłego r. 768. Święty Korbiniusz, pierwszy Biskup Frisyngeński, słuchał spowiedzi Grimoalda, księcia Bawaryi. Offa, król Mercyi, zmarły r. 796, miał spowiednikiem niejakiego Humberta. W IX wieku, święty Aldric, Biskup z Mans i święty Ansuin, Biskup z Camerino, byli jeden po drugim spowiednikami Ludwika Dobrodusznego, króla Francyi, i cesarza Zachodu. Biskup nazwiskiem Donat Scot, był spowiednikiem Lothariusza, syna Ludwika i jego następcy.

(1) II Part. sect. II Bened. p. 59.
(2) Euseb. Hist. ecclesia. lib. VI.

W X wieku, święty Adalryk, Biskup Augsburgski, był spowiednikiem cesarza Ottona. Około roku 923, Dydak Fernandus, był spowiednikiem Ordogna II, króla Hiszpańskiego. Na początku XI wieku, królowa Konstancyja, żona Roberta, króla Francyi, przezwanego *pobożnym*, miała spowiednikiem kapłana z dyecezyi Orleańskiéj, imieniem Stefana. W XII wieku, Henryk I, król Angielski, miał za spowiednika Atheldulfa, przeora klasztoru świętego Otwalda, a późniéj pierwszego Biskupa w Karlist. Założył król nowe to biskupstwo, aby wynagrodzić zasługi swego *Ojca duchownego* (1); tak nazywano w pierwszych wiekach swych spowiedników Biskupów i Kapłanów (2).

Spowiadano się w wojsku. Karol Wielki, król Francyi i cesarz Zachodni, który, jak wiadomo, w r. 814 umarł, zabronił duchownym noszenia broni i wstępowania w szeregi wojskowe. Ten zakaz znajduje się w czwartym artykule jego układów kościelnych z r. 800. Postanowił jednak, *ażeby jeden lub dwóch biskupów, towarzyszyło wodzowi naczelnemu, i ażeby każdy dowódzca lub pułkownik, miał przy sobie kapłana, któryby żołnierzy spowiedzi słuchał;* co jest wykonaniem pierwszego Soboru Niemieckiego, jak to już wyżéj powiedziano (3). Król Arnoul, według roczników Fuldy r. 895, oblegając Rzym, słuchał sam Mszy, i zażądał od swojéj armii, aby toż samo uczyniła. Wszyscy przyrzekli mu wierność i spowiadali się przed kapłanami (4). Wilhelm z Sommerset, zakonnik w Malmesbury, chwali pobożność żołnierzy Normandzkich, którzy przed bitwą z Anglikami, przepędzili całą noc na spowiedzi; to miało miejsce w IX wieku (5). Książe Konrad wydawszy bitwę Węgrom, w r. 955, wysłuchał Mszy świętéj

(1) Letres de Scheffmacher t. I. pages 233-234; edit. in 4o. — Denis de Sainte-Marthe, passim.

(2) Zobacz Denis de Sainte-Marthe, strona 170—171.

(3) Tom. III Labb. pag. 1165.

(4) Confessionem coram Sacerdotibus agentes. Annales de Fulde.

(5) Tota nocte confessioni vacantes. De gestis Anglor. libr. III. cap. XV.

i przyjął Kommuniją z rąk sławnego Odelryka, spowiednika swego, wprzód, nim uderzył na nieprzyjaciela (1).

Alkuin (2), który żył w VIII wieku, pisząc do jednego z swoich przyjaciół, tak mówi: „Wiem z całą pewnością, o wyruszeniu wojska przeciwko nieprzyjaciołom; a ponieważ w podobnych wyprawach, często się trafiają przypadki śmierci, dla tego nie zapominajcie przed wystąpieniem do walki, zabezpieczyć się przez spowiedź i jałmużnę (3).“

Spowiadano się w wielkich niebezpieczeństwach. Autor, który opisał życie Świętego Bertina, zmarłego w r. 709, opowiada następujące współczesne zdarzenie: „Gdy miasto Saint-Omer było oblężoném przez Normandczyków, mieszkańcy tego miasta, dla zjednania sobie pomocy Bożéj, oczyszczali się przez spowiedź i świętą Kommunię (4).“

Spowiadano się przed Kommuniją Świętą. „Gdy masz ręce skalane, mówi Anastazy Syneński, zakonnik z VI wieku, nie poważysz się dotknąć sukni królewskich; a jakoż się odważysz przyjmować do skalanego grzechami serca, Króla nad Króli. Lecz do oczyszczenia się potrzeba unikać złego, obmywać się z brudów, wywabić plamy grzechowe przez spowiedź i łkanie. Takim to sposobem należy przystępować do świętych tajemnic. Spowiądaj się przeto z grzechów przed Jezusem, za pośrednictwem Kapłanów. Potępiaj swoje dawne życie, i nie wstydź się tego dopełnić; potępiaj się w obec ludzi, ażeby cię najwyższy Sędzia usprawiedliwił w obec Aniołów i całego świata (5).“

(1) Post missae celebrationem, sacramque communionem ab egregio porrectam Odelrico, confessore suo. Chronique de Magdebourg.

(2) Alkuin (Flaccus Albinus) Dyakon kościoła w Yorku, wezwany do Francyi przez Karola Wielkiego, założył pod opieką tegoż monarchy kilka szkół w Paryżu, Turonie, Akwisgranie i stał się odnowicielem nauk w Cesarstwie. Karol Wielki używał go do licznych spraw Państwa, i nadał mu kilka opactw. Umarł w roku 804, mając lat 70.

(3) Iter tuum confessione..... confirmare memento. Alc. Epistola 46.

(4) Vie de saint Bertin, livre 2, chap. VII.

(5) In confessione et lacrymis, animoque humiliato.... abstergere peccatorum maculas, sicque ad intemerata mysteria accedere.... Confitere Christo per Sacerdotes peccata tua, condemna actiones tuas, et ne erubescas.... condemna te in conspectu hominum.... Hom. de Synaxi.

Święty Paulin, Patryarcha Akwilei, żyjący w VIII wieku, powiada: „Niechaj każdy doświadcza samego siebie przed przyjęciem Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zaczém gdy się sposobimy do przyjęcia onegoż, powinniśmy wprzód spowiadać się i pokutować; trzeba się porachować ze wszystkiemi naszemi czynnościami, a gdy spostrzeżemy w sobie większe jakieś grzechy, pośpieszajmy się ze zgładzeniem ich przez spowiedź i prawdziwą pokutę, iżbyśmy z Judaszem zdrajcą, ukrywając w nas szatana, razem z nim nie zginęli (1).“

„Niechaj ci, mówi Święty Firmian, żyjący w tymże samym wieku, którzy popełnili ciężkie grzechy, nie poważają się przystępować do Najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa dopóty, aż się nie wyspowiadają, i według tego jak im Kapłan wskaże, pokuty nie uczynią (2).“ Po tém wszystkiém nie zadziwi nas to bynajmniéj, mówi Ojciec Scheffmacher (3), iż znajdujemy w formularzach spowiedzi, jakie nam dawni pozostawili, a które były tém samém, czém są rachunki sumienia w naszych dzisiejszych książeczkach do nabożeństwa; bynajmniéj nie jest to zadziwiające, powtarzam, że tam pomiędzy wielkimi grzechami, z których się należy spowiadać, czytamy: przystąpiłem do Świętéj Kommunii z sumieniem skalaném, nieoczyściwszy go poprzednio przez należytą spowiedź. Co znajdujemy wyraźnie w formularzu Świętego Fulgencyusza, który zmarł na początku VI wieku, niemniéj i w formularzu Egberta Arcybiskupa Yorku, który życie zakończył w wieku VIII. Jeden i drugi wyraża ten grzech w następujących słowach: „Oskarżam się, żem przyjmował Ciało i Krew Pana Jezusa Chrystusa, chociaż byłem niegodnym i nieprzygotowanym przez

(1) Antea ad confessionem et poenitentiam recurrere debemus, et omnes actus nostros curiosius discutere, et peccata obnoxia, si in nobis comperimus, cito festinemus per confessionem et veram poenitentiam abluere, ne cum Juda proditore, diabolum intra nos coelantes pereamus. S. Paulini opera, Venetiis 1737.

(2) S. Firm. Sermo: in Sacram Scripturam.

(3) Lettres d'un docteur Catholique, Tom 1. p. 243.

spowiedź i pokutę" (1). Ztąd wnieść słusznie można, że każdy wierny, który się czuł być winnym jakiego ciężkiego grzechu, uważał za rzecz nieodzowną wyspowiadać się wprzód, nim przystąpił do Świętych Sakramentów.

Spowiadano się przed Bierzmowaniem. W IX wieku, Herald, Arcybiskup Turoneński, wydał postanowienie, ażeby każdy przez spowiedź przygotował się do bierzmowania; gdyż tym sposobem oczyszczony, może otrzymać dary Ducha Ś. (2).

Czyniono spowiedź także podczas Postu i przed znaczniejszemi świętami. Chrodogan, Biskup w Metz, zmarły w r. 767, wydał w swojéj regule rozporządzenie, ażeby każdy zakonnik co Sobota się spowiadał; i dodaje jeszcze: ażeby lud wierny w trzy wielkie posty spowiadał się przed właściwym Kapłanem (3); to jest przed Wielkanocą, w wigiliją Ś. Jana Chrzciciela i przed Bożém narodzeniem. Reginon, Opat zakonu w Prum, dyecezyi Trewirskiéj, zmarły około r. 909, cytuje w swoim Dzienniku rozporządzenie, które Sobór Rotomageński ustanowił, co do wiadomości, jakie Biskup zasięgać powinien w czasie Wizyty dyecezalnéj. Powiedziano tam wyraźnie, ażeby Biskup nie przepomniał wywiedzieć się: „Czy nie ma kogo w parafii, coby się raz w rok nie spowiadał i nie dopełnił tego obowiązku przynajmniéj na początku czterdziestodniowego postu" (4). Święty Egbert, wyżéj już przytoczony, w swych Dyalogach, tak się wyraża: „Od czasów Witalina Papieża (5) przyjęto zwyczaj w Anglii, i jako prawnie zaprowadzony, zachowano, że w dzień swych urodzin nie tylko duchowieństwo

(1) Ego Corpus et Sanguinem Domini sine confessione et poenitentia sciens, indignus accepi. Conf. S. Fulg. apud Morinum.

(2) Moneantur confessiones dare prius, ut mundi donum Spiritus Sancti valeant accipere. Tom I. capit. reg. fran. Cap. LXXV.

(3) In tribus quadragesimis populus fidelis suam confessionem suo sacerdoti faciat. Reg. Chronog. cap. XXXII.

(4) Si aliquis ad confessionem non veniat vel una vice in anno id est in capite quadragesimae. Reginon de discipli. Eccles. l. II, interrog. LXV.

(5) Obrany Papieżem r. 657, zmarł r. 672.

zakonne, ale nawet i świeccy z żonami swemi i z krewnemi przychodzą do spowiedników.... ażeby w dniu tym z największą serca czystością Kommuniję Pańską przyjąć“ (1). Czyż to wszystko nie dowodzi, kochany Julijanie, że w VIII i IX wieku, spowiedź była bardzo upowszechnioną, a podobno jeszcze więcéj, aniżeli teraz; ponieważ według prawa Soboru IV Lateraneńskiego, Chrześcijanie są tylko raz do roku ściśle obowiązani, przystępować do Świętéj Spowiedzi.

Spowiadano się w celu rozpoczęcia życia nowego. Święty Fillon, pospolicie nazwany Thean, zakonnik w Padium, w wieku VII, pragnąc stać się wybraném naczyniem Bożém przez życia swego świątobliwość, wyspowiadał się ze wszystkich grzechów, w swojéj młodości popełnionych (2). W tymże wieku, według świadectwa Bedy, żył wielkiéj pobożności mąż imieniem Adamnan. Ten w młodości swojéj popełnił pewną zbrodnię, lecz wszedłszy sam w siebie, zatrwożony okropnością swego położenia, oskarżył się przed Kapłanem, wyspowiadał się z swego grzechu, i prosił o wskazanie sobie sposobu, którymby uniknął grożącéj kary Bożéj (3). Święty Bavon, patron Gandawy we Flandryi i Harlemu w Hollandyi, urodzony około r. 589, w młodości swojéj puścił się na bezprawia, dosyć w tym wieku upowszechnione; ale Bóg dał mu łaskę upamiętania się. Wzruszony naukami Świętego Amanda, wyspowiadał się przed nim i pokutował aż do końca życia swego; umarł śmiercią sprawiedliwych dnia 1 Październik r. 653 (4).

Spowiadano się przed przeniesieniem Świętych Relikwij i przy ich odwiedzaniu. Jużem co do tego przytoczył jeden przykład, oto drugi: Autor opisujący przeniesienie ciał Świętych Sebastyana i Grzegorza Wielkiego, co się działo r. 826, pisze, że najmędrsi, którzy oddawali winne uczczenie tym Świę-

(1) Ut non solum clerici in monasteriis, sed etiam laici.... ad confessores suos pervenirent. Dial. Egbert, tom VI Conc. Labbe.

(2) Apud Bolland, die 7 Jan.

(3) Beda, Hist. d'Angleterre, l. IV. c. XXV.

(4) Bibliothèque sacrée, l. IV. p. 205.

tym relikwijom, oczyszczali wprzód swoje sumienie przez spowiedź i pokutę (1).

Spowiadano się przed śmiercią i w ciężkich chorobach. Napisano w życiu Świętego Samsona, Biskupa z Doll, że ojciec jego zachorowawszy niebezpiecznie, wyznał ciężką zbrodnię, którą dotąd był taił, błagając o przebaczenie (2). Święty Bonifacy, Apostół Niemiec, w początku VII wieku, pisząc do Ethelbalda, króla Mercyi, mówi że Cedrede poprzednik jego, skazany został na męki piekielne, ponieważ umarł bez pokuty i bez spowiedzi (3). Jest to samo, co sądzić, że jedno również jak i drugie jest koniecznie potrzebném do zbawienia grzesznika, i że się spodziewać nie mogą boskiego miłosierdzia ci, którzy przed śmiercią tych środków nie używają (4).

Pisarz życia Świętego Wigberta, Opata w Fritzlardzie w Hessyi, żyjącego w tymże samym wieku, Kapłana pełnego gorliwości, wyraźnie o nim powiada, iż mu się często trafiało wychodzić z klasztoru dla słuchania spowiedzi chorych, którzy go o to prosili (5). W tymże jeszcze wieku, Święta Matylda, żona Cesarza Henryka zwanego Ptasznikiem, miała za spowiednika Wilhelma, Arcybiskupa Moguńckiego, i spowiadała się przed nim ze wszystkich grzechów, na kilka dni przed śmiercią. „Przedewszystkiém, rzekła Cesarzowa, racz mnie wysłuchać spowiedzi i daj mi, mocą od Boga nadaną, rozgrzeszenie“. Po skończonéj spowiedzi, Biskup wszedł do Kościoła.... a odprawiwszy Mszę Świętą, wrócił do pokoju. Potém namaścił ją

(1) Saec. Bened. an. 826.

(2) Capitale crimen cum veniae postulatione, quod in se celaverat publicavit in medium. Saec. I. Benedicti.

(3) Sine poenitentia et confessione de hac luce ad tormenta inferni migrasse. S. Bonifac. epist. XIX.

(4) Ściśle jednak mówiąc, jest to rzeczą możebną, ażeby grzesznik był zbawionym i bez spowiedzi, ponieważ mógł w ostatniéj chwili jeszcze wzbudzić w sobie żal doskonały z pragnieniem spowiadania się.

(5) Acta Saecul. III Benedict.

olejem Świętym i posilił Najświętszym Sakramentem Ciała i Krwie Pańskiéj (1).

Wreszcie, iskazani na śmierć, spowiadali się przed wykonaniem wyroku. Aribon, trzeci Biskup Fryzyngeński, opisując życie Świętego Korbiniusza, zmarłego w r. 730, donosi: że zacny ten Prałat, nie mogąc uprosić ułaskawienia dla pewnego zbrodniarza, prowadzonego na stracenie, napominał go żywo do pokuty, rozkazał się usunąć wszystkim obecnym, aby nędzny ów człowiek mógł przez spowiedź szczerą wyznać wszystkie zmazy swego serca. Zbrodniarz, w istocie, dał wszelkie dowody prawdziwego żalu i został straconym (2). Grzegórz Turoneński opowiada podobne powyższemu zdarzenie, które miało miejsce około VI stulecia, za panowania Childeryka. Dakkon syn Dagarika, będąc uwięziony z rozkazu tegoż króla i widząc bliskim swój koniec, spowiadał się przed Kapłanem, i prosił o naznaczenie sobie pokuty. Poczém z odwagą śmierć poniósł (3).

Tak więc, Julijanie kochany, spowiedź była w użyciu od pierwszych wieków i u ludzi wszelkiego stanu; spowiadało się nietylko pospólstwo, zakonnicy, Biskupi i Kapłani, lecz nawet i wojskowi (4), Książęta i Królowie, ci mianowicie ostatni, jako wolni od wszelkiego jarzma i przymusu czyżby się

(1) Nunc primum audite nostram confessionem et date nobis remissionem, per potestatem quae vobis tradita est a Deo. Completa confessione Episcopus intravit Ecclesiam.... finita missa rursum intravit cubiculum. Post modum perunxit eam oleo sacro, et recreavit sacrosancto corporis et sanguinis Christi mysterio. Boll, 14 mart.

(2) Adsistentes longius amovit, ut omnem ei putredinem et vulnus animae suae confessione purissima aperiret. 1 part. Saecl. III Benedict. p. 504.

(3) A presbytero poenitentiam petiit, qua accepta interfectus est. Gregor. turon. liv. 5. cap. XXV. Dacco confessus cuidam presbytero peccata sua, poenitentiam petiit qua accepta etc. Aimoin l. III c. XXV.

(4) Ingulf, zakonik Fontanelli w Normandyi, w X wieku, i autor Historyi zakonów Angielskich, pisze: że było zwyczajem w Anglii, iż pragnący się poświęcić uroczyście z wszelkiemi formalnościami służbie wojskowéj, spowiadał się ze wszystkich grzechów ze skruchą i rozrzewnieniem, w wieczór, w wigiliją swego poświęcenia, albo przed Biskupem, albo przed Opatem, albo przed zakonnikiem, lub też przed jakim innym Kapłanem. Odebrawszy rozgrzeszenie, przepędzał noc całą w kościele na modlitwie, na pobożnych rozmyślaniach i pokucie. Dionysius od S. Marty, str. 348.

byli poddali z taką uległością pod jarzmo spowiedzi, bez przekonania, że to jarzmo wkłada na nich daleko wyższa władza, aniżeli ludzka?

Z początku, sami tylko Biskupi pełnili święty urząd spowiedników; lecz nie mogąc sami wydołać tak znacznéj liczbie penitentów, podzielili się tym ciężarem z Kapłanami. Dowiadujemy się ze mszy Gallikańskiéj, z połowy VIII wieku, że Kapłani odprawiając Mszę Świętą, do sześciu razy modlili się za swoich penitentów. Niechże teraz kto powie, że spowiedź jest wynalazkiem Innocentego III Papieża, na IV Soborze Laterańskim!

LIST SIÓDMY.

Boskiego początku Spowiedzi dowodzi rozum.

Ks. Ambroży winszuje Julijanowi sprawiedliwości, jaką mu rząd wymierzył mianując go podprokuratorem w...—O ile pobyt na wsi bez zajęcia się i próżniaczo przepędzany jest szkodliwym; pobyt w mieście jest niemniéj szkodliwym, jeśli się zaprzyjaźniamy z lekkomyślną i roztrzepaną młodzieżą. — Kilka słów o duchowieństwie miasta....—Boskiego początku spowiedzi dowodzi jednomyślność Kościoła Zachodniego i Wschodniego. — Niepodobną jest rzeczą, by spowiedź była ludzkim wynalazkiem.

List twój, kochany Julijanie, wielkiém mnie napełnił ukontentowaniem. Pobyt na wsi, już ci się zaczął przykrzyć. Dla zabicia czasu i skrócenia nudów wiejskich, jeździłeś często, aż nazbyt często do miasta; a ja, przyznam ci się, mocnom się niepokoił o ciebie, z powodu tych znajomości i związków, w jakieś się mógł tam wplątać. Młodzież miasta jest po większéj części lekkomyślna, bardzo mało na siebie baczna. Pomiędzy témi, co w towarzystwie wyższe zajmują stanowisko, znajduje się bardzo wielu, jak to mówią, wycieraczy kątów po kawiarniach; a z kawiarni, gdy się tam długo przesiaduje i puszcza na różne bezprawia, widzimy się często sprowadzonymi do miejsc daleko niebezpieczniejszych. Zresztą napisano: iż wiele złości nauczyło próżnowanie (1). Prawda, żeś nie zupełnie jeszcze utracił zamiłowanie do nauk, ale przyznasz, że z każdym dniem, to zamiłowanie się zmniejsza. Czytanie dzieł poważnych, już cię tyle nie nęciło. Literatura lekka i próżna, już coraz mniéj czyniła ci wstrętu; co

1 Multam malitiam docuit otiositas. Eccl. XXIII—29.

mówię? bardzo nawet często czytywałeś z zajęciem dzieła niezgodne z prawidłami czystéj moralności. Nowe twoje stanowisko, jak to niewątpliwie przewiduję, poprowadzi cię do zastanowienia się nad sobą; zganisz swe poprzednie skłonności i niewystawisz się więcéj na skompromitowanie twéj sławy, którąś sobie dotąd, jako młodzian oddający się naukom, zjednał.

Urząd, na jaki cię rząd powołał, jest ważny i zarazem miły. Powiem ci to bez pochlebstwa, że rząd polecając ci takowy, ocenił twe zdolności i przymioty. Znajdziesz między członkami trybunału i sądownictwa, ludzi, bez żadnego wyjątku, łączących z wszechstronnemi wiadomościami najprzyjemniejsze obejście się, szczerość i doświadczoną charakteru prawość. Ty od ich towarzystwa nie tylko się nie usuniesz, ale owszem, będziesz się wśród nich znajdował, jak we własnym żywiole.

Pragniesz, bym ci jeszcze powiedział co o duchowieństwie, z którém tam mieć będziesz stosunki. Znam je całe, niektórzy z nich moi niegdyś koledzy, zaszczycają mnie nawet swoją przyjaźnią. Mogę ci ich przeto należycie opisać.—Proboszcz ma lat około pięćdziesiąt, w sile wieku; jestto człowiek wyborny, dobry teolog, rozprawia z wielką łatwością, i bardzo porządnie. Jest on *Rzymianinem* sercem i duszą, i za nic w świecie nie odstąpiłby, w najmniejszéj nawet rzeczy, od nauki stolicy świętego Piotra, co tém bardziéj zadziwia, że słuchał teologii dogmatycznéj, pod professorem, zabitym Gallikaninem. Ale jego rozsądek przemógł wszelkie Gallikanizmu wybiegi.

Pierwszy Wikaryjusz ukończył bardzo korzystnie nauki, jest-to wyborny literat; w kazaniach jego zadziwisz się nad wytwornością jego stylu i łatwością wymowy. Z tak szczęśliwemi przymiotami łączy się w nim zasadniczość i namaszczenie. Słyszałem wielu kaznodziei w Paryżu, których dzienniki wynoszą pod niebiosa; lecz on, mojém zdaniem, daleko jest od nich wyższym. Jeżeli tak jest, rzeczesz, to powinien cuda czynić; być w ustach wszystkich. Tak jest, tak być powinno, a tym

czasem, tak nie jest. Bezwątpienia, ludzie uczeni i poważni, wysoko go cenią, wielu też zbłąkanych przesądami i namiętnościami sprowadził do świętych obowiązków; jednak nie wszedł jeszcze, że tak powiem, w modę. Jest on klassycznym, ale nie jest uczuciowym, i dla tego wielu przenoszą nadeń drugiego wikaryjusza, młodego i wielce pobożnego kapłana, z wyobraźnią żywą i bujną, ale która się może aż nadto w uczucia rozlewa, zaczém idzie, iż nie jest zawsze tak jasnym, jakby sobie życzyć tego wypadało. W kazaniach jego snują się wyrażenia przenośne, wyrazy dwuznaczne, zdania huczne, a prostoduszni tém bardziéj go podziwiają, im go mniéj rozumieją.

Trzeci wikary, dwóm piérwszym nieustępuje. Dosyć ci go będzie poznać, byś go pokochał. Co to za szczęśliwy charakter, a zarazem jak obfite źródło wiadomości. Nic mu nie jest obcém w Filozofii, Teologii, Literaturze, w językach żyjących i martwych. Co do księdza Zakrystyjana, to ci jedno powiedzieć wystarczy, iż się na prawdę gniewa, że większą część czasu musi poświęcać zatrudnieniom materyjalnym. Godzien on jest lepszego losu. Życzyłbym sobie takiéj, jak on, biegłości w niektórych naukach kościelnych, jakoto: w liturgicznych i prawa kanonicznego; był on tak szczęśliwym, co mnie nie spotkało, iż zostawał w seminarium, gdzie te nauki wysoko cenią i miał do nich wyłącznego professora. Wreszcie w ks. Jałmużniku więziennym, poznasz starowinę wesołego humoru, a którego gorliwość i miłość granic nie znają. Postępował on zarówno z czasem i dla tego jest biegłym we wszelkich naukowych odkryciach, jakie w naszych czasach poczyniono. Czytał bardzo wiele, a obdarzony wielką pamięcią, niczego niezapomniał.

Po takich szczegółach, w jakie się zapuściłem, sam się przekonasz, że w N.. znajdziesz duchowieństwo, które bynajmniéj *pola niezaległo*, które będzie dla ciebie szanownem schronieniem, gdzie z miłą przyjemnością wieczory przepędzisz.

Mógłbym tu dodać, że nasza rozprawa o spowiedzi, będzie odtąd, zdaje się, zbyteczną, albowiem żyjąc wśród takich świateł, codziennie znajdziesz sposobność przedstawienia im swych wątpliwości, które ci rozwiążą ludzie, z jakiemi nie śmiem się porównywać. Ale posądzisz mnie może o obojętność, powiesz, że się już mniéj tobą zajmuję; więc ci w dalszym ciągu przytoczę dowody, że spowiedź jest prawdziwie boskim utworem.

Gdyby nam nawet zbywało na tym obszarze świadectw i faktów, najoczywiściéj dowodzących, ile spowiedź zawsze w Kościele była uczęszczaną; jako we wszelkich wiekach nauczano i wierzono, że była prawdziwie boskim utworem: toby się jeszcze najprostszém i najoczywistszém rozumowaniem z wielką łatwością dowiodło, że spowiedź nie jest ludzkim wynalazkiem, i że nauka w tym przedmiocie Kościoła Katolickiego, sięga do samych Apostołów, którzy ją odebrali od Jezusa Chrystusa.

Jest to fakt niezaprzeczony, że w XVI wieku, Luter powstając przeciw spowiedzi, powstawał przeciwko zwyczajowi powszechnego Kościoła; że wszędzie, gdzie tylko sięga nauka Jezusa Chrystusa, spowiedź była uczęszczaną, odprawiała się zupełnie jednostajnie, zaczém spowiedź jest z boskiéj ustawy. W rzeczy saméj, spowiedź pochodzi, albo od Boga, albo, jak to przeciwnicy twierdzą, ludzkim jest wynalazkiem, jest ciężarem włożonym na wiernych w późniejszych czasach przez pasterzy katolickich. Lecz, jeżeli jest tak, niechże nam wskażą czas zaprowadzenia tego zwyczaju, niech nam wymienią tego autora, niech pokażą, jaki sobór (1) lub która ustawa zaprowadziła taki wynalazek, kto nałożył na wszystkich chrześcijan obowiązek dotąd nieznany; niech nam przynajmniéj dowiodą, że w téj, a w téj epoce, spowiedź całkiem nie była w użyciu. Co do tych wszystkich punktów, nieprzyjaciele spowiedzi przyznali swoję bezsilność.

(1) Wszystkie Sobory dotąd przytoczone, każą się dorozumiewać, że spowiedź za ich czasów była już upowszechnioną.

Jeżeli spowiedź jest utworem ludzkim, więc byłby czas, w którymby się wierni nie spowiadali, a w nauce Kościoła zaszła zmiana; Kościół więc, który dawniéj wierzył, że spowiedź jest niepożyteczną, zaczął wierzyć w konieczną jéj potrzebę. Aleć to niepodobna, aby taka zmiana w nauce Kościoła, kiedykolwiek zaszła. Przypuśćmy, że do dnia dzisiejszego wierni nie byli bynajmniéj dla pojednania się z Bogiem do spowiedzi obowiązani, i że im niespodziewanie głoszą, iż odtąd żaden grzesznik bez spowiedzi zbawionym być nie może. Coby na to odpowiedzieli? Niemieliżby słuszności zawołać: Ojcowie nasi zostali zbawieni, lubo się niespowiadali; czemuż i my podobnież jak i oni zbawionymi być nie możemy? Czemuż teraz dopiero nowe jarzmo wkładać? Lecz to, coby dziś odpowiedziano, czyżby nie byli mówili w epoce tego ustanowienia, jakie w Kościół przeciwnicy wpierają? Spowiedź nie mogła by się ustalić bez wielkiego w Kościele wstrząśnienia. Mnóstwo głosów domagałoby się dawnéj swobody. Taką uciążliwą zmianę niepodobna było zaprowadzić bez sprzeczki i oporu. Taka odmiana stanowiłaby ważną w dziejach Kościoła epokę. Tymczasem, nie ma i śladu tego ogromnego wstrząśnienia.

Wreszcie, gdy Kościół Zachodni i Wschodni do dziś dnia zgadzają się w nauce tyczącéj się Sakramentu pokuty i spowiedzi, wypada ztąd, że jeden i drugi, albo odebrał tę naukę od Apostołów, a zatém od samego Jezusa Chrystusa, albo, że co do tego artykułu, dawną swą wiarę odmienił. Lecz, gdy ta zmiana (jeżeli zaszła), jest jednostajną w jednym i w drugim Kościele, zaszła więc wprzód w jednym, a potém w drugim Kościele, bo nie można przypuścić, by obadwa, przy tak wielkiém poróżnieniu, zmawiały się i powzięły postanowienie jednocześnie taką zmianę zaprowadzić. Dajmy, że Kościół Zachodni naprzód rozpoczął ustanawiać obowiązek spowiedzi, jako artykuł wiary (dowód będzie miał tę samą moc w przypuszczeniu, że ta odmiana rozpoczęła się w Kościele Wschodnim); rzeczą jest niewątpliwą, że taka zmiana, tycząca się Kościoła

Zachodniego, nie mogła nie być wiadomą Kościołowi Wschodniemu; zwłaszcza, że w wielu krajach, wyznawcy jednego i drugiego byli z sobą pomięszani.

Jeżeli powiedzą, że ta zmiana nastąpiła na Soborze Lateraneńskim, to na nim byli obecni wszyscy Wschodni Patryarchowie, albo osobiście, albo przez swych deputowanych i wszystkie ustawy zaraz na język grecki przełożono.

Jakżeżby więc być mogło, aby Grecy, co nam przyganiali tonsury, golenie brody, posty w Sobotę, śpiewanie Alleluja i t. p. szczegóły tyczące się tylko karności: nie przyganiali nam zmiany rzeczy tyle ważnéj, tyczącéj się wiary?

Odłączenie Kościoła Wschodniego od Zachodniego, nastąpiło w IX wieku; lecz przedtém w najpierwszych Kościoła wiekach, wiele sekt wschodnich odłączyło się od Kościoła zachodniego. Lecz wszystkie, bez wyjątku, uważały spowiedź jako niezbędnie potrzebną z przykazania Bożego do pojednania się z Bogiem. Arminijanie naprzykład, nawróceni przez świętego Grzegorza *Oświeconym* (Illuminator) zwanego, za świętego Sylwestra (1) papieża, byli z Kościołem połączeni przez dwa wieki. Dopiero w r. 520, za patryarchy Niersa, odłączyli się od niego. Zwyczaj spowiedzi utrzymuje się pomiędzy nimi równie, jak u Aryjanów, Nestoryjanów, Eutychijanów i w innych wschodnich wyznaniach, lubo nieudolność kapłanów wprowadziła do tejże spowiedzi niektóre nadużycia. Oto forma absolucyi, jakiéj używają: „Oby Bóg, który umiłował ludzi, zlitował się nad tobą i przebaczył ci grzechy, któreś na spowiedzi wyznał, i te, któreś przepomniał, a ja powagą urzędu kapłańskiego, stosownie do słów Bożych: cokolwiek rozwiążecie na ziemi, rozwiązaném będzie i w niebie, temi samemi słowy ja cię rozgrzeszam ze wszystkich grzechów myślą, mową i uczynkiem popełnionych, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. (2)“

(1) S. Sylwester był obrany papieżem 314 r.

(2) Lettres édifiantes, Tom IV, p. 248.

Kościół w Rossyi, urządzony podług Kościoła Greckiego, od którego się tylko językiem liturgicznym różni, przyjął też samą karność i zwyczaj. Spowiedź sekretna jest tam przedmiotem dogmatu wiary i obowiązkiem praktycznym.

Wnieśmyż ztąd, że spowiedź nie jest bynajmniéj ludzkim wynalazkiem; lecz że sam Pan Jezus włożył na grzeszników obowiązek spowiadania się, jeżeli pragną grzechów odpuszczenia.

P. S. Sprawiłbyś mi największą przyjemność, gdybyś kilka dni ze mną przepędzić raczył, zanim wyjedziesz do. . . . Sprawisz też wielką radość moim kollegom, którzy nie ustają w swéj gorliwości, dając dowody wzniosłych kaznodziejskich przymiotów. Mam tę pociechę, iż nie widzę pomiędzy nimi, ani zbyt exaltowanych, ani sektatorów Gallikanizmu.

LIST ÓSMY.

O Spowiedzi i pokucie publicznéj w pierwszych wiekach Kościoła.

Ustanowienie Księdza Penitencyaryusza.—Nektaryusz znosząc urząd Penitencyaryusza, zniósł tem samém spowiedź — Ksiądz Penitencyaryusz nie zajmował się sam wyłącznie słuchaniem spowiedzi.—Spowiedź sekretna, poprzedzała zawsze spowiedź publiczną.—Spowiadano się czasami jawnie skrytych grzechów.—Biskup Narcyz i jego potwarcy.—Markus Herezyarcha.—Przed kim odprawiano spowiedź publiczną.—Pokuta publiczna i uroczysta.—Płaczący, słuchający, leżący, stojący.—Do uroczystéj pokuty raz tylko przypuszczano. — Kładzenie rąk było różne.—Pojednanie Penitenta.

Przekonałeś się już zupełnie, kochany Julijanie, że spowiedź nie jest bynajmniéj ludzką ustawą, jak to twierdzą jéj przeciwnicy. Ale mi przyganiasz i posądzasz, jakobym z umysłu był pominął wypadek, który się zdarzył w Konstantynopolu około r. 400. „Nektaryusz patryjarcha, jak to opisują Sokrates i Sozomenes, zniósł w owym czasie urząd Penitencyaryusza, zniósł spowiedź i pozwolił każdemu stósownie, jak mu własne sumienie wskaże, przystępować do najświętszych tajemnic, czego byłby zapewnie nieuczynił, gdyby był przekonanym, że spowiedź z Boskiéj ustawy pochodzi.“

Niewiem, kochany Julijanie, zkąd wyczerpałeś przytoczony mi zarzut, aleś go niezawodnie z samego źródła niezasięgał, albowiem kładziesz w usta przytoczonych dziejopisarzy to, czego oni nie powiedzieli, albo przynajmniéj przesadzasz to co mówili, i przypisujesz Nektaryuszowi czyn, który miejsca nie miał. Oto fakt, który ci opisać i nad nim się rozszerzyć postanowiłem, a nie tylko sprawie, w któréj stawam obronie, żadnego on nieprzynosi uszczerbku, ale

owszem bardzo ją wspiera. Nowacjusz, Dyakon Kościoła Kartagińskiego, obruszał się widząc, że przypuszczano do Kommunii prawdziwie skruszonych, którzy na siedm lub ośm miesięcy przedtém, w prześladowaniu Decyusza, od wiary odpadli. Nauczał on, że z tak wielkich zbrodni, niemożna rozgrzeszać na ziemi, i że je odesłać należy do Sądu Bożego. Kościół ubolewając nad jego odszczepieństwem i błędami, uznał za rzecz przyzwoitą, dla odwrócenia dalszego postępu złemu, obostrzyć swą karność. Pokazywał on się zawsze pełnym łaskawości i dobroci względem grzeszników pokutujących, lecz przedłużył czas doświadczania Penitentów, po którym dopiero przypuszczał ich do łaski i pojednania, a jednocześnie ustanowił za cięższe grzechy pokutę publiczną i uroczystą. Co większa, Biskupi ustanawiali przy każdym kościele jednego Kapłana penitencjaryusza, którego obowiązkiem było czuwać nad sprawowaniem się Wiernych, przyjmować skargi przeciwko tym, którzy jakowy cięższy grzech popełnili, porównywać zeznania winnego z zeznaniem świadków, a nawet ich pozywać..... Nadto, obowiązkiem jego było słuchać spowiedzi skazanych na publiczną pokutę, czuwać nad ich sprawowaniem i przestrzegać, aby ściśle dopełniali Ustawami Kanonów oznaczoną pokutę, i dopóty ich nie przypuszczać do przyjmowania Świętych Sakramentów, dopóki tejże, podług całéj prawa surowości, nie dopełnią. Lecz zdarzyło się, iż pewna znakomitego urodzenia pani przystąpiwszy do Księdza penitencjaryusza Konstantynopolitańskiego, wyznała przed nim po szczególe wszystkie grzechy, od przyjęcia Chrztu Świętego popełnione. Ten naznaczył jéj posty i ciągłe modlitwy, któreby połączone ze spowiedzią publiczną, z niektórych grzechów stały się dowodem godnych owoców pokuty. Lecz pani ta, przekraczając granice przyzwoitości, oskarżyła się jawnie z pewnego nadzwyczaj ciężkiego i hańbiącego grzechu, co sprawiło wielkie szemrania i ogromne zgorszenie pomiędzy ludem; w wóczas to pewien Kapłan, zwany Eudemon, poradził i skłonił Nektaryusza

Patryarchę do zniesienia urzędu Penitencjaryusza i zwyczaju spowiedzi publicznéj (1).

Tak zdarzenie to opisują Sokrates i Sozomenes; i cóż proszę z tąd wnieść można przeciwko spowiedzi sekretnéj? Śmiało powiem: że nic wcale! Cóż tu nowego wprowadził Nektaryusz? Powrócił karność spowiedzi do stanu, w jakim była przed prześladowaniem Decyusza i odszczepieństwem Nowacyana, to jest, że obowiązek słuchania spowiedzi wykonywali Biskupi i Kapłani, i że odtąd znów niebyło Penitencjaryusza, przełożonego nad publiczną pokutą, z obowiązkiem czuwania nad Penitentami, dla przekonania się, czy dopełniają wiernie tego wszystkiego, na co zostali skazani. Zniósł źródło, z którego wypłynęło dla ludu zgorszenie, to jest zwyczaj spowiadania się jawnie niektórych grzechów, zwyczaj bardzo częsty w czasach większéj gorliwości. Zresztą, myliłby się bardzo, ktoby mniemał, że słuchaniem spowiedzi sam tylko Penitencjaryusz był zajęty (2). Inni Kapłani podobnież obowiązek ten dopełniali, jak nas o tém przekonywa Orygenes, którego ci słowa zaraz przytoczę. Lecz nie mamy najmniejszego śladu, aby Nektaryusz znosząc urząd Penitencjaryusza, był znosił innych spowiedników; więc też nie zniósł i spowiedzi. Czego dowodem jest najoczywistszym, że Święty Jan Złotousty, bezpośredni Nektaryusza następca, naucza, iż bez spowiedzi niemożna dostąpić grzechów odpuszczenia. Sozomenes, zmarły około połowy V wieku, jeden z powyżéj przytoczonych pisarzy, opisując fakt w mowie będący, uważa spowiedź przed Kapłanem za rzecz nieodzowną (3). Anastazy z Siny, w wieku VI

(1) Sozom. t. VII. Socrates, L. V.

(2) Ponieważ niepodobna, ażeby jeden Kapłan mógł wystarczyć do słuchania wszystkich grzeszników w tak ogromném mieście, w stolicy państwa, ztąd wypada, że obowiązek Penitencjaryusza ograniczał się tylko do tych, co popełniwszy większe grzechy, przychodzili do niego ze swego własnego popędu, albo też bywali doń odsyłani od innych Kapłanów, których władza tak daleko nie sięgała.

(3) Cum in petenda venia peccatorum necessario confiteri oporteat. Lib. VII.

Patryarcha Konstantynopolitański, wymaga po grzesznikach, aby się spowiadali przed przyjęciem Kommunii. Nicefor, pisarz z VII wieku, wystawia podobnież spowiedź jako koniecznie potrzebną (1). Sobór Konstantynopolitański z r. 692, toż samo twierdzi. A zatém spowiedź była w użyciu u Greków, w wieku V, VI i VII; jeżeli więc przeciwnicy twierdzą, że Nektaryusz spowiedź zniósł, niechże nam wskażą, kto ją powrócił; a jeśli tego niemogą, niechże napróżno niezarzucają, jakoby ją kiedyś znosił.

Powiedziałem ci, kochany Julijanie, i to słusznie, że fakt o którym teraz mowa, nie tylko, że w niczém założenia naszego nieosłabia, ale i owszem bardziéj go jeszcze potwierdza. W rzeczy saméj, albo Penitencjaryusz słuchał spowiedzi Sakramentalnéj grzeszników, albo jéj niesłuchał; jeśli jéj niesłuchał, to Nektaryusz znosząc urząd Penitencjaryusza, niezniósł spowiedzi Sakramentalnéj: jeżeli zaś słuchał, to spowiedź już na ośm wieków przed Innocentym III i przed Soborem Lateraneńskim IV, była w użyciu.

Gdy Sokrates i Sozomenes dodają, że Nektaryusz po zniesieniu Penitencjaryusza oświadczył, że odtąd każdy może przystępować do Najświętszych Tajemnic, podług tego jak mu własne wskaże sumienie, to tém bynajmniéj nie myślał upoważnić wszystkich bez różnicy Wiernych, aby przystępowali do Najświętszego Sakramentu, nie poddawszy się wprzód rozsądzeniu spowiednika; chciał tylko odtąd Penitentów zwolnić od stawienia się przed Trybunałem pokuty publicznéj, zostawiając wolność każdemu, aby roztrząsnąwszy swoje sumienie, gdy się nie poczuje być winnym śmiertelnego grzechu, mógł bez wahania przystępować do Świętéj Kommunii, od któréj już go odtąd żaden Penitencjaryusz, jak to dotąd miało miejsce, niemógł odsunąć; gdyby zaś kto sumienie swoje miał obciążone jakowym cięższym grzechem, pozostawił wolność obrania sobie jakiego zechce spowiednika, i to odtąd ciągle było i jest

(1) Nicephorus apud Teod. De potestate ligandi et solvendi.

w zwyczaju (1). Owóż taka jest myśl obydwóch dziejopisarzy, która, jak się sam przekonywasz, w niczém nie narusza nauki o konieczności spowiedzi.

To, co Nektaryusz uczynił na Wschodzie, w wieku IV, to samo rozpoczął święty Leon w wieku V na Zachodzie, wymagając odtąd tylko spowiedzi sekretnéj przed samym Kapłanem. „Dosyć jest, mówi, winy, do jakich się poczuwamy, wyznać Kapłanowi sekretnie na spowiedzi (2).“ Zresztą, kochany Julijanie, pominąć tu nie można najistotniejszéj uwagi, to jest, że spowiedź sekretna, zawsze spowiedź publiczną poprzedzała, i na spowiedzi sekretnéj, którą święty Tertullijan zowie radczynią zadosyć uczynienia, wskazywano penitentowi co i jak na publicznéj spowiedzi ma wyznawać (3). Mógłbym rzecz tę okazać, bardzo licznemi, stanowczemi i współczesnemi dowodami, lecz poprzestanę na świadectwie Orygenesa i świętego Augustyna. Pierwszy, upomniawszy grzesznika „iżby troskliwie rozważył, komu się spowiadać ma, i przekonał się naprzód o lekarzu, któremu ma stan swéj choroby objawić, dodaje to, co się już poprzednio przytoczyło: „Jeżeli ten osądzi że choroba twoja jest tego rodzaju, iżby ją w obec całego zgromadzenia Wiernych w kościele objawić i leczyć wypadało, z czegoby się może inni budowali, i tybyś przez to łatwiéj mógł być wyleczonym: należałoby słuchać rady doświadczonéj i rozsądnéj zręcznego duszy lekarza (4).“ Drugi zaś mówiąc o grzeszniku w ogólności, podaje następującą radę: „Niech się przedstawi Biskupowi, jemu bowiem powierzone zostało szafarstwo kluczy; niech się chwyta właściwego sposobu zadość uczynienia; niech uczyni to, co przystoi aby odzy-

(1) Z wyjątkiem jedynie spowiedzi wielkanocnéj, która się czynić powinna przed własnym Kapłanem, lub przed innym za jego pozwoleniem, a to podług ustaw Soboru Lateraneńskiego IV.

(2) Cum reatus conscienciarum sufficiat solis sacerdotibus indicare confessione secreta. Epist. 136.

(3) Lib. 4, de Poenitent.

(4) Zobacz wyżéj str. 54.

skać zbawienie i podać innym z siebie dobry przykład (1). Gdyby zaś grzéch jego nie tylko dla niego samego, ale i dla innych, z powodu zgorszenia, był wielce szkodliwym, a Biskup osądził za rzecz potrzebną dla zbudowania wiernych iżby w przytomności wielu, a nawet całego ludu pokutował, niech się i temu nieopiera.“ Więc grzesznik pragnący pojednać się z Bogiem, udawał się najprzód do Biskupa lub Kapłana i temuż pokornie i szczerze wyznawał wszystko, do czego się tylko poczuwał. Ojciec duchowny wysłuchawszy jego opowiadanie, zastanawiał się, jakąby mu radę udzielić, jaki sposób postępowania przepisać. Jeżeli pomiędzy grzechami były niektóre ciężkie i jawne, z takowych kazano mu publicznie spowiadać się, aby tym sposobem uchyli zgorszenie. Jeżeli pomiędzy grzechami tajnemi był jaki, którego ogłoszenie nie krzywdząc nikogo, mogło się stać dla wszystkich, a nawet choćby tylko dla jednego, zbawienném, to i wówczas spowiedź publiczną nakazywano. I tak, potwarca, co przeżył swoich spólników, został skazanym na wyjawienie kłamstwa, którém oczernił sławę Narcyza Biskupa (2). Niewiasty uwiedzione przez Markusa (3), do wyjawienia swéj własnéj sromoty, aby tym sposobem odkryć zamaskowanege obłudnika i położyć tamę szerzącemu się kacerstwu i jego niegodziwym zasadom. Jeżeli spowiednik miał do czynienia z penitentem dumnym i pogardzającym, a gdy wszystkie łagodniejsze środki, do niczego nie doprowadzały, chwytał się ostatecznego, naznaczał mu pokutę upokarzającéj spowiedzi publicznéj, aby tym sposobem poskromić pychę, dotąd niczém nieugiętą. Lecz, gdyby przez spowiedź publiczną, bezpieczeństwo lub reputacya czyjaś, mogła być bardzo nadwerężoną, wówczas spowiednik rozsądny

(1) Si peccatum ejus non solum in gravi ejus malo, sed etiam in tanto scandalo aliorum est, atque hoc expedire utilitati Ecclesiae videtur, Antistiti in notitia multorum vel etiam totius plebis agere Poenitentiam non recuset. S. Aug. serm. 351.

(2) Zobacz na końcu notę E.

(3) Zobacz na końcu notę F.

takowéj nie naznaczał, co też i Kościół zapobiegając temu, zabronił. I tak: winny kradzieży, zabójstwa, jakkolwiek skazywany bywał na ciężką i bardzo długą pokutę, nie mógł atoli być skazywanym na jawne wyznanie tych grzechów, które byłoby go narażało na odpowiedzialność w obliczu prawa cywilnego; podobnież nierządna kobieta, którą prawo śmiercią karało, bywała wprawdzie skazaną na publiczną pokutę, lecz do takich stopni, które raczéj grzech jéj pokryć, niżeli ją w podejrzenie wprawić mogły (1); a tak Kościół umiał godzić sprawę zbawienia duszy z sprawą ocalenia ciała, sławę i bezpieczeństwo osób z zachęceniem do cnoty, surowość swych zasad z względném przebaczaniem. Tak umiał znosić zgorszenia względem jednych, nie gorsząc innych, i zawstydzenie grzesznika obrócić ku jego zbawieniu, i samo nawet złe na zbudowanie wszystkiéj swéj dziatwy zamienić. Za téj tak pięknéj i przecudnéj karności wszystko się działo przyzwoicie, porządnie i sprawiedliwie. Spowiedź sakramentalna, ustanowiona przez Chrystusa, zawsze poprzedzała, a Spowiedź publiczna, wprowadzona przez Kościół, czasem po niéj następowała, ale jéj nigdy nie poprzedzała. Pierwsza zawsze niezbędnie potrzebna zarządzała drugą, która tylko była pomocnicza. Pierwsza utworu Boskiego (2) istniała i istnieć zawsze będzie, a druga z ustawy Kościelnéj została zniesioną przez tęż samą władzę która ją wprowadziła (3).

Po tych wszystkich szczegółach, którem ci dopiero co o spowiedzi publicznéj przytoczył, łatwo pojmiesz, kochany

(1) Ojcowie nasi zabronili zniesławiać żony nierządne, skalane, czy bądź to, gdy się z tego nabożnie spowiadały, bądź też gdy występek ich inną drogą został wykryty, ażeby ich nienarazić na karę śmierci, przez przyznanie się do takiéj zbrodni; postanowili oni, aby je umieścić pomiędzy stojącemi i żeby Kommunii nieprzyjmowały dopóty, aż naznaczonego czasu pokuty niedopełnią. S. Bazyli w 12 liście do Amfilachjusza.

(2) Confessio, quod substantiam juris divini est neque ab Ecclesiae arbitrio pendet. Caetera ad disciplinam pertinent, cujus rationem et modum Deus Ecclesiae auctoritati reliquit. Libermannt, t. IV p. 175. Zobacz na końcu dzieła notę G.

(3) Discussion amicale, wydanie w 8ce, tom II, str. 165 169.

Julijanie, że przeciwnicy, którzy początek spowiedzi sekretnéj od spowiedzi publicznéj wywodzą, i ją jako zastępczynią publicznéj spowiedzi uważają, przewracają zupełnie prawidła dobrego rozumowania, gdyż właśnie przeciwnie, ze spowiedzi sekretnéj zrodziła się spowiedź publiczna.

Spowiedź publiczna odbywała się w obec Biskupa, Kapłanów i Wiernych, co dowodzi przykład Natalijusza opisany u Euzebijusza w jego Historyi Kościelnéj, który żałując popełnionego grzechu, upadł do nóg Zefiryna (1), duchowieństwa i ludu, błagając o przebaczenie (2). A czemu do nóg ludu? Oto, aby się za nim wstawił swemi modlitwami do Boga, a pośrednictwem do Biskupa i Kapłanów (3). To samo nam jawnie dowodzi przykład zwiedzionych przez Nowata wyznawców, o których ten sam dziejopisarz donosi: „Poznawszy, mówi on, po pilnéj rozwadze, postępowanie podstępne Nowata, jego krzywoprzysięstwa, kłamstwa, surowość, przyjaźń zmyśloną i obłudną, porzucili go, powrócili na łono Kościoła, gdzie wyjawili oszustwa i czarodziejstwa tego przewrotnego człowieka, w obec wielu Biskupów, Kapłanów i świeckich, oskarżając się rzewnemi łzami i objawiając uczucia szczerego żalu nad nieszczęśliwym swym upadkiem i słabością, która ich nęcąc do tego nędznika, oderwała na czas, lubo krótki, od Kościoła.“ Tertullijan, upominając grzesznika, by udawszy się do Kapłanów, upadł na kolana przed przyjaciołmi Bożemi i na wszystkich braci o błagalne pośrednictwo nalegał, czyni niezawodnie w tych słowach alluzyją do tego, w owym czasie powszechnie przyjętego zwyczaju, wyznawania jawnego swych grzechów, w obec Biskupów, Kapłanów, a nawet i ludu, co z penitentem

(1) Zefiryn, następca świętego Wiktora I, obrany papieżem r. 167, umarł r. 217.

(2) Eusebius, Hist. Eccles. lib. V, cap. ult.

(3) Zdaje się, że wyznawanie grzechów przed ludem, jakkolwiek miało na celu wstawienie się za penitentem, do Boga, do Biskupów i Kapłanów, pierwiastkowo atoli zmierzało do naprawiania zrządzonego zgorszenia, i do ochronienia braci od podobnych upadków. (Przypis. Tłómacza).

pospołu dzielił uczucia żalu i łączył z nim razem swe modły i prośby o przebaczenie (1).

Co się tycze pokuty saméj, ta była trojaką, to jest: pokuta tajna, publiczna i uroczysta. Pokuta tajna odprawiała się tak, jak dzisiaj, na osobności, podług zlecenia spowiednika. Pokuta uroczysta odprawiała się z pewnemi obrzędami, przechodząc przez pewne stopnie, o których powiemy niżéj. Pokuta publiczna odbywała się jawnie, ale bez żadnych obrzędów i stopni, właściwych tylko pokucie uroczystéj (2); a tak każda pokuta uroczysta, była zarazem pokutą publiczną, ale nie każda publiczna pokuta była uroczystą.

Nektaryusz przeto, znosząc spowiedź publiczną, nie zniósł tém samém pokuty publicznéj i uroczystéj; lecz ta odtąd, niebyła tak częstą i nie tyle surową, a po niejakim czasie, w końcu V wieku, podług niektórych Autorów, zupełnie na Wschodzie ustała, lecz na Zachodzie utrzymywała się jeszcze, aż po koniec VII wieku.

Pokuta uroczysta dzieliła się na cztery klassy, rzędy, stopnie, czyli stacyje.

Pierwszy stopień był *płaczących*; a w tak zwanym *Atrjum*, czyli przysionku, przyodziani w żałobne szaty, z głową posypaną popiołem, upadłszy na twarz, z płaczem, błagali wchodzących do kościoła, o wstawienie się za nimi do Boga.

Wtóry stopień był *słuchających;* ci w tak nazywanym *Narthex*, czyli przed nawą kościoła, mogli słuchać czytania Pisma Świętego, śpiewu psalmów, kazań i nauk miewanych w kościele; lecz nie wolno im było znajdować się na Mszy świętéj, i musieli wychodzić, gdy Msza katechumenów się rozpoczynała.

Do trzeciego stopnia, należeli tak zwani *Prostrati*, czyli *leżący;* tym wolno było znajdować się przy wnijściu do nawy

(1) Presbyteros advolvi et caris Dei atgeniculari omnibus fratribus legationes deprecationis suae injungere.—Tertull. de Poeniten.

(2) Taką była pokuta tych, którym spowiednik nakazywał pielgrzymkę, schronienie się do klasztoru.

Kościelnéj i słuchać Epistołę, Ewangeliję, Naukę i pierwszą część Mszy świętéj, zwaną Mszą katechumenów, lecz gdy się miała rozpocząć Msza wiernych, wypraszano ich z kościoła.

Czwarta i ostatnia stacyja, była *stojących*, ci znajdowali się w nawie kościoła, w miejscu oddzielném od innych wiernych; byli obecni wraz z innemi wiernemi w czasie Mszy świętéj, ale do jéj uczestnictwa jeszcze przypuszczeni nie bywali; niemniéj téż nieprzyjmowano od nich żadnych ofiar, i w czasie Mszy świętéj, imiona ich nie były czytywane tak, jak innych wiernych, co swe ofiary składali na ołtarzu, i byli uczestnikami świętych tajemnic pożywając ciało Baranka.

Pozostawano w każdéj z tych stacyj dłużéj lub krócéj, stosownie do ciężkości grzechu, lecz nie każdy skazany na publiczną pokutę wszystkie rzeczone stopnie przechodził; gdyż to zwykle nakazywano tylko za wielkie zbrodnie, lub za okropne jakie zgorszenie. Czasem, sam Kościół, przywykły do umiarkowania i miłości, zwalniał najcięższych grzeszników od niektórych trudniejszych stacyj, a skazywał tylko do rzędu stojących.

Ustawy kościelne nie wszystkie grzechy śmiertelne, chociaż jawne, pokutą publiczną karały, ale tylko grzechy bardzo ciężkie, jako to, bałwochwalstwo, zabójstwo, cudzołóstwo (1).

Niepozwalano téż uroczystéj pokuty odbywać, jak tylko raz w życiu, a ci co ją odprawili, jeśliby powtórnie w te same, lub inne *ciężkie* grzechy popadli, już do niéj więcéj przypuszczani niebywali; lękano się bowiem poniżenia tym sposobem tego przecudnego daru Kościoła. Wszelako niezwątpiewano o ich zbawieniu, i kazano im na osobności aż do śmierci pokutować. Nieprzypuszczano ich téż, wyjąwszy tylko w niebezpieczeństwie życia, do Najświętszéj Kommunii (2).

Używano przy pokucie uroczystéj kilkorakiego rąk wkładania. Pierwsze kładzenie rąk, czynił Biskup nad grzesznikami,

(1) Biluart, tom XVIII, str. 510, zobacz notę na końcu dzieła.
(2) Tamże, stron. 513.

gdy ich do tego rodzaju pokuty przypuszczał. Na początku postu stawali wszyscy pokutnicy przy drzwiach kościoła, przyodziani w wory, boso, z rozpuszczonemi w nieładzie włosami. Gdy weszli do kościoła, Biskup z całém duchowieństwem odśpiewał nad niemi siedm psalmów pokutnych. Poczém wkładał na nich ręce, pokropił święconą wodą, głowy posypał popiołem, przyodział ich włosiennicą i oświadczał z płaczem, iż ich wypędzi z kościoła, tak, jako Bóg wypędził z Raju Adama; wreszcie wyprosił ich w istocie z kościoła, a w tém duchowieństwo śpiewało: „W pocie czoła twego, chléb będziesz pożywał i powrócisz do ziemi, z któréj wzięty zostałeś, albowiem prochem jesteś i w proch obrócisz się (1).“ Drugie kładzenie rąk często powtarzano nad leżącémi, (*super prostratos*). Trzecie odbywało się, gdy ci przechodzili do stacyj stojących. Czwarte wreszcie rąk kładzenie miało miejsce, gdy już pokutników do zupełnego pojednania i do przyjęcia Najświętszego Sakramentu przypuszczano. Obrzęd ten odbywał się w Wielki Czwartek, podług dawnego rytuału Rzymskiego, który go opisuje w ten sposób. Gdy Biskup udaje się do drzwi kościelnych, gdzie ma zasiadać, pokutnicy oczekują na jego przybycie z Archidyjakonem, który zanim ich przedstawi Biskupowi, przemówi do nich i przedstawi im, iż nadszedł czas zmiłowania, a gdy mówić przestaje, prałat zaczyna Antyfonę, *Venite* (przychodźcie), a Archidyjakon w zastępstwie pokutników odpowiada, *Flectamus genua* (upadnijmy na kolana); co gdy pokutnicy dopełnią, dodaje: *Levate*, (podnieście się). Toż samo się po raz drugi powtarza, a pokutnicy stawają na środku przysionka. Wreszcie Biskup powtarza trzy razy, raz po raz, *Venite* (przychodźcie), a pokutnicy znowu uklęknąwszy, upadają do nóg Biskupa i pozostają tak, aż on z swego tronu nie powstanie. Duchowieństwo śpiewa daléj Antyfonę. „*Przychodźcie dzieci, słuchajcie mnie, bojaźni Bożéj nauczę was;* a po niéj psalm: *Benedicam Domino in omni tempore*. Podczas

(1) Gene. III, 19.

tego śpiewu, Kapłani biorąc za rękę pokutników, przedstawiają ich Archidyjakonowi, a ten Biskupowi, który ich wprowadza do kościoła; tam padają na twarz, Biskup odmawia Antyfonę, *Cor mundum crea,* i psalm *Miserere*, chór śpiewa litaniję o wszystkich Świętych. Skoro to się skończy, Biskup odmawia nad Penitentami słowa rozgrzeszenia, w końcu kropi ich wodą święconą, kadzi i mówi: *Podnieście się, coście spali, a Pan was oświeci.* Tak rozgrzeszeni podnoszą się, i ceremonija się kończy (1). Penitenci tym sposobem pojednani, mogli już odtąd nie tylko znajdować się na całéj Mszy świętéj, ale nawet mieć w niéj udział przez przyjmowanie ciała i krwi Pana Jezusa.

Z tego, co się już powiedziało, wnieść należy, że był dwojaki rodzaj pojednania, czyli rozgrzeszenia: jedno niedoskonałe, którém przypuszczano prostratów, czyli leżących, do stojących, pozwalając im być przytomnemi Najświętszéj Ofierze; a drugie doskonałe, którém pozwalano stojącym, społem z innemi wiernymi, przystępować do Najświętszéj Kommunii. Pojednanie niedoskonałe mógł był dopełnić w kościele każdy Kapłan, za szczególném pozwoleniem Biskupa, lub bez pozwolenia, po za kościołem, w niebezpieczeństwie życia; pojednanie zaś doskonałe, nigdy się nieuskuteczniało przez Kapłana, nawet w przypadku niebezpieczeństwa, trzeba było na to szczególnego upoważnienia. Mogło ono w samym przypadku śmierci być dopełnione przez Dyjakona, w razie nieobecności Kapłana, ale zawsze za upoważnieniem Biskupa (2). Oczywistym zaś jest dowodem, że takie pojednania nie były bynajmniéj Sakramentalnemi (3), ale że się domniemywać kazały, iż przypuszczeni do takiego pojednania już poprzednio byli sakramentalnie rozgrzeszonemi, które to rozgrzeszenie zawsze

(1) Chardon, Histoire de Sacrement, tom IV, str. 107 –109.

(2) Sobór w Elwirze, Kanon XXXII.

(3) Erat tantum reconciliatio cum Ecclesia, quoad oblationes et Eucharistiam. Biluart, tom XVIII, str. 513.

podobnie jak dziś, udzielano penitentom, skoro tylko się okazali dostatecznie do jego przyjęcia usposobionemi, i gdy przyjmowali dobrowolnie pokutę, jaką spowiednik za stosowną dla nich uznał (1).

Karność Kościoła pod względem pokuty, dzisiaj bardzo się różni od karności piérwszych Kościoła wieków; grzech zaś nie jestże dzisiaj równie jak i dawniéj obrazą boską, i surowość sprawiedliwości Bożéj, czy się w czém złagodziła?... Nie, zapewne. Lecz Kościół rządzony przez Ducha świętego, osądził za rzecz przyzwoitą, okazać się dla swych dzieci łagodniejszym, by ich swą surowością nie zrazić.

Gdy zaś naznaczane przy spowiedziach pokuty, bardzo są ciężkim grzechom nieodpowiednie, Kościół przeto otwiera skarbnice odpustów, aby wiernym podać sposobność dokładniejszego sprawiedliwości Bożéj zadosyć uczynienia, przez gorliwe dopełnianie warunków przy odpustach wymaganych (2).

(1) Tamże str. 513 i następne.
(2) Zobacz notę B, na na końcu dzieła.

LIST DZIEWIĄTY.

Potwierdzenie tego co się w poprzednim liście mówiło.

Prawdziwa bogobojność urzędników w.... Oświata duchowieństwa.— Co to w mowie teologicznéj, znaczy być Rzymianinem, lub Gallikaninem. — Spowiedź w Kościele Wschodnim zawsze była upowszechnioną.—Jan Opat w Raicie.— Jan Poszczący.— Jan Mnich.—Anastazy Niceński.—Szymon z Tessaloniki.—Szymon Metropolita w Dyrrachium (Durazzo).— Daniel z Warny.— Rafał z Ancyry. — Karpiński. — Odkrycie ważne w katakumbach Rzymskich.

Przekonywasz się, kochany Julijanie, żem się nietylko z prawdą nie pominął, mówiąc o urzędnikach, z którymi wnijdziesz w stosunki, ale że nawet nic bym nie przesadził, gdybym ich był więcéj wychwalał. Jest to zaiste szczególniejszém zdarzeniem, że na siedmiu, nie ma ani jednego, któregoby wiara w uczynkach się nie okazywała. Podobny przykład wpłynie na ciebie, jak się spodziewam, tém korzystniéj, że będziesz miał do czynienia z ludźmi pod każdym względem wyższymi. Ponieważ majątek nie stawia ich w konieczności urzędowania, urzędują zatém jedynie dla dobra społeczności. Nie można ich więc nazywać *pobożnisiami* tylko dla interesu. Nie zadziwia mnie téż bynajmniéj, co mi o duchowieństwie w N... opisujesz. Wszak ci mówiłem, że tam nie będziesz miał do czynienia z duchowieństwem, coby swe pole naukowe zaległo. Mniemałeś podobno, że przyjaźń lub stronność pobudzała mnie do owych pochwał, jakie tym zacnym duchownym dawałem; a oto teraz zarzucasz mi nawet, żem ci wszystkiéj prawdy nie wyjawił. Gdybyś ich był tak dokładnie poznał, zanimeś się przedstawił na probostwie, byłbyś sobie ułożył pewne materyje do rozmowy; a tak, zostałeś niespo-

dziewanie uprzedzonym i musiałeś się jąkać, a to sobie za tak okropne poczytujesz nieszczęście? Czyż to raczéj nie jest szczęściem, iżeś przy téj sposobności doświadczył zdania Boskiego mistrza: „Uczcie się odemnie, bom jest cichy i pokornego serca (1)“, i przekonał się, że pod sutanną kapłana, znajduje się często umiejętność i nauka taż sama, co pod suknią sędziego lub adwokata?

Nie mam ci tego bynajmniéj za złe, iżeś list mój niektórym z twoich nowych znajomych pokazał. Donosiłeś mi, jakie nad nim uczynili uwagi, i te są bardzo sprawiedliwe. Tak jest, powinienem się był więcéj rozpisać nad zwyczajem spowiadania się, przyjętym w Kościele Wschodnim; powinienem ci téż był powiedziéć o ważném odkryciu na korzyść spowiedzi w Rzymskich Katakumbach. Lecz przedewszystkiém muszę ci wytłumaczyć, co się to u nas rozumie przez Rzymianinów, a co przez Gallikanów. Nie miałeś o tém, powiadasz, jasnego pojęcia, a to coś na probostwie w N.. słyszał, pozostawiło cię w wątpliwości i w niepewności... Jakto! i ty codziennie jesteś w towarzystwie Rzymian krwi czystéj, pomiędzy jawnemi *Gallikanizmu* przeciwnikami! a zatém trzeba ci wytłómaczyć, co się u nas rozumie przez *Rzymianina*, a co przez *Gallikanina*.

W mowie Teologicznéj, Rzymianinem zowie się ten, który w przekonaniu, iż należy być posłusznym co do wszystkiego Papieżowi, poddaje się z zupełną uległością wszelkim jego rozporządzeniom, w przedmiotach wiary, obyczajów i karności. Również nie odważa się sprzeciwiać rozporządzeniom Kongregacyi, w imieniu i pod powagą Papieża działającéj w jakimbądź przedmiocie; jest on przekonany, że kontrollować dekreta Świętéj Stolicy, byłoby toż samo co odmawiać winnego uszanowania zastępcy Jezusa Chrystusa; byłoby to samo, że tak powiem, co nauczać tego, do którego w osobie świętego Piotra rzekł Bóg Człowiek: „Prosiłem za tobą, aby nieustała wiara twoja... potwierdzaj bracią twoję (2).“ Słowem, Rzymianin,

(1) Mat. XI, 29. — (2) Luc. XXII, 32.

mówi z świętym Augustynem: Rzym wyrzekł, sprawa skończona (1).

Gallikanin przeciwnie, nie wierzy w nieomylność Papieża; nie byłby on bardzo od tego, by siebie samego za nieomylnego poczytać. Jeśli Papież co orzekł, jeżeli wydał jakie rozporządzenie, jeżeli bullę ogłosił: Gallikanin zaraz upatruje, czy ta bulla, to rozporządzenie zgadza się ze zwyczajami i nauką prywatną Kościoła Gallikańskiego; a gdy mu się zdaje, iż upatrzył coś nie zgodnego z jego nauką i obyczajami, to jeszcze daleko do tego, aby się sprawa mogła uważać za skończoną. Co mówię? jedną z zasad Gallikanina jest: że Bulla Papieska obowiązuje we Francyi tylko o tyle, o ile jest przyjęta. Czyli, co na jedno wychodzi, że Kościół Francuzki jest wyższym od Papieża, albo przynajmniéj zupełnie od niego nie zawisłym. Mą on w istocie sposób bardzo prosty do odmówienia posłuszeństwa Papieżowi, wystarcza mu albowiem nie przyjąć jakiéj bulli, dekretu lub rozporządzenia. Jeżeli Papież nalega i nakazuje by je przyjęto, odpowiedzą mu, że takie nowe rozporządzenie obowiązywać może tylko o tyle, o ile zostanie przyjętém, a co do jego przyjęcia Gallikanin ma się na ostrożności (2). Słowem, Gallikanin tak rozumuje: Ojciec powszechny wszystkich wiernych cóś powiedział, lecz część jego dzieci nie chciała ucha nadstawić, a zatém rzecz się tak ma, jak gdyby ten ojciec nic nie był mówił. Pojmujesz więc łatwo, kochany Julijanie, że takiemu systematowi nasi Biskupi sprzyjać nie mogą; albowiem, gdyby wolno było nam kontrollować bulle i decyzyje Papieża, toby témbardziéj wolno było wglądać w jego akta, rozporządzenia, rozkazy, a wówczas dokąd żebyśmy doszli? Zdaje się, że ztąd nie byłby daleki krok do zupełnego oderwania się Francyi od Głowy Kościoła.

Ten ustęp, do któregoś mnie zniewolił, nie jest zupełnie bez zastosowania do naszego przedmiotu. Nie wątpię, że go

(1) Roma locuta est, causa finita est. S. August.

(2) L'abbe Bichandeau, Observations critiques sur le Bréviaire de Bourges, str. 11.

łatwo zastosujesz praktycznie, a gdy chwila nadejdzie (życzę sobie—by to nastąpiło czém prędzéj), iż sobie będziesz obierał spowiednika, nie udasz się zapewne do Gallikanina, ale do Rzymianina. A ten, ile razy go się będziesz radził w przedmiocie obyczajów lub karności Kościelnéj, w przedmiocie, w którym Święta Stolica już coś orzekła, odpowie ci stanowczo i po prostu: „to się godzi,“ lub: „to się nie godzi.“ A tak, dowiesz się odrazu czego się masz trzymać. Gallikanin przeciwnie, powie: W przedmiocie względem którego mnie się radzisz, przypominam sobie jakieś rozporządzenie Kongregacyi, które przez Jego Świątobliwość było zatwierdzone. Co jednak we Francyi przyjętém nie zostało. Owóż, z takiéj odpowiedzi będziesz-że mędrszym, czyliż raczéj nie będziesz miał słusznego powodu zgorszenia?

Powracam już do dowodów, że Spowiedź z Boskiéj ustawy pochodzi.

Powiedziałem, że Nektaryusz znosząc w IV wieku urząd Penitencyaryusza czyli Spowiednika, nie zniósł jednak spowiedzi do ucha, która zawsze się praktykowała w całym Wschodnim Kościele. Przyznam się, żem za nadto mało powiedział w tym przedmiocie; ale dzisiaj, jakom przyrzekł, mogę bardziéj szczegółowo o tém pomówić. Przytoczyłem już świadectwa Anastazego Siny, Nicefora, Soboru Konstantynopolitańskiego z r. 692, które dowodzą, że spowiedź była u Greków w V, VI i VII wiekach powszechnie uważaną, jako obowiązek z Boskiéj ustawy pochodzący; otoż jeszcze nowe również ważne dowody. Jan Opat w Raicie w swoich uwagach nad *Świętą drabiną* Świętego Jana Klimaka (1), którego był współczesnym, tak się wyraża: „Że obowiązek spowiadania się szczerego z swych grzechów, z Boskiego przykazania wypływa, dowodzą tego Apostolskie podania i prawidła, jakie ci z natchnienia Ducha Świętego Kościołowi Katolickiemu pozostawili. Tego to Kościoła kanony i ustawy zachowując, a Kapłanom Bożym, tak jak one

(1) Jan S. Klimak umarł 30 Marca 605 r. mając lat 80.

nam nakazują z grzechów się spowiadając, stajemy się godnemi przebaczenia i odpuszczenia (1).“

Dla nadzwyczajnéj wstrzemięźliwości, Jan zwany Postnikiem, Joannes jejunator, był przez kilka lat Patryarchą Konstantynopolitańskim, umarł około końca VI wieku. Napisał on dzieło pod tytułem: *Sposób zachowania się względem tych co się spowiadają z swych grzechów*. Jest-to instrukcya dla spowiedników i dla penitentów; zaczyna się tak: „Kapłan bierze tego co się spowiadać ma, prowadzi go przed ołtarz i śpiewa z nim *Trisagion* (2), oraz Psalm 6. Poczém go naucza i Katechizm wykłada: Synu Duchowny! nie jać to jestem, co cię głównie spowiedzi słucham, nie ja rozgrzeszenie udzielam, ale Bóg przezemnie (albowiem Jego to jest dziełem) przyjmuje wyznanie twych grzechów, a przez usta nasze rozgrzeszenie ci daje i hojnie udziela, tak, jak to swemi usty oświadczył, gdy według wielkiego, a niewysłowionego miłosierdzia, powiedział: Cokolwiek zwiążecie, lub rozwiążecie na ziemi, będzie tak samo w Niebie związane lub rozwiązane. Odkryj więc i wyznaj swe grzechy przed ŚŚ. Aniołami, i z niczém mi się nie ukrywaj, coś tajnie uczynił, tak właśnie jakbyś Bogu samemu, czytającemu w głębi serca, się spowiadał (3).“ Słowa te nie potrzebują

(1) Quia confiteri simpliciter peccata tenemur ex necessitate divini mandati, patet ex Apostolicis traditionibus et regulis ab eis propositis Ecclesiae Catholicae per Spiritum Sanctum, quorum canones et instituta tenentes, Dei sacerdotibus, juxta eorum praeceptum, peccata confitentes, indulgentiam et remissionem accipere efficimur digni... Joannes Abbas apud Schelstratium. Antiochaenum Conc. pag. 257.

(2) Zobacz na końcu niniejszego dzieła notę Iszą.

(3) Assumit sacerdos peccata confessurum, et sistit cum coram altari, cantatque cum et trisagion et psalmum 6. — Quibus finitis poenitentem instituit, ac cathechisat: Spiritualis fili, ego confessionem tuam primario et praecipue non recipio, nec tibi absolutionem concedo, sed per me Deus (illius est enim opus hujus modi) peccatorum tuorum confessionem suscipit et per nostram vocem horum remissionem dispensat et largitur, sicut per propriam vocem ipse declaravit, cum secundum multam, quae exprimi non potest, misericordiam, ita dixit: Quaecunque ligaveritis aut solveritis super terram, erunt in coelis illa quidem ligata, haec vero soluta. Revela igitur et declara coram sanctis Angelis, nihilque me cela eorum, quae a te clam facta sunt, velut si Deo occulta cordium cognoscenti confitereris. Johannes Nesteutes, lib. poenitent. Apud. Schelstratium. Antioch. Conc. pag. 257.

objaśnienia; dowodzą one najoczywiściéj, że w wieku VI, spowiedź była upowszechnioną w całym Kościele Greckim. Powiedziano w témże samém dziele: „O to przedewszystkiém spowiednik pytać powinien penitenta, ażeby wyznał w ogólności, ile razy upadł, albowiem głównie wiedzieć należy liczbę i różnicę stanu osób.“ Po skończonéj spowiedzi, daje się rozgrzeszenie: „Pan i Władzca nasz Jezus Chrystus niechaj ci wszystko przebaczy, z czegoś się w Jego obliczu mnie niegodnemu spowiadał (1).“

Jan Mnich, współczesny Jana Postnika, pisał tak zwane *Canonacium*, czyli zbiór ustaw kościelnych, gdzie, jak to sąm mówi, pisać przedsięwziął: „Co za jeden i jakimi przymiotami powinien być obdarzony spowiednik?“ — „Opiszę téż nadto, mówi daléj: „Ciężkość, rodzaj i różnicę grzechów, i jak spowiednik o te rzeczy pytać powinien; niemniéj, jako penitenci mają pokuty na spowiedzi naznaczone przyjmować (2).“

Anastazy, Biskup Niceński, sławny w wieku VI z swéj *Odpowiedzi* na pytania, podane mu od niektórych prawowiernych, tak się wyraża: „Którzy zaś głupio, a raczéj bezbożnie się odzywają, iż się na nic nie przyda spowiadać przed ludźmi, dla tego, iż i oni podobnież grzechom podlegają... a że sam Bóg tylko grzechy odpuszczać może: Niechajże wiedzą, że tak mówiąc... ograniczają słowa Pana Jezusa, mówiącego do uczniów: Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone... także i owe słowa Brata Jezusa Chrystusa (Ś. Jakóba): Spowiadajcie się jeden drugiemu grzechów waszych... Wyznawanie grzechów ma podobieństwo do okazywania choroby ciała. Jako

(1) Haec inprimis confessorem oportet interrogare confitentem, in universum simul in quotas incidit, ante omnia enim numerus queritur et personarum differentia. Herus et Dominus noster Jesus Christus Deus indulgeat tibi omnia, quae in conspectu ejus nullitati meae confessus es. Joannes Nesteutes apud Schelstrat, ibid.

(2) Quem, qualemque decet eum esse, qui confessiones excipiat. Describere quantitates et differentias peccatorum.... Nec hoc solum praestabimus, sed etiam qua ratione confessorum unusquisque ista requirere et scrutari debet et iterum quomodo, qui plectuntur, debent poenas in confessionibus a confessoribus impositas suscipere. Joan. Monachi, Canonicium, apud Schelstrat, Ibid. pag. 259.

więc choroby ciała nie okazują się każdemu bez różnicy, ale tylko umiejętnym lekarzom; tak też i wyznanie grzechów, czyni się tylko przed tymi, co je leczyć mogą. Koniecznie przeto potrzeba wyznawać swe grzechy tym, którym rozsądzenie o nich powierzone zostało (1).“

Bym nie był zbyt rozwlekłym, pomijam mnóstwo innych świadectw i przystąpię do XVI wieku:

Szymon, Arcybiskup Tessaloniki, sławny około r. 1504, w swém dziele o siedmiu Sakramentach, mówi: Pokuta jest jednym z siedmiu Sakramentów, i Sakramentem właściwym. Potrzeba, ażeby penitent z ufnością, z bojaźnią Bożą i z uszanowaniem stawił się przed Chrystusem; Jemu-to bowiem przez spowiednika grzechy swoje wyznaje i on mu grzechy odpuszcza. Napomnieć go więc powinien spowiednik, ażeby wszystko bez wahania się w upokorzeniu powiedział, i z niczém się nie taił (2).

W pewnéj deklaracyi, uczynionéj w Maju 1672 roku, przez Szymona, Metropolitę w Durazzo (Dyrrachium), czytamy: Sakramentów Kościoła Bożego Katolickiego jest siedm. Chrzest, Chryzmo, Pokuta, Eucharystyja, święte Kapłaństwo, czcigo-

(1) Qui autem stulte vel potius impie dicunt, nihil prodesse eam, quae fit hominibus confessionem, propterea, quod sint similiter vitiis obnoxii.. tolum cuim Deum posse tollere peccata, sciant, qui haec dicunt, quod.... dicta ipsius Domini circumscribunt, qui dicit suis ministris: Si quorum remiseritis peccata, remittuntur eis... Deinde ipsius quoque fratris Domini, secundum carnem: Confitemini alterutrum peccata vestra... Peccatorum confessio eamdem habet rationem, quam ostensio morborum corporis. Quomodo ergo morbi corporis non aperiuntur omnibus hominibus, neque quibus libet, sed iis qui eorum curandorum sunt periti; ita etiam peccatorum confessio debet fieri apud eos, qui possunt curare. Necesse est ergo, confiteri peccata iis, quibus credita fuit dispositio. Auctor Resp. Apud Schelstrat, pag. 262.

(2) Poenitentia unum est e Sacramentis et proprie dictum. Oportet confitentem cum fiducia, divino timore et reverentia in conspectu ipsius Christi sistere, cum per confessorem Christo confiteatur, qui remissionem largitur, eumque exhortari debet confessor omnis indubitanter dicere in humilitate, nihilque occultare. Simeon Thessalonic., apud Schelstrat, acta orientalis Ecclesiae, contra Lutheri haeresim, 1 vol. in fol. pag. 131.

dne Małżeństwo i Ostatnie Namaszczenie. Każdy wyznając grzechy ojcu duchownemu, powinien powiedzieć wszystko, co uczynił, wymienić jako, z kim, dla czego, gdzie, czy nie na świętém miejscu i inne okoliczności, które do grzechu należą, tak jednak, aby nie wymienił imienia osoby; co wszystko jest koniecznie potrzebne spowiednikowi do ocenienia ciężkości grzechu (1).

Deklaracyja ta, została tegoż samego roku uznaną i potwierdzoną przez Daniela, Metropolitę Warneńskiego, w te słowa: „Rozważywszy wyżéj przytoczoną naukę, przyznaję ją i potwierdzam jako taką, którą zawsze aż do dnia dzisiejszego wyznawał i wierzył Wschodni i cały Kościół Grecki. Téż naukę przyjmuje i potwierdza cała Moskwa, Rossyja i Mołdawija. Stwierdzam to podpisem mojego imienia: Daniel, pokorny Metropolita Warneński (2).“

Rafał, Metropolita Ancyry, Exarcha Wielkiéj Frygii, odbywszy wizytę w wielu bardzo okolicach, oświadcza podobnież, że wszędzie znalazł jednę i tęż samą zgodną wiarę wszystkich Kościołów Wschodnich, które zwiedzał: tyczącą się konieczności spowiedzi, liczby Sakramentów, wzywania Świętych, czci świętych Relikwij i t. d. (3).

(1) Sacramenta catholicae Dei Ecclesiae sunt septem: Baptismus, Chrisma, Poenitentia, Eucharistia, Sacer-Ordo, Venerandum Matrimonium et Extrema-Unctio. Unusquisque confitendo peccata sua patri spirituali, debet omnia opera dicere, modum, personam, causam, et si fuit locus sanctus, et omnia alia, quae ad peccatum spectant sic, ut non manifestet nomen personae; et hoc est necessarium, ut confessarius notum faciat pondus peccatorum. Attestatio Symeonis metropolitae Dyrrachii. Apud Schelstrat. Ibid. pag. 655—656.

(2) Considerando supra scripta, confiteor et confirmo tanquam vera et credita ab orientali et universa Graecorum Ecclesia, usque ad praesentem diem, sicut in universis Moscoviae, Russiae, Moldaviaeque regionibus recipitur et affirmatur. Subscribo nomen meum, Daniel, humilis metropolita Varnensis. Apud Schelstrat. Ibid. pag. 661.

(3) Recte subscribo, confirmans et approbans supra dicta, quia sic sentit et ita docet tota Orientalis Ecclesia... et alia infinita genera orthodoxorum, cum quibus et nos diversis temporibus conversati sumus diversa loca circumeuntes, nimirum totum Orientem, Mesopotamiam, Babyloniam, sicut et totam Arabiam, Syriam, Pale-

Wreszcie, Jacek Karpiński, Teolog Grecki, w swojém *Compendium*, które za klassyczne na Wschodzie bywa uważaném, tak się wyraża: „Kościół nasz liczy siedm Sakramentów: Chrzest, Chryzmo czyli Bierzmowanie, Eucharystyją, Pokutę, Kapłaństwo, Małżeństwo i Ostatnie Namaszczenie... Pokuta staje się cnotą, gdy człowiek złego czynu żałuje; Sakramentem zaś, gdy się przed sługą Bożym spowiada, wierząc iż mu tym sposobem, przez łaskę Chrystusa, grzechy darowane bywają (1).“

Zdaje mi się, kochany Julijanie, że już nie można wymagać dokładniejszego dowodzenia powszechnéj Kościoła Wschodniego z Zachodnim zgody, co do dogmatu Spowiedzi. Wniosek ztąd łatwy do wyprowadzenia; wspomnij tylko com w przedostatnim mym liście powiedział.

Kończę teraz dodaniem kilku słów o odkryciu, przed kilku laty uczynioném, w Rzymskich Katakumbach, a które nie mniéj stanowczo przemawia na korzyść spowiedzi. Mam o niém wiadomość od naocznego świadka, P. Eugeniusza Boré, uczonego oryentalisty i sławnego podróżnika; opisał on fakt ten póżniéj w Dzienniku *Univers*, gdzie się tak o nim wyraża: „Za naszych czasów, Katakumby Rzymskie w pieczarach świeżo odkrytych, dostarczyły dowód niezaprzeczony: że spowiedź ciągle była w użyciu i że z Boskiéj ustawy pochodzi; w nich albowiem każdy ciekawy, obok ołtarzy widzieć może konfes-

stinam, Ethiopiam, Macedoniam... simili modo et omnem magnam Russiam et alia infinita loca, et intellectualiter accepimus et corporaliter cognovimus, quid sentiant omnes, et quod ita sit fides orthodoxorum christianorum, ideoque propria manu subscribimus, anno 1684 mensis Junii. Raphaël, humilis Metropolita sanctissimae Metropolis Ancyrae. Apud Schelstrat. Ibid. pag. 662.

(1) Nostra Ecclesia septem numerat Sacramenta: Baptismum, Chrisma seu Confirmationem, Eucharistiam, Poenitentiam, Sacerdotiam, Matrimonium et Extremam Unctionem.... Poenitentia fit virtus, dum homo dolet malefactum: Sacramentum autem, dum peccatum confitetur coram Dei ministro, illudque sibi per Christi gratiam condonari credit. Compendium orthodoxae theologicae doctrinae ab Archimandrita Hijacintho Karpiński concinnatum; 1 vol. in 8o, Lipsiae 1786, pag. 186, 202.

syonały, których malowidła podobne do odkrytych w ruinach Pompei, sięgają kolebki Chrześcijanizmu (1).

Zechciéj list ten okazać PP.; nie gniewam się bynajmniéj, iż mnie swojemi uwagami znaglili, że tak powiem, do nowych poszukiwań, których skutek był tyle dla méj wiary pocieszającym.

(1) Zobacz Dziennik Univers N. 9. Paźd. 1843 r.

LIST DZIESIĄTY.

Świadectwa Protestantów na korzyść Spowiedzi.

Swiadectwo Gibbona.—Swiadectwa Leibnitza i Lorda Fitz-William, Ludwika Bayle, Izaaka Casaubon, Jakóba I króla Angielskiego, Wegscheidera.—Luter nie był spowiedzi nieprzyjacielem.—Wyznanie Augsburgskie.—Zniesienie spowiedzi stało się przyczyną niepoliczonych zbrodni.—Znakomite zdanie Liturgii Szwedzkiéj.—Prośba zwolenników Lutra w Norymberdze do Karola V, o przywrócenie spowiedzi Edyktem Cesarskim.— Pastorowie protestanccy w Strazburgu, odzywają się z témże samém życzeniem. — Kościół Anglikański zachował zwyczaj spowiedzi.— Doktór Pusey.— Julian Ernest Naville.— Zachowanie się względem spowiedzi niektórych Pastorów Protestantckich.

Przytoczone dotąd wyjątki z Ojców Kościoła i Soborów, kochany Julijanie, są tak jasne i stanowcze, że Gibbon, jakkolwiek protestant, widział się zniewolonym do wyznania prawdy, i w swojéj Historyi Upadku Państwa Rzymskiego, tak się wyraża: „Człowiek oczytany, widzi się zniewolonym jasnemi historycznemi dowodami, do uznania, że spowiedź liczyła się do najgłówniéjszych prawd Wiary Kościoła *Papieskiego* (1), w całym okresie czterech pierwszych Kościoła wieków.“

Ludwik Bayle, Biskup w Bangor, kapelan Jakóba I, i sławny kaznodzieja (zmarły r. 1632), jest autorem dziełka, pod tytułem *Practique de piété,* wydanego już po raz pięćdziesiąty dziewiąty w r. 1739. Dziełko to, zostało przełożone na język francuzki, i oto z niego wyjątek ze str. 627. „W każdym razie, pamiętaj, jeśli to być może, posłać sobie po świątobliwego i bogobojnego ministra, a to nie tylko, aby za ciebie się modlił w niebezpieczeństwie śmierci, ponieważ w takim wy-

(1) Tak się wyraża Protestant; Katolik byłby tu użył innego wyrazu.

padku Bóg przyrzekł, iż wysłucha modlitwy pasterzy i starszych Kościoła; ale nadto, aby ci po spowiedzi i prawdziwym żalu, udzielił rozgrzeszenie. Albowiem tenże Bóg, który go wezwał, aby cię ochrzcił, dał mu także posłannictwo, moc i powagę do rozgrzeszenia cię, byleś tylko był skruszonym. *Ja tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebiesiech;* a gdzie indziéj: *Weźmijcie Ducha Ś., komu odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą zatrzymane....* Ci (to jest pasterze i starsi Kościoła), mają klucz do otwierania, a zatém moc rozgrzeszenia. Albowiem, Pan Jezus sam przez nich, jakoby przez swych szafarzy na ziemi, wskazuje z Nieba, komu odpuścił, a kogo związał, komu otworzył bramy Niebios, a komu je zamknął. I dla tego nie mówi: *komu oznajmicie,* że ma grzechy odpuszczone, ale *komu odpuścicie grzechy.* Oni więc odpuszczają grzechy, ponieważ Pan Jezus odpuszcza przez ich usługę, tak jako przez swych uczniów rozwiązał Łazarza. A jako sama tylko woda Jordanu mogła oczyścić trąd Naamana, lubo były inne również czyste wody, dla tego, iż obietnica Boża, do wody Jordanu tylko była przywiązaną; tak też, gdyby kto inny wymówił te słowa, nie wywrą one takiego skutku i wpływu na sumienie, jaki nastąpi, gdy je wyrzecze minister Jezusa Chrystusa, albowiem obietnica przywiązaną jest jedynie do tego słowa Bożego, które z ich ust pochodzi; gdyż oni są od Jezusa wybrani i odłączeni do sprawowania poruczonego im dzieła, i do tego, aby słowem Jego rozsądnie szafowali. Oni bowiem, przez powołanie i poświęcenie, odebrali Ducha Śgo moc zastępczą wiązania i rozwięzywania. Oni to posłani są przez Ducha Śgo do dzieła, do którego ich powołano. Ci tylko jedynie mogą rozgrzeszać, których Pan Jezus posłał i którym poruczył słowa pojednania (1)."

(1) Practique de piété, par Louis Bayle; apud G. Martin ci-devant ministre: La Verité de la creance dé l'Eglise romaine. I vol. in 12° Le Mans. 1674, str. 229-231.

Izaak Casaubon, teolog Kalwiński, uczony krytyk, zmarły na parę lat przed Ludwikiem Bayle, w jednym liście do Wittembogarda, tak mówi: „Przyznać muszę, że mnie bardzo niepokoi wielka różnica, jaką znajduję pomiędzy Wiarą naszą, a Wiarą pierwiastkowego Kościoła, bo pominąwszy już inne rzeczy, Luter bardzo daleko odstąpił od starożytnéj nauki, tyczącéj się Sakramentów; Zwingliusz oddalił się od Lutra; Kalwin odstąpił jednego i drugiego; a ci, którzy późniéj pisali, odstąpili znowu Kalwina..... Przystępujący do Stołu Pańskiego, dodaje tenże w jednéj rozprawie, powinni oczyścić swoje sumienie, spowiadając się z grzechów, nie tylko przed Bogiem, ale nadto, jeżeli tego jest potrzeba, przed kapłanem (1).“

Jakób I, król Angielski, wydał pomiędzy innemi dzieło: *Méditations sur l'Oraison Dominicale*, gdzie czytamy: „Co do mnie, potwierdzam spowiedź, nawet prywatną przed osobą duchowną i życzyłbym bardzo, ażeby się więcéj, aniżeli jak teraz jest, upowszechniła; jest ona bowiem nadzwyczaj pożyteczną i szczególniéj przysposabiającą do godnego przyjęcia ŚŚ. Sakramentów (2).“

„Od końca III wieku, mówi Doktór protestancki Wegscheider, znajdujemy w Kościele zachodnim ślady spowiedzi prywatnéj, czyli do *ucha*, połączonéj z rozgrzeszeniem (3).“

Mnóstwo innych sławnych protestantów oświadczyło się również na korzyść spowiedzi.

„Jest-to bez wątpienia, mówi Leibnitz, wielkiém dobrodziejstwem *Bożém*, iż w Kościele swoim pozostawił władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów, władzę sprawowaną przez Kapłanów, których usługą bezkarnie pogardzać się nie godzi...... Odpuszczenie grzechów przy chrzcie i przy spowiedzi, zarówno udzielane nam bywa bez naszéj zasługi, i zarówno zasadza się na wierze w Jezusa Chrystusa; dorośli i tu i tam

(1) Tamże, strona 252.

(2) Méditations sur l'Oraison Dominicale, par le roi Jacques, str. 21 tamże.

(3) Wegscheider: Institutiones Theologiae Christianae, dogmaticae. Edit. septima. Halle, 1833.

koniecznie za grzechy żałować powinni, z tą jednak różnicą, że przy Chrzcie, sam tylko obrządek obmycia Bóg przepisał; gdy tymczasem przy pokucie, Bóg po tych, co się pragną oczyścić wymaga, aby się okazali Kapłanom, wyznali swe grzechy, i przyjęli podług rozsądzenia pokutę, mającą im na później służyć za przestrogę. A gdy Bóg postanowił Kapłanów lekarzami dusz, chciał przeto: aby chorzy opowiedzieli im swą słabość, odkrywając skrytości sumienia. Ztąd powiadają, że Teodozyusz, pokutując, słusznie rzekł Ś. Ambrożemu: Twoją powinnością jest wskazać i przygotować leki, a moją takowe przyjąć. Lekami temi są zlecenia, jakie Kapłan daje penitentowi, iżby przez to i ciężkość popełnionych grzechów uczuł i na przyszłość ich się wystrzegał. Nazywają je zadosyć uczynieniem, bo takie posłuszeństwo nawróconego, podoba się Bogu, i przynosi ulgę, a czasem i zupełnie gładzi karę doczesną. Nie można temu zaprzeczyć, że cała ta instytucya jest godną boskiéj mądrości.... Zaiste, nie ma nic piękniejszego, nic zacniejszego w Religii Chrześcijańskiéj; Chińczycy sami i Japończycy nad tém się zdumiewają. W rzeczy saméj, konieczność spowiadania się, wielu od grzechów odwraca, a przedewszystkiém tych, którzy jeszcze nie są zatwardziałemi, a dla tych, co w grzech jaki wpadli, wielkie przynosi pociechy. Dla tego też uważam spowiednika cnotliwego, poważanego i rostropnego, za szczytne rąk boskich narzędzie ku zbawieniu dusz ludzkich; albowiem rady jego wielce są pożyteczne, do kierowania naszych skłonności, do rozpoznania uchybień, uniknienia okazyi grzechowéj, powrócenia cudzéj własności, naprawienia zrządzonego zgorszenia, rozstrzygnięcia wszelkiéj wątpliwości, do wzniesienia zgnębionego umysłu, w końcu do uleczenia wszelkiéj duchownéj słabości; a jeżeli trudno znaleść coś droższego w tém życiu nad dobrego przyjaciela, jakimże ten być musi, którego nadto Religija do niezłomnéj sakramentalnéj wierności i do niesienia pomocy duszom ludzkim zniewala (1).

(1) Leibnitz, Systema Theologicum, traduit par M. Mollevault, stron 269.

Lord Fitz William, w swém pismie:*Lettres d'Atticus*, wyłożywszy naukę Kościoła Katolickiego co do Kommunii i spowiedzi, która kommuniją poprzedzać powinna, mówi: „Jakiegoż tu bezpieczeństwa, jakiéj rękojmi tym sposobem się nie wymaga od każdego, by dopełnił swe towarzyskie obowiązki, by postępował w cnotach, niewinności, czuwaniu nad sobą, w miłości i miłosierdziu! Czyż można gdziekolwiek indziéj znaleść co podobnego? Tutaj sumienie urządza się podług Bożego, nie zaś ludzkiego trybunału. Tu winny sam się oskarża, ale się nie sądzi; a gdy Chrześcijanin innego wyznania roztrząsa swe postępowanie powierzchownie, orzeka wyrok we własnéj sprawie i rozgrzesza się z pobłażaniem; Chrześcijanin Katolik bywa skrupulatnie badany przez drugiego, oczekuje swego wyroku z Nieba, wzdycha do tego pocieszającego rozgrzeszenia, które w imię Najwyższego bywa mu udzieloném, odmówioném, albo odłożoném.—Co to za przedziwny środek ustalenia pomiędzy ludźmi wzajemnego zaufania, doskonałéj harmonii i wykonywania obowiązków (1)!“

Luter sam nie był spowiedzi nieprzyjacielem (2), i owszem, niezmiernie jéj nawet sprzyjał. „Wolałbym raczéj znieść tyraniją Papieża, niż zgodzić się na zniesienie spowiedzi“ tak się wyraża w jedném swojém dziełku; a w małym Katechizmie, który na krótki czas przed jego śmiercią z druku wyszedł, mówi: „W obec Boga, uznać się trzeba winnym wszystkich, nawet niewiadomych grzechów; lecz spowiednikowi wyznać należy grzechy tylko wiadome, do których się poczuwamy. Jakież to są grzechy? Sledź twe obowiązki; twój stan, według dziesięciorga Przykazań, czyli stosownie do tego, jak jesteś ojcem, matką, synem, córką, panem, panią, sługą; przypomnij sobie, czyś nie był nieposłusznym, niewiernym, leniwym, czyś kogo nie obraził słowem lub uczynkiem; czyś nie porwał, nie zaniedbał lub nie uszkodził cudzéj rzeczy; wreszcie, czyś jakiéj krzywdy komu

(1) Lettres d'Atticus, par un Anglais protestant, lord Fitz William, stron. 110.
(2) Zobacz na końcu tego dzieła notę H.

nie wyrządził (1).“ Ustępy te jasno dowodzą, że w protestantyzmie pierwiastkowym takim, jak go Luter mieć chciał, spowiedź sekretna miejsce miała, i że podług jego ustaw, powinna się była utrzymać. Utrzymywano ją też istotnie przez czas niejaki, o czém nawet wątpić nie można, albowiem w Wyznaniu wiary Augsburgskiém, ułożoném przez Lutra zwolenników, by okazać Karolowi V Cesarzowi co oni z nauki Kościoła Katolickiego zatrzymali, czytamy: „Kościoły nasze co do spowiedzi nauczają, że należy zachować rozgrzeszenie prywatne, lubo nie ma potrzeby wyliczania wszystkich grzechów przy spowiedzi; co jest rzeczą nie podobną, jak mówi psalmista „przewinienia, kto zrozumie (2)...... Spowiedź w kościołach naszych nie jest zniesioną: zwyczajem bowiem jest, tych jedynie do przyjęcia Ciała Pana naszego przypuszczać, którzy po roztrząśnieniu sumienia otrzymali rozgrzeszenie (3).“ Co do tego punktu, równie jak i co do wielu innych, posunięto się o wiele daléj, niż Luter. Zniesiono spowiedź, i cóż z tego wynikło? Oto niezliczone zbrodnie i rozpusty dotąd niesłychane. Liturgija Szwedzka, tak się w tym względzie wyraża: „Za zbytniém rozwolnieniem przepisów tyczących się sekretnéj spowiedzi, postów, obchodzenia dni świątecznych..... poszła najokropniejsza samowolność tak, iż wszyscy wszelkiego stanu ludzie porzucając rady zbawienne mniemają, że im już wolno pójść na oślep za popędem namiętności. Napominaj-no ich, aby się spowiadali, a tym sposobem dostarczyli przekonania o prawdziwém nawróceniu, (gdyż takim jedynie przyobiecano rozgrzeszenie) cóż odpowiedzą? oto, iż nikogo przymuszać nie można. Zalecano im zachowanie postów, oni na przekór puszczą się na obżarstwo (4).“

(1) Entrétiens philosophiques sur la réuion des différentes communions chrétiennes, par le B. de Starck, stron. 12.

(2) Delicta quis intelligit? Ps. XVIII, w. 13.

(3) Confessio apud nos in Ecclesiis non est abolita. Non enim solet porrigi corpus Domini, nisi antea exploratis et absolutis.—Conf. Aug. ap. Wegscheider, str. 607.

(4) Zobacz Considérations sur le dogme générateur de la piété chrétienne, par l'abbé Gerbet, str. 293.

Zwolennicy Lutra w Norymberdze, tak się przerazili nagłém pomnożeniem zbrodni, które prawie bezpośrednio nastąpiło po zniesieniu spowiedzi, iż wysłali deputacyą do Karola V prosząc, aby edyktem swoim spowiedź przywrócić raczył. Pastorowie Strasburgscy, podobnąż podali prośbę do Magistratu w 1670 r.: podania te jednak uważano za nie byłe. Rząd świecki bowiem może swych podwładnych do czci zewnętrznéj zniewolić, lecz by tajniki swego serca odkryli, próżno im nakaże (1).

Wszyscy dzisiejsi protestanci, spowiedzi nie odrzucają: Kościół Anglikański zwyczaj spowiadania się zatrzymał. Czytamy w liturgii tegoż Kościoła, pod tytułem: *O odwiedzaniu chorych*: „Tu chory, jeżeli się do jakiego ciężkiego grzechu poczuwa, wyspowiada się na osobności; po spowiedzi minister udziela mu rozgrzeszenie w ten sposób: Pan nasz Jezus Chrystus, który Kościołowi pozostawił władzę rozgrzeszenia wszystkich pokutujących i wierzących weń grzeszników, niechaj ci odpuści twe grzechy przez swoje wielkie miłosierdzie, a ja poruczoną mi przez Niego władzą rozgrzeszam cię z wszystkich grzechów, w Imię Ojca i Syna i Ducha Ś. Amen (2).“

Niemniéj też godném jest uwagi, co czytamy w téjże liturgii pod tytułem: Ceremonije wieczerzy Pańskiéj. Minister, po odczytaniu przypadającéj Lekcyi i Ewangelii, zmówiwszy Niceńskie wyznanie Wiary, upomina lud, by się sposobił do godnego przyjęcia téjże wieczerzy Pańskiéj. Oto słowa, któremi do niego przemawia: „A ponieważ koniecznie potrzeba, ażeby do świętego Stołu przystępować z ufnością w miłosierdziu Bożém i ze spokojném sumieniem; gdyby więc kto jeszcze potrzebował rady i pociechy, może się udać do mnie, lub do innego rozsądnego i mądrego ministra słowa Bożego, a odkrywszy mu

(1) Discussion amicale, tom II, str. 140.

(2) Liturgie de l'Eglise Anglicane.

swoje sumienie, prosić o zbawienne rady, któremiby swe sumienie uspokoił, iżby przez jego usługę, został pocieszonym i rozgrzeszonym (1).“

Sławny Pusey, Doktór Uniwersytetu Oksfordzkiego, tak kończy jeden list poufny do swego przyjaciela: „Co do ciebie, któryś osobiście mojéj rady zasięgał, życzę ci, ażebyś przedewszystkiém, wezwawszy pomocy Boskiéj, uczynił spowiedź generalną. Jeżeli nie masz żadnego spowiednika, to ci polecam czcigodnego...... który chętnie się tego podejmie (2). Możesz mu oświadczyć, żem ci go polecił, będzie on doskonałym doradcą w urządzeniu twego życia..... proś Boga, aby cię oświecił w poznaniu samego siebie (3). Potém podzielisz życie na pewne okresy, i przypomnij sobie, czémeś w każdym okresie życia twego, Boga obraził, przez pogwałcenie dziesięciorga Bożych przykazań, i siedmiu grzechów głównych, a to myślą, mową i uczynkiem.... lub opuszczeniem. Przebież wszystko, co sobie przypomnieć zdołasz: widowiska, miejsca, towarzystwa, przypadki życia, osoby dla których miałeś pewne obowiązki i t. d. Lecz przedewszystkiém, jakom ci powiedział, proś Pana Boga, ażeby cię oświecił, i dał poznać głębsze tajniki sumienia; potrzeba téż sobie przypomnieć niemniéj przez jak długi czas trwałeś w nałogach, tak, iżbyś wyznał przed Bogiem wszystko, co tylko wiesz o sobie, prosząc Go by cię z tych nawet win, których nie pomnisz oczyścił, uważaj w końcu rozgrzeszenie za wyrok Jego przebaczenia (4).“

List, z którego powyższy przyłączyłem wyjątek, napisa-

(1) Tamże: pod tytułem, Des cérémonies de la Céne.

(2) Wielka liczba znakomitych członków tego Uniwersytetu, przyjęła przed kilku laty Religiją Katolicką.

(3) Z tego widzimy, że tu nie jest mowa o nieméj spowiedzi przed Bogiem, ale o spowiedzi wykonywanéj u stóp człowieka. (Przyp. Tłóm.)

(4) Léttre du docteur Pusey. List ogłoszony w dzienniku Univers, z dnia 25 Listopada, 1845. Zob. dzieło P. Foissort, pod tytułem: Catholicisme et protestantisme, str. 320.

ny był w roku 1845. Sześć lat przed tém, (w miesiącu Czerwcu, roku 1839), młody kalwin Genewski, P. Julijan Ernest Naville, bronił publicznie tezę, w któréj z wielką przenikliwością, oceniał zgodność prawd Katolickich: „Zdaje mi się, mówi, iż dosyć jest wnijść w siebie, aby poznać jako szafunek łaskami przez Kościół Rzymski, oraz Boska jego powaga odpowiadają najistotniejszym potrzebom duszy naszéj. Któż falami niepewności i błędu skołatany, wśród suchéj, a zarazem namiętnéj polemiki, nie zapragnął spocząć w bezpiecznym porcie, gdzieby mu Boską wskazano powagą: *Tu prawda.* Kto nie spojrzał okiem zazdrości na Trybunał świętéj pokuty! Któż wśród srogich sumienia udręczeń, niepewny o swém pojednaniu, nie zapragnął usłyszéć głosu, któryby go powagą Jezusa Chrystusa pocieszył: *Idź w pokoju, twe grzechy są ci odpuszczone.* Szczęśliwy, kto nigdy podobnych wrażeń nie doświadczył. Szczęśliwa ta święta dusza, która tak niezmiennie w żywéj pamięci przechowała uczucie wszechobecności Bożéj, i żywéj wiary w obietnicę Zbawiciela, iż nigdy na téj ziemi nie widziała potrzeby udania się do wyroczni oznajmującéj nam nieomylną wolę Bożą. Co do mnie, nie wiem, czy-to ja sam tylko jestem tego zdania, ale gdybym kiedyś uwierzył w tę nadprzyrodzoną władzę, jaką sobie Kościół przyznaje, *władzę, co jest źródłem silném i nieprzebraném pojednania i powrócenia człowieka do łaski Bożéj, do skutecznéj skruchy, w któréj sobie Bóg po stanie niewinności najbardziéj podoba; w tę władzę, co jest dźwignią przy kolebce, którą błogosławi, dźwignią przy łożu śmierci pociesza i wśród najrzewniejszych upomnień żegnającą człowieka:* Idź w pokoju. Gdybym, mówię, wierzył w podobną władzę na ziemi, zrzekłbym się już był dawno w bardzo wielu chwilach u stóp Kościoła téj wolności sumienia, którą sobie nie raz wystawiam, jak ciężar raczéj, niż jako przywiléj.“

Teza, z któréj przytoczyłem powyższy wyjątek, była z wielkim zapałem zbijaną; lecz młody szermierz bronił ją

z niewzruszoną spokojnością, a zarazem z ścisłém i dokładném rozumowaniem, którém stanowczo zbijał zarzuty przeciwnika. Podziwienie licznych słuchaczy tak było wielkie, że nie mogli się powstrzymać od okazania dowodów zadowolnienia z wielkiém zgorszeniem professora zbijającego P. Julijana Ernesta Naville.

W rytuale zwolenników nauki Lutra, Kościoła Duńskiego i Norwegskiego, jeden artykuł traktuje o spowiedzi prywatnéj, czyli do ucha. Podług niego, penitent wyznawszy swe grzechy, upada do stóp ministra, który go rozgrzesza, *mocą nadaną od samego Boga do odpuszczenia grzechów* (1).

Wreszcie, ks. Gregoire w swém dziele: *Histoire des confesseurs des Rois*, powiada, iż możnaby tu przytoczyć naprzykład, ministra wyznania nauki Lutra we Francyi, który w przekonaniu że spowiedź do ucha jest obowiązującą, takowéj od swych parafijan wymaga. Doktór Gottlieb Merkel, Superintendent Chemnicki, ogłosił w języku niemieckim małe dziełko do tegoż samego celu zmierzające (2).

W roku 1839 dnia 24 Lutego, w Niedzielę, pewnego ministra protestanckiego w Montauban, w kościele nazwanym *Carmes*, przy wkładaniu rąk zapytano: Czy przyrzekasz zachować w sekrecie to wszystko, o czém się dowiesz przy spowiedziach odprawionych na ulżenie sumienia? – Odp. Tak jest, przyrzekam (3). Z tego wszystkiego coś dotąd czytał, kochany Julijanie, zgodzisz się zapewne z pewnym autorem na ten wniosek: „Że protestantyzm, tak jak każdy człowiek, ma swoje podwójne *ja*. Jedno powstaje przeciwko spowiedzi, można je poznać po tonie uniesienia i nienawiści; drugie poważa tę zbawienną ustawę, a czci jaką jéj wyrządza spokojnéj, bo rozumnéj, towarzyszy często głos smutku i żalu, który szczególniéj cechuje owe wyrzuty sumienia (4).

(1) Rituale Ecclesiar. Daniae et Norvegiae, str. 78.
(2) Histoire des Confesseurs des Rois, par M. Gregoire, str. 145.
(3) L'Ami de la religion, z d. 2 Maja 1839 r.
(4) Ks. Gerbet, Considérations sur le dogme générateur, i t. d.

LIST JEDENASTY.

Świadectwa Filozofów na korzyść spowiedzi.

Najwięksi nieprzyjaciele Chrystyjanizmu sprzyjali spowiedzi.—Słowa pamiętne Marmontela, J. J. Rousseau, Woltera, Cerultego, Raynala.— Co o spowiedzi utrzymują Saint-Simoniści.—Filozofowie którzy przed śmiercią spowiadali się: La Mettrie, Hrabia de Boulainvilliers, Montesquieu, du Marsais, Maupertuis, Fontenelle, Boulanger, Margrabia d'Argens, Toussaint, Bouguer, Buffon, Hrabia de Tressan, de Langle, Robinet, Larcher, Książe Orleański, Napoleon Bonaparte, Diderot, D'Alembert, Santerre, Barras.—Ostatnie chwile Woltera.



Wyobrażenia protestantyzmu i pogardy spowiedzi, tak się w umyśle twym, kochany Julijanie, pomięszały, iżeś się nie mało zdziwił, czytając, jak się najsławniejsi protestanci względem spowiedzi wyrazili. Jestem zaś tego pewnym, że się bardziéj jeszcze zdziwisz, gdy się dowiesz, że filozofowie nawet, nie mogli się powstrzymać od przyznania prawdy, obwołując spowiedź za największą ustawę na ziemi.

Posłuchaj najprzód Marmontela. „Jakaż-to dla obyczajów młodzieży ochrona, gdy się ich przyzwyczai i zobowiąże do uczęszczania, co miesiąc, do spowiedzi. Sam wstyd, tego pokornego przyznania się do najskrytszych błędów, uchronił podobno więcéj od ich popełniania młodzież, niż inne najświętsze pobudki (1).“

„Rządy dzisiejsze, mówi J. J. Rousseau, niewątpliwie zawdzięczać powinny Religii Chrześcijańskiéj swą trwalszą po-

(1) Mémoires de Marmontel, tom I, ks. 1. Sekret spewiedzi obowiązuje tylko jednę stronę. Gdyby penitent spostrzegł, że ten co go słucha, nadużywa swego urzędowania, wówczas służy mu prawo oskarżenia go. Lecz czém się to dzieje, że dotąd nie znaleziono ani jednego, któregoby o podobną zdradę oskarżano. Opinion de Marmontel sur le libre exercice des cultes. Mem. tom II.

wagę, mniéj częste i mniéj okrutne rewolucye. Dowodzą tego fakta obecne, porównane ze starożytnemi. Religija lepiéj poznana, niszcząc fanatyzm, dodała obyczajom Chrześcijańskim więcéj łagodności. Ta różność nie jest bynajmniéj skutkiem nauk; bo tam nawet, gdzie one najwięcéj kwitnęły, na ludzkość większéj nie zwracano uwagi, co oczywiście okazują okrucieństwa Ateńczyków, Egipcyan, Rzymskich, tudzież Chińskich Cesarzy. A ileż-to dzieł miłosierdzia Ewangelija wydała? Ileż-to wynagrodzeń i powrócenia zrządzonéj krzywdy, sprawiła spowiedź u katolików (1)!"

Wolter, mówiąc o spowiedzi, powiada: „Iż nie ma nad nią pożyteczniejszéj ustawy. Największa część ludzi, popełniwszy ciężkie jakie zbrodnie, doznaje naturalnie zgryzot sumienia; jeżeli dla nich jest jaka na téj ziemi pociecha, to niezawodnie ta, iż się sami z sobą i z Bogiem pojednać mogą (2). Nieprzyjaciele Kościoła Rzymskiego, zdaje się, iż pozbawili społeczeństwo najsilniejszego wędzidła do powstrzymania skrytych zbrodni, gdy się rzucili na najzbawienniejszą instytucyą (spowiedzi) (3). Spowiedź jest przewyborną rzeczą, jest hamulcem zbrodni, wynaleziona w najodleglejszéj starożytności. Spowiadano się przy sprawowaniu wszystkich dawnych tajemnic. Myśmy przyjęli i poświęcili ten święty zwyczaj; jest on bardzo pożyteczny do zniewolenia ku pojednaniu serc nienawiścią rozjątrzonych, do powrócenia własności bliźniemu zabranéj (4)."

Niemniéj godne są uwagi słowa Ceruttego, owego zapalczywego rewolucyonisty i przyjaciela pana Mirabeau. „Przejąć zgrozą i żalem za popełnione zbrodnie, podać wędzidło na bezprawia, a wsparcie niewinności, powetować szkody kradzieżą zrządzone, ponowić węzeł miłości, podtrzymywać zamiłowanie zgody, posłuszeństwa, sprawiedliwości i cnót wszel-

(1) Emile, t. III, ks. IV, str. 42. wydanie Lecomte, 1829 r.
(2) Voltaire, Remarques sur Olympie.
(3) Voltaire, Annales de l'Empire.
(4) Voltaire, Dictionnaire Philosophique.

kich, wykorzenić z serca nałogi rozwiązłości, niezgody, kłótni i wszystkich występków; zastępować tym sposobem Boga, dla dobra ludzkości; owóż to wszystko, czyni urząd spowiednika najwłaściwszym do naprawy obyczajów, a tém samém najkorzystniejszym dla dobra publicznego (1).“

Wiadomo ci, kochany Julijanie, jak dalece Raynal był Chrześcijanizmu nieprzyjacielem. Owóż ten Raynal widział się zniewolonym wyznać w swém dziele, pod tytułem: *Histoire philosophique des Etablissements et du Commerce des Européens dans les deux Indes:* „Jezuici ustanowili w Paragwai, na wzór Inkasów panujących w Peru, rząd teokratyczny; lecz ze szczególniejszą dla Religii Chrześcijańskiéj korzyścią, to jest spowiedzią. W Paragwai doprowadza ona winowajcę do stóp sędziego. Tam zbrodzień, daleki od osłaniania swéj zbrodni, żalem prawdziwym przejęty, bardziéj się jeszcze obwinia. Zamiast unikania kary, prosi o nią na klęczkach. A im surowszą, im jawniejszą mu naznaczają karę, tém więcéj uspokaja swoje sumienie. Tak więc kara, co wszędzie przeraża winnego, tam go pociesza, bo oczyszczenie się z grzechów, przytłumia zgryzoty jego sumienia (2). Najlepszą formą rządu, mówi tenże filozof, byłaby teokracya, w którejby ustanowiono trybunał spowiedzi, byle tylko w nim zawsze zasiadali ludzie cnotliwi (3).“

Saint-Simoniści nawet, korzystnie o spowiedzi wspominają. W dzienniku (4), wiernym tłómaczu ich myśli, czytamy: „Oh! jakaż to być musi dla człowieka grzesznego pociecha; jakie dla niewinnego wesele: gdy może komu wykryć tajemnice serca, okazać swe rany, opowiedzieć nieszczęścia i być pewnym, że zawsze znajdzie lekarza, pocieszyciela i przyjaciela. Któż nie doświadczył kiedykolwiek talizmanu słodkiego zwierzenia się przed przyjacielem; któż nie doznał konieczności

(1) Nonnott, Dictionnaire anti-philosophique, art. Confession.
(2) Histoire Philosophique, tom II, str. 278, wydanie w Genewie, in 4to.
(3) Histoire Philosophique, tom II.— (4) Le Globe, z d. 6 Lutego 1833.

wylania tajników swéj duszy drugiemu? Kto w swém życiu nie pragnął, aby który z przyjaciół łagodnie o to co go dręczy nie badał? Kto nie dziękował, za tak czułą ciekawość, jakby za usługę przyjacielowi, któryby wziąwszy go za rękę, zapytał: Co ci to przyjacielu? A jakaż to różnica, gdy zadosyć uczynienie tym pragnieniom wypływa z obowiązku; gdy sam Kościół, w imieniu Boga odzywa się do grzesznika z wyrazem zajęcia się i współczucia, gdy *zwierzenie* się przybiera cechę Religii i w *spowiedź* się zamienia! Lecz gdy od uwagi na zwykłego grzesznika przejdziem do zbrodniarza, od przewinienia do zbrodni, od żalu do rozpaczy; wówczas dopiero poznamy, jak odwrotny jest stosunek okropności choroby i wartości lekarstwa, i jako naprzeciw piekielnemu ogniowi, jaśnieje promieniem, prawdziwie niebieskim, Sakrament Odkupiciela. Gdzież znaleźć wyrazy na odmalowanie uczuć człowieka, rzuconego na pastwę swego sumienia, a którego udręczenia nagle ustały, któremu się jawnie odbija echo czarnych wyrzutów, a ściany nie pokazują wyrazów oskarżenia, i widzi się znowu, jakby w dzień ochrzczenia oczyszczonym, pełen błogiéj nadziei, daleki od dręczących go wspomnień. A to wszystko się stanie, byle tylko zapłakał. Co to za chrzest, chrzest łez, jak Kościół nazwał! Jakaż-to dla dobrych podnieta, jakie wędzidło dla przewrotnych, którzy pozbawieni tego środka na przytłumienie wyrzutów sumienia, jedynyby już tylko znaleźli sposób w przyczynianiu nowych zbrodni. Jakżeż się więc zgodzić na tę myśl, że już przepadła na zawsze ta słodka dla występnego wiara w odpuszczenie, lubo wyznanych i obżałowanych, grzechów! Nie, nie, ta wiara nie zamarła w sercach, trzeba ją tylko odegrzać.“

O! nie, zaiste słodka ta wiara nie zamarła. Żyje ona w Kościele Katolickim, żyje zawsze niezmienna, zawsze pocieszająca, jak wszelkie inne dogmata Wiary.

Nie sądź jednak, kochany Julijanie, że filozofowie mówiąc o spowiedzi, ograniczali się tylko na czczém i bezskuteczném podziwianiu; prawie wszyscy, przynajmniéj przed śmiercią,

spowiadali się. Co jawnym jest dowodem, że wszyscy, miotając tysiączne bluźnierstwa przeciwko nauce Jezusa Chrystusa, czynili to tylko w szale zapamiętania, ale nie doszli do tego, iżby wykorzenili z serca wszelkie uczucia wiary!

La Mettrie, lekarz i literat, głośny z błędów i przewrotnych zasad, widząc się już bliskim śmierci, zajął się odwołaniem filozofii, co go w tak potworne wprowadziła występki. Odwołał jawnie swe błędy, przywołał Kapłana, spowiadał się, i pragnął przez swoje nawrócenie dowieść szczerą życia poprawę. Zbliżająca się chwila rozstania, utwierdziła go w przekonaniu, że błoga nadzieja zjednania sobie miłosierdzia Bożego, jaka mu jeszcze pozostała, nie może pójść w porównanie ze smutnym śmierci bezbożnéj honorem: umarł w Berlinie roku 1751 (1).

Hrabia Boulainvilliers, autor wielu dzieł, napełnionych zasadami niechrześcijańskiemi, i przycinkami przeciwko religii, umarł dnia 23 Stycznia 1722 roku, wyspowiadawszy się z wielką pobożnością i przytomnością, i przyjąwszy Najświętszą Eucharystyję. Spowiednik zapewniał, że w sprawowaniu swego urzędu, na mało lepiéj usposobionych natrafił penitentów.

Montesquieu, który w licznych swych dziełach za daleko posuwał *wolność myślenia* w przedmiotach Wiary, okazał się przy śmierci najprzykładniéj usposobionym. Spowiednik ks. Routh opisał ostatnie jego chwile, których bez rozczulenia się i zbudowania czytać nie podobna. Montesquieu umarł w Paryżu roku 1755.

Du Marsais (zmarły dnia 11 Czerwca roku 1756), wydawszy wiele dzieł, w których nie ukrywał bynajmniéj nienawiści przeciwko Religii, zapragnął wreszcie przyjąć ostatnie Sakramenta, a w rozmowie jaką miał z Kapłanem, też Sakramenta mu udzielającym, okazał obok żywéj wiary, dowody szczérego żalu.

(1) Mélanges de phil. par. MM. Picot et de Boulogne, tom IV.

Maupertuis, uczony astronom, i członek Akademii nauk, objawił w swych dziełach zdania sprzyjające materyalizmowi. Widząc się atoli bliskim śmierci, uznał swe błędy, spowiadał się i umarł w Bazylei roku 1759, otoczony dwoma zakonnikami, których przed swym zgonem przywołał.

Fonténelle, jeden z założycieli szkoły filozoficznéj, umarł w najlepszém usposobieniu, w Paryżu, dnia 11 Stycznia roku 1757. Dnia 1 Stycznia, gdy się jeszcze nie czuł słabszym, jak zwykle, z własnego natchnienia, prosił o święte Sakramenta i przyjął je z zupełną przytomnością.

Boulanger, autor najniebezpieczniejszego, i ze wszystkich ogłoszonych w ostatnim wieku najbezbożniejszego dzieła, pod tytułem: *Antiquité dévoilé*, okazał na łożu śmierci najszczerszą skruchę. Miał on kilka rozmów z ks. Lambertem, kanonikiem S. Honoryusza i złożył na ręce tego czcigodnego księdza, dowody prawdziwego żalu. Umarł dnia 16 Września 1759 roku.

Margrabia d'Argens (zmarły roku 1771), znany z swéj szalonéj wyobraźni i jawnego niedowiarstwa, zachorował u siostry w Prowancyi, i zaczął niedowierzać zdaniom, jakie dotąd objawiał. Przekonał się wreszcie, o prawdziwéj religii, przez częste poważne rozprawy; a prezes d'Eguilles brat jego, lubił opowiadać, jako bezbożny ten i zarozumiały człowiek, w końcu się upokorzył. Okazał on wielką skruchę, spowiadał się, a umierając, prosił Kapłana o poddawanie sobie westchnień i modlitw, któremiby swój umysł zajął, w chwili okropnego przejścia z doczesnego do wiecznego żywota (1).

W dziele pod napisem: *Mes souvenirs de vingt ans à Berlin ou Fréderic le Grand*, przez pana Thibault, znajduje się krótki opis śmierci p. *Toussaint*, filozofa, znanego z niebezpiecznéj nauki, rozlanéj w jego pismach, a osobliwie w księdze *des Moeurs*.

(1) Mélanges de philosophie, tom IV.

W wiliją jego śmierci, mówi Thibault, przybył do mnie syn pana Toussaint, w imieniu swego ojca, zaprosił moję żonę i mnie, abyśmy w dniu jutrzejszym około godziny dziesiątéj, mogli być obecnemi jako świadkowie obrzędowi religijnemu. Przybywszy nazajutrz, zastaliśmy u niego proboszcza katolickiego; na kilka minut pozostawiliśmy ich samych, potémeśmy weszli, wraz z żoną jego i dziećmi. Wszyscyśmy poklękali, a proboszcz przysposabiał się do dania mu Kommunii. W téj chwili pan Toussaint, kazał podnieść poduszki tak, iż prawie usiadł na łóżku, prosił proboszcza, aby przez chwilę poczekał i kazawszy synowi, około 15 lub 16 lat mającemu, stanąć przed sobą, przemówił do niego w następne słowa: „Mój synu! słuchaj i zachowaj w pamięci, co ci powiem. Mam się stawić wkrótce w obec Boga, i zdać mu rachunek z życia mojego; obrażałem Go aż nadto ciężko i czuję wielką potrzebę Jego miłosierdzia. Mój synu! mój żal i moja ufność są dostateczne, żebym Go dostąpił. Ach! tak jest; dobroć Boga jest tak wielka, że byłyby dostateczne, gdybym nie miał do wyrzucenia sobie nic więcéj, okrom mych własnych słabości i przestępstw. Lecz jeślim pogorszył, jeślim obraził inne osoby, nie trzebaż, aby te osoby, przebaczając mi same, wstawiły się do Boga w pewien sposób za mną? I ja się téż po chrześcijańskiéj miłości tych osób, co mają powody do użalenia się na mnie, tego spodziewam. Przewiniłem przeciw twojéj matce, i jéj pobożność dobrze mi znana, mówi, że ona mi przebacza, o co ją też proszę.... Oskarżam się z niedbalstwa względem twoich siostr; byłby to drugi powód do wielkiego żalu, gdybym nie uważał, że wrażenia na nie zrobione, z powodu ich młodocianego wieku, są jeszcze słabe, i że twoja matka zechce i zdoła naprawić to złe, wychowaniem gruntowném i chrześcijańskiém. Ty więc jeden, mój synu, w chwili mego skonu, jesteś dla mnie przyczyną największéj niespokojności. Zgorszyłem cię mojém niereligijném życiem i zasadami zbyt światowemi: czy mi to przebaczasz? uczynisz-że

wszystko z swéj strony, by mi je Bóg także przebaczył? Czy przyjmiesz z swego własnego popędu inne zasady, lecz nie te którem w ciebie wpajał? Słuchaj uważnie, synu mój, nauki za-późnéj, którą ci w téj chwili udzielam: świadczę się Bogiem, którego mam przyjąć, i przed którym niezadługo stanę, że jeżelim się okazał nie-chrześcijaninem w mém życiu, przez moje nieprawe czyny i pisma, to nigdym tego nie czynił z przekonania, ale tylko dla ludzkich względów, dla próżności i chęci przypodobania się pewnym osobom. Jeśli zatém, masz jakąś ufność w swym ojcu, użyj jéj ku uczynieniu w swych oczach tém szanowniejszém tego wszystkiego, co ja ci dzisiaj mówię. Obyś głęboko mógł wyryć w swéj duszy i zawsze żywo przypominać sobie, ostatnią scenę życia swego ojca. Klęknij teraz, synu mój, połącz modlitwy twoje z modlitwami osób słuchających mnie i spoglądających na ciebie. Przyrzeknij Bogu, że skorzystasz z téj ostatniéj nauki mojéj, a błagaj Go, aby mi przebaczył (1).“

Thibault mówi daléj: Swą tak pobożną mową, w zadumienie mnie wprawił; nigdym się tego nie spodziewał, niemogłem się dość wydziwić mocy i przytomności umysłu, z jaką mówił ten człowiek umierający i tak mocno osłabiony. W rzeczy saméj, człowiekowi od sześciu miesięcy na powolną gorączkę chorującemu, sama tylko religija mogła przywrócić siły ciała, przytomność umysłu i uzdolnić go do uznania swych błędów.

Bouguer, wielki geometra i członek królewskiéj Akademii nauk, po śmierci którego d'Alambert nie mógł się wstrzymać od wyrzeczenia: „Straciliśmy najznakomitszy talent Akademii;“ tenże Bouguer przytłumił był nieszczęśliwie w swém sercu światło Wiary. Przy schyłku życia, ciekawość sprowadziła go na kazanie O. Labertaniego, Dominikana, którémi się wielce on wsławił w najgłówniejszych kościołach stolicy, powstając przeciwko niedowiarstwu; słuchanie tych kazań uleczyło go z błędu. Bouguer spowiadał się, a przed spowiedzią wyznał w obec

(1) Thibault: Mes Souvenirs de vingt ans.

wielu osób tajną pobudkę, co go sprowadziła pod sztandar niedowiarstwa: „*Byłem niewiernym, ale tylko z powodu skażonych obyczajów*, wołał w najgłębszém rozczuleniu. *Pospieszajmy się mój ojcze, bo tylko moje serce, a nie rozum potrzebuje uleczenia.*“ Nawrócenie jego było niemniéj szczere, jak stałe, a śmierć chrześcijańska i przykładna, która nastąpiła w Sierpniu 1758 roku, uwieńczyła tę szczęśliwą odmianę (1).

Wszyscy filozofowie wysławiali z zapałem wzniosłe talenta Buffona, którego słusznie uważano niejako za malarza i sekretarza przyrody. Śmiałość, jaką pokazał w niektórych swych systematach, gdzie zdaje się sprzyjać materyjalizmowi i fatalizmowi, była powodem, że go uważali za materyjalistę, i nierobili sobie żadnego skrupułu, we względzie mianowania go apostołem filozoficznéj sekty, do któréj usiłowali pociągnąć to wszystko, co Francyja miała najznakomitszego. Lecz, aby ich błąd wykazać, dosyć jest przedstawić jego postępowanie. Prawda, że ma Buffon fałszywe i niebezpieczne zdania; lecz nieraz odwołał to wszystko, co jego pisma miały przeciwnego prawdziwéj nauce Chrystusa, daleko pewniejszéj, aniżeli wszystkie umiejętności ludzkie; i jego śmierć prawdziwie chrześcijańska, jest dowodem, że serce jego nie miało udziału, w obłąkaniach jego wyobraźni. Dziennik paryzki z roku 1788, tak się wyraża o śmierci Buffona.

„Powiem tylko o jedném jego stateczném przywiązaniu, do ojca Ignacego Bougault Kapucyna, któremu Buffon wystarał się o probostwo. Związek ten trwał przeszło pięćdziesiąt lat. Podczas pobytu Buffona w Montbard, ojciec Ignacy zawsze jadł obiad z swym przyjacielem, dwa razy w tydzień. Buffon będąc zdrów, udawał się także czasami na obiad do innego. Słowem, ojciec Ignacy, posiadał całe zaufanie Buffona. Dla tego też, skoro ojciec Ignacy przybył do Pa-

(1) Rélation de la conversion et de la mort de M. Bouguer, str. 61, 153.

ryża, w ostatnich chwilach, które poprzedziły śmierć tego wielkiego człowieka, Buffon, który od kilku już dni nie mówił, odzyskał siły za ujrzeniem przyjaciela. Po krótkiéj z nim rozmowie, począł głosem podniesionym, niezważając wcale na widzów, spowiadać się z całego życia. Sam pierwszy mówił ojcu Ignacemu o powinnościach religii i dopełnił takowe w obecności wielu osób.“

Hrabia de Tressan, przyjaciel Woltera, i autor wielu dzieł napełnionych zdaniami nie chrześcijańskiemi, przyjął na 8 dni przed swoją śmiercią (roku 1753), święte Sakramenta, z największém wszystkich zbudowaniem. D' Alembert dowiedziawszy się, iż był odwiedzany kilka razy przez kapłana, ostrzegł go, że rozgłaszają wieści po świecie, ubliżające jego charakterowi. P. de Tressan przyjął to upomnienie z wielkiém oburzeniem. D'Alembert odszedł zawstydzony i zostawił starca spokojnie umierającego (1).

Sławny książe Orleański będąc na śmierć skazanym, uznał swe błędy, i uczynił spowiedź generalną przed ks. Lothringer. Na szafocie prosił jeszcze klęcząc o drugie i ostatnie rozgrzeszenie, i okazał wielki żal za popełnione zbrodnie (2).

De Langle, autor wielu dzieł bezbożnych, a między innemi i dzieła pod tytułem: Voyage en Espagne, w którém na każdéj prawie karcie, powstaje przeciw religii, z uniesieniem tylko i z pogardą wspominając o niéj: zachorowawszy w jesieni roku 1807, uczuł w sumieniu względem swéj przeszłości i przyszłości ciężkie niepokoje. Oświadczył życzenie widzenia się z duchownym, i przyjął pobożnego i światłego Kapłana, przybyłego dla rozmówienia się z nim i pocieszenia go, z wielką radością. Rozmowy tego kapłana uczyniły wielkie wrażenie na umyśle pana de Langle; starał się pilnie uspokoić swoje

(1) Suite des Souvenirs de Felicie, par Mme de Genlis.

(2) Annales Catholiques, tom IV, str. 41. Zobacz na końcu dzieła notę J.

sumienie i w najlepszém chrześcijańskiém usposobieniu, w Październiku roku 1807 umarł, pojednany z Bogiem i sobą samym, oczyszczony i wzmocniony przez przyjęcie świętych Sakramentów, po okazaniu dowodów prawdziwego i szczerego żalu (1).

P. Robinet, autor dzieła pod tytułem: *De la Nature*, w którém objawił wiele zdań najdziwaczniejszych, najzuchwalszych, i niesłychanych o Bogu i Jego przymiotach, o duszy, o materyi i t. d., tyle był szczęśliwym, że na kilka miesięcy przed swoją śmiercią, powrócił na łono Kościoła, i ogłosił następującą deklaracyję: „Blizkim będąc chwili, w któréj zdam Bogu rachunek z myśli, słów i uczynków, odwołuję szczerze i jawnie wszystkie błędne i naganne zdania w dziełach moich objawione, co uczyniłem bądź przez niewiadomość, nierozsądek, nieuwagę, lub innym jakimbądźkolwiek sposobem, czyli-to za czasów młodości mojéj, czyli w czasie rewolucyi. Upraszam najpokorniéj Boga i ludzi o łaskawe przebaczenie. Oświadczam, że chcę żyć i umierać na łonie Katolickiego Apostolskiego i Rzymskiego Kościoła, w społeczeństwie Ojca świętego Papieża i Biskupa, prawnie przezeń ustanowionych.“ I na tem nie przestając, ponowił jeszcze swoje wyznanie wiary przed przyjęciem Ostatnich Sakramentów. Umarł w Rennes, 24 Marca 1820 roku, przejęty wzorowemi i chrześcijańskiemi uczuciami (2).

Larcher, uczony hellenista, który skutkiem swych związków z filozofami, doszedł do niedowiarstwa, w najsławniejszém swém dziele (3), objawił wiele zdań bezbożnych, — upamiętał się, przystąpił do świętych Sakramentów i umarł jako dobry i gorliwy chrześcijanin, dnia 22 Grudnia 1822 roku. W roku 1795 ułożył i podpisał odwołanie swych błędów, które przesłał pewnemu duchownemu, posiadającemu całe jego

(1) Mélanges de Philosophie, tom IV, str. 525.
(2) L'ami de la Religion, tom XXIV, str. 367.
(3) Herodot, 7 vol. in 8vo.

zaufanie, i oto z niego ustęp najważniejszy: „Ja niżéj podpisany Henryk Larcher zeznaję, że wszedłszy w związki z niektóremi niby-to filozofami, postanowiłem z nimi obalać, o ile tylko zdołam, zasady religii Chrześcijańskiéj. W tym celu umieściłem w moich uwagach nad Herodotem zasady i zdania dążące do obalenia wszelkiéj religii. Przekonany o wszystkich prawdach, jakie Kościół Katolicki, Apostolski i Rzymski naucza, brzydzę się szczerze i z całego serca temi ohydnemi zasadami i niedorzecznemi zdaniami. Radbym je zupełnie z dzieł moich wykreślić, żałuję żem je tam umieścił i błagam Boga i ludzi, których zgorszyłem, o przebaczenie. Chcę żyć i umierać na łonie Katolickiego, Apostolskiego i Rzymskiego Kościoła. Wierzę w to wszystko, co on naucza, i pragnę, przy łasce Bożéj, do téj nauki całe me życie zastosować. Dan w Paryżu dnia 5 Maja, roku 1795 (podpisano) Larcher (1).“

Napoleon, który w dniach swéj chwały mniemał iż wszystkie obowiązki religijne wypełnił, gdy w dniach niedzielnych i świątecznych na Mszy granéj był obecnym; tenże Napoleon, będąc wygnańcem na wyspie Ś. Heleny, począł myślić o religii. Dusza jego, wyszedłszy wówczas z długiego uśpienia, przestała się kołysać marzeniem chwały i wielkości nazawsze straconéj. Czytał on z zajęciem wiele dzieł religijnych, a pomiędzy niemi dzieło: „L'Essai sur la divine autorité du Nouveau Testament, przez Dawida Bogue.“ Przywołał z Włoch ks. Bonavia (2), kapłana katolickiego, a uczony

(1) Dict. Hist. de Feller, art. Larcher.

(2) Kardynał Fesch, którego zasięgano rady, co do wyboru duchownego dla przesłania go na wyspę S. Heleny, wyznaczył ks. Felici; lecz gdy wiadomości o jego charakterze, jakich zażądano od Arcybiskupa Florenckiego, któremu dobrze był znany, mniéj były zadawalniające, duchowny ten został usuniętym. Pius VII rozkazał, aby natychmiast innego wybrano. Jakoż przedstawił się ksiądz Bonavia, ośmdziesięcioletni starzec, prosząc o pierwszeństwo. Był on z domu Borghezów, a rodem z Korsyki. Wiadomości ściągnięte o jego sprawowaniu] się i obyczajach, bardzo mu sprzyjały; Papież więc polecił mu zająć miejsce ks. Felici. Podziwiano odwagę tego Duchownego, który obok zwątlonego zdrowia i późnego wieku, wybierał się w tak daleką podróż. Życie Papieża Piusa VII przez P. Artaud, tom II.

doktór Antomarchi, wówczas na wyspie Ś. Heleny, a obecnie w Paryżu zostający, za rzecz pewną świadczy, że były Cesarz, w ostatnich życia swego chwilach, zażądał i przyjął od swego jałmużnika pomoc duchowną (1).

Jenerał Montolon, toż samo w jednym liście potwierdza: „Jestem szczęśliwy,—rzekł mi Napoleon, odebrawszy ostatnie namaszczenie,—żem dopełnił swego obowiązku. Życzę Jenerale, tegoż samego szczęścia przy śmierci. Potrzeba mi go było.... wierzyłem zawsze, alem wiary téj nie wykonywał na tronie, bo władza i potęga za zwyczaj ludzi odurza. Odgłos dzwonów mi się podobał, a widok księdza mnie wzruszał. Chciałem to wszystko zataić, ale to było tylko skutkiem méj ułomności. Chcę Bogu oddać przynależną Mu chwałę; każ przeto Jenerale w przyległym pokoju ołtarz urządzić, by tam wystawić Najświętszy Sakrament. Wątpię, aby mię Bóg do zdrowia przywrócił, ale Go będę błagał. Każ zapowiedzieć czterdziestogodzinne nabożeństwo.“ Potém zastanowiwszy się na chwilę, rzekł: „Nie, pocóż na ciebie wkładać mężu taką odpowiedzialność? Powiedzianoby, żeś to ty szlachetny sam to wszystko ze swego natchnienia zarządził.... nie, ja sam wydam od siebie zlecenia (2).“

Trzeba jednak wyznać, że nie wszyscy filozofowie takiego szczęścia, jak ci, o których dotąd wspomniałem, dostąpili. D'Alambert życzył sobie spowiedzi i pragnął przed śmiercią pojednać się z Bogiem. Ale go Condorcet od tego zamiaru powstrzymał i nie dozwolił przystąpić proboszczowi z Saint-Germain. „Byłby i on schylił swą głowę, — powiedział, — gdybym się tam nie był znajdował.“

Diderot objawił podobnież najlepsze chęci przed swym zgonem: rozmawiał kilka razy z ks. Tersac, proboszczem Ś. Sulpicyusza i przygotowywał jawne odwołanie swych błędów,

(1) Histoire des Confesseurs des Rois, str. 409.

(2) Mort d'un enfant impie et mort chretienne de Napoleon, par le chevalier de Beauterne.

lecz fałszywi przyjaciele wywieźli go na wieś i mieli tę smutną pociechę, że go usunęli od tych, co się jego zbawieniem szczerze zajmowali.

Sławny Santerre, generał dowodzący armiją republikańską, który był na czele wojska przy straceniu Ludwika XVI, i rozkazał doboszowi werblem zagłuszyć głos tego nieszczęśliwego monarchy, pragnącego przemówić do ludu; tenże Santerre, widząc się blizkim śmierci, uznał swe błędy i pragnął szczerze uporządkować swoje sumienie. Zawezwał ks. Deneuilli, kanonika i wielkiego penitencyaryusza katedry w Metz. Lecz zacny ten Kapłan przyjął tylko ostatnie westchnienie tego, u którego potrafił pozyskać szacunek i poważanie (1).

Barras (2), w chwili zbliżającéj się śmierci r. 1829, oznajmił tym, co go otaczali, iżby się chciał widzieć z Kapłanem, ale go zapewniono, że jeszcze będzie czas o tém pomyśleć. Późniéj raz jeszcze wyraźnie oświadczył chęć rozmówienia się z Arcybiskupem Paryzkim, lecz otaczający udali, iż go nie rozumieją i pragnienia jego z nim razem znikły (3).

Jakkolwiek długi będzie list obecny, wspomnieć atoli muszę o śmierci Woltera. Wiadomo z jego listu, że zachorowawszy w Maisons, roku 1724, spowiadał się przed proboszczem. Spowiadał się też późniéj w chorobie, w jaką popadł był w Niemczech. W tymże samym roku nawet, kiedy umarł, podpisał pismo, w którém oświadcza, iż się spowiadał przed ks. Gauthier i prosił o przebaczenie Boga i ludzi, których pogorszył. Proboszcz Ś. Sulpicyusza, przybywszy do niego, gdy niebezpieczeństwo choroby się wzmagało, rokował sobie dobrą nadzieję swego poselstwa; lecz go nie przypuszczono do pokoju umierającego, który skonał dnia 30 Maja 1778 roku, w najokropniejszéj rozpaczy, podług świadectwa pana Tronchin, jego lekarza protestanta. „Wystaw sobie, mówi on, całą wściekłość i zajadłość Oresta, a będziesz miał

(1) Biografie universelle du général Beauvais, supplem. str. 72.

(2) Jeden z najzapalczywszych rewolucyonistów.

(3) Desiderium peccatorum peribit. Psalm.

dopiero słabe wyobrażenie wściekłości i zajadłości Woltera w ostatniéj jego chorobie. Życzyćby należało, aby się tam byli znajdowali wszyscy niedowiarkowie Paryża. O jakieżby to piękne było dla nich widowisko!" Marszałek Richelieu był świadkiem tego okropnego konania i zniewolony zawołał: „Zaprawdę; to okropna,—trudno wytrzymać (1)."

A tak, pomiędzy filozofami, jedni się przy śmierci spowiadali, a inni tego sobie życzyli. Gdybyśmy nawet nie mieli dowodów, że spowiedź z boskiéj pochodzi ustawy, czyliżby już to samo za nią nie przemawiało najsilniéj?

Co się tycze filozofów, którzy wytrwali aż do końca w niedowiarstwie, ci prawie wszyscy umierali w rozpaczających konwulsyach.

Jan Jakób Rousseau, obmierziwszy sobie życie, zażył najprzód mocną dozę opium, lecz gdy działanie téj trucizny zbyt mu się powolném wydawało, w głowę sobie strzelił.

Condorcet, oskarżony i prześladowany przez tych samych, których przyjął zasady i z którémi dopuszczał się spólnie różnych zdrożności, znalazł przez ośm miesięcy wspaniałe schronienie u pewnéj damy Vernej, któréj życia nie chcąc narażać przez zbyt długi pobyt w jéj domu, uciekł z Paryża, celem schronienia się u jednego z dawnych przyjaciół, którego atoli znaleźć nie mógł. Przepędził z początku kilka nocy w kopalniach kamienia, lecz gdy głodem znaglony, wyszedł dla szukania żywności, został przyaresztowanym i zaprowadzonym do Bourg-la-Reine, gdzie go wtrącono do wilgotnego więzienia. Nazajutrz, dnia 28 Marca 1794 r., znaleziono go bez życia, które sobie za pomocą trucizny, jaką przy sobie nosił, odebrał, dla ochronienia się od ohydnéj śmierci.

Chamfort, poeta i literat, co z takim zapałem przyjął zasady rewolucyi i zostawał w związkach z koryfeuszami filozofizmu, był aresztowanym za rządów terroryzmu i zaprowadzonym do Madelonnetes. Gościł tylko parę dni w owém

(1) Particularités sur la mort de Voltaire, par l'abbé Haret.

więzieniu; tymczasem w miesiąc po swém uwolnieniu, gdy go znów miano aresztować, odebrał sobie życie, tak jak to za pierwszego uwięzienia postanowił, w dniu 13 Kwietnia 1794.

Inni członkowie Konwencyi Narodowéj, jako to: Romme, Bourbotte, Dufriche, Valazé, Mauré la Laîne, Duquemois, Rebecquy, Duroi i Tellier, również samobójstwem życie skończyli.

Soubrany, podobnież członek tejże Konwencyi, skazany na śmierć, przebił się sztyletem w obec samego trybunału.

Owóż do czego doprowadza niezbożność, gdy przeciwnie spowiedź, jak ci to w następnym liście okażę, nie dozwala przystępu rozpaczy do duszy grzesznika, chociażby nawet najcięższe i najokropniejsze popełnił zbrodnie.

Do wymienionych przez autora filozofów, co się przed śmiercią spowiadali lub spowiadać pragnęli, możnaby jeszcze nader wielu przydać, a osobliwie następujących, i niektóre uczynić uwagi. *Henault*, poeta, był to człowiek pełen dowcipu i erudycyi, i całkiem oddany rozkoszom, chlubił się z tego, iż w Boga nie wierzył, i swe obrzydłe myśli z zapalczywością narzucał drugim. Umarł jednak w roku 1682, z usposobieniami całkiem chrześcijańskiemi. Sam Bayle o nim powiedział, że przy śmierci chciał się posunąć aż do ostateczności.

Deslandes, na kilka dni przed śmiercią, błagał Boga i Kościoła o przebaczenie mu tych zgorszeń, jakie dał przez swe dzieła pod napisem: *Réflexions de grands hommes qui sont morts en plaisantant* i *Histoire critique de la philosophie.* Potępił on nietylko te dwa, ale i inne swe dzieła, w których się znajdowały podobne zasady, i oświadczył, że jego jest wolą, aby rękopisma, jakieby się znalazły po jego śmierci, były oddane proboszczowi Świętego Eustachego, lub księdzu Monuet, przy tejże parafii będącemu, jego spowiednikowi, a to

w celu ich zniszczenia. Prosił, aby jego oświadczenie zostało ogłoszone, i pragnął, aby wszyscy mający wspomnionych pism egzemplarze, popalili je lub poniszczyli. Akt swéj woli zrobił przed dwoma notaryuszami, dnia 9 Maja 1757 (*La verité de la religion chrétienne*).

Hrabia Rochester, człowiek mający wyobraźnią żywą i piękną, żył jak Petroniusz, a umarł jak La Fontaine. Całe swe życie grał on rolę filozofa; lecz przed śmiercią odmienił swój sposób myślenia: po krótkiéj rozmowie z teologiem, podpisał wszystko, czego po nim wymagano i umarł po chrześcijańsku.

Mezerai, sławny historyk francuzki, przez całe niemal życie w swych mowach i postępowaniu, okazywał się pirronistą: lecz w ostatnich godzinach życia, zmienił swój sposób myślenia. Gdy doń przybyli dla nawiedzenia go przyjaciele, którzy dawniéj byli świadkami jego rozwięzłych mów o religii, uczynił przed nimi gatunek wynagrodzenia: prosił ich, aby zapomnieli o tém wszystkiém, co im dawniéj przeciwnego Religii mówił. Pamiętajcie, przydał potém, że Mezerai umierający jest godniejszy wiary, aniżeli gdy był przy zdrowiu. (*Diction. Bibliogr.*).

Leonard Thomas, poeta, krasomowca i członek Akademii paryzkiéj, gdy w roku 1785 zachorował, nawiedził go arcybiskup lugduński, przedstawił mu niebezpieczeństwo, jakie mu zagrażało, zachęcił go językiem przyjaźni i religijnéj wymowy, aby szukał pociechy i pokrzepienia swych sił w Sakramentach kościelnych. Thomas usposobił się i przyjął je z tak wielkiemi uczuciami wiary i pobożności, iż zbudował wszystkich obecnych swojéj chorobie i śmierci.

Głośny *Maurycy Talleyrand*, przed swą śmiercią, w obec kilkunastu świadków, potępił publicznie to wszystko, co uczynił przeciwnego religii i maksymom Kościoła katolickiego; oświadczył, że chce na jego łonie umierać, i po przyjęciu Świętych Sakramentów z rąk księdza Dupanloup, generalnego

wikaryusza Arcybiskupa paryzkiego, umarł dnia 18 Maja 1837 roku, wśród uczuć szczerego żalu.

Nie trudno byłoby mi wymienić i z Polaków dość takich osób, co przez większą część życia filozofowali i żyli niezgodnie z zasadami chrześcijanizmu; późniéj zaś postrzegłszy się, pozmieniali swój sposób myślenia i postępowania, a ostatnie lata życia przepędzili w pokucie, i zeszli z tego świata, pojednani przez Święte Sakramenta z Bogiem i Kościołem. To zatém, iż filozofowie po największéj części spowiadali się przed śmiercią, albo przynajmniéj pragnęli spowiadać się, silnie przemawia za potrzebą i boskością spowiedzi. Jeśli mi kto powie, iż oni przy śmierci uczynili to ze słabości lub z pomięszania; na to ja mu odpowiem: zacóżby ci ludzie nie mieli się spostrzedz przynajmniéj przed śmiercią, kiedy już świat przestaje łudzić człowieka swemi ponętami, kiedy już w nim namiętności upadają, kiedy się już ma oddzielić od wspólników swawoli; alboż to jeden z mędrców pogańskich i chrześcijańskich (1) powiedział, umierając: „*Nunc sapio*, teraz dopiero poczynam sądzić zdrowo.“ Pytam się, za cóż ci ludzie nie mieliby myśleć przynajmniéj w ostatnich latach, tak jak myśleli przez całe życie: Hieronimowie, Ambrożowie, Augustynowie,

(1) Gdy Franciszek Henryk de Montmorenci, książe Luxemburgski i marszałek Francyi, jeden z największych ówczesnych wojowników Francuzkich, zostawał na łożu śmiertelném, pewien jegomość, chcąc go pocieszyć i umysł jego od smutnego stanu śmierci odwrócić, począł mu przywodzić jego dawne zwycięztwa, lecz marszałek odezwał się do niego w te słowa: Ach, mój Panie! szklanka wody podana w imie Pana Boga, jest w téj chwili daleko mi droższa, aniżeli wiele wygranych bojów (Anécdotes chrétiennes, p. M. H. Lemaire, p. 270).

Michałowi de Castelnau, wielkiemu wojownikowi, na sześć godzin przed śmiercią, przyniesiono buławę marszałka Francyi; lecz on spójrzawszy na nią, rzekł: „Jest-to rzecz piękna na tym świecie, ale ja mam się już wkrótce przenieść do téj krainy, w któréj ona na nic mi się nie przyda.“ Każdy Chrześcijanin wcześnie powinien mówić podobnie do siebie, kiedy jego dumie i próżności coś pochlebia.

Wielki Klodoweusz, na łożu śmierci, pokazał się jeszcze większym, jak na placu boju: gdy spostrzegł, że się już przybliża jego ostatnia godzina, zawołał: „Ach! w inném wcale świetle widzę ja teraz rzeczy, niżem je widział w ciągu mego życia.“ (Anécdotes chrétiennes, p. l'abbe Reyre, p. 437).

Inny znów z wielkich ludzi, powiedział przed śmiercią: „Gdybym był czynił dla Pana Boga tyle, ilem czynił dla ludzi, o jakżebym spokojnie dzisiaj umierał.“

Leonowie, Grzegorze, Chryzostomy, Bazylowie, Atanazowie, Tomasze, Bernardowie, Anzelmowie, Bonawenturzy, Bossueci, Fenelonowie, Bergiery, Kornele, Rasynowie i inni, ci tak wielcy filozofowie, te rzadkie genijusze, te prawdziwe nasze pochodnie w pośród ciemności tego świata.

Nie radzę ja jednak żadnemu z filozofów odkładać swéj spowiedzi aż do śmierci, a to z następnych powodów.

I. W Piśmie Świętém dość często grozi Bóg, iż tych ludzi co rozważnie i ze złości serca grzeszą, nie wysłucha, *np.* „Odchodzę, a wy mnie szukać będziecie, i w grzechu swoim pomrzecie.“ *Ego vado et quaeretisme, et in peccato vestro moriemini* (Joan. c. VIII, v. 21). „Co bowiem człowiek zasieje, to i zbierze.“ *Quae enim homo seminaverit, haec et metet.* (Gal. VI, 8). „Koniec ich, podług ich uczynków.“ *Quorum finis erit secundum opera ipsorum.* (II Cor. XI, 15). W księgach zaś Starego Zakonu: „Wzgardziliście wszelką radą moją, nie zważaliście na moje strofowania. Ja się też śmiać będę w waszém zatraceniu, i urągać się będę, gdy to na was przyjdzie, czegoście się bali. Gdy przypadnie nagłe nieszczęście, i zguba jako burza przypadnie, kiedy przyjdzie na was utrapienie i ucisk, wtedy mnie wzywać będą, a nie wysłucham: rano wstaną, a nie najdą mnie; dla tego, że mieli w nienawiści karność, i bojaźni Pańskiéj nie przyjęli, nie przestawali na radzie mojéj i uwłóczyli wszelkiemu karaniu memu: a tak będą jedli owoce drogi swojéj i nasycą się radami swemi; odwrócenie maluczkich zmorduje je, a szczęście głupich zatraci je; ale kto mnie usłucha, bez bojaźni będzie odpoczywał i zażyje obfitości, odjąwszy bojaźń złego.“ (Księga Przypow. r. 1 w. 27—30). „Obraliście bezbożność, żęliście nieprawość, pożywaliście owoc kłamstwa.“ *Aratis impietatem, messuistis iniquitatem, comedistis frugem mendacii.* (Oseae X, 13).

II. W całém Piśmie Świętém, według uwagi Świętego Bernarda, jeden tylko znajduje się przykład, że się grzesznik przy śmierci prawdziwie nawrócił, to jest złoczyńca na krzyżu.

Święty Ambroży, każe nam pamiętać, że wtedy był to czas największego miłosierdzia, i radzi nam zapatrywać się na drugiego, który został potępiony. Być także może, iż złoczyńca nawrócony, nie grzeszył przez całe życie; być może że zgrzeszył dwa lub trzy razy, i to bardziéj z nieuwagi lub słabości, aniżeli ze złości serca, i dla tego dostąpił przebaczenia.

III. Ojcowie Kościoła, nawrócenia przy śmierci mają za bardzo wątpliwe, *np.* Święty Hieronim, wielki doktór Kościoła, kiedy zostawał na łożu śmierci, przystąpili doń jego uczniowie, z prośbą, aby im wymienił prawdę moralną, o któréj był najmocniéj przeświadczony. „Umieram, rzecze do nich, moi kochani synowie; dusza moja jest już na brzegu mych warg, lada chwila stanę przed moim Bogiem; ponieważ żądacie, abym wam dał jakąś naukę, abym was zbudował, abym wam powiedział, która z prawd ewangelicznych najbardziéj mnie uderza: otóż wam powiadam, że sądzę, iż ze stu tysięcy ludzi, którzy wciąż żyli w grzechu, zaledwie jeden umiera w łasce; i abyście nie sądzili, że ja przesadzam, lub że to, co mówię, jest skutkiem mojéj choroby i wyobraźni osłabionéj wielkiemi boleściami i zbliżeniem się śmierci, oświadczam wam, iż tak jestem przekonany, żem się tego nauczył z przeszło pięćdziesięcioletniéj posługi. Tak jest, moje dziatki, mówił do nich zalany łzami, jestem przeświadczony, że ze stu tysięcy grzeszników, których życie ubiegło wśród nierządów, zaledwie jeden umiera drogą śmiercią sprawiedliwych. *De centum millibus hominum, quorum mala fuit semper vita, vix meretur habere indulgentiam a Deo unus. Hoc teneo, hoc multiplici experientia didici.*

Święty Augustyn, wielki doktór Kościoła, także powiedział: „W ostatniéj godzinie udzielamy Sakramenta i największym grzesznikom, ale nie zapewniamy o ich zbawieniu.“ *Sacramenta damus, saecuritatem non damus.* Powiecie, widzieliśmy jak ten człowiek po tysiąc razy całował krzyż i umarł, jak tylko być może śmiercią najpiękniejszą. „O ludzie niezna-

jący strasznych tajemnic Boga, woła święty Augustyn, gdybyście widzieli, co się działo w sercu tego pokutnika mniemanego, tobyście postrzegli, że ta tak święta, tak chrześcijańska śmierć, w gruncie samym, była nader smutną i nieszczęsną; że szatan pokrył ją pozorami chrześcijanizmu, dla tém prędszego was przekonania, że chociażbyście żyli w grzechu, to jednak nie trudno dla was będzie umrzeć w łasce.“

IV. Święty Bernard, doktór Kościoła, tak rozsądny i tak głęboko uczony, cóż mówi w tym względzie? Utrzymuje, że pomiędzy życiem i śmiercią zachodzi stosunek tak dokładny, iż zwykle idzie jedno za drugiém. *Quid quid similiter exeat, qui similiter vixerit.* Jak gdyby mówił: Jeśli ten człowiek, ten chrześcijanin, żył zawsze bezbożnie, po pogańsku, i jak zwierzę, za cóżby nie miał umrzeć podobnie? Jeśli się zapalał zawsze gniewem, jak lew rozdrażniony; jeśli się dopuszczał różnych kradzieży i łupieztw, jak lew ryczący; jeśli się na wszeteczeństwa wylewał, jak nieczysty kozieł; jeśli nareszcie do tych samych grzechów ciągle powracał, na wzór owego zwierzęcia, które wedle wyrażenia Pisma Świętego, swoje wymioty powtórnie pożera: to cóż dziwnego, jeśliby jego śmierć, była podobną śmierci wspomnionych zwierząt? *Quid quid similiter exeat, qui similiter vixerit.*

V. Sam rozum mówi, że prawdziwe nawrócenie wymaga, aby obumrzeć wszystkim występkom swego życia, wyplenić z siebie wszystkie złe skłonności, począć miłować Pana Boga całém sercem, być gotowym tysiąc razy umrzeć, aniżeli raz jeszcze na śmiertelny grzech przyzwolić; żeby zaś w jednéj godzinie odmienić swe obyczaje, życie, skłonności, żądze, myśli, nałogi, na to trzebaby cudu: a cuda czyni Bóg rzadko i w nadzwyczajnych tylko przypadkach. Wszyscy teologowie powiadając że łaska ostateczna, jest z pomiędzy wszystkich największą, że ona jest wszystkich łask wieńcem, że jest owocem życia spędzonego w płaczu, w postach, w różnych umartwieniach, w wykonywaniu dobrych uczynków, że tego daru

odmawia niekiedy Bóg i tym, co mu nawet dość długo służyli: jakże więc ci, co się oddają nieprawości, aż do saméj śmierci, mogą się spodziewać podobnéj łaski? Trzeba dobrze pamiętać, że co innego jest wyspowiadać się, a co innego za pomocą spowiedzi dostąpić miłosierdzia boskiego; co innego jest piękna i chrześcijańska śmierć, a co innego śmierć dobra, śmierć święta, Bogu przyjemna: *praetiosa in conspectu Domini mors sanctorum ejus.* Chociaż więc Kościół wszystkim grzesznikom w ostatnich chwilach Sakramenta udziela, nie zapewnia jednak o ich zbawieniu: *Sacramenta damus, securitatem non damus.* Ponieważ w całych dziejach Kościoła, nie czytamy przykładu, żeby ktoś przy śmierci żałował tego, iż się w ciągu życia spowiadał, i że żył zawsze podług zasad katolickiego Kościoła; a przeciwnie, mnóstwo znajdujemy przykładów, że przed śmiercią zalewali się łzami, i mocno żałowali tego, iż nie prowadzili życia, zgodnie z przepisami Kościoła: niech więc każdy się zastanowi, którą drogą bezpieczniéj i rozsądniéj jest iść, czy drogą pobożności, czy też bezbożności (1).

(1) Powyższy dodatek wyjęty z Pamiętnika Religij.-Moral. (Tom X, str. 231 i następne) przez W. Ks. Rzewuskiego, przytoczyliśmy tu dla tego, ażeby nikt nie mniemał, że po tylu przykładach różnych ludzi co bezbożnie żyli, a przykładnie umarli, godzi się i jemu żyć podobnież i podobnéj się śmierci spodziewać. Przykłady powyższe nie dowodzą bynajmniéj, że Bóg łaskawie przyjąć raczy powyższe nawrócenia, bo może z nich nie jedno, tak jak owe bezbożnego Antyocha, odrzucone zostało; ale tylko okazują, że wszelkie filozofów bluźnierstwa nie pochodziły z przekonania rozumu, ale z szału namiętności, dla przypodobania się i oklasków ludzi światowych i t. d. W chwili zbliżającéj się śmierci, gdy świat i pożądliwość jego przed nami unika, wówczas to człowiek bardzo często przychodzi, ale już nazbyt późno, do poznania prawdy. (Przypisek Tłómacza).

LIST DWUNASTY.

Odpowiedź na zarzut.

Zarzut: Na co się zda spowiedź?—Zbicie tego zarzutu.—Spowiedź pojednywa grzesznika z Bogiem i z sobą samym. — Szczęście, jakiego się staje przyczyną. — Oficer kawaleryi i Bridaine.— Spowiedź chroni grzesznika od rozpaczy.— Zapobiega niezliczonym zbrodniom i zgorszeniom.—Restytucyje skutkiem spowiedzi uczynione.—Zdarzenie opisane przez panią Genlis.—Spowiedź pociesza grzesznika przy śmierci. —Spowiedź Maryi-Antoniny.

Ostatni mój list, kochany Julijanie, wielkie na tobie uczynił wrażenie, za co szczerze Bogu dziękuję. Nauczyłeś się z niego, jak to sam przyznajesz, wielu rzeczy dotąd ci nieznanych, a które razem zebrane, bardzo za spowiedzią sekretną przemawiają. Jednak nie jesteś jeszcze zupełnie przekonanym; umysł twój jeszcze się waha i *postanowiłeś*, twoje to są wyrazy, *nie poddać się wprzód, aż ci odpowiem na pewne zarzuty, aż ci nie rozwiążę pewnych trudności, które ci się bardzo ważnemi być zdają*. A więc dobrze, przystąpię do ich rozbioru, i okażę ci z wielką łatwością, że zarzuty te nie mają żadnéj podstawy, i że zachwiać nie mogą tego, kto istotnie samej tylko prawdy szuka.

Powiedziałeś najprzód: *Na co się przyda spowiedź?* Lecz, czyliżeśmy nie dowiedli, że spowiedź została ustanowioną przez samego Jezusa Chrystusa. A mógłżeż Pan Jezus, owa mądrość przedwieczna, cokolwiek działać bez przyczyny i bez celu? Mógł-że włożyć na ludzi obowiązek, któryby im nie przynosił żadnéj korzyści? Czyżby to samo twierdzenie nie było bluźnierstwem. *Jezus Chrystus ustanowił spowiedź*,

a spowiedź jest bezpożyteczną! Samo odezwanie się z takiém zdaniem, nie jest-że już najdokładniejszém i ostateczném zbiciem przytoczonego zarzutu?

Pytasz: *Na co się przyda spowiedź?* To pytanie mnie zadziwia, kochany Julijanie, tém bardziéj, że Filozofowie sami podjęli się na to odpowiedzieć, i wywiązali się tak, że ich tylko odpowiedzi zdolne są nakazać milczenie wszystkim nieprzyjaciołom dogmatu, który obecnie rozbieramy; przytoczyłem ci je dopiero, miałżebyś je zapomnieć, miałżebyś je uważać za zdania wyrzeczone bez myśli, pozbawione wszelkiéj zasady? potrzebaż dla przekonania cię czegoś jeszcze dokładniejszego i więcéj stanowczego? Lecz gdybym chciał wyliczyć wszystkie spowiedzi dobrodziejstwa, toby mi na to kilka tomów zaledwie wystarczyło. Będąc przymuszonym ograniczyć się tylko na kilku uwagach, na przytoczeniu kilku faktów, jestem tego pewien, iż gdy się tylko nad temi z uwagą zastanowisz, to się pytać już więcéj nie będziesz: *Na co się przydać może spowiedź?*

Na co się przyda spowiedź? Do pojednania grzesznika z Bogiem. Jezus Chrystus wyraźnie uczniom swoim powiedział: *Komu odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone.* Grzech stanął murem na wieki rozdzielającym grzesznika od Pana Boga. Spowiedź mur ten rozwala, a grzesznik, jakkolwiek licznych i ciężkich dopuścił się grzechów, może zawołać z Psalmistą: „Grzech mój oznajmiłem tobie, a niesprawiedliwości mojéj nie kryłem. Rzekłem: wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moję Panu; a tyś odpuścił niezbożność grzechu mego (1).“

Na co się przyda spowiedź? Na to pytanie odpowiada protestant, który będąc katolikiem, sam na sobie uczynił to miłe doświadczenie; zachęciwszy penitenta, aby przystąpił do spowiednika nie jako do człowieka, co może pocieszyć i zaspokoić, ale jako do człowieka mającego władzę od Boga do

(1) Psalm 31, w. 8.

odpuszczania grzechów, dodaje: „Co gdy uczynisz, wierzaj mi, że rozum ludzki nie jest zdolnym pojąć tego uniesienia, tego przepełnienia radości, tego spokoju, co zalewa serce tego, który się przekonał, iż został tak wielkiego szczęścia uczestnikiem (1).“

W rzeczy saméj, kochany Julijanie, gdy złożymy z siebie brzemię grzechów, czyli nam się nie zdaje, jakobyśmy pozbyli się nieznośnego ciężaru, stali się swobodniejszemi, zaczém i szczęśliwszemi? Jakiż to pokój, jakie bezpieczeństwo następuje wówczas, po niepokojach i burzach sumienia? Jakżeż to miło wspomnieć sobie: Byłem niewolnikiem, dźwigałem ciężkie kajdany, dźwigałem ogromny łańcuch, który jednym ze swych ogniw przykuty był do wiecznego, jakie mnie czekało, piekła. A owóż powróciłem do wolności synów Bożych! Umarłem, a oto już zmartwychwstałem; zubożałem do szczętu, a oto nagle najdroższemi dary zbogacony, odżyły dawne me zasługi, wróciłem do pierwiastkowego prawa! Byłem niewolnikiem czarta; a teraz jestem synem Bożym, dziedzicem królestwa niebieskiego! Kapłan Boży rzekł: Ja cię rozgrzeszam, idź w pokoju; a odkąd usłyszałem te słowa, pokój miły, pokój niebieski zajął całą moję duszę. O spowiedzi! tyś szczęściem grzesznego człowieka, ty go jednasz z Bogiem, jednasz go nawet z sobą samym: *Poenitentia hominis, rei felicitas.* Spowiedź jest szczęściem grzesznego człowieka (2).

Pewien świątobliwy pisarz donosi: że niejaki stary oficer kawaleryi, przejeżdżając przez parafiją, gdzie ojciec Bridain missyą odprawiał, wstąpił ciekawością zdjęty, do kościoła, dla posłuchania tak sławnego mówcy. Było-to właśnie w tenczas, kiedy ów Missyonarz, po wieczornych modlitwach, tłómaczył pożytki i sposoby dobréj spowiedzi. Wzruszony tą nauką żołnierz, w ten moment postanawia wyspowiadać się; przystępuje do ambony, oświadcza ojcu Bridain, iż pragnie na missyi po-

(1) Sillingworth, kazanie 7 przytoczone przez P. Milner w dziele pod tytułem: Excellence de la rèligion catholique.
(2) Tertulian.

zostać i spowiada się następnie, z uczuciem szczerze nawróconego penitenta. Zdało mu się, powiadał: że mu zdjęto z głowy ciężar nieznośny. W on dzień, w którym otrzymał rozgrzeszenie, odszedł od spowiednika, któremu swe grzechy powierzył, łzami zalany, co wszyscy obecni widzieli. Najsłodszą, mawiał, jakiéj w życiu doznawał przyjemność, były owe łzy, które się z miłości i wdzięczności roniły. Poszedł potém do zakrystyi za świątobliwym kapłanem, a tam w obec wielu Missyonarzy, jako prawy i przykładny żołnierz, wynurzył uczucia, któremi był przejęty: Posłuchajcie mnie z łaski swéj, panowie, a szczególniéj ty ojcze Bridaine! Nie doznawałem nigdy w życiu, tak słodkich, tak czystych rozkoszy, jakich doznaję od chwili, w któréj do łaski Bożéj wróciłem; zdaje mi się, że Ludwik XV, któremu przez lat trzydzieści i sześć służyłem, nigdy odemnie szczęśliwszym być nie mógł. Nie, monarcha ten, w całym blasku swojego tronu, wśród otaczających go rozkoszy, nie jest tyle zadowolnionym, tyle wesołym, ile ja od chwili, w któréj zrzuciłem z siebie okropne grzechów brzemię. Owóż, Julijanie kochany, czego doświadczają ci wszyscy, którzy się szczerze do Boga nawracają.

Na co się przyda spowiedź? Do powstrzymania od rozpaczy duszy, która nieszczęśliwie w jaki ciężki grzech popadła. Człowiek zaiste upaść może; lecz Religija podaje mu zbawczą rękę, ona mu przedstawia po rozbiciu się okrętu, deskę ratunku, a deską tą jest spowiedź. Bez téj zbawiennéj instytucyi, cóżby się stało z nieszczęśliwym człowiekiem, wystawionym na wszelkie ponęty świata i na igraszkę namiętności? Trawiony zgryzotami sumienia, nie śmiejąc wznieść oczów do nieba, z któregoby się widział na zawsze wygnanym: czyżby się odważył błagać o przebaczenie sprawiedliwości Bożéj? A gdyby też i to uczynił, na czémżeby swą ufność zakładał? Jakiżby go głos nieba zapewnił, że mu grzechy odpuszczone zostały? Cóż za Anioł zwiastowałby mu słowa pokoju, ktoby powrócił duszy jego spokojność, i ktoby położył koniec udrę-

czeniom? Niespokojność ścigałaby go do grobu, trwoga ogarniałaby go zewsząd w godzinę śmierci; okropne burze napełniałyby go strachem, i widziałby się pozostawionym na pastwę mściwym furyjom, które poganizm pozostawił zbrodniarzom za jedyny ratunek (1). Taki jest, kochany Julijanie, grzesznik bez spowiedzi; cokolwiekby czynił ku zjednaniu sobie Boga, nigdyby się jednak nie mógł dokładnie uspokoić. Nieskończona Boska świątobliwość, zawszeby go jeszcze pozostawiła w słuszném powątpiewaniu o rzeczywistém przebaczeniu, a te wątpliwości, jużby wystarczyły do popchnięcia go w stan rozpaczy. Religija zaś Katolicka, ratuje go z téj ostateczności, pokazując mu trybunał miłosierdzia, gdzie grzesznik pragnący się nawrócić, może być rozgrzeszonym; gdzie Kapłan kilku słowy, może obmyć, grzechem skalaną duszę, i pierwiastkową czystość i piękność takowéj przywrócić.

Na cóż się przyda spowiedź? Do zapobieżenia niezliczonym zbrodniom i zgorszeniom. „Język namiętności, mówi pewien stary urzędnik (2), ma tyle dla podupadłego człowieka powabu, iżby nieroztropną rzeczą było, pozostawić go rozsądzeniu jego własnego sumienia. Serce jest przepaścią, w któréj się ukrywają tysiączne niebezpieczne skłonności, którychbyśmy nigdy sami nie dostrzegli, a które przecież zwracają uwagę spowiednika. Dla tego, żeśmy nie popełnili rzeczywiście żadnéj zbrodni, jesteśmy sobie bezpieczni, spokojni i zdaje się nam, iż ciągle postępujemy ścieszką cnoty. Nie widzimy, albo przynajmniéj zaniedbujemy poskramiać w sobie niektóre usterki, małe wprawdzie na pozór, ale zdolne człowieka popchnąć do najcięższych zbrodni. Mała iskierka wystarcza do wzniecenia ogromnego pożaru. Zasypiamy w smutném bezpieczeństwie. Spowiedź dostarcza człowiekowi jasnego światła, wielce mu w jego odosobnieniu potrzebnego; oko cudze zawsze jest jaśniejsze i bezpieczniejsze, i po zdarciu nieszczę-

(1) Mémoires de M. de Belval, par un ancien Député, str. 287.

(2) P. Rosset, autor dzieła p. t. Theophile ou la philosophie du Christianisme.

snéj zasłony, ten co się wprzód chlubił z cnoty, żali się bardzo często na stan okropny, w jakim, niestety! przez lat kilka pozostawał. Zaczém rzeczą jest bardzo jawną, że spowiedź zmierza do zapobieżenia złemu, podcinając je przy samym korzeniu, i że nas oświecając, podaje nam sposobność do korzystnego zwalczenia młodych i wątłych jeszcze namiętności, któreby jednak wkrótce stały się prawdziwém okrucieństwem. Tak jest; spowiedź powstrzymuje niezliczone zbrodnie, zapobiega cudzołoztwom, ochrania od rozwodów, a wątłym związkom małżeńskim nowéj mocy dostarcza!" Pewien człowiek złém obchodzeniem się, znaglił swą żonę do tego, iż go opuściła. Skutkiem takiego rozłączenia, dzieci tu i ówdzie rozproszone, nie mogły odebrać dobrego wychowania. Interesa całéj familii, cierpiały na tém rozłączeniu. Mąż, pomimo swych nierządów, nie stracił jednak wszelkiego religijnego uczucia. Przejęty żalem, spowiadał się często i wrócił do rozumu. Żona, z swéj strony, przez napomnienia braterskie zacnego Kapłana, przebaczyła w dobréj wierze zbyt długiemu męża obłąkaniu. Wreszcie, małżonkowie połączyli się z sobą znowu i doznawali prawdziwego szczęścia. Dzieci pod oczyma rodziców, wzrosły na młodzież rozsądną i krajowi pożyteczną. A interesa całéj familii, ze wszystkiém się poprawiły (1). Ileż to młodzieży, saméj tylko spowiedzi, zawdzięcza swą cnotę i niewinność! Trudnoć wprawdzie przyznać się do winy, lecz wstyd przywiązany do tego pokornego wyznania, ma moc, jak to sam nawet Marmontel (2) zauważył, powstrzymania człowieka od upadku, po nad samym brzegiem przepaści. *Nie uczynię tego, bobym się musiał spowiadać.* Ta prosta uwaga, od iluż-to nie powstrzymała uchybień, upadków, występków i zdrożności. *O jakżem szczęśliwy, mój ojcze, żem przyszedł do spowiedzi, byłbym zginął, tak jest; byłbym niezawodnie zginął,*

(1) Dr. Ami Badel, lekarz protestant: Réflexions medico-theologiques sur la confession, str. 24. Wydawca tego dzieła użył bardzo wiele naszych ustępów, wspomina on nadzwyczaj korzystnie o naszém dziełku, radzibyśmy zasłużyć na te pochwały, jakie naszéj pracy udziela.

(2) Zobacz list poprzedni.

gdybym nie był przyszedł do ciebie. Ileż to razy nie słyszeliśmy, przy sprawowaniu naszego urzędu, jak z uwielbieniem te skutki świętéj spowiedzi przyznawano. Często też słyszeliśmy grzeszników, łaską Bożą tkniętych, żalących się boleśnie: *Wszystkich tych nieszczęść przyczyną jest, żem spowiedź porzucił; nigdy nie byłbym popadł w te zbrodnie, co teraz tak gnębią moje sumienie, gdybym był do tego świętego trybunału uczęszczał.*

Na co się przyda spowiedź? A ja cię zapytam, kochany Julijanie, czy można co pojąć dla ludzkości droższego? Nie jest-że to pocieszającą rzeczą dla podróżnego, gdy w potrzebie znajduje świętą osobę, co mu radę udziela? Dalekiemu od swéj ojczyzny, od swéj braci, samemu bez pomocy na obcéj ziemi, cóż może być droższego, jak pocieszyciel cnotliwy, który przejęty ważnością swego posłannictwa, przyjmuje go łaskawie do przybytku przedwiecznego, by go tam pocieszyć w jego opuszczeniu, a duszę jego sprowadzić do odpoczynku, którego czuje potrzebę. Ach! nieszczęśliwy, wołał Silvio Pellico (1), nieszczęśliwy, kto nie zna wzniosłości spowiedzi! nieszczęśliwy, kto chcąc się wyższym od gminu pokazać, spogląda na nią z pogardą! Można o tém wiedziéć, iż potrzeba być cnotliwym; ale trzeba przyznać, że jest rzeczą nader pożyteczną, gdy nam to kto inny przypomina, nie dosyć jest samemu rozmyślać i czytać: nie,—rozmowy żyjących daleko większą wywierają na nas władzę, niż czytania, niż własne rozmyślania; dusza się niemi więcéj wzrusza, one wywierają na duszy daleko silniejsze wrażenia. W mowie brata jest życie, jest zastósowanie, którego często napróżno w książkach i w naszém rozmyślaniu szukamy.

Na co się przyda spowiedź? Jan Jakób Rousseau w swoim Emilu, odpowiada na to pytanie; przytoczyłem ci jego słowa w ostatnim liście: *Ileż to wynagrodzeń i powrócenia zrządzonéj krzywdy, nie sprawiła spowiedź u katolików!*

(1) Moje więzienie, pamiętniki tłómaczone przez T. Tustanowskiego (Wilno, 1835, tomów 2).

Pewien Kapłan, w czasie spowiedzi Wielkanocnéj, odesłał pastorowi protestanckiemu, co się zwykł był wyśmiewać z Sakramentów Kościoła, znaczną summę, którą już miał on za straconą. Ten dotykalny dowód zbił tak dalece owego pastora, że, przy zdarzonéj sposobności, nie mógł się powstrzymać od przyznania, *iż spowiedź jest bardzo dobrą rzeczą.*

Jeden katolik w Szwajcaryi, w okolicach Fryburga, idąc z Berna do Fryburga, znalazł na drodze bardzo znaczną summę, którą sobie zatrzymał; lecz, gdy skutkiem późniejszéj spowiedzi i zlecenia spowiednika, pieniądze te złożył w Magistracie Berneńskim, na którego terrytoryum zostały znalezione, ten jego postępek wszystkich protestantów nadzwyczajnie zadziwił.

„Nie ma temu jak sześć miesięcy, opowiada pani Genlis w jedném dziele swojém, jak mi skradziono w Palais-Royal, srebra stołowego, na dziesięć tysięcy franków wartości. Niepodobna było wykryć sprawcy téj kradzieży, a nawet nie można było w tym względzie na nikogo rzucić podejrzenia. Wczoraj proboszcz świętego Eustachego oświadczył mi, iż chce ze mną na osobności pomówić. Dowiedziałam się, iż mi przyszedł rzeczy skradzione powrócić. Mamy teraz koniec Postu, a złodziéj chciał spowiedź Wielkanocną odprawić. Gdyby nie był wychowany w Religii katolickiéj, ale w religii filozofów, byłby sobie tak jak *Figaro* powiedział: Trzymaj, kiedy ci się samo nastręcza. Dwóch ludzi przyniosło skrzynię, w któréj się srebra znajdowały. Ksiądz proboszcz świętego Eustachego zażądał, aby rzeczy powrócone przejrzano w jego obecności: starto wszystkie herby, połamano kilka łyżek, pogięto na dwoje i troje półmiski; ale się wszystko znalazło, nie brakowało ani jednéj sztuki (1).“

Mógłbym ci, kochany Julijanie przytoczyć tysiące podobnych wypadków; niektóre z nich trafiły się dopiero niedawno. „Proboszcz z Nontron, odesłał w tych dniach wdowie p. Forien, 1,005 fr., jako resztę skradzionéj jéj, już rok temu, summy;

(1) Suite des Souvenirs de Felicie, par Mme de Genlis.

pieniądze te doręczone zostały proboszczowi przy konfessyonale (1).

W Akademii nauk moralnych i filozoficznych, na sessyi w sobotę d. 6 kwietnia 1839 r., czytano rapport pana Karola Lucas o stanie fizycznym i moralnym osób uwięzionych, w głównych więzieniach w Caillon, Beaulieu i t. d. Przytoczono między innemi, że więzienie w Beaulieu ma wybornego jałmużnika ks. Lainé, który od kilku lat złożył, jako zwrot wyrządzonych szkód, przeszło dwadzieścia tysięcy franków. Najwięcéj pod oczy podpadającym skutkiem spowiedzi jest, iż przywodzi złodziejów do zwrotu skradzionych pieniędzy; jakżeż to pocieszającą jest rzeczą, iż w więzieniach spowiedź to czyni, czego trybunał sprawiedliwości dokazać nie może (2).

Na co się przyda spowiedź? Do pocieszenia umierającego grzesznika, do rozproszenia jego trwogi względem przyszłości, i do przysposobienia go na wielką wyprawę w drogę wieczności. Bo czegóżby się miał lękać grzesznik, jakkolwiek ciężkie i liczne byłyby jego grzechy? Wyznał je pokornie przed Kapłanem zastępcą Jezusa Chrystusa, wyrok przebaczenia został mu ogłoszonym, a on ma słodką nadzieję, że wyrok ten nieba stwierdziły (3).

Znakomity lekarz Tissot, leczył w Lozannie młodą zagraniczną damę, któréj choroba doszła do opłakanego kresu. Zawiadomiona o niebezpiecznym swym stanie, dręczona niezwyciężonym żalem, iż się rostać ma z tym światem, oddała się gwałtownym wzruszeniom i rozpaczy. Lekarz sądził, że to nowe wstrząśnienie, przyczyni się jeszcze więcéj do skrócenia jéj życia, i podług swego zwyczaju upominał ją, iż niepowinna się ociągać z przyjęciem religijnéj pomocy. Przywołano Kapłana, chora go słuchała i przyjęła od niego słowa pociechy, jako jedynie pozostałe jéj dobro na ziemi, uspokoiła się, zajęła się wyłącznie Bogiem i zbawieniem swéj duszy. Przyjęła

(1) Gazette de France, z d 21 Marca 1836 r.

(2) Journal des Débats, z d. 9 kwietnia 1839 r.

(3) Zobacz notę L na końcu dzieła.

święte Sakramenta z wielką pobożnością, a nazajutrz zrana zastał ją lekarz w stanie spokojnym, łagodnym, który go wielce zadziwił; gorączka znikła, wszelkie symptomata korzystnie się przesiliły, i choroba wkrótce ustała. Pan Tissot, chociaż protestant, lubił opowiadać to zdarzenie i mawiał z zadziwieniem: *Co to za moc spowiedzi u katolików* (1)!

W chwili, gdy te wyrazy piszę, Julijanie kochany, donoszą mi, że jakiś winowajca został na śmierć skazanym. Bluźni nieszczęśliwy i staje się pastwą konwulsyjnéj rozpaczy. Jeżeli się uprze i odepchnie religijną pomoc, rozpacz towarzyszyć mu będzie do wieczności; lecz, jeśli się skłoni do przyjęcia Kapłana, stanie się wkrótce zupełnie innym człowiekiem! Uczuje on dziwną pociechę, skoro tylko opowie nędzne swe życie i zbrodnie; dozna ulgi na sumieniu, skoro tylko w serce przyjaciela, swoje serce przeleje!... i w chwili śmierci, wnijdzie ze spokojem i odwagą na rusztowanie, a spokojność tę i odwagę zawdzięczy spowiedzi i pocieszającéj przemowie swego spowiednika. Opowiadam tu tylko to, czegom już wiele razy był świadkiem naocznym (2).

A wszakże, niestety! nie sama tylko zbrodnia na rusztowanie wstępuje... Niewinność i cnota bardzo często padają nieszczęsną haniebnéj śmierci ofiarą. O! w jakąż to wówczas odwagę, w jaką stałość spowiedź uzbraja niewinnego? Oto jeden przykład, którego zdaje mi się, iż bez rozrzewnienia przeczytać nie zdołasz. Wiadomo ci, jak Marya Antonina, po śmierci swego zacnego małżonka, wtrąconą została w zimne i ciemne więzienie. Dusza pospolita popadłaby tam była w rozpacz; ona zaś znalazła tam pokój i szczęście, a cud taki spowiedź w niéj zdziałała. W dniach owéj smutnéj pamięci, gdy czarna chmura cały horyzont Francyi zaległa, i zdało się, że piekło przeniosło się na ziemię, z wszelkiemi zbrodniami i nieszczęściami, pewna kobieta (3) powzięła śmiałe po-

(1) Zobacz notę K na końcu dzieła.
(2) Zobacz notę C na końcu dzieła.
(3) Żona strażnika więzienia miejskiego.

stanowienie dostania się, aż do dostojnéj córki Maryi Teressy. Znała ona wszystkie niebezpieczeństwa, wszystkie przeszkody; atoli nic ją nie przeraża, nic nie wstrzymuje, nic jéj się nie zdaje zbyt trudném; dozorcy więzień, straże, rygle, zapory, wszystko się usuwa przed jéj nieulęknioném i świętém natchnieniem, i wkrótce znajduje się u stóp królowéj, która w swéj ostatecznéj nędzy, pod najgrubszém odzieniem, zachowała jeszcze majestatyczną postawę. Nazajutrz wprowadza ona do więzienia, katolickiego kapłana (1), który wyspowiadał dostojną uwięzioną. Nazajutrz, znów więzienie zamieniło się w kaplicę, gdzie się Najświętsza ofiara odprawiała, pod cichém sklepieniem. W chwili, gdy królowa przystępowała do ołtarza, dla przyjęcia boskiego Zbawiciela, łzy czyste zalewały jéj lice i skrapiały ziemię, lecz źródło ich było w Niebie. O! czemuż się cała Francya, przyjrzéć nie mogła téj wspaniałéj twarzy, na któréj obok promieni Wiary, jaśniał ogień Boskiéj miłości. Dwaj stróże, świadkowie tego widowiska, tak niém zostali przejęci, iż upadłszy do stóp świątobliwego kapłana, uczynili przed nim wyznanie swych grzechów. Owoż to dziwy twe, katolicka Religijo! ty sama tylko działać je potrafisz. Wtenczas, kiedy niedowiarstwo zwolenników swych wydaje niepokojom rozpaczy, ty twą dziatwę koisz w boleści, w cierpieniach, a nawet wśród męczarni, ty je w niebieskie krainy unosisz (2).

Już mi miejsca i czasu brakuje, na rozwiązanie reszty zarzutów twoich; uczynię to w liście następnym.

(1) Ks. Magnen, dziś kanonik honorowy w Paryżu.

(2) Discours sur l'incrédulité, par Monseigneur l'éveque de Strasbourg, str. 66.

LIST TRZYNASTY.

Odpowiedź na inny zarzut.

Zarzut: Nie jest-że to zbyt przykrém i upokarzającém upadać do stóp równemu sobie człowiekowi? — Odpowiedź. — Historya Naamana hetmana wojsk Syryjskich. — Dla grzesznika spowiedź nie jest ani trudną, ani upokarzającą. — Porównanie. — Co dzicy sądzą o spowiedzi. — Król Kongo, Don Garcias V, ubolewa, iż się spowiadać nie może i prosi o missyonarzy. — Dzicy dyecezyi Vincennes w Stanach Zjednoczonych. — Indyanin wybiera się w podróż o sześćset przeszło mil, dla wynalezienia sobie spowiednika. — Spowiednik przestaje być zwyczajnym człowiekiem, albowiem jest on przy spowiedzi zastępcą i namiestnikiem Jezusa Chrystusa. — Najznakomitsi ludzie nie wstydzili się przystępować do trybunału Śtéj Pokuty. — Śmierć przykładna prawego rycerza, bez bojaźni i nagany.


Spieszę się, kochany Julijanie, z uiszczeniem się w obietnicy, odpowiadając ci na inne trudności, tyczące się spowiedzi.

Nie jest-że to zbyt przykrém i upokarzającém upadać do stóp równemu sobie człowiekowi! Bóg tak chce, kochany Julijanie, a naszą jest rzeczą poddać Mu się z uległością i słuchać Jego rozkazów. Znieważony naszém nieposłuszeństwem, ofiaruje nam przebaczenie; lecz pod warunkiem, abyśmy z sercem skruszoném i upokorzoném, przed jednym z jego namiestników, grzechy nasze wyznali. Czyż mamy słuszną żalenia się przyczynę? Czyliż raczéj nie należy wielbić nieustannie, łaskawość i miłosierdzie Wszechmocnego Boga, który gotów jest, tak małym kosztem, wrócić nas do swéj łaski i przyjaźni? A gdyby też był przywiązał to szczęście do warunków daleko jeszcze trudniejszych w wykonaniu, czyliżbyśmy się byli mogli choć na chwilę wahać i namyślać? Czyliż raczéj nie powinnibyśmy być gotowemi do podjęcia się wszyst-

kiego, aby tylko odzyskać niewinność i zrzucić z siebie brzemię nieprawości. Z Pisma Świętego wiemy, że Naaman, hetman wojsk Syryjskich, dotknięty trądem, przybył do kraju Izraelskiego, aby się tam oczyścić. *Gdy tedy stanął u drzwi Proroka Elizeusza, wysłał do niego Elizeusz sługę z oznajmieniem: Idź, a omyj się siedmkroć w Jordanie, i będziesz oczyszczonym. Rozgniewawszy się Naaman, odchodził mówiąc: Mniemałem, że miał wynijść do mnie, a stojąc wzywać Imienia Pana Boga swojego i dotknąć swą ręką miejsca trądu, a uzdrowić mnie. Aza nie lepsze są Abana i Tasfar, rzeki Damaszku, niżli wszystkie wody Izraelskie, żebym się w nich omył, a był oczyszczony? Gdy tedy się obrócił i odjeżdżał gniewając się, przystąpili do niego słudzy jego i rzekli mu: Ojcze, chociażby był wielką rzecz Prorok powiedział, zaisteć miałbyś był uczynić, jako daleko więcéj, żeć teraz rzekł: Omyj się, a będziesz oczyszczon. Szedł i omył się w Jordanie siedmkroć, według mowy męża Bożego, i naprawiło się ciało jego, jako ciało dziecięcia maluczkiego i był oczyszczony* (1).

Zastanówmy się nieco nad tą historyją, kochany Julijanie. Ty jesteś podobnie jak Naaman trądem zanieczyszczony, lekarstwo jakie ci radzę, zda ci się trudném. A ja ci z sługami Naamana odpowiem: Chociażby większéj rzeczy od ciebie wymagali, zaisteć powinien byś uczynić, bo tu idzie o oczyszczenie od twego trądu; a nie ma innego sposobu na zerwanie więzów grzechu, na ustrzeżenie się od piekła i wiecznéj jego kary.

Nie jestże-to zbyt przykrém i upokarzającém upadać do stóp równemu sobie człowiekowi? A ja przeciwnie powiem: Nie jest-że to rzeczą godną podziwienia, że Bóg mogąc sprawiedliwie zgubić na wieki grzesznika, w piérwszéj zaraz chwili, gdy grzech śmiertelny popełnił: gotów jest przebaczyć mu wszystkie najcięższe i najliczniejsze zbrodnie, pod warunkiem,

(1) IV Ks. Królewskie, roz. 5.

który sam w sobie nie jest uciążliwym, a nawet łatwym do spełnienia? Nie, warunek do którego Bóg odpuszczenie grzechów przywiązał, nie jest wcale trudnym; przejęci więc najczulszą wdzięcznością, powinnibyśmy raczéj dziękować Panu Bogu, za takie dobrodziejstwo, niż żalić się na jakąś przykrość i upokorzenie. Abym ci zaś tę prawdę jeszcze jaśniéj i dotykalniéj okazał, pozwolę sobie przytoczyć powieść, która bardzo ma wielki stosunek do tego, o czém mówimy. „Pewien człowiek z gminu, został przypuszczony do dworu potężnego monarchy. Niczego nie szczędzono i nie żałowano do zapewnienia mu szczęścia i pomyślności. Zaszczyty, bogactwa, przyjemności: wszystko miał z łaski i wspaniałomyślności monarchy. Tak wielkie dobrodziejstwa winny były w nim wzbudzić przywiązanie, wierność i niczém nie zwyciężone poświęcenie się dla tak łaskawego króla; atoli, inaczéj się stało. Niewdzięcznik wiedziony, Bóg wié jaką pożądliwością, dopuścił się względem swego dobroczyńcy okropnéj zbrodni, która wprawdzie nie doszła do wiadomości publicznéj, ale wiadomą była królowi, z niewątpliwymi dowodami, że je on, a nie kto inny popełnił. Wówczas-to król, na mocy służącego sobie prawa, orzekł nań wyrok śmierci. Nieszczęsny więc, zbladły, drżący, z spuszczonemi oczyma, nie mogąc ustać na nogach, zawiedziony został na miejsce stracenia. Już kat wznosi miecz nad jego głową, już tylko o włos niewdzięcznik byłby zginął, poniósł sprawiedliwą karę... gdy w tém nagle daje się słyszeć głos donośny i silny: *Łaska! łaska królewska!!!* Winny zaledwie dowierza uszom, serce jego rośnie z radości. Wkrótce posłaniec królewski zbliża się do niego i mówi: Pan mój, z łaski swojéj, ofiaruje ci przebaczenie, pod warunkiem jednak, abyś nie tając najmniejszéj okoliczności twéj zbrodni, wyjawił ją jednemu z ministrów. Oto ten jeden tylko warunek podaje ci jego wspaniałomyślność; wybieraj pomiędzy nim a śmiercią. Ach! wskaż-że mi tego ministra! zawołał winowajca, przejęty nową radością; wyznam, wyznam wszystko, ja się

tylko tego boję, ażeby król swego słowa nie cofnął. Na co posłaniec: Pan mój, na dowód łaskawości swojéj, pozwala ci wybierać między dwunastu ministrami tego, w którym największe masz zaufanie; a nadto, włożył na ministra, któremu to wyznanie uczynisz, obowiązek, bezwarunkowego i niezłomnego sekretu, a to pod karą śmierci na rusztowaniu, jaka ciebie czekała. Któż zdoła opowiedzieć nowe uniesienia radości winowajcy i błogosławieństwa ludu, niesione dla najłaskawszego monarchy!

Nie poznajesz-że siebie w tym winowajcy, kochany Julijanie, a w owym łaskawym królu, czy Boga twego nie widzisz? Tak jest, bez wątpienia, ty, zaszczycony od Boga, ty przyjęty pod szczególną opiekę, obsypany dobrodziejstwy, tyś się poważył podnieść bunt przeciw Panu twemu. Sprawiedliwość jego cię dostrzegła, przekonała, potępiła i karę zgotowała. Lecz głos miłosierdzia, dał się słyszeć zdala, błagając o przebaczenie dla ciebie. Tak jest, Pan ci darować gotów, wkłada jeden tylko warunek, abyś grzechy twe wyznał jednemu z jego ministrów, a pozwala ci wybierać najzaufańszego, nie tylko z dwunastu, ale nawet z tysiąca. Sekret nieprzełamany pochłonie na zawsze twoje wyznanie, a Kapłan, coby ten sekret zgwałcił, stałby się winniejszym od ciebie, onby w karaniu zajął twe miejsce, a nawet surowsze jeszcze zagrażałoby mu potępienie. Przestań zatém bluźnić przeciwko nieskończonéj łaskawości Bożéj, a nienazywaj tego trudném, co jest prawdziwym nadmiarem Boskiego miłosierdzia i przebaczenia (1).

Nie jestże-to zbyt przykrém i upokorzającém upadać do stóp równemu sobie człowiekowi? Więc-że to taka mowa Chrześcijan Katolików! oniż-to tak przewrotnie rozumieją dobroć i łaskawość Bożą w ustanowieniu świętéj spowiedzi?—lecz to, czego niektórzy katolicy nie chcą pojąć, to pojęli i dotąd dobrze pojmują niewierni i dzicy. Czytaj, kochany Julijanie, historyją zaprowadzenia Religii Chrześcijańskiéj u Chińczyków

(1) Analyse des Sermons du P. Guyon.

i Japończyków, a przekonasz się, że mieszkańcy tych krajów, dalecy od tego, aby spowiedź uważali za rzecz trudną i upokarzającą, zdumiewali się owszem, gdy im missyjonarze mówili o spowiedzi, iż ona ma skutek i moc pojednania grzesznika z Bogiem (1). Tenże sam dogmat spowiedzi opowiadany w Paragwaj, tak wielkie na jego mieszkańcach uczynił wrażenie, że się nie mogli wstrzymać od głośnego objawienia swéj radości, wołając: Czyż-to być może, aby Wielki Duch (2) tak był dobrym, tak łaskawym (3).

Don Garcias, król Kongo (4), pisał pod dniem 1 Września 1817 r., do missyjonarzy Ś. Pawła w Loandzie list własnoręczny, nacechowany prostoduszną cnotą, szczerą i tkliwą pobożnością, w którym objawia powszechny żal z powodu niedostatku religijnéj pomocy. „Szlachta, książęta, i ja sam ubolewamy, iż ani do spowiedzi, ani do świętych Sakramentów przystępować nie możemy;“ zaczém zaklina przełożonego missyi prosząc, aby przybył sam, lub przysłał niezwłocznie ojców duchownych, ponieważ *chce spowiadać się*, i ludowi swemu nastręczyć korzyści posługi pasterskiéj (5).

Miałem to szczęście (6) iżem kilka razy rozmawiał z czcigodnym ks. Bruté, biskupem w Vincennes, w Stanach Zjednoczonych. Ma on w dyecezyi swojéj jeszcze około dwudziestu pięciu tysięcy dzikich, pomiędzy którymi jednak bardzo się często trafiają nawrócenia. Pytałem go, jakie też na owych dzikich wrażenie spowiedź czyni. „Oni, odpowiedział mi biskup, zdumiewają się nad nią, przystępują chętnie, i z wielką radością do spowiedzi; a nawet często się zdarza, że mężczyzni bez żadnéj trudności pozwalają, aby kobiéty przy spowiedzi, służyły im za tłómaczy.“

(1) Histoire et description du Japon, par L. P. Charlenoix, in 4o, w Paryżu roku 1757.

(2) Tak nazywają Boga. — (3) Histoire de Paraguay. — (4) Kraj wielki w Afryce, którego mieszkańcy są murzyni. — (5) Histoire des Confesseurs des Rois, str. 253.

(6) W Listopadzie, roku 1835.

W wiliję świętego Franciszka Ksawerego, roku 1835 przybył do Saint-Louis, w Stanach Missury, pewien Indyjanin z drugiéj strony gór Skalistych, to jest, odbył podróż przeszło sześćset mil francuzkich. Dziki ten był wychowany w missyi Saint- Louis, w Kanadzie, zkąd wrócił przed ośmnastu laty do Indyjan, i nie zapomniał przyjętéj religii w pokoleniu Indyjan *płaskiego czoła* zwanymi, pomiędzy którymi zamieszkał. Wybrał on się w podróż od źródła rzeki Kolombii, celem udania się do Kanady, z dwoma swymi synami; lecz dowiedziawszy się, że w Saint-Louis znajdują się kapłani, udał się tam prosząc o ochrzczenie swych dzieci, odprawił spowiedź i wrócił do swego kraju, nalegając usilnie o przysłanie tam missyjonarzy (1).

Owoż to, jakie, dzicy nawet, o spowiedzi wyobrażenie mają: uważają oni spowiedź, jako najcelniejsze dzieło miłosierdzia Bożego, i słusznie tak sądzą, ponieważ serce ich jest czyste, prawe i zarozumiałością niezaślepione; ich uczucia, przyznam ci, kochany Julijanie, więcéj w moich oczach mają wagi, niż wszystkie rozumowania przewrotnych chrześcijan, co zaślepieni przez swe namiętności, ciągle powtarzają: „*Nie jest-że-to zbyt przykrém i upokarzającém upadać do stóp równemu sobie człowiekowi, nie jestże-to poniżeniem i upodleniem samego siebie?* I dla czegoż, pytam, miałby nas akt taki poniżać i upadlać? Kapłan, przed którym me grzechy wyznaję, nie jest-to już człowiek zwyczajny, ale namiestnik Wszechmocnego Boga, jest-to pełnomocnik i poseł Jezusa Chrystusa; więc do Jezusa Chrystusa udaję się, gdy stawam przed osobą, która go przedstawia. „Gdy grzechy moje wyznaję, mówi Autor dzieła: *Mémoires de M. de Belval*, nie spowiadam się bynajmniéj samemu tylko Kapłanowi, ale Bogu Wszechmogącemu, którego błagam litości i miłosierdzia; spowiadam się N. M. Pannie, téj dziewicy najczystszéj, która nie potrzebując nigdy przebaczenia, dla nas o takowe błaga; spowiądam

(1) Zob. L'Ami de la Réligion, tom 88, str. 471.

się świętemu Michałowi Archaniołowi, co zwyciężył księcia ciemności, a wypędziwszy go od oblicza Bożego, strącił do wiecznéj przepaści; spowiadam się Janowi Chrzcicielowi, opowiadaczowi pokuty; świętemu Piotrowi, któremu poruczono klucze od królestwa Niebieskiego; świętemu Pawłowi, który cudem nawrócony, w rzędzie Książąt Kościoła policzony został; wreszcie téż, i wszystkim Świętym, co w Niebieskiéj chwale królują i cieszą się szczęściem samego Boga, a dla których nawrócenie się grzesznika, jest dniem radości i wesela. A zatém, Boga Najświętszego i cały poczet Niebieski, co tron Jego otacza, biorę na świadków méj szczerości i prawdziwego żalu; odchodzę od siebie, gdy uważam, iż stoję w pośród tego świetnego chóru, który oczy na mnie ma zwrócone; zapominam o człowieku, co mnie słucha, a patrzę na tego, co wszystko widzi, wszystko słyszy, i wszystko już wyczytał w głębi serca mojego; a nie dając przystępu wstydowi mogącemu mnie wstrzymać od przykrego wyznania, czynię radośnie i uszczęśliwiony, krok, jaki religija w mych oczach uzacnia, a rozum zupełnie usprawiedliwia.“

W rzeczy saméj, kochany Julijanie, czyliż mi rozum nie rozkazuje, że Bóg mógł przebaczenie swoje przywiązać do pokornego wyznania grzechów? a jeślić to uczynił, jak mię wiara uczy, czemużby nie był mógł człowiekowi nam podobnemu, ale przyodzianemu świętym charakterem, nadać władzę odpuszczenia grzechów? a więc, jestże to upodleniem, gdy przed takim człowiekiem upadamy?.. Jest-że to spodleniem się iść za przykładem tylu wielkich monarchów, znakomitych wodzów, urzędników, tylu uczonych, co wiekopomnéj pamięci swe imię pozostawili, a którzy nietylko w spowiedź wierzyli, *ale ją w czynie dopełniali*? O zapewne umieli oni dobrze oceniać swój honor, i nigdyby coś takiego nieuczynili, czémby się poniżali. Jest-że to upodleniem, pójść za przykładem niezrównanego Rasyna, o którym przecież pisarze jego życia wspominają, że się często spowiadał kapłanowi od świętego Andrzeja des-

Arts. (1). Jest-że to upodleniem się naśladować nieśmiertelnego d'Aguesseau, którego pobożność, *tak była żywa, tak czysta*; lub poważnego Montansier, a *odznaczającego się niemniéj wiernėm dopełnianiem wszelkich przepisów religii*, jak odwagą i ściśléj we wszystkiém prawości? dzielnego Bertranda Duguesclin, który *w chwili zbliżającéj się* śmierci, przyjął z wielką pobożnością święte Sakramenta? (2); prawego rycerza bez bojaźni i nagany, którego życie było tak sławne, a śmierć tak budująca? Bayard, takie było jego nazwisko, zawsze ostatni w odwodzie, został raniony pod Romagnano, we Włoszech. *Gdy uczuł cios śmiertelny, wezwał imienia Jezus, potém zawołał: „Niestety umieram,“ a wziąwszy w rękę miecz, uczynił nim znak krzyża; „odmawiajcie głośno: Miserere mei Deus secundum magnam misericordiam tuam...“ Pozostał jeszcze przy życiu dwie, do trzech godzin, nieprzyjaciele przygotowali mu piękny namiot, pod którym spoczywając, przywołał kapłana, spowiadał się pobożnie. A potém odezwał się w te słowa: „Boże mój! mając Twe własne zapewnienie, żeś Ty gotów jest łaskawie przebaczyć każdemu szczerze nawróconemu, jakkolwiek ciężkieby były grzechy jego, owóż tedy, Boże Stwórco i Zbawicielu mój, wyznaję, iżem Cię obrażał ciężko i tego szczerze żałuję. Wiem ja dobrze, iż gdybym przez tysiąc lat pozostawał na puszczy o chlebie i o wodzie, toby jeszcze mi nie wystarczyło do zjednania sobie wnijścia do królestwa raju, gdybyś Ty mnie z wielkiéj i nieskończonéj dobroci tam nie przyjął, albowiem żadne na świecie stworzenie zasłużyć nie może na tak wielką nagrodę. Błagam Cię, Ojcze i Zbawicielu mój, abyś nie zważał na grzechy, których się dopuściłem, i aby miłosierdzie Twoje, zwyciężyło srogość sprawiedliwości Twojéj.“ Kończąc te słowa, prawy rycerz bez bojaźni i nagany, oddał swą duszę Bogu zniewypowie-*

(1) Vie de Jean Racine, par Geoffroy.
(2) Chronique de Duguesclin, wydanie z r. 1830, str. 445.

dzianym samychże nieprzyjaciół żalem (1). Po tylu przykładach, nie godzi się już mówić, iż upodleniem jest upadać do stóp kapłana. Najznakomitsze osoby, które mu przytoczyłem, rozumiały to dobrze, iż spowiadając się, nie rozmawiają z pospolitym człowiekiem, ale z namiestnikiem Bożym. Sprawę, którą dopełniali, uważali najsłuszniéj za rzecz wzniosłą i wspaniałą, a jaśniało powiem, że akt podobny może być tylko ganionym przez dumę nierozsądną (2).

(1) Le bon Chevalier saus paour et sans reprouche. 1 Tom w 18ce, w Paryżu roku 1829, str. 586-587. — Bayardowi dawano już za życia zaszczytną nazwę rycerza bez bojaźni i nagany; jednak on przy śmierci jeszcze wyrzucał sobie, że nie służył Bogu z taką gorliwością i wiernością, jak był powinien.

(2) Najsławniejszy z naszych mówców pan Berryer, w przedziwnéj mowie na zgromadzeniu Narodowém dnia 2 Kwietnia 1850 roku, tak się wyraża: „Zrozumiejcież więc, co to jest kapłan zobowiązany zarządzać naszemi dziećmi i pozyskać nasze własne zaufanie. Jeśli jesteście obrońcami sprawy Kościoła, jako na ludzi do tegoż Kościoła należących przystoi, jeżeli mu jesteście wiernymi, jeżeli w was jest usposobienie wiodące do stóp kapłana, dla wyznania się jemu z życia całego. O!, powiedzcież mi, czyście nie uczuli wtenczas, kiedy was żal, boleść i niespokojność sumienia przywiodły do stóp jego, czyście wówczas, mówię, nie uczuli i nie poznali, jak on niezmierny, jak ciężki i trudny spełniać musi obowiązek.“ Słowa te były przez wszystkich cnotliwych bardzo dobrze przyjęte, a większa część zgromadzenia zaszczyciła je długiemi oklaskami.

LIST CZTERNASTY.

O Sekrecie Spowiedzi.

Zarzut: Alboż to spowiednik sekretu dotrzyma?—Odpowiedź.—O sekrecie spowiedzi u Pogan.— Przykazanie Kościelne względem sekretu spowiedzi.— Co spowiednik odpowiadać ma sędziemu pytającemu się w przedmiocie spowiedzi?—Sprawa ks. Valeine Wikaryusza w Mons.—Wyrok sądu kryminalnego, Departamentu Jemmapes.—Decyzya sądu kassacyjnego, co do sekretu spowiedzi.—Szlachetny czyn ks. Kohlmana, proboszcza katolickiego, w Stanach Zjednoczonych.—Sąd przysięgłych protestantcki, oddaje hołd nienaruszalności sekretu spowiedzi.—Zdanie uczonego publicysty de Réal w tymże przedmiocie.— Rozmowa Henryka IV z O. Cotton, o sekrecie spowiedzi. — Sprawa generała Berton. — Odpowiedź na twierdzenie P. Mangin, prokuratora generalnego w Poitiers.

Przekonanym będąc o korzyściach spowiedzi i znaglonym przyznać, że w pokorném na klęczkach przed równym sobie człowiekiem, wyznaniu grzechów nie masz nic upokarzającego, powinienbyś już, kochany Julijanie, pośpieszyć się z dopełnieniem tego, tak pocieszającego i niezbędnie potrzebnego obowiązku. Tymczasem jednak jeszcze się wahasz, jeszcze cię niektóre uwagi wstrzymują, jeszcze tobą miota pewna obawa. „Pojmuję ja, i piszesz mi, że spowiednik, nie jest to człowiék pospolity, pojmuję, że jest namiestnikiem Bożym; ale czy on przestaje dla tego być człowiekiem, czy on się przez to pozbywa słabości ludzkich? Nienadużyjeż kiedy powierzonego sobie sekretu; czy się niedopuści, kiedy jakiéj nieostrożności? A przypuściwszy, żem się tego lękać nie powinien; czyliż wyznanie moje nie uczyni na jego umyśle złego o mnie wyobrażenia? Czy przez to nie stracę na jego szacunku?“

By ci na ten zarzut odpowiedzieć, wyłożę przedewszystkiém w krótkości naukę Kościoła o pieczęci Sakramentalnego

sekretu (1); a potém ci pokażę, jako dotąd sekretu tego zawsze przestrzegano i dochowano.

Spowiadano się, jakom ci to już pisał, przy sprawowaniu tajemnic Eleuzyjskich, Bachusa, Wenery i Adonisa; ci kapłani spowiednicy, nosili klucz zawieszony na ramionach, jako symbol sekretu do którego byli obowiązani (2). Lecz historya nam nie podaje, jakaby ich za pogwałcenie tego sekretu kara czekała. Kościół zaś Katolicki, nakazuje ministrom swoim, pod karami klątwy, degradacyi i wtrącenia do ścisłego klasztoru, bezwzględne milczenie we wszystkiém, co się tylko przy spowiedzi słyszało (3).

Prawo to, jest ogólne i żadnych wyjątków nieprzypuszczające. Spowiednik, dla żadnéj przyczyny, w żadnym wypadku, pod żadnym pozorem, niemoże być zwolnionym od tego sekretu, gdyby nawet szło o ochronę jego własnego honoru i reputacyi, o uniknienie sromotnéj kary, o ocalenie życia, nie wolno jest najmniejszego nawet uchybienia na spowiedzi poznanego wydać. To zaś jest konieczném i ścisłém następstwem tego, o czém w ostatnim liście wspomniałem, iż spowiednik przy spowiedzi, zastępuje miejsce Pana Jezusa, zaczém wyznanie grzechów, nie czyni się przed człowiekiem, lecz przed Bogiem, w osobie Jego posłannika; a zatém człowiek o tém, co na spowiedzi słyszał, ani myśléć, ani pamiętać jako człowiek nie powinien. Winien także względem posłyszanych na spowiedzi rzeczy, milczenie zachować, jak gdyby o nich nigdy nie słyszał. Zastępując miejsce Boga, tak się ma względem grzesznika zachować, jako się Bóg względem niego

(1) Sekret spowiedzi, zowie się po łacinie Sigillum Confessionis, pieczęć spowiedzi, dla oznaczenia, że to co ze spowiedzi wiadomo, jest jakby pod pieczęcią.

(2) Récherches sur les Mystéres du Paganisme, par le Baron de Sainte-Croix, str. 33.

(3) Caveat omnino Sacerdos ne verbo aut signo, aut alio quovismodo, aliquatenus prodat peccatorem: quoniam qui peccatum in poenitentiali juditio sibi defectum praesumpserit revelare non solum Sacerdotali officio deponendum decernimus, verum etiam ad agendam perpetuam poenitentiam in arctum monasterium detrudendum. Concil. Lateranense IV.

zachowuje: „Lecz, mówi Śty Jan Klimak, nigdy niesłyszano, ażeby Bóg był wyjawił wyznane grzechy przy spowiedzi; inaczéj bowiem odstręczałby ludzi od sprawy, tak świętéj i zbawiennéj, a przez to choroby duchowne, stałyby się nieuleczonemi.“

Spowiednik, jako człowiek, nic nie wie ze spowiedzi (1), i z tego-to powodu, jak zgodnie wszyscy Teologowie nauczają, może od sędziego zapytany, nawet pod przysięgą zeznać, iż nic nie wie o zbrodni obwinionego, gdyby o niéj wiedział z saméj tylko spowiedzi. „Człowiek, mówi Śty Tomasz, bywa wzywany na świadka, tylko jako człowiek, i dla tego może bez żadnego nadwerężenia swego sumienia przysiądz, iż nic nie wie, o czém tylko wie, jako Bóg.“ To zaś co ze spowiedzi wie, jest jakby niewiadomém, albowiem o tém spowiednikowi nie wiadomo jako człowiekowi, ale tylko jako Bogu (2).

Uczony Estyusz, pisząc w tymże przedmiocie, powiada: że jeżeliby kapłan od bezbożnego sędziego został zapytanym, czy winny z téj zbrodni się spowiadał, powinien odpowiedzieć, iż na takie bezbożne i świętokradzkie zapytanie, odpowiadać mu niewolno (3).

Takiemi to zasadami Duchowieństwo Katolickie zawsze się rządziło. Oto kilka znaczniejszych, a mniéj świadomych zdarzeń:

W Maju r. 1810, skradziono za pomocą wyłomu, summę pieniężną, z domu ks. Defuisseaux, proboszcza Chiévres. W kilka dni późniéj ksiądz Valeine, wikaryusz parafii Sainte-Vaudru w Mons, odesłał tę summę ks. Defuisseaux.

(1) Zobacz na końcu dzieła notę M.

(2) Homo non adducitur in testimonium nisi, ut homo; et ideo sine laesione conscientiae potest jurare se nescire, quod scit tantum ut Deus. Illud autem, quod sub confessione scitur, est quasi nescitum, cum illud nesciat aliquis ut homo, sed ut Deus. Sum. S. Th. 2, 11.

(3) Si Sacerdos ab impio judice interrogetur, utrum reus hoc crimen ei confessus fuerit, dicet quaestionem eam impiam et sacrilegam esse, ad quam sibi non sit fas respondere. Estius in lib. IV, dist. 27. T. III, pag. 234.

Tymczasem trzech ludzi ścigano i oskarżono, jako sprawców téj kradzieży.

Dnia 7 Sierpnia tegoż roku, ks. Valeine wezwany na świadectwo do sądu kryminalnego Departamentu Jemmapes, stawił się i przysiągł, iż zezna *szczerą i całkowitą prawdę i nic więcéj, oprócz prawdy;* poczém oświadczył, iż znajdując się w miejscu nieuświęconém przez zwyczaj do słuchania spowiedzi, pewna osoba miała z nim rozmowę, w mniemaniu, jakoby to czyniła na spowiedzi; w skutek więc jéj takiego mniemania i zaufania, poczytuje sobie za obowiązek zamilczeć imię i płeć tejże osoby. Trzy razy wezwany przez sędziego ks. Valeine, aby rzecz całą jak się miała wyznał, trzy razy odmówił udzielenia żądanéj odpowiedzi.

W kilka dni późniéj, sąd wydał wyrok, mocą którego poleca księdzu Valeine: „*aby zeznanie swoje uzupełnił, wymieniając wyraźnie nazwisko osoby, która go do uskutecznionego zwrotu pieniędzy JP. Defuisseaux, proboszczowi w Chiévres, zobowiązała; w razie zaś nieposłuszeństwa, ściągnie na siebie kary prawem wskazane.*“

Ksiądz Valeine odwołał się przeciwko temu wyrokowi do sądu kassacyjnego, a dnia 30 Listopada, tenże sąd, na mocy rapportu Valée, skassował wyrok trybunału w Jemmapes i oddał cześć publiczną nienaruszalności sekretu spowiedzi. Motywa tego wyroku są godne, aby je tu przytoczyć: „Zapatrzywszy się na artykuł I^szy i następne konkordatu, z dnia dwudziestego szóstego Messidora (1) roku 9; z uwagi, że Religii katolickiéj zapewnioną została opieka rządu; że to co do jéj wykonywania koniecznie należy, winno być szanowaném i utrzymywaném; że spowiedź należy do najistotniejszych téjże religii obrządków; że za zgwałceniem nietykalności sekretu, i ona jednocześnie ustaćby musiała; że przeto wszelkie władze powinny tenże sekret i same szanować, i przestrzegania onegoż dopilnować; i że kapłan w przedmiocie spowiedzi nie może być

(1) Miesiąc 10 w kalendarzu francuzko-Republikańskim. (Przypis. Tłómacza).

powoływanym na świadectwo, ani nawet o to pytanym. Że wprawdzie kapłani, równie jak wszyscy inni obywatele, są obowiązani do świadczenia w sądzie o sprawach inną drogą, a nie przez spowiedź im wiadomych; że w tym względzie nie może im służyć większe prawo, niż innym w sekrecie naturalnym. Gdy atoli ta ogólna zasada nie może być zastosowaną do wypadku, do którego ją sąd kryminalny departamentu Jemmapes stosuje; że w tym wypadku, jeżeli w rzeczy saméj zwierzenie się nie miało miejsca w czasie aktu religijnego, to jednak było dokonaném jedynie pod sekretem, jaki się temu aktowi przynależy; że zwierzający się, chciał w tym akcie i w zaufaniu i pod nietykalnością jego sekretu uczynić zwierzenie; że téż i ks. Valeine ze swéj strony przyjął to wyznanie w téj mierze i pod obowiązkiem téjże nietykalności; że więc w tym wypadku, dobra wiara i zaufanie wzajemne, nie mogą być naruszone, bez uszczerbku sakramentalnego skutku spowiedzi, obowiązek przeto zewnętrzny i cywilny, nie może go zniweczyć; że decyzyja przeciwna w tym względzie, niszcząc zaufanie religijnéj spowiedzi przynależne, zniweczyłaby co do istoty zwyczaj tego aktu Religii katolickiéj; że zatém sprzeciwiałaby się prawu, które się Religiją opiekuje; że i zkądinąd nadwerężałaby moralność i interes ogólny społeczeństwa: z tych przeto uwag, sąd kassuje i unieważnia wyrok sądu kryminalnego departamentu Jemmapes, z dnia 17 Sierpnia 1810 roku (1).

Podobną sprawę, a któréj był tenże sam skutek, roztrząsał w roku 1813, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, trybunał protestantcki w New-Yorku. Ks. Kohlman, proboszcz katolicki, odesłał niektóre przedmiota skradzione właścicielowi. Lecz gdy sprawa ta już do sądu się wytoczyła; wezwano proboszcza do stawiennictwa i do wyjawienia winowajcy. Ksiądz Kohlman oświadczył szlachetnie i stale, że gdyby mu sprawa ta, tycząca się porządku publicznego, była znaną jako obywate-

(1) Melanges de Philosophie, tom IX, str. 469 i następne.

lowi, toby ją niezawodnie wyznał; lecz mając ją sobie powierzoną pod sekretem spowiedzi, nie może i nie powinien nic odpowiedzieć. „Podobne wyjawienie, dodał, czyniłoby nienawistném moje urzędowanie, ja zaś popadłbym w kary kościelne; a co większa, stałbym się winnym kar wiecznych, za zdradzenie mego obowiązku.“

Attorney generalny utrzymywał, że proboszcz do tego wyznania, dla bezpieczeństwa publicznego, był obowiązanym. P. Sympson, adwokat znakomity w New-Yorku, oraz *członek kościoła Anglikańskiego*, stanął w obronie proboszcza. Dnia 14 Czerwca, sąd przysięgłych protestantcki, w wymotywowanym wyroku swoim, wyraża się między innemi: iż Kościół Katolicko-Rzymski istnieje od kolebki chrześcijanizmu; był czas w którym on przyjmował wszystkie zasady chrześcijanizmu, jakoż w istocie dotąd jeszcze większą ich część wyznaje; chcieć zbadać wiedzę kapłana, któremu penitenci z całém się zaufaniem zwierzyli, byłoby to pozbawić katolików świętych Sakramentów. We wniosku, jednozgodném zdaniem sąd przysiągłych orzekł, że proboszcz nie był bynajmniéj obowiązany do wyjawienia powierzonego sobie sekretu (1).

Lecz gdyby szło o dobro ogółu, o spisek przeciwko naczelnikowi rządu i t. d., czyżby w tenczas przynajmniéj spowiednik nie był obowiązany do wyjawienia sekretu? Spowiednik nic nie wié, jako człowiek; zaczém w żadnym wypadku nie wolno mu powierzonego sekretu pogwałcić; każde wyjawienie, czyli-to wprost wskazujące czyn i osobę, czyli tylko ogólne, niszczyłoby samą istotę Sakramentu. Ponieważ sekret Sakramentalny z prawa Bożego wypływa, i służy za podstawę ustanowienia samegoż Sakramentu pokuty, oraz i obowiązkowi ze strony wiernych wyznawania grzechów, żadna więc władza nie jest mocną zwolnić od jego zachowania, *ani nawet,* mówi uczony Real publicysta, *w przypadku, gdyby szło o obronę rzeczypospolitéj.* Tenże publicysta wykazuje, że

(1) Chronique Religieuse, tom I. str. 7 i następne.

przypuściwszy nawet przeciwną zasadę, nieby na tém panujący nie zyskali; albowiem, któżby wyznawał przy spowiedzi, iż knował jaki spisek, wiedząc, że spowiednikowi wolno go w tym wypadku zdradzić. I owszem, straconoby korzyść, jaka wyniknąć może z upomnień spowiednika, wystawiającego penitentowi, okropność zamierzanéj zbrodni; boć go i tak do stóp spowiednika, i do wyznania niecnego zamiaru zgryzoty sumienia przywiodły (1).

Henryk IV, przechadzając się dnia pewnego z księciem Bouillon, posłał po księdza Cotton, i zapytał o zdanie w przedmiocie o którym wówczas rozprawiał, to jest: czyliby nie było od rzeczy, gdyby spowiednik zawiadomił Króla tajemnie o spisku uknutym na jego życie, o którym się dowiedział przy trybunale spowiedzi. Czcigodny ojciec odpowiedział, iż gdyby w jakiéjkolwiek rzeczy, wolno było wyjawić sekret spowiedzi, to już byłoby po Sakramencie pokuty;—że zkąd inąd życie królewskie daleko się bardziéj ubezpiecza, przez to nieprzełamane milczenie, niż przez jego nadwerężenie;—że grzesznik zabierający się do takiéj zbrodni, nigdyby jéj nie wyznał spowiednikowi, gdyby się mógł obawiać, że może być przez swego spowiednika kiedykolwiek wyjawionym, a zatém nie byłoby takiego, coby upomniał potajemnie do zaniechania podobnych świętokradztw, tych, którzyby się oskarżali, będąc pewnymi wierności w dochowaniu sekretu spowiednikowi powierzonego. Król zadowolniony z téj odpowiedzi, zapytał: Czyby przynajmniéj nie przeszkodził takiemu grzesznikowi spełnienia téj zbrodni.—Tak jest, Najjaśniejszy Panie, więcéjbym nawet uczynił, bo gdyby on przystał na wykrycie po za spowiedzią swych spólników, wówczas rzuciłbym się do nóg Waszéj Królewskiéj Mości, błagając dla nich o przebaczenie (1).

(1) De Réal, przytoczony przez ks. Gregoire w dziele pod tytułem: Histoire des Confesseurs des Rois, stronnica 96.

(2) Lenglet-Dufresnoy, Traité du secret inviolable de la Confession, rozdział VII.

W sprawie generała Berton (1) w roku 1822, wezwano na świadectwo Kapłana, który jednego z obwinionych spowiadał; lecz ten odrzekł, iż nic odpowiedzieć nie może. P. Magnin, prokurator generalny, pomimo to, nastawał na niego, twierdząc: *że pogwałcenie sekretu spowiedzi, było zawsze zalecaném, ile razy szło o odkrycie zbrodni, albo ważnéj jakiéj okoliczności zbrodni, od któréjby zależało bezpieczeństwo Państwa i życie Monarchy*. Podobne wyrzeczenie wzbudziło ogólne i sprawiedliwe szemranie, i nie doprowadziło do żadnego skutku (2). Ks. B.... podał w tym przedmiocie do kilku dzienników list, którego jeden ustęp doskonale tłómaczy, co do tego punktu, naukę Kościoła Katolickiego, który tu przytaczamy: „Niewolno spowiednikowi w żadnym wypadku, w żaden sposób, czyli wprost przez wskazanie osoby, czyli tylko ogólnie zgwałcić sekret spowiedzi Sakramentalnéj; a ta nietykalność sekretu wypływa nie tylko z prawa kościelnego i cywilnego, ale nawet z prawa naturalnego i Boskiego, czyli z prawa, od którego żadna władza ludzka zwolnić nie może.“

„Któż nie pojmuje, jakie z tego dogmatu wypływają towarzyskie korzyści, a zarazem, o ile ta prawda jest pocieszającą dla grzeszników? Czy podobna aby nas nie zastanowiły okropne następstwa, jakieby z nauki przeciwnéj wynikły? Niechby tylko w jednym wypadku wolno było zdradzić sekret spowiedzi, to już po najzbawienniejszéj Religii Chrześcijańskiéj instytucyi. Winni w ten moment unikają już od świętych trybunałów, uważają je jako zasadzki, ukrywające nieprzyjaciela gotowego ich zdradzić, i użyć przeciwko nim szczerości ich wyznania. A tak, zginęłoby bezpieczeństwo dla wielkich grzeszników, zginęło zaufanie dla dusz najbojaźliwszych. Każdyby lękał się powierzyć swe tajemnice donosicielowi raczéj, niżeli ojcu, gotowemu w imieniu Bożém do przebaczenia. A wówczas, jakiż pozostanie świętym Ministrom środek do

(1) Sprawa ta była sądzona w Poitiers, we Wrześniu, r. 1822

(2) Zobacz Monitor, z dnia 11 i 12 Października, 1822 r.

pojednania grzesznika z sobą samym, do powstrzymania go w chwili, gdy ma właśnie dopełnić miarę swych nieprawości, do skłonienia go drogą prawdziwego żalu, by wyjawił niecnych spólników, zagrażających rzeczypospolitéj, i życiu Monarchy (1).“

Wyłożyłem ci, kochany Julijanie, naukę Kościoła o sekrecie spowiedzi (2). Naukę, jak to widziałeś, uznaną przez trybunały (3), a szczególniéj przez sąd kassacyjny. Lecz, czy tego sekretu zawsze przestrzegano? Czy kapłani kiedy nienadużyli zaufania w nich położonego przy świętym trybunale? Owóż na to pytanie, odpiszę ci w liście następnym.

(1) Zobacz Journal de Débats, z dnia 14 Września 1822 roku.

(2) Zob. notę M. na końcu dzieła.

(3) Mortier, doktór Sorbony, ogłosiwszy pismo pod pozorem interessu publicznego, bronił niektórych zdań niezgodnych z nauką nienaruszalności sekretu spowiedzi. Wyrok parlamentu wywołał i zakazał to dzieło, jakoż w istocie poszło ono w zupełne zapomnienie.

LIST PIĘTNASTY.

Jako sekret spowiedzi, aż do naszych czasów był zachowanym.

Z kilku faktów wyjątkowych, nie możnaby robić żadnych praktycznych wniosków. Jest-to rzeczą niesłychaną, ażeby kiedy sekret spowiedzi był naruszonym.—Zachowanie się Ś. Ambrożego względem grzeszników, których spowiedzi słuchał.—Sekret spowiedzi był przestrzeganym nawet przez Kapłanów obłąkanych.—Historya ks. Houlberta.— Niesłyszano, aby jaki ksiądz, od wiary odpadły, sekretu spowiedzi niedotrzymał.—Benardiére, były proboszcz w Evron.— Historya Ś. Jana Nepomucena.—Jan Sarkander, proboszcz z Holleshofa.— O. Garnet Jezuita.—Mniemany proboszcz z Fontenay.—Co sądzić o anegdocie z pisma: Souvenirs de la marquis de Crequi.

Gdyby też od początku Chrześcijanizmu, Julijanie kochany, sekretu spowiedzi kiedy nie dochowano; gdyby też który Kapłan od ośmnastu wieków był najniegodziwiéj zdradził sekret sumienia: jakiżby ztąd praktyczny wniosek można uczynić? Cóż mogą dowodzić, przeciwko licznemu zebraniu obywateli, kilku wyjątkowych zbrodniarzy? Od Jezusa Chrystusa, kiedy spowiedź do godności Sakramentalnéj została wyniesioną, było kilka milionów spowiedników; w tak ogromnéj liczbie, dwóch lub trzech nie dotrzymało powierzonego im sekretu: *zaczém słusznie się obawiać powinienem, aby ten do którego się z wyznaniem mych grzechów udaję, nie nadużył położonego w sobie zaufania.* Czyliż tu wniosek byłby z swéj zasady, loicznie wyprowadzonym? Cóżbyś pomyślał o tym, coby twierdził: „Są niektórzy lekarze, co sekretu nie dotrzymują; więc powinienem zawsze się lękać, bo każdy, do którego się udam, zdradzić mnie może. Są złéj wiary adwokaci, więc niemożna się żadnemu zwierzyć. Są

niektórzy urzędnicy nieprawi, więc rozsądnie postępując żadnemu zaufać nie można.“ Gdyby kto tak rozumował, czyżby nie był godzien wyśmiania? Wszakże i w postępowaniu codzienném téj zasady się nie trzymamy, nie lękamy się adwokatowi, sędziemu, powierzyć najważniejszych sekretów; lubo wiemy, że pomiędzy sędziami, adwokatami, znaleźli się także i podli... Lecz, gdy liczba podobnych zbrodniarzy, pomiędzy tylu czcigodnymi mężami, jest tak mało znaczną, nie czynimy ztąd na ogół żadnego wniosku. Podobnież, Julijanie kochany, wypadałoby wnioskować, gdyby w istocie prawdą było, że w dwóch lub trzech wypadkach, sekret spowiedzi został pogwałconym. Z pomiędzy niezmiernéj liczby spowiedników, znalazło się tylko dwóch lub trzech gwałcicieli sekretu, zaczém z pewnością wnoszę, iż tajemnica z którą się zwierzam, wieczném pokryta zostanie milczeniem; przypadki, o jakich mi mówią, tak się rzadko trafiały, iż rozsądnie wierzyć mogę, że podobny wypadek nie zdarzy się za mego życia, chociażbym nawet kilkaset lat żył na świecie. Inaczéj, nie byłoby już żadnéj moralnéj pewności, nie możnaby już na nic liczyć, nikomu się powierzać, nie możnaby kroku uczynić, bez obawy napotkania jakiéj zasadzki.

Lecz, kochany Julijanie! ani tych, jakich przypuściłem, owych dwóch lub trzech wypadków, wyjawionéj spowiedzi, przytoczyć w dziejach Kościoła nie można, tak, że pewien mówca, odzywając się do tegoczesnych mniemanych duchów mocnych (esprits-forts) (1), śmiało mógł powiedzieć: „Nielitościwi szydercy, zgromadźcie wasze potwarcze archiwa, wyczerpnijcie zbiory anegdot, zamąćcie wszystkie nieczyste libertyńskie kały, a my was wzywamy, abyście nam przytoczyli jeden przynajmniéj wypadek, niedochowanego prawa sekretu. Milczenie to, waszém się milczeniem, niedowiarkowie! dowodzi.“

W życiu Ś. Ambrożego, napisaném przez Paulina jego dyakona, jest wzmianka, że ten Święty, wylewał bardzo wiele

(1) Ks. Bonnevie: Sermon sur la Confession.

łez, gdy spowiedzi słuchał i tém penitentów swoich do rozrzewnienia i skruchy pobudzał; lecz o grzechach, jakie mu na spowiedzi powierzono, z nikim, tylko z samym Bogiem, którego litości wzywał, rozmawiał (1).

Podobnież zachowywali się i zachowują aż do dnia dzisiejszego wszyscy, co święty spowiedników urząd sprawują. Gdy w trybunale Ś. Pokuty zasiadają, powinni wiedzieć o wszystkiém; sumienie winnego, powinno im być zupełnie odkrytém; lecz wyszedłszy z tamtąd, zapominają o wszystkiém; a żadna świecka władza, nie zdołała ich jeszcze milczenia przełamać. Wezwani do urzędów, i zniewalani do mówienia, milczeli; a sami nawet sędziowie, podziwiali ich stałość i odwagę. Dla złamania téj stałości, udawano się do gróźb najokropniejszych, i do najpochlebniejszych obietnic: oni zaś, z gróźb się śmieli, z obietnic żarty robili, a język ich, nie dawał się przełamać, i podobnież, jak ów Medyolański Biskup, z Bogiem tylko samym, o tém, co słyszeli na spowiedzi, rozmawiali.

Nadzwyczajną atoli i największego podziwienia godną jest rzeczą to, iż widziano kapłanów popadłych w szaleństwo, i w zupełne względem tego co dawniéj wiedzieli pomięszanie, wyjąwszy jedynie co do wiadomości na spowiedzi nabytych. Jeśli im czyniono zapytania ściągające się do spowiedzi, odzyskiwali pod niejakimś względem zdrowe zmysły i gromili śmiałków, co ich o to pytali. Przytoczę ci między innymi ks. Houlberta, który przed rewolucyją, kapłańskie obowiązki w Sablé sprawował. Mąż ten, obyczajów nienagannych i w swych obowiązkach bardzo zamiłowany, został uwięzionym dla tego, iż nie chciał dopełnić *przysięgi cywilnéj dla duchowieństwa przepisanéj;* lecz obawa śmierci, którą mu co chwila zagrażano, sprawiła na nim takie wrażenie, że zmysły postradał. Zaprowadzono go do głównego szpitalu w Mons, gdzie około r. 1830 umarł. Lubo zaś zwyczajnie był małomówny, były jednak

(1) Causas autem criminum, quas illi confitebantur, nulli nisi Domino soli apud quem intercedebat, loquebatur. In vita S. Ambrosii, cap. X.

chwile, w których wiele prawił; lecz wszystko bez związku i bez sensu. Pewnego dnia, odwiedziło go kilku z młodzieży, a pomówiwszy z nim o różnych przedmiotach, przeszli do spowiedzi: „Dawniéj słuchałeś spowiedzi, powiedz nam też co z niéj...“ W ten moment napadło go szaleństwo. „Bezbożni, bezecni, i wy się pytać śmiecie o spowiedź?.. o tém się nigdy nie mówi, precz“! i zmusił ich do wyjścia z swéj celi. Innego dnia, odwiedziła go jedna z dawnych penitentek. „Czy mnie ksiądz nie poznaje, rzekła, jam się dawniéj u niego spowiadała..“—„Nieszczęsna! zawołał w ten moment, precz! ty mi o spowiedzi mówisz?.. o niéj nigdy się mówić nie godzi.“ Duchowny świadek téj sceny zapewnił mnie, że człowiek najlepszych zmysłów, nie mógłby się rozsądniéj i staléj wyrazić.

Wiadomo ci, Julijanie kochany, jak wiele zgorszeń trapiło Kościół Francuzki, przy schyłku ostatniego stulecia; widziano kapłanów depcących najświętsze przysięgi, zrzekających się jednocześnie kapłaństwa i wiary, gwałcących w sromotnéj rozpuście stan bezżenny, a zawierających świętokradzkie małżeństwa. Lecz wśród tych saturnaliów zbrodni, niesłyszano, aby który z owych nieszczęsnych pogwałcił sekret spowiedzi. „Jest-to rzeczą bardzo zadziwiającą, że nie powiem cudowną, mówi autor dzieła: *Souvenirs de la marquise de Crequi* (1), iż pomiędzy tylu zbrodniami rewolucyi francuzkiéj, nie słyszano, aby który kapłan odstępca, sakramentalny sekret wyjawił.“ Opowiadano ci kilka razy o nieszczęsnym Benardierze, niegdyś proboszczu w Evron. Ten w czasie rewolucyi, nie tylko stan swój porzucił; ale nadto puścił się na najbezecniejsze występki. Stał się już potém *wycieraczem kątów po kawiarniach*, i spotykano go często w pijaństwie tarzającego się po rynsztokach!... W towarzystwie pijaków, miotał najbezbożniejsze i najbezecniejsze bluźnierstwa, usta jego były pełne okropnych złorzeczeń... Lecz gdy z nim chciano rozmawiać

(1) Tom IV str. 76, dzieła tego autorem jest p. Courchamps.

o spowiedzi, zachowywał najgłębsze milczenie. Dnia pewnego, gdy był zupełnie opiłym, towarzysze jego zbytków, poczęli na niego nastawać, aby im co powiedział, ze słuchanych spowiedzi, *gdy jeszcze był kapłanem*... ale nie zdołali z niego ani słówka wydobyć. A chociaż nie mógł ustać na nogach, wyczołgał się atoli z owego miejsca, gdzie nań tak nalegano, a rozgniewany wyjąkał: *To są rzeczy, o których się nie mówi*. Wypadek ten jest wiadomy całemu miastu Evron. Czyliż to niemożna za prawdziwy cud poczytać? Znam ja niedaleko ztąd jednego żonatego księdza: wszyscy jednomyślnie mówią, że nadzwyczaj jest słodkim w obejściu, i że w jego małżeńskiém pożyciu, panuje wielka spokojność. Raz tylko pokój jego został zakłóconym, a to w sposób bardzo gorszący, albowiem słyszano jawną kłótnię, nawet przyszło do bicia. A cóż za przyczyna takiéj zapalczywości? Oto, że żona była tyle nieroztropna, iż się zapytała o niektóre rzeczy tyczące się spowiedzi.

Czytając wszystkie te wypadki, za których rzetelność ci ręczę, czyż się powstrzymasz od zawołania: „Palec to jest Boży“ (1). Nie uznasz-że w tém opatrzności Bożéj, czuwającéj nad sekretem spowiedzi, i nie dozwalającéj, ażeby kiedy naruszony został? I czegóż więcéj potrzeba grzesznikowi do zapewnienia sobie zupełnego i doskonałego bezpieczeństwa?

Tymczasem, kochany Julijanie, jeszczem ci wszystkiego nie powiedział, a to co mi pozostaje, niemniéj cię zadziwi, niżeli to coś dotąd czytał. Do dnia dzisiejszego historya tylko o dwóch mężach wspomina, którym pozostawiono wybór między wyjawieniem sekretu spowiedzi, a śmiercią? a otóż obydwaj śmierć sobie obierają!!!.. Słowo jedno wystarczało do ich ocalenia: a oni tego słowa nie wyrzekli, i życie swe oddali!... Pierwszym jest święty Jan Nepomucen, jałmużnik cesarza Wacława. Bóg, co wszystkiém z największą zarządza mądrością, zachował zapewne dla niego ten urząd, ażeby mu

(1) Digitus Dei est hic. Exod. VIII, 19.

podał sposobność zajaśnienia przykładem, tak bardzo nas zapewniającym o mocy, w jaką Bóg swych namiestników uzbraja przeciwko natarczywości do gwałcenia najświętszego i najściślejszego obowiązku.

Joanna cesarzowa, córka Alberta Bawarskiego, pobudzona pełnemi namaszczenia kazaniami Jana Nepomucena, obrała go sobie za spowiednika. Pod tak zręczném przewodnictwem, uczyniła ona nagłe w cnocie postępy. Lecz tak, jak wszystko dobre w podłéj duszy w jad się zamienia, tak podobnież i Joanny pobożność rozjątrzyła srogi z natury charakter Wacława. Obrażały go nawet oznaki czułości i przymilania, jakie mu się ciągle okazywać starała, i tłómacząc sobie przewrotnie najświętsze swéj żony sprawy, posunął swą zazdrość do ostateczności. Zaślepiony namiętnościami, uknuł sobie projekt nowy i niesłychany, to jest, rozkazał Janowi Nepomucenowi, iżby mu wszystko z czego się cesarzowa spowiadała, wyjawił. W téj myśli, przywołał męża Bożego; pytał go zrazu okolicznie, potém zdjąwszy maskę, wyraził się jawnie z tém, czego żąda. Jan trwogą przejęty, przedstawia mu, ile podobny zamiar sprzeciwia się rozumowi, a religiją obraża. „Ja nic nie wiem, powiada, ja mówić nie mogę.“ Cesarz ukrywając swą złość, zachował głębokie milczenie. W kilka dni późniéj, przywołał znów Świętego; użył pieszczot, obietnic i groźb, by go do swego zamiaru nakłonić: wszystko napróżno. Obchodzi się z nim najdelikatniéj, i to nic nie pomaga. Wreszcie, grozi śmiercią, jeżeli żądaniu jego zadosyć nie uczyni. *Możesz mnie zabić,* odpowiada Jan Nepomucen, *ale mnie do mówienia nie skłonisz.* Wacław wściekając się od złości, rozkazuje go z związanemi rękami i nogami, wrzucić do Mołdawy... Męczennik utonął; wreszcie, świątobliwe osoby wydobyły ciało, złożyły je w grobie, przy którym objawił Bóg mnóstwo cudów. Działo się to dnia **16** Maja **1383** roku. Przy otwarciu grobu dnia **14** Kwietnia **1719** roku, znaleziono kości ogołocone z ciała, ale język

tak się przechował, iż się zdało, że Święty, dopiero co skonał. Złożono go z wielkiém uszanowaniem w Pragskiéj Katedrze, gdzie pewien podróżny dobrze rzeczy zważający, widział go jeszcze całym w roku 1769 (1).

Za przykładem świętego Jana Nepomucena, poszedł w r. 1620, Jan Sarkander, proboszcz z Holleshofu, z dyececyi Ołomunieckiéj. Był to pierwszy proboszcz tego kościoła, po wygnaniu z tamtąd Pikardów, którzy go zajmowali przez lat ośmdziesiąt. Ztąd to wzrosła przeciwko niemu nienawiść nieprzyjaciół religii Katolickiéj; nienawiść ta więcéj się jeszcze wzmogła w skutek gorliwości czcigodnego proboszcza o dobro religii, o nawrócenie kacerzy i o prawa Kościoła. To wszystko, głównie zaś *stałość w dochowaniu Sakramentalnego sekretu spowiedzi*, stało się powodem, iż popadłszy w czasie wojny Czeskiéj (2) w ręce nieprzyjaciół, został wydany na okrutne męczarnie, w których życie zakończył. Obecnie toczy się w Rzymie sprawa jego beatyfikacyi (3).

Czyżbym do tych dwóch męczenników sekretu spowiedzi, nie mógł przyłączyć ojca Garnet, jezuitę z Anglii, znanego nawet u protestantów pod nazwiskiem: *Wielkiego Jezuity*. W czasie sławnego spisku prochowego (4), został aresztowanym i na powieszenie (1606) skazanym za to, iż téj zbrodni stanu, nie wykrył. Wiedział ją zaś tylko pod sekretem spowiedzi, z zeznania jednego spiskowego; nic go nie mogło zniewolić do wydania sekretu, i poniósł śmierć z odwagą i nieustraszony.

(1) Feller, art. Saint Jean Nepomucéne.

(2) W roku 1620.

(3) Zob. Ami de la Religion, tom LXXXVIII, str. 484.

(4) Jan I król Szkocki, wstępując na tron, przyrzekł opiekę Katolikom, lecz takowéj dotrzymać nie myślał, zaczém Katolicy doznawali ciągłego prześladowania. Najzapaleńsi z nich, utworzyli spisek, ustawili pod salą narad parlamentarnych, trzysta baryłek prochu, aby w powietrze wysadzić króla, obydwie izby i wszystkich obecnych. Jeden z spiskowych imieniem Katezby, dla pokonania wyrzutów sumienia, spowiadał się przed jezuitą Griendel, który mu ten spisek odradzał i odesłał na naradę pod sekretem spowiedzi do ojca Garnet; ten również wszystkich dokładał starań, aby odwrócić spiskowych od zbrodniczego zamiaru.

Więc sekret spowiedzi został zatwierdzony męczeństwem. Cały ogół nauki Chrześcijańskiéj i niektóre dogmata po szczególe, zostały wprawdzie męczeństwem uwieńczone. Lecz ileż to innych nie doznało podobnego zatwierdzenia? Zdaje się więc, mówi Lenglet Du Fresnoy, że Bóg tém samém chciał dogmat sekretu spowiedzi do rzędu pierwszych dogmatów policzyć.

Ale mi może zarzucisz następującą anekdotę, umieszczoną w dziele: *Souvenirs de la Marquise de Crequi.*—„*W lesie Ambriéres* spotkało się dwóch dzierżawców z *parafii Fontenay, o kilka mil od Chateau de Monflaux.* Idąc pospołu wszczęli rozmowę o swych interessach, potém przyszło pomiędzy nimi do kłótni, która wkrótce się wzmogła; przystąpiła zawziętość i jeden uderzył drugiego tak silnie w pierś, iż ten po kilku minutach umarł. Morderca uciekł do swego folwarku, lecz nie mogąc tego przenieść, poszedł wyspowiadać się przed proboszczem... Tymczasem, synowi zmarłego, żołnierzowi z Gwardyi Francuzkiéj, naówczas na półrocznym urlopie bawiącemu w parafii Fontenay, zdało się, że proboszcz coś wiedzieć musi.... poszedł do niego uzbrojony pistoletem, grożąc śmiercią, jeżeliby mu nie wskazał, gdzie się jego ojciec znajduje.... Przelękniony proboszcz opowiedział mu wszystko, o czém się na spowiedzi dowiedział.... Parlament Bretanii powołał tę sprawę, i skazał proboszcza na spalenie żywcem za zdradę spowiedzi. Lecz uzyskano rewizyą processu, skutkiem któréj proboszcz z Fontenay został ułaskawionym i skazanym na zamknięcie w *klasztorze Kartuzów w Chateau-Gontier.*

Oto treść tego, co się w V tomie owego dzieła znajduje. Małéj tu rzeczy brakuje, to jest: prawdy, a mogę okazać, że nawet i kłamstwo nie bardzo tu zręcznie ukuto. Jest tam mowa o parafii *Fontenay w okolicach Monflaux*;—lecz w całéj okolicy Monflaux takiéj parafii nie ma. Powiedziano *o lasku d'Ambriéres*;—lecz lasek d'Ambriéres, nigdy nie istniał. Powiedziano o klasztorze Kartuzów *w Chateau-Gontier*;—lecz

i tego klasztoru nigdy nie było. Zkąd inąd, gdyby wypadek ten istotnie się był zdarzył, byłby się niezawodnie stał głośnym, i pamięć o nim byłaby się w owym kraju przechowała; ale w okolicy Monflaux, nigdy o tém nie słyszano; niedawno pytano się wielu starców, pytano się starego rządcy dóbr Margrabiny, a wszyscy o tém zgoła nie wiedzą. Co się tycze pani de Crequi, jest to stara powiastka wyjęta z Barona de Grimm, którego nieprzychylne Chrześcijanizmowi zasady, są bardzo znane, i z Bachaumonta, autora dzieła *Mémoires pour servir à l'Histoire de la Republique des léttres*, *dzieła*, które la Harpe nazywa: *stosem niedorzeczności po rynsztokach pozbieranym.* Oto źródło, z którego czerpał *autor dziełka: Souvenirs*; mówię *autor*, bo dziś wiadomo, że dzieło to jest podrzuconém, i nie zawiera w sobie ani jednego wyrazu Margrabiny, gdyż pani de Crequi, testamentem swym rozporządziła, aby wszystkie jéj listy i wypisy z dzieł zostały spalone, co też pan Percheron, jeden z exekutorów testamentu, wykonał, oświadczając, że nikomu zgoła nic z pomienionych papierów nie udzielił (1).

W ostatnim liście, wyłożyłem ci, kochany Julijanie, naukę Kościoła Katolickiego, co do sekretu spowiedzi; obecnie okazałem, jako tego sekretu do dnia dzisiejszego przestrzegano. Żaden więc grzesznik, jakkolwiek bądź wielkie i jak liczneby grzechy jego były, nie ma się czego lękać, aby mu spowiednik sekretu nie dotrzymał. Lecz, czy się jeszcze nie ma lękać, aby na swéj sławie w oczach samego spowiednika uszczerbku nie poniósł? Rozbiorę to w liście następnym (2).

(1) Zob. l'Ami de la Religion, tom LXXXVIII, str. 329.

(2) Zobacz notę A na końcu dzieła.

LIST SZESNASTY.

Odpowiedź na inne trudności.

Grzesznik, lubo by do najcięższych się poczuwał zbrodni, lękać się nie powinien, aby dobrą opiniję u spowiednika stracił.—O spowiedziach listownych.—Robert, Biskup dyecezyi Mans, pisze do Biskupów armii królewskiéj, wyznając swe grzechy.— Hildebold, Biskup dyecezyi Soissons, spowiada się listownie Hinkmarowi, swemu Metropolicie.— Co sądzić o tego rodzaju spowiedziach?—Marya Stuart.— Spowiedź osób świeckich przed świeckiemi.— Jehan de Joinville spowiada Guj d'Ibelina.—Korsarze jedni przed drugimi się spowiadają.—Podobne spowiedzi nie były bynajmniéj Sakramentalnemi.—O wyborze spowiednika.—P. Edmund Géraud, spowiednik Rasyna.—O ojcach duchownych, według mody.



Czyliż skutkiem wyznania grzechów, nie poweźmie spowiednik złego o mnie wyobrażenia? czy nie utracę przed nim dobréj opinii? Grzechy moje są tak ohydne! Tego się jeszcze jednego dzisiaj, Julijanie kochany, obawiasz. Pytałeś się, pomiędzy innemi, czyby nie można dla oszczędzenia sobie tego zawstydzenia się przed kapłanem, zastąpić spowiedzią listowną, spowiedź ustną i osobistą.

W końcu, prosiłeś mnie o jakie uwagi, co do wyboru spowiednika. Odpowiem ci więc w krótkości, na te różne zapytania. Czyliż skutkiem wyznania mych grzechów, nie poweźmie spowiednik złego o mnie wyobrażenia?

Ach! kochany Julijanie, bądź o to spokojnym. Z jakichkolwiek grzechów byś się oskarżał, jakiekolwiek występki wyjawisz, spowiednik się nad tobą wprawdzie ulituje wspólnie, ale go to bynajmniéj nie zdziwi. Alboż to on dla tego, że jest sługą Bożym, przestał być człowiekiem. Lubo charakter święty, jakim jest przyodziany, odłącza go od świata, jest on jednak téj saméj co i ty natury, a walcząc z tém samém pra-

wem członków swoich, o którém wspomina Apostół (1), znając i ułomność grzeszników i zepsucie rodu ludzkiego i niebezpieczeństwa tego świata, a wpływ złego przykładu: jakżeż może powziąść złe wyobrażenie o tobie, gdy mu wyznasz słabości i błędy swoje.

Czy nie utracę u spowiednika mojéj dobréj opinii?

Ach! kochany Julijanie, nikt swojéj sławie uszczerbku w umyśle spowiednika nie uczynił, kto szczerą postanowił życia swego poprawę; spowiednik zamiast zwrócenia uwagi na nierządy swego penitenta, buduje się raczéj z jego dobrych usposobień, któremi go widzi być przejętym. Wyznanie pokorne i szczere, połączone z rzewnym żalem, a do tego z postanowieniem poprawy, rozczula, że tak powiem, grzechem zagniewanego Boga, i miałożby się nie podobać człowiekowi, który grzechami penitenta, jakkolwiek bądź ciężkiemi, bynajmniéj obrażonym nie został, i owszem widzi sam w sobie toż samo ludzkiéj ułomności źródło, co penitenta w ten odmęt grzechu wtrąciło (2)? *Grzechy moje, są tak ohydne!* To właśnie skłoni spowiednika do troskliwszego zajęcia się twym losem; im więcéj chory cierpi, im choroba jego jest niebezpieczniejszą i bardziéj zastarzałą, tém też więcéj i lekarz pragnący wyrwać go szponom śmierci, przywięzuje się do niego i pomnaża swoję troskliwość. Twoje zaufanie i szczerość, jaką mu okażesz, cieszyć go będzie; on ci każe uważać moc i odwagę, którą się zobaczysz uzbrojonym w wyznaniu swych grzechów, jako niewymowną oznakę Boskiéj dobroci, i błogosławić będzie Bogu, iż go użył za narzędzie do pozyskania zbłąkanéj dzieciny. Jako Namiestnik Jezusa Chrystusa, okaże ci otwarte Zbawiciela serce; on cię zachęci, pocieszy, zapłacze z tobąż nad tobą, i poniesie pobożne za ciebie do Ołtarza westchnienie. Miłosierny Samarytanin wleje w rany twéj

(1) Vides aliam legem in membris meis, repugnantem legi mentis meae. Rom. VII, 23.

(2) Léttres du P. Scheffmacher, t. I, str. 304.

duszy balsam zbawienny, i słodkie a miłe wzruszenia odnowi w duszy, która dotąd wystawiona była na igrzyska namiętności i zgryzot sumienia.

Pytałeś, kochany Julijanie, *czyby nie można, dla oszczędzenia sobie tego zawstydzenia się przed kapłanem, spowiedź ustną i osobistą zastąpić spowiedzią listowną.* Widzimy w Historyi Kościelnéj kilka przykładów tego rodzaju spowiedzi (1). W czasie oblężenia miasta Angers, w r. 873, Robert, Biskup Mans, popadłszy w niebezpieczną chorobę, pisał do Biskupów w Armii Królewskiéj zostających, list następujący, celem wyznania przed nimi swych grzechów i wyjednania sobie rozgrzeszenia. „Przywiedziony skutkiem febry do ostateczności, pośpieszam z napisaniem do was, mili bracia, po raz ostatni, dla wyznania wam mych grzechów. Niktby ich liczby ani ciężkości porozumieć i pojąć nie zdołał. A teraz, gdy się ostatnia moja godzina zbliża, spoglądam na śmierć ze strachem i drżeniem. I dla tego, wzywam waszego miłosierdzia, prosząc o rozwiązanie mnie, mocą z Nieba wam daną, z więzów grzechowych i o pobożne westchnienia za odpuszczenie mych grzechów, iżbym nie popadł w nieszczęście odrzucenia wraz z potępionymi.“ Biskupi, w obozie pod Angers będący, przesłali mu piśmiennie rozgrzeszenie w tych słowach: „Oby łaska i Wszechmocność Boża, przez moc Ducha Świętego, uwolniła cię od wszystkiego złego, utrwaliła w dobrém i doprowadziła w towarzystwie świętych Biskupów, do żywota wiecznego. Amen (2).

Hildebolde, Biskup dyecezyi Soissons, zachorowawszy, napisał toż do Hinkmara, swego Metropolity, aby przed nim uczy-

(1) Gobel, Biskup Konstytucyjny prowincyi Sekwany, zrzekł się od razu kapłaństwa, przeszedł na stronę rewolucyjną i miał udział we wszelkich zdrożnościach. Skazany został na śmierć, d. 13 Kwietnia 1794 r. Wówczas-to ocuciła się w nim wiara, a niemogąc mieć kapłana, przesłał listownie swą spowiedź księdzu Lothringer, który się posłudze umierających był poświęcił. W liście tym prosił o odpuszczenie zbrodni zgorszeń, błagając zarazem, aby on był obecnym przy jego wyjściu z więzienia i udzielił mu rozgrzeszenie.

(2) Histoire de l'Eglise gallicane, tom VIII, str. 96.

nić spowiedź generalną, a Hinkmar przysłał mu listownie rozgrzeszenie; z tém atoli upomnieniem, iż go to wstrzymać bynajmniéj nie powinno od spowiedzi szczegółowéj swych grzechów przed kapłanem (1). Te listowne rozgrzeszenia i piśmienne spowiedzi, nie były wcale Sakramentalnemi. Był-to zwyczaj pobożny, w pierwszych Kościoła wiekach dosyć upowszechniony, że umierający prosili nieobecnych prałatów o rozgrzeszenie. Taki akt upokorzenia mógł mieć przed Bogiem bardzo wielką zasługę i mógł na upokorzających się tym sposobem sprowadzić bardzo obfite łaski, lecz nie uważali oni się przeto za uwolnionych od ustnéj i szczegółowéj z swych grzechów przed kapłanem spowiedzi.

Czasami zaś spowiadano się listownie z powodu, iż w żaden inny sposób nie można było mieć kapłana.

Marya Stuart, nieszczęśliwa Szkocka Królowa, ofiara wściekłych zapędów Elżbiety, Królowéj Angielskiéj, prosiła o pozwolenie widzenia się z spowiednikiem, co jéj nielitościwie odmówiono. Wówczas-to napisała swą spowiedź i ostatnią wolę, i takowę mu przesłała (2). Podobna, lubo nie Sakramentalna spowiedź, może jednak bardzo bydź zbawienną, jeżeli jest połączoną z prawdziwym żalem, i czynioną w celu okazania, iż szczerze pragniemy, gdyby się do tego nastręczała sposobność, poddać się pod władzę Kościoła, któremu oddano klucze od Królestwa Niebieskiego. Toż sądzić należy o spowiedzi osób świeckich przed świeckiemi, któréj podobnie w historyi wiele znajdujemy przykładów. *Czytamy w Historyi S. Ludwika przez Joinvilla napisanéj, że Jehan de Joinville spowiadał niejakiego Gui d'Ibelin. Pan Gui d'Ibelin konnetabl Cypru przyklękłszy, spowiadał się przedemną i ja mu rzekłem: Rozgrzeszam cię tą władzą; jaką mi Bóg dał. Lecz gdym się z miejsca podniósł, przypomniał mi jeszcze wiele rzeczy, o których mi dotąd nie był powiedział* (3).

(1) Histoire de l'Eglise gallicane, tom VIII, str. 97, wiek IX.

(2) Histoire des Confesseurs des Rois, str. 135.

(3) Histoire de Saint Louis, par Jehan de Joinville, str. 75—76, wydanie w 4o.

W życiu Bernarda, pierwszego Opata Tironu, powiedziano, że piraci napadnięci przez okropną nawalnicę, spowiadali się, naznaczali sobie pokuty i rozgrzeszali się nawzajem (1). Spowiedzi takie w dobréj wierze i w prostocie duszy czynione, mogły być o tyle użyteczne, o ile świadczyły o pragnieniu spowiadania się przed Kapłanem, gdyby się do tego nastręczyła sposobność; lecz one, podobnież jak listowne, o których się wyżéj mówiło, Sakramentalnemi nie były. Władza odpuszczenia grzechów, dana została samym tylko Kapłanom; koniecznie więc potrzeba im się przedstawić i stanąć przed ich trybunałem, jeśli pragniemy grzechów odpuszczenia. Oni są lekarzami duszy, więc konieczną i niezbędną jest rzeczą, aby widzieli rany i przepisywali stósowne lekarstwa. I czyż się jeszcze wahać będziesz, kochany Julijanie, uczynić kroku, od którego zawisła twoja doczesna i wieczna szczęśliwość? Nie; to być nie może. Twoje uprzedzenia znikły, ciemności się rozproszyły; poznałeś prawdę; światło ci zajaśniało; przyznałeś już zasadę, więc też potrafisz ztąd uczynić właściwe wnioski. Posądziłbym cię niesłusznie, gdybym inaczéj o tobie mniemał. Ale czemuż tak bardzo na to nastawam? Mamże jeszcze wątpić o twojém przedsięwzięciu, kiedyś mnie w ostatnim twym liście prosił *o udzielenie rady co do wyboru spowiednika?* Wielu autorów ascetycznych rozbierało ten ważny przedmiot, czytanie ich dzieł wielce ci będzie pożytecznem, posyłam ci kilka z nich. Dodam tylko, że podług zasady pewnego wielkiéj świątobliwości męża, *spowiednika wybrać należy z pomiędzy tysiąca.* Lecz, któż ten wybór umie trafniéj, jak Kościół uczynić? Jeżeli Kapłan, znany z swéj prawéj nauki, jest za takowego uznany przez Kościół i postanowiony na właściwém sobie urzędowaniu, wówczas już wybór *z pomiędzy tysiąca*

(1) Tempestatis perseverante saevitia, timoris vehementia exagitati, peccata sua, quae turpiter gesserant, turpius in audientia cunctorum confitendo propalare incipiunt, sacerdotale sibi officium usurpantes, dum poenitentias alternatim dant et accipiunt. *Vie de Bernard, abbé de Tiron*, par Geofroi de Gros, chap. XVI, przytoczony przez Thiersa w tomie III dzieła *Traité de superstitions*, str. 263.

został dokonanym i można na nim z całą pewnością poprzestać. Gdy pan Edmund Géraud (1) porzuciwszy protestantyzm, przeszedł na łono katolickiego Kościoła, radzono mu, aby przyzwał Arcybiskupa Dyecezyi Bordeaux: *Nie*, odrzekł, *proszę o własnego proboszcza; zdaje mi się, żem czytał: że jeśli ten jest godnym naszego zaufania; wówczas jest rzeczą najprostszą i najwłaściwszą, udać się do niego.* Pewien czcigodny kapłan Saint-André-des-Arcs, człowiek prostoduszny i mało znany, lecz prawéj i szczeréj pobożności, kierował sumieniem Rasyna. Pani de Maintenon przytacza to jako wzór dla pani de Maisonfort, która się tylko przed człowiekiem znakomitym nauką i rozumem spowiadać chciała.

„Najprostszy jest dla ciebie najlepszym, i powinnaś mu się poddać jak dziecko swemu ojcu. Jakoż przezwyciężysz krzyże, które Bóg ześle na ciebie, jeśli cię akcent mowy normandzki lub pikardzki wstrzymuje, i jeśli się odstręczasz od kogóś dla tego, iż nie jest tak szczytnym, jak Rasyn? On-to byłby cię zbudował... gdybyś była się przypatrzyła jego pokorze w chorobie, a jako żałował, iż się tak za mądrością świata ubiegał; owóż, on nie żądał w ówczas *spowiednika według mody*, ale widział tylko prawego kapłana, swego proboszcza (2).“ Lecz gdyby w okolicy, którą zamieszkujesz, znajdował się *modny spowiednik*, że tu użyję wyrażenia pani de Maintenon, *kapłan, któryby się wsławił*, czyby nie wypadało, aby się do niego raczéj, niż do innego udał? Zdaniem mojém, kochany Julijanie, należałoby zbadać, na czém się ona *sława* zasadza. Bo jeśli ta pochodzi z opinii o prawdziwéj jego nauce i cnocie? jeśli spowiednik ten uważanym jest za przywiązanego stale do swych zasad? jeśli osoby których sumieniem zarządza, czynią postępy w pobożności; wówczas, spowiednik taki godzien jest całego twego zaufania i do niego da się słusznie zastoso-

(1) Autor wielu dzieł pełnych prostoty i dobrego smaku, umarł. d 21 Maja 1831 r. zob. l'Ami de la Religion.

(2) Vie de Racine, par Geofroi, str. 76.

wać owo przysłowie: *głos ludu, głos Boży, vox populi, vox Dei.* Lecz, gdyby *sława* o tym spowiedniku, pochodziła tylko z pewnéj opinii, ugruntowanéj, niestety, jedynie na łatwowierności, i nadzwyczajném jakiémś pobłażaniu; gdyby do niego gromadą się zbierały owe dewotki, owi miłośnicy świata, i rozkoszy, nawet najniebezpieczniejszych, pragnący kojarzyć i pogodzić służbę Jezusa Chrystusa, ze służbą Beliala: o! wówczas ostrzegam cię. Strzeż się wyboru takiego powiernika tajników twego sumienia, podobny on jest do owych fałszywych proroków, o których mówi Jeremiasz, co bezwstydnie leczą rany swego ludu, mówiąc, pokój, pokój tam gdzie nie ma pokoju (1); podobni oni są do owych proroków gnuśnych i niemych dla swego interessu, co podług Ezechiela (2), szyją wezgłówka pod wszelki łokieć ręki, a czynią poduszki pod głową każdego wieku na ułowienie dusz; a gdy łowili dusze, dusze ludu mego, (*niby*) ożywiali dusze ich.“ Tak jest, Julijanie drogi, tobym ci powiedział; gdyby nadużycie, którem przypuścił, rzeczywiście istniało, alebym wolał powstawać tylko przeciwko urojeniu.

Wreszcie, poradź się Boga, proś o oświecenie, badaj samego siebie, któregobyś kapłana pragnął w ostatniéj życia chwili mieć przy swém łożu boleści, i za którego pośrednictwem pragnąłbyś stanąć przed sędzią najwyższym: owóż-to ten powinien być wybranym przez ciebie. Udaj się więc do niego, otwórz mu serce swoje, odkryj mu najgłębsze tajniki sumienia, i powoduj się, jak dziecię, jego radami. Być może, że on się czasem omyli; ale Opatrzność Boska nie dopuści, aby się omylił do tego stopnia, któryby się stał zgubnym dla duszy twojéj.

(1) Et curabant contritionem filiae populi mei dicentes; pax, pax et non erat pax. Jere. VI, 14.

(2) Vae qui consuunt pulvillos sub omni cubito manus et faciunt cervicalia sub capite universae aetatis ad capiendas animas et cum caperent animas populi mei vivificabant animas eorum. Ezech. XIII, 18.

LIST SIEDMNASTY.

Odpowiedź panu Andrzejowi Blanc, pastorowi protestanckiemu.

Okropna przewrotność tego pastora. — Iż nie dosyć spowiadać się, aby być dobrym chrześcijaninem. — Kościół słusznie przed ślubem małżeńskim wymaga spowiedzi. — Co pan Blanc mówi o różnym rodzaju penitentów, jest zupełnie niedokładném. — Spowiedź tajna zawsze poprzedzała publiczną.—Penitentom pozostawiona jest wszelka wolność w wyborze spowiednika. — Sobór Trydentcki. — Sobór Frankfurtski.

Kochany Julijanie!

Ile mi list twój ostatni, przed tygodniem pisany, sprawił radości, o tyle mnie, otrzymany obecnie, smutkiem i zmartwieniem napełnił. Mniemałem, żeś już zupełnie pozbył się wszelkich uprzedzeń w przedmiocie spowiedzi; mniemałem, żem cię już uwolnił od wszelkich wątpliwości. Mogłem to tém słuszniéj wnosić, żeś nawet zażądał odemnie rad, co do wyboru spowiednika; a oto zdaje mi się, że dziś więcéj jeszcze, jak dawniéj, odstręczyłeś się od tego świętego trybunału. Smutne to są następstwa nowych związków towarzyskich! Po co tobie było powiększać grono znajomych? Alboż ci to ciągłe przestawanie z panami... nie wystarczało? Aleś się nie mógł oprzeć zaproszeniom notaryjusza, którego nie chrześcijańskie zdania są znane powszechnie; następnie téż i sędziego pokoju, starca Wolterowskiego, który się religii nauczył jedynie z dzieł libertyńskich i bezbożnych, przeciwko niéj wymierzonych. Jeden i drugi nie omieszkał objawić ci swe niereligijne zdania, a w nadziei, że je z nimi podzielisz, dali ci wolny przystęp do swoich księgozbiorów. Musieli oni, bez wątpienia, wiedzieć o twoim zamiarze pójścia do spowiedzi; albowiem pierwsze,

jakie ci podsunęli książki, wszystkie były wymierzone przeciw spowiedzi. Czytałeś je chciwie, i oświadczasz mi, że się znów w tobie wszelkie wątpliwości na nowo wzbudziły. Zaprawdę, kochany Julijanie, ja cię pojąć nie mogę, i domniemywam się tu jakiejś tajemnicy, której zgłębić nie myślę; zresztą wkrótce się dowiem, co o tém sądzić; bo jeśli dotąd masz dobre chęci, jak tu utrzymujesz, to niezadługo przyznasz, że zarzuty o których mi mówisz, nie mogą być dostatecznemi, aby cię wstrzymały od powziętego zamiaru.

Zarzuty te znajdują się w pięciu dziełkach, któreś mi przysłał, a które mi jednak dobrze są znane; piérwszego tytuł jest: *La Confession Auriculaire est une dangereuse folie* (1), przez pana Andrzeja Blanc, prezydenta konsystorza w Mens (Isere); drugiego: *le Discours* de l'abbé Chatel *sur les abus de la confession* (2); trzeciego: *l'Histoire de la confession*, przez hrabiego C. P. de Lasteyrie (3); czwarte jest sławne dziełko P. Michelet: *Du Prêtre, de la Femme et de la Famille* (4); piątém wreszcie, jest artykuł *Confession*, wyjęty z dzieła *l'Encyclopédie nouvelle*, a którego autorem jest Piotr Leroux. Odpowiem z kolei na wszystkie. Obecnie rozpocznę od pana Andrzeja Blanc, który w szczupłéj broszurce, bo z trzydziestu sześciu kartek złożonéj, potrafił umieścić mnóstwo prawdziwie osobliwszych rzeczy; przekonasz się zaraz co sądzić o jego nauce i charakterze. Rozbiorę i roztrząsnę z porządku paragraf jeden po drugim.

I.

Wstęp P. Blanc jest szumny: *Spowiedź do ucha jest-to wielka warownia władzy Kapłańskiéj; jest to talizman, za pomocą którego Papież jest niewidzialnie obecnym na naradach najpotężniejszych monarchów* (5). Owóż-to szumne

(1) Broszurka z 36 str. — (2) Broszurka z 12 str. — (3) Jeden tom, w 8ce.
(4) Jeden tom, w 12ce.
(5) La confession auriculaire, par M. Blanc, str. 4. Wszystkie ustępy w téj

wyrazy, i nic więcéj; jestem tego pewnym, że sam P. Blanc, ani jednemu z tych słów, które napisał, nie wierzy i powinienby był oszczędzić swym czytelnikom tych zastarzałych deklamacyj, którym już od tak dawna oddano sprawiedliwość, tak dalece, iż ich nie śmieją powtarzać nawet protestantcy pisarze, co choć trochę siebie ocenią. Któżby albowiem uwierzył, *że Papież, za pomocą spowiedzi jest niewidzialnie obecnym na naradach najpotężniejszych Monarchów?* Jak-to? więc Papież jest także obecnym na naradach Monarchów sobie nieprzyjaznych? Szkoda, że jeszcze nie dodał: iż to i owo, co na tych naradach, wbrew woli i zamiarom Kościoła się działo, stało się także za wpływem Papieża, przez pośrednictwo spowiedzi; że to wszystko jest dziełem tego, który niewidzialnie jest obecnym na naradach najpotężniejszych Monarchów.

II.

Za pomocą Spowiedzi, najniższy nawet wiejski Wikary prowadzi, jakby na smyczy, powierzone sobie owieczki. Za pomocą spowiedzi zyskuje dary, zapisy, fundacye dla Zgromadzeń zakonnych, Biskupstw i Seminaryów (1). Że Kapłan katolicki ma pewien wpływ na osoby, co go swém zaufaniem zaszczycają; że skutkiem udzielonéj sobie przy świętym trybunale rady, młodzieniec lub dziewica zrzekają się jakiéj zabawy, czytania jakiego dziełka ogłoszonego *np.* przez towarzystwo biblijne, pod tytułem: „*Traités religieux;*“ że poprzestają uczęszczać na pewne schadzki i towarzystwa: na to chętnie przystanę. Kapłan katolicki, któreuby do tego nie zmierzał, sprawowałby najniegodniéj swój urząd i słusznieby swego urzędowania żałował, gdyby tego celu dopiąć nie zdołał. Zgadzam się jeszcze i na to, że być często może, iż spowiednik doradza jakie dobre uczynki. Czyby to pan Blanc

odpowiedzi panu Blanc, drukiem kursywą oznaczone, są dosłownie wyjęte z jego broszurki, chybaże się o tém inaczéj nadmieni.

(1) Conf. auric. str. 4, wiersz 6 i następ.

mógł za złe poczytać? Mógłżeby to ganić, co sam zapewne czyni? Alboż mu się to nigdy nie przytrafiło, że się odwoływał do wspaniałomyślności swoich owieczek, aby coś uzyskać dla szkółki, którą zarządza (1)? A to wszystko, co Kapłan katolicki powiedzieć i uczynić może, na wyjednanie jakiego zasiłku dla *Zgromadzeń zakonnych, Biskupstw i Seminaryów*, czyż może iść w porównanie z ową natrętnością, z jaką Ministrowie Protestantcy (we Francyi) domagają się funduszów na przedrukowanie i rozdawanie pofałszowanéj i poobcinanéj Biblii? *Za pomocą Spowiedzi, najniższy nawet wiejski Wikary prowadzi, jakby na smyczy, powierzone sobie owieczki!* Protestanci dobréj wiary, spojrzyjcie około siebie, a dowiecie się, jak oceniać wyrażenie jednego z waszych Ministrów. Proboszcz, Wikary, jest obrońca, jest doradzca powierzonych sobie Wiernych. On je kocha, tak jak ojciec kocha swe dzieci; on zawsze jest gotów poświęcić dla nich swoję spokojność, zdrowie, a nawet i życie. On je pociesza w potrzebie, zaradza w utrapieniu; a zamiast wodzić ich na smyczy, sam niestety bywa zbyt często *wodzonym*, prześladowanym i znieważanym przez owych wiejskich panków, co się to za wielkich ludzi poczytują, dla tego, iż się z dziełka „*Traités religieux* (2),“ nauczyli obracać w pośmiewisko to, co religija ma najświętszego; przez owych to młodych filozofów, których teraz pełno z łaski rozhukanych okrzyków owych krociów handlarzy, jurgieltników utrzymywanych z wielkim kosztem przez propagandę protestancką.

III.

Spowiadając się, będziesz dobrym Chrześcijaninem (3). Kościół Katolicki nigdy tego nie uczył, iż dosyć jest spowiadać się, aby być dobrym Chrześcijaninem; ponieważ Spowiedź

(1) P. Blanc zarządza w Mans pewnego rodzaju szkołą elementarną.
(2) Wydania protestanckie.
(3) Conf. auric. str. 4, wiersz 11.

nie jest jedynym tylko obowiązkiem, jaki Pan Jezus zwolennikom swoim nakazał. *Nie spowiadając się, będziesz zawsze złym chrześcijaninem, jakiekolwiek bądź byłoby z kądinąd twoje zachowanie się w dopełnianiu obowiązków syna, żony, ojca, obywatela* (1). Ponieważ spowiedź jest jednym z najgłówniejszych obowiązków Religii, przez Jezusa Chrystusa ustanowionéj, jakom to już okazał, więc oczywisty ztąd wniosek, że aby być dobrym Chrześcijaninem, w całém znaczeniu tego wyrazu, potrzeba koniecznie uczęszczać do spowiedzi; lubo-by, ściśle mówiąc, bez niéj można być dobrym synem, wiernym małżonkiem, czułym ojcem, cnotliwym obywatelem. Lecz zarazem przyznać trzeba, że źli synowie, niewierni małżonkowie, niegodni obywatele, samemu tylko opuszczeniu się w spowiedzi przypisać powinni, iż się stali klęską familii i społeczeństwa!

IV.

Za dawniejszych Kościoła Rzymskiego czasów, każdy nie posiadający świadectwa z odbytéj spowiedzi, bywał pojmany przez urzędników świętéj Inkwizycyi, obarczony kajdanami i władzy świeckiéj oddawany (2). Niechże P. Blanc, przytoczy przynajmniéj jednę ustawę Kościoła, którąby stanowiła podobną karę na tych, co nie okazywali świadectwa z odbytéj spowiedzi—wzywam go o to uroczyście. Zdaje się zaprawdę, że Pan Prezydent Konsystorza w Mens, zapamiętale liczył na łatwowierność i nieumiejętność swoich czytelników, będąc tyle bezczelnym iż im narzucił tak dotykalne kłamstwo. Kościół Katolicki nigdy żadnéj innéj nie ustanowił kary, oprócz kar czysto-duchownych, i to tylko przeciwko tym, co obowiązku dorocznéj spowiedzi nie odprawili.

V.

Dzisiaj ten, co się spowiadać nie chce, nie może być przypuszczonym, ani do Kommunii, ani do ślubu małżeń-

(1) Conf. auric. str. 4, wiersz 12—(2) Tamże, str. 4, wiersz 13.

skiego, *ani do Ostatniego Namaszczenia* (1). Przyganiać Kościołowi, iż wymaga od grzeszników spowiedzi, przed przyjęciem Kommunii, jest przyganiać zwyczajowi wszystkich Kościoła wieków. Alboż to już w III wieku Ś. Cypryan, nie powstaje na owych, co się poważali przystępować do Najświętszego Stołu nie oczyściwszy się z grzechów, nie uczyniwszy z nich *Exomologezy*, czyli *Spowiedzi*? *Ante expiata crimina*, *ante exomologesim factam criminis* (2). Podług nauki Kościoła Katolickiego, Małżeństwo jest Sakramentem żywych, i nie jedna nas z Bogiem, ale tylko łaskę poświęcającą w nas pomnaża. Trzeba przeto, abyśmy przystępując do tego Sakramentu, znajdowali się w łasce Bożéj, która nie może być udziałem grzeszników. Jest-to przeto ścisłym obowiązkiem każdego, mającego swe sumienie grzechem skalane, iżby się zeń przez pokutę, przed przystąpieniem do Sakramentu małżeńskiego, oczyścił; inaczéj popełniłby świętokradztwo, znieważając tym sposobem święty Sakrament. Ponieważ i Ostatnie Olejem Ś. Namaszczenie, podobnież jest Sakramentem żywych; potrzeba więc również, aby chory do onego przyjęcia, przez wyznanie grzechów się przysposobił i w łasce Bożéj zostawał. Wszelako chory, jeżeli zmysłów pozbawiony, spowiadać się nie może, Kościół chce aby Kapłan, pobudziwszy go o ile można do skruchy, udzielił mu Ostatnie Namaszczenie. Zaczém, Kościół wymagając spowiedzi przed przyjęciem Kommunii, przed ślubem małżeńskim i Ostatniém Namaszczeniem, zgadza się sam z sobą i wychodzi z swoich zasad. Mógłżeby o tém toż samo powiedziéć ten, który wyłamując się z pod posłuszeństwa Kościoła, pragnąłby jednak uczestniczyć w jego sakramentach i modłach? „Albo wierzysz, powiedziałbym mu z pewnym znakomitym publicystą (3), albo nie wierzysz. Jeśli nie wierzysz, nie żądaj od Kościoła tego, co

(1) Confes. auric. str. 4, wiersz 16.

(2) S. Cyprianus, de lapsis.

(3) M. de Cormenin, Questions de droit administratif, appendice, str. 3.

on samym tylko wierzącym udziela. Jeśli wierzysz i masz wiarę, poddaj się tym, co nią zarządzają. Czy-to jako obywatel wchodzisz do Kościoła? Nie; ale jako Chrześcijanin. Czy-to do jakiego urzędnika przystępujesz? Nie; bo do Kapłana. Czy-to się domagasz aktu materyalnego, autentycznego, uwierzytelniającego? Nie; boć to łaska, albo modlitwa; lecz któż jest sędzią, i to sędzią wyłącznym, do uznania, czyś godny téj łaski, téj modlitwy, jeśli nie Kapłan, lub jego przełożony w hierarchii Kościelnéj? Jeśli chcesz zniewolić Kapłana do czynu z istoty swéj zupełnie dobrowolnego, nie będzie to prawdziwą modlitwą, ale tylko warg poruszeniem; nie otrzymasz łaski Sakramentu, ale popełnisz kłamstwo świętokradzkie.“ Pewnego dnia, deputacya niejakiéj parafii, przybyła do ks. de Cheverus, Arcybiskupa Dyecezyi Bordeaux, z użaleniem na księdza, iż odmówił pogrzebu człowiekowi bogatemu, który ani za życia nie chciał pozwolić na pobłogosławienie swego małżeństwa, ani przy śmierci na usługę Kapłana—skarżący rozwodzili się przy téj sposobności nad nietolerancyą proboszcza. „Wy-to właśnie, odrzecze z energiją Arcybiskup, wy oskarżać się powinniście o intolerancyą; wy-to właśnie znieść nie możecie, gdy Kapłan swego obowiązku dopełnia; wy właśnie chcecie go przymusić do uznania za katolika człowieka, co za życia i przy śmierci był nieprzyjacielem Katolicyzmu.“ Zawstydzeni tém, iż się sami ujrzeli być winnymi zarzutów, jakie proboszczowi czynili, usunęli się w milczeniu, nie rzekłszy już ani słowa (1). *Jeśliby umarł nie przyklęknąwszy przed Kapłanem, to go czci pogrzebowéj pozbawia* (2). Kościół odmawia czci pogrzebowéj tym tylko, którzy w nieprawości trwali, aż do końca życia, i odepchnęli zuchwale ofiarowaną sobie pomoc duchowną. Lecz ten, co uporczywie odpycha wszelką duchowną pomoc, co przy śmierci saméj nie chce dopełnić obowiązków, jakie Kościół swéj dziatwie poleca,

(1) Vie de M. de Cheverus, str. 355.
(2) Conf. auric. str. 6, wiersz 1.

czyliż najjawniéj nie oświadcza, iż przestał być członkiem tegoż Kościoła; a zatém, jakież mieć może prawo do wstawiania się za sobą i do modlitw Kościoła?

VI.

P. Blanc opisuje następnie, swoim zwyczajem, historyą spowiedzi do ucha. Niepodobna w kilku kartkach nagromadzić więcéj kłamstw i niedokładności. *Penitenci*, mówi, *dzielili się na cztery klassy* (1);—to prawda, ale tylko o jawnych penitentach. *Te cztery klassy były:* 1° *płaczący.* P. Blanc nam ich opisuje: *iż stali przy drzwiach kościelnych*; Ś. Ambroży przeciwnie mówi, że leżeli *w przysionkach* czyli *w portyku.* Sokrates (2) mówi o pewnym Sofiście, który odpadł od wiary, w czasie prześladowania Julijana Apostaty; iż ten okazawszy prawdziwy żal i gorące pragnienie wrócenia na łono Kościoła, a skazany do klassy *płaczących*, rzucał się do stóp Wiernych, wstępujących do świętego przybytku, wołał: „Depczcie mnie jako sól zepsutą."—2° *Słuchający nie byli bynajmniéj wydalani z Katechumenami, przed odprawieniem Ś. wieczerzy*, jak to P. Blanc utrzymuje; ale byli wydalani przed rozpoczęciem Mszy Katechumenów zwanéj, czyli przed ową częścią Mszy, która poprzedzała Ofiarę, czyli Offertorium, a która następowała po czytaniu Pisma Świętego i nauce Prałatów. Katechumeni zaś wychodzili dopiero wówczas, gdy się Msza Wiernych rozpoczynała.—3° *Leżący byli porzucani w miejscu oddzielném Kościoła, a spowiadając się z gorzkim żalem z swych grzechów, bywali uwolnieni po błogosławieństwie Biskupa.* Autorowie zgłębiający tę materyą, dają nam o téj klassie czystsze i dokładniejsze, niżeli P. Blanc, wyobrażenie. Powiadają, że Biskup wkładał na nich ręce, gdy oni tymczasem klęczeli lub leżeli (któréj-to ceremonii towarzyszyły różne modlitwy nad niemi odprawiane przez lud i duchowień-

(1) Conf. aur. str. 6. (2) Zobacz: Chardon, Tom IV.

stwo), i że byli wydalani razem z Katechumenami z Kościoła przed Mszą Wiernych.—4° *Stojący, którzy pozostawali w zgromadzeniu Wiernych, w czasie publicznego nabożeństwa, ale im siedzieć nie pozwalano.* Klassa *stojących*, nie dla tego była nazwaną, iż im siedzieć wolno nie było, ale dla tego, że im pozwolono pozostawać wspólnie z innymi Wiernymi w czasie ofiary Mszy Świętéj, lubo nie przyjmowano od nich ofiar przy ołtarzu i t. d. *Ale im siedzieć nie pozwalano.* Ale czyż to wolno było innym penitentom, a nawet i nie penitentom? Niechby nam P. Blanc raczył z łaski swojéj powiedzieć, czyli wówczas w kościołach, były jakie miejsca przeznaczone do siedzenia, wyjąwszy dla Biskupa, dla Archipresbiterów i Kapłanów, odprawiających Mszą przy Ołtarzu?

VII.

P. Prezydent Konsystorza w Mens, opisawszy dosyć niedokładnie, jak się o tém przekonałeś, różne klassy penitentów, mówi jeszcze słów kilka o pokucie publicznéj, potém dodaje: *Ponieważ niektóre znaczniejsze osoby, nie chciały wyznawać swych gorszących grzechów, w obec zgromadzenia Wiernych, przeznaczono jednego Kapłana do wysłuchania ich spowiedzi w zaufaniu. Kapłan taki nazywał się księdzem Penitencyaryuszem. Lecz, gdy się okazało nadzwyczajne zgorszenie, wynikające z podobnych sekretnych spowiedzi, Nektaryusz, Biskup Konstantynopolitański, zniósł w r.* 390 *urząd Księdza Penitencyaryusza, którego już więcéj Kościół grecki nie ustanawiał* (1). Czyliż-to wolno tak przekręcać historyą? Spowiedź sekretna, jak to jawnie dowodzą texta S. Augustyna i Orygenesa, zawsze poprzedzała spowiedź publiczną. Grzechy nawet gorszące i jawne, były wyjawiane dopiero w skutek nakazu ojca duchownego. Że niektóre znaczniejsze osoby, nie chciały jawnie wyznać tego lub owego

(1) Conf. auric. str. 9, wiersz 6.

przewinienia, do którego się na sekretnéj spowiedzi przyznały, to być wprawdzie może; ale nam historya nic podobnego nie podaje. Lecz z pewnością twierdzić można, że urząd księdza Penitencyaryusza nie dla tego został ustanowionym, ażeby poufnie słuchać wyznania grzechów takich, których pewne osoby nie chciały jawnie wyznawać; albowiem dopiero na spowiedzi sekretnéj nakazywano wyznawanie publiczne grzechów, które były przyczyną zgorszenia. Ks. Penitencyaryusz nie był ustanowiony dla słuchania spowiedzi wszystkich w ogólności Wiernych; albowiem to byłoby zupełnie niepodobném, lecz szczególniéj dla odpadłych od wiary, w czasie prześladowania Decyjusza; dla przewodniczenia pokucie i spowiedzi publicznéj; dla czuwania nad pokutującymi; dla wstrzymywania ich od świętych tajemnic, dopóty, aż wypełnili to wszystko, co im naznaczano. Jeżeli zaś był zniesionym za Nektaryjusza, Arcybiskupa Konstantynopolitańskiego, to bynajmniéj nie dla nadużyć ze spowiedzi sekretnéj wynikłych, lecz z powodu niedogodności, zaszłych z okazyi publicznéj spowiedzi, jak nam to opisują Sokrates i Sozomenes (1).

VIII.

Leon I Papież, zwany Wielki, w wieku V pozwolił wszystkim jawnogrzesznikom spowiadać się sekretnie przed kapłanem (2). Pan Blanc daje tu nową próbę zadziwiającego swego talentu w przekształcaniu faktów. S. Leon nie dał żadnéj wolności jawnogrzesznikom, spowiadania się sekretnie przed kapłanem, ta wolność zawsze im służyła; ale zniósł tylko wyraźnym zakazem zwyczaj, jaki niektórzy Biskupi i duchowni zaprowadzili, przeciwko ustawom Apostolskim, obowiązując grzeszników do opisania szczegółowego swych przewinień i podania ich do wiadomości publicznéj. „Gdy tym czasem, jak dodaje, wystarcza objawić kapłanowi sekretnie na

(1) Zobacz w tym przedmiocie list piąty.
(2) Conf. auric. str. 9, wiersz 14.

spowiedzi rany swego sumienia. Albowiem, jakkolwiek chwalebną zdawać się może ta pełność wiary, przez którą dla Boga gotowi jesteśmy wstydzić się przed ludźmi, gdy jednak nie wszystkie grzechy są tego rodzaju, iżby się penitent słusznie nie lękał ich wyjawienia, chcemy przeto, aby ten naganny zwyczaj porzucono, ponieważ tym sposobem, wieluby mogło zaniedbać lekarstwa pokuty, odstręczając się od niéj, już to dla wstydu, już to z obawy wydania się przed nieprzyjaciołmi ze sprawami takiemi, któreby prawa nawet cywilne ścigać mogły. Wystarcza tu spowiedź uczyniona: najprzód przed Bogiem, a potém przed Kapłanem, który się modli za grzechy penitenta.“ Cóż tu Papież nagania, i co swoją powagą znosi? albowiem nie mogła to być ślepa gorliwość i niewłaściwe postępowanie niektórych penitentów, którzyby ze swego własnego popędu, bez niczyjego przymusu ogłaszali swe grzechy; bo taka gorliwość, takie niektórych penitentów dobrowolne postępowanie, nie byłoby innych odstręczało od tajnego swych grzechów wyznawania. Trzeba więc przypuścić, jakom to powiedział, że to postępowanie było postępowaniem niewłaściwém niektórych duchownych, którzy przeciwko ustawom Apostolskim i skutkiem samowolnego przywłaszczania sobie władzy, nakazywali penitentom, niesłychane dotąd samych siebie zniesławienie. Gdyby duchowni ci byli rozsądnie rozróżniali przestępstwa, które powinny były być tajnemi od tych, które można było wyjawić; wówczas byliby to tylko czynili, co dotąd było powszechnym zwyczajem. Lecz oni skazywali ich bardzo często, bezwzględnie i najnierozsądniéj, do zniesławienia siebie; potrwożyli tym sposobem wszystkich grzeszników i od zbawczego środka pokuty ich odstręczali, a to częścią przez wstyd nieprzezwyciężony, jaki im trzeba było ponosić, częścią przez narażenie na niebezpieczeństwo ich wolności i osobistéj spokojności, gdy penitenci zbyt często na jaw swe pewne zbrodnie wydawać byli zmuszeni. Lecz oni do tego nie mogli skłaniać radą lub rozkazem, tylko tych penitentów, którzy się do nich

poprzednio udawali, co okazuje, że ciż penitenci wprzód swe grzechy sekretnie przed nimi wyznawali. A zatém, mieli już tę wolność, któréj ustanowienie i nadanie, pan Blanc dopiero Leonowi I przypisuje (1).

IX.

Dopiero-to w roku 1215, *na Soborze Lateraneńskim, Papież Innocenty III włożył na lud nieznośne jarzmo spowiedzi do ucha.* Owóż-to dopiéro Sobór Lateraneński, włożył na lud jarzmo spowiedzi! Lecz wszyscy, bez żadnego wyjątku, Ojcowie Kościoła, co żyli przed Soborem Lateraneńskim nauczali: że aby otrzymać grzechów odpuszczenie, trzeba je koniecznie wyznać przed Kapłanem. Sobory również jawnie się wyraziły; mnóstwo faktów niezaprzeczonych podobnież dowodzi, że we wszystkich Kościoła wiekach, spowiedź się zawsze odbywała: a byliżby Wierni téj praktyce się poddali, gdyby o tém nie byli przekonani, że spowiedź pochodzi z ustawy samegoż Pana Jezusa? Owóż-to dopiéro Sobór Lateraneński, włożył na lud jarzmo spowiedzi! Lecz gdy obowiązek spowiadania, celem pojednania się z Bogiem, jakom-to już dowiódł, wypływa koniecznie z słów Pana Jezusa: *Którym odpuścicie grzechy* i t. d.; czyliż to nie jest rzeczą oczywistą, że Sobór ten nie włożył na Wiernych żadnego nowego jarzma, ale że tylko ze względu na rozwolnienie obyczajów, oznaczył i określił czas, w którym należy to przykazanie dopełnić. Zobacz wreszcie, jako się Sobór ten, w tym przedmiocie wyraża: „Każdy obojéj płci wierny, skoro do lat poznania przychodzi, niechaj się przynajmniéj raz w rok z grzechów swoich sekretnie wyspowiada, przed własnym Kapłanem, przyjmując przynajmniéj na Wielkanoc z uszanowaniem Najświętsze Ciało i Krew Jezusa Chrystusa.“ Jawną jest rzeczą, że to prawo ściąga

(1) Paragraf dopiero przytoczony, wyjęty jest po największéj części z dziełka Discussion Amicale par Mgr l'évêque de Strasbourg.

się zarówno do tych, co się opuszczają w przystępowaniu do Kommunii około Wielkiéjnocy, jako i do tych, co się nie chcą przynajmniéj raz w rok spowiadać. Może ztąd pan Blanc zechce wnosić także, że Innocenty III Papież, także i Sakrament Eucharystyi ustanowił? Nie uczyni tego zapewnie. Czemuż więc témże samém prawem chce dowodzić, że tenże Papież pokutę i spowiedź ustanowił. Co się zaś tycze sposobu spowiadania się; oto, co panu Blanc odpowiem, a ta uwaga może się zastosować do wielu ustępów jego broszury: Spowiedź jest niezbędnym warunkiem do pojednania się z Bogiem; lecz dla saméjże istoty Sakramentu, jest to rzeczą obojętną, czy się taż spowiedź odprawi do ucha, czy publicznie: żaden z teologów katolickich nie uważał tego za dogmat Wiary, za prawo Boże, co Innocenty III i Sobory ustanowiły względem czasu i sposobu spowiadania się.

X.

Pan Blanc przypisuje jeszcze więcéj Soborowi Lateraneńskiemu: *Każdy parafijanin*, mówi on, *przywiązany jest do gruntu swéj parafii, tak, jak poddany do swéj gleby: Innocenty III chce, aby każdy się spowiadał, przynajmniéj raz w rok, przed swym proboszczem. Nie można żądać innego spowiednika, tylko za upoważnieniem własnego Kapłana, za upoważnieniem zawsze pokornie żądaném, często odmawianém, lub udzielaném z wielką trudnością*(1). Wszystko tu nosi znamię przesady i złéj wiary mego przeciwnika. Prawda, że podług tegoż Soboru, spowiedź doroczna powinna się czynić przed własnym Kapłanem, *proprio sacerdoti*. „Gdyby zaś kto, dodaje ten Sobór, chciał się z swych grzechów spowiadać przed innym Kapłanem, powinien prosić o pozwolenie, które mu udzieloném zostanie.“ Lecz wiadomo, że to pozwolenie nigdy się nie odmawia, że jest zwyczajem po parafijach udzielania go

(1) Conf. auric. str. 6.

jawnie i ogólnie zaraz na początku postu, i że każdemu z parafijan pozostawia się wolność udawania się do kogo mu się podoba. Niech pan Blanc sam sprobuje, niech się zechce udać, czyli to do ks. Desmoulins, czyli do ks. Trabardel (1), a jestem przekonanym, że czcigodny proboszcz w Mens, na to najchętniéj, z największém jego zadziwieniem, zezwoli.

XI.

Pan Blanc wylał także swą żółć przeciwko Soborowi Trydentckiemu. Czemu się nie dziwię: Święte to zebranie potępiło protestantów. Lecz ponieważ pan prezydent konsystorza w Mens chciał coś o soborze mówić, czyliż nie należało cokolwiek zapoznać się ze swoim przedmiotem? a tym sposobem byłby unikł tylu fałszów, którymi stronnice 10 i 11 swéj broszurki zapełnił. *Próbki wyuzdania* tego Soboru, jakich się podejmuje okazać, są próbkami jego głębokiej niewiadomości, lub złośliwéj przewrotności i wyuzdanéj imaginacyi. Przyznasz to zaraz: pan Blanc przytacza kanony 2, 3, 5, 6 i 8 sessyi XIV; lecz kanony te, są jego pomysłu i nie mają najmniejszego podobieństwa do kanonów tego Soboru. Pan Blanc musiał być niezawodnie bardzo roztargnionym, gdy tę część swojego pamfletu pisał. Prawda, że roztargnienie takie, jest nazbyt grube, ale się łatwo pojmuje w człowieku, zajętym tylu staraniami i kłopotami, około swego gospodarstwa (2).

XII.

Sobór Trydentcki naucza, że Sakrament pokuty sprawowany przez Kapłana, w stanie grzechu będącego, jest ważnym. Z téj nauki pan Blanc najokropniéj się gorszy i święty ów człowiek, nie mogąc powstrzymać swego uniesienia, woła:

(1) Jeden i drugi wydali kilka broszur w odpowiedzi na potwarze, przeciwko Kościołowi katolickiemu, przez pana Blanc miotane.

(2) Co pan Blanc przytacza za kanony Soboru, jest to wyjątek, i to bardzo niewierny, z rozdziału o pokucie poprzedzającego kanony.

„Grzesznik, poczuwający się do grzechu śmiertelnego, śmie zasiadać w świętym trybunale, poważa się sądzić między Bogiem a człowiekiem! czyż kiedy podobny bunt przeciwko wierze i przeciw Bogu widziano! (1). O! zapewne, że Kapłan, pomimo skalanego ciężkim grzechem sumienia, śmie zasiadać w świętym trybunale, staje się winnym bardzo ciężkiego występku i jest zarazem wielkiego politowania godnym. Lecz, czyliż dla tego rozgrzeszenie, w tym stanie udzielone, ma być nieważném? Nie, a to dla tego, że skutek Sakramentów nie wypływa z wiary i świątobliwości sprawującego też Sakramenta; ale z mocy Krwi Pana Jezusa, która nam się przez Sakramenta udziela (2). I tak, Kościół zadecydował przeciwko zdaniu świętego Cypryjana, że Chrzest przez różnowiercę *np.* przez pana Blanc sprawowany, nie powinien się powtarzać, jeżeli ten zachował wszystek obrządek Sakramentalny Kościoła, to jest co do materyi i formy tego Sakramentu.

Podług tychże zasad, podobnież Sobór Trydentcki orzekł klątwę na tego, coby nauczał, że Kapłani w stanie grzechu będący, nie mają władzy wiązania i rozwiązywania (3).

XIII.

Owóż, mówi daléj pan Blanc, *jako kapłani na korzyść samychże kapłanów despotyzm zadekretowali. Owóż jako pięćdziesiątka kapłanów, śmiesznie się Soborem powszechnym nazywa* (4). Zaiste, tego już aż nadto; a jakkolwiek wielkie zatrudnienia są pana Pastora, trudno mu jednak przebaczyć, że nie poświęcił chociaż kilku chwil na przejrzenie przedmiotów, o których pisać zamierzał; byłby przynajmniéj nie zasłużył sobie na opiniją, iż mniéj z historyją kościelną jest obeznany, jak uczeń klassy trzeciéj. *Sobór Trydentcki złożony tylko z pięćdziesiątku kapłanów!* Za kogóż więc pan Blanc

(1) Confes. auric. str. 11. — (2) De Sacerdotio. — (3) Si quis dixerit Sacerdotes, qui in peccato mortali sunt, potestatem ligandi et solvendi non habere., anathema sit. Con. Trid. ses. XIV, can. X. — (4) Conf. auric. str. 11.

uważa swych czytelników? Mógłżeż przypuścić, że się dadzą zwieść tak ogromném kłamstwem? Komuż nie wiadomo, że wyjąwszy tylko pierwszéj sessyi, na któréj się dosyć mała liczba prałatów, arcybiskupów i biskupów znajdowała; inne sessyje były liczne; a że sessyja XXIII, oprócz czterech legatów stolicy Apostolskiéj, liczyła kardynałów Lotaryńskiego i Trydentckiego, oraz dwóchset ośmiu biskupów, oprócz generałów zakonnych, opatów i mnóstwa doktorów? (1). A pan Blanc wmawia w nas, *że najliczniejsze sessyje nie miały więcéj nad 50 do 55 głosujących* (2). Na dowód swego twierdzenia, przytacza on Fra-Paola; a owoż tenże Fra-Paolo przeciwnie mówi. Wenecki ten zakonnik zgromadzenia Serwitów, najzaciętszy dworu Rzymskiego nieprzyjaciel i całém sercem protestantyzmowi oddany (3), wywarłszy całą wściekłość przeciwko Soborowi Trydentckiemu, nie mógł się jednak wstrzymać od wyznania prawdy; z jego to właśnie historyi, przytoczyłem tu liczbę kardynałów, arcybiskupów i biskupów, co się na rzeczonym Soborze znajdowali. *Nigdy na tym Soborze*, dodaje pan Blanc, *nie było więcéj jak dwóch prałatów Francuzkich.* Otóż nowe lekceważenie czytelników, nie mniejsze od pierwszego. Jest-to faktem niezaprzeczonym, że na ostatniéj sessyi znajdował się kardynał Lotaryngski, z dwudziestu pięciu innymi biskupami, otoczeni wielką liczbą teologów i dwunastu doktorów Paryzkich; wszyscy ci zatwierdzili swemi akklamacyjami i podpisami, wszystkie bez żadnéj różnicy dekreta dotyczące wiary i obyczajów. Nazajutrz po ostatniéj sessyi, wszystkie akta Soboru zostały podpisane przez zgromadzonych ojców, w liczbie dwuchset pięciudziesiąt pięciu, to jest przez czterech legatów, dwóch innych kardynałów, trzech patryarchów, dwudziestu pięciu arcybiskupów, sto sześćdziesięciu biskupów, pomiędzy którymi było dwudziestu pięciu bi-

(1) Sto pięciudziesiąt doktorów stawiło się w czasie trwania Soboru Trydenckiego, a ci, po największéj części, byli mężowie nauką i wielu sławnemi dziełami znakomici.
(2) Conf. auric. str. 11, wiersz 15. — (3) Zob. Biografije pana Michaud.

skupów Francuzkich, nie licząc w to kardynała Lotaryngskiego, trzydziestu dziewięciu prokuratorów nieobecnych prałatów, siedmiu opatów, i siedmiu generałów zakonnych (1). Podczas tego kilkunastoletniego Soboru, a mianowicie za czasów Piusa III, znajdowała się daleko większa liczba, z których wielu późniéj umarło, albo powróciło przed jego zakończeniem (2).

XIV.

O ile pan Blanc jest nieprzyjacielem Soboru Trydentckiego, o tyle znów uwielbia Sobór Frankfurtski, *który pomimo to, iż się na nim znajdowało trzystu biskupów, został jednak przez Kościół Rzymski odrzucony, ponieważ cześć obrazów potępił.* Przepraszam, po tysiąc razy, pana prezydenta konsystorza w Mans; ale się znów widzę zniewolonym powiedzieć mu, że i tu jego nauce trochę brakuje. Sobór Frankfurtski, odbyty w roku 794, nie jest bynajmniéj przez Kościół Rzymski odrzuconym; nie potępił on bynajmniéj uszanowania obrazów, ale tylko cześć boską obrazom oddawaną: w czém wielka zachodzi różnica. Większa część Ojców tego Kościoła, nie znała języka greckiego, i sąd o Soborze Niceńskim wydała na podstawie niewiernego tłómaczenia aktów tegoż dopiero niedawno obytego Soboru. Czytano tam zdanie Konstantyna biskupa Cypru, w tych słowach przetłómaczone: „Przyjmuję i uwielbiam z czcią święte obrazy, tak jako cześć i adoracyą oddaję Najświętszéj Trójcy.“ Lecz tekst oryginalny wyraźnie przeciwnie mówi: „Przyjmuję z czcią święte i czcigodne obrazy, a oddaję cześć boską saméj tylko Trójcy.“ A że Sobór Greków nie zaprzeczył zdaniu biskupa Cypru,

(1) Fra-Paolo, Histoire de Concile de Trente, str. 787. Zobacz téż kardynała Pallavicini i pana Boyer w piśmie Dissertation sur le Concile de Trente, przy końcu ustępu: Examen sur le pouvoir legislatif de l'église sur le mariage, str. 218 i następne.

(2) Berault-Bercastelle, Histoire de l'Eglise, tom IX, str. 748, wydanie w Tuluzie.

sądzono, że tém samém przyznał jego zdanie tak, jak je czytano w języku łacińskim; zaczém, skutkiem takiego błędu, na Soborze Frankfurtskim odrzucony został Sobór Greków, jako przyznający obrazom Świętych i sług Bożych cześć i adoracyą, saméjże Trójcy Świętéj przynależną. Błąd ten wkrótce został odkrytym (1).

XV.

P. Blanc opisawszy, jakeśmy dotąd widzieli, historyą spowiedzi do ucha, poważył się dowodzić, że ta jest zupełnie nowym dogmatem. *Gdy Teologowie Lowańscy i Kolońscy spostrzegli, że Prałaci Trydentccy chcieli swą naukę o pokucie oprzeć na tekstach Pisma Świętego, i na zwyczaju pierwiastkowego Kościoła, silnie się temu oparli twierdząc, że sobie chciano jawnie z całego świata zażartować i wszystkich ludzi za głupich poczytać, gdy ich skłaniano, iżby nie zgłębiając daléj rzeczy, takim niedorzecznościom uwierzyli* (2). Czytałem i odczytywałem IV księgę Historyi Soboru Trydenckiego przez Fra-Paolo, z któréj jak P. Blanc twierdzi, dowody na to wyczerpnął; lecz nic tam podobnego nie znalazłem. Ani Teologowie Lowańscy, ani Kolońscy, tak swego języka niegrzecznie nie rozpuścili, jak im to P. Blanc przypisuje; czynili tylko niektóre uwagi, co do grzechów rezerwowanych (3). Rozprawiali też nad znaczeniem owych wyrazów: *Wszystko co zwiążecie na ziemi* i t. d. Inni Teologowie utrzymywali, że niektórzy Ojcowie Kościoła przez wyraz wiązać, nie rozumieli władzy naznaczania kary, ale tylko wstrzymywania od przyjęcia Sakramentów, aż do spełnionego zadosyć uczynienia. Inni zaś Teologowie tę opiniją zbijali, a tym

(1) Można w tym względzie zaradzić się Historyi Fleurego, Berault-Bercastella, tom IV str. 383 i dzieła l'Histoire de l'Eglise Gallicane, tom VI str. 234.

(2) Confes. auric. stron. 12.

(3) Grzechy rezerwowane zowią się te, od których rozgrzeszenie sobie Papież lub Biskupi zastrzegają, a od których Kapłani zwyczajni, tylko do słuchania spowiedzi upoważnieni, bez szczególnego pozwolenia rozgrzeszać nie mogą. (Przyp. Tłóm.).

sposobem o Soborze Trydentckim nawet nie myślano (1). Lecz, iżby byli utrzymywali, iż dogmat pokuty nie może mieć poparcia, ani z Pisma Świętego, ani ze zwyczaju pierwiastkowego Kościoła, tego nigdzie nie czytamy w przytoczonym autorze przez P. Blanc, który, jakośmy się o tém tyle razy już przekonali, bardzo sobie na patent wynalazcy zasługuje.

XVI.

Doktorowie Rzymscy zgadzają się w tém, że spowiedź do ucha nie istniała, a zatém i potrzebną nie była, przed przyjściem Pana Jezusa.

Gdyby to nawet prawdą było, na co jednak nie przystaję, że spowiedź do ucha nie istniała, przed przyjściem Pana Jezusa: cóżby ztąd pan Blanc mógł za wniosek uczynić? Albożto Panu Jezusowi nie służyło prawo nakazania swym zwolennikom nowych obowiązków? Chrzest, w Starym Zakonie nie był potrzebnym, czyż zatém idzie, że i w nowém potrzebnym nie jest? Alboż to Pan Prezydent Konsystorza w Mens uważał się za wolnego od obowiązku ochrzczenia swych dzieci, dla tego, że wielcy Kapłani żydowscy swoich nie chrzcili?

XVII.

Nie podobna ani jednego przykładu, przemawiającego za spowiedzią do ucha, przytoczyć z całego Pisma Świętego Nowego Testamentu (2).—I owszem; znajdujemy bardzo ważny przykład spowiedzi w Dziejach Apostolskich, gdzie czytamy: że wielu wiernych przychodziło spowiadając się i opowiadając czyny swoje. „*Multique credentium veniebant confitentes et annuntiantes actus suos* (3).

XVIII.

Wszyscy grzesznicy, pragnący otrzymać łaskę, udawali się do Boga, a nie do Kapłanów (4).—Ta uwaga jest bardzo

(1) Fra Paolo, str. 330.—Pallavicini, tom II. Ks. XII, rozd. X i XI.
(2) Conf. auric. str. 12.
(3) Dzieje Apostol. rozd. XIX, wiersz 18.
(4) Conf. auric. stron. 12.

ogólna i nieokreślona, i może być wielowzględnie uważana. Jeżeli P. Blanc, jak się domyślam, chciał przez to rozumieć, że Nowy Testament nam przedstawia przykłady wielu grzeszników, którzy bez poprzedniéj przed człowiekiem spowiedzi, otrzymali grzechów odpuszczenie?—to mu słuszność przyznam. Takie przykłady są: Magdaleny, czyli niewiasty jawnogrzesznicy; przebaczenie udzielone człowiekowi paralizem rugrzeszonemu; nawrócenie Zacheusza; wreszcie, Ś. Piotra. Grzesznikom tym nie była spowiedź potrzebna do pojednania się z Bogiem: czyliż zatém idzie, że ona i nam potrzebną nie jest? Jezus Chrystus, jako wszystko wiedzący, odpuszczał bezpośrednio grzechy rzeczonym winowajcom; nie potrzebował On słuchać wyznania ich przewinień, aby ocenić czy są, lub nie są godni rozgrzeszenia. Lecz rzecz się tak nie ma z Ministrami, których ustanowił w Kościele, aby w nim Jego imieniem zarządzali, udzielając im władzę wiązania i rozwięzywania, potępiania i rozgrzeszania. Ci nie otrzymawszy w udziale wszechwiedzy, jaką ich boski Mistrz posiadał, i nie mogąc zgłębiać tajników serca, potrzebują koniecznie aby im te tajniki za pomocą spowiedzi zostały odkryte, iżby mogli gruntownie osądzić, gdzie należy a gdzie nie należy, udzielać rozgrzeszenie.

XIX.

Czy to Pan Bóg już dzisiaj nie może inaczéj odpuszczać grzechów, jak tylko za pośrednictwem sądu posłannika Papiezkiego (1)?—Mógłby to zaiste uczynić; lecz stosownie do ustanowionego w swym Kościele porządku, chciał, abyśmy Jego łaski oznaczoną tylko drogą otrzymywali;—chciał, żebyśmy zasług Jego Syna stawali się uczestnikami za pośrednictwem Kapłanów, którzy nie są posłannikami Papiezkiemi, jak ich mianuje pan Blanc, ale posłannikami i reprezentantami Boga-Człowieka. To co P. Blanc tu przy-

(1) Conf. auric. str. 12, wiersz 14.

tacza, zbijałoby zarówno potrzebę Chrztu, jak i potrzebę spowiedzi.

XX.

Pan Jezus powodowany współczuciem nad pracującymi i obciążonymi, nie powiada: „idźcie do Kapłanów, ale: przyjdźcie do mnie, a ja was pocieszę (1).“—Powiedziałem, że jako Pan Jezus wszystko wiedzący mógł bezpośrednio, to jest bez spowiedzi, grzeszników do swéj łaski przypuszczać; mógłby nawet, gdyby chciał i dzisiaj toż samo czynić, i obejść się bez ministrów, którzyby w Jego imieniu działali. Nie przechodziło też granic jego wszechmocności, zgładzić grzech pierworodny bez pośrednictwa Chrztu Ś.; a czy ztąd można wnosić, że chrzest jest nie potrzebnym? Pan Jezus nie powiada: „*idźcie do Kapłanów,*“ jakto! albož tak nie powiedział trędowatym (2); a nawet Pan Blanc musi o tém wiedzieć, że wielu z Ojców Kościoła z tych słów wywodzą konieczność spowiedzi, by pozyskać odpuszczenie grzechów.

XXI.

Kiedy nas Ś. Paweł upomina, byśmy przystępowali do Eucharystyi, nie mówi: spowiadajcie się: ale, niechaj każdy doświadczy samego siebie, a tak niech pożywa z tego Chleba i Kielicha pije (3).—To doświadczanie samego siebie, owa troskliwość w oczyszczaniu swego sumienia, nie tylko nie wyłącza obowiązku spowiadania się przed Kommuniją, ale go owszem, przynajmniéj domyślnie, w sobie zawiera. Przytoczyłem już, co w tym względzie mówi Ś. Cypryan: „Odważyć się na przyjęcie Eucharystyi, nie oczyściwszy się z grzechów, nie uczyniwszy exomologezy (spowiedzi): jest to wyrządzać gwałt Ciału i Krwi Pańskiéj.“ Ś. Ambroży, również jawnie

(1) Conf. aur. str. 12, wiersz 15.
(2) Ite ostendite vos sacerdotibus. Luc. XVII, 14.
(3) Conf. auric. str. 12, wiersz 18.

mówi: „Wszędzie się ten porządek w sprawowaniu Świętych tajemnic zachowuje; iż się wprzód przez grzechów odpuszczenie lekarstwo na rany duszy przykłada, a potém dopiero, pokarm z niebieskiego stołu szczodrobliwie udziela (1).“ „Wyspowiadaj się z grzechów przed Jezusem Chrystusem, za pośrednictwem Kapłanów, mówi Anastazy Synaita, pisarz VI wieku, abyś z sumieniem czystém Ciało i Krew Pańską przyjmował: niech każdy doświadcza samego siebie (2).“ Ś. Firmin w wieku VIII dowodząc, że obowiązek spowiadania się jest na Piśmie Ś. opartym, przytacza, pomiędzy inszemi, słowa Ś. Pawła: „Niechże więc człowiek doświadcza samego siebie (3).“ Wreszcie, rzecz pewna: że Ś. Paweł, przed przystąpieniem do Świętego Stołu, wymaga od grzesznika szczeréj pokuty; lecz ta szczerą być nie może, jeśli kto nie jest gotów uczynić to wszystko, co Pan Jezus rozkazał, czyli, jeśli kto poczuwając się do grzechu śmiertelnego, szczerze się nie wyspowiada.

XXII.

Gdy Ś. Paweł, pisząc do Tymoteusza i Tytusa, wylicza obowiązki Biskupa, Dyakona i Kapłana, nie mówi ani słowa o Spowiedzi (4).— 1° Nie ma nędzniejszego dowodu, jak ów czerpany z milczenia Pisma Ś.; ponieważ podanie, podług samego nawet Pisma, to milczenie uzupełnia (5). 2° Gdyby nawet żadnéj wzmianki o spowiedzi w listach Ś. Pawła nie było: alboż to nie dosyć, kiedy jéj konieczność przez Ewangeliją wykazujemy? Kiedy Pan rozkazuje, czyliż uważać należy na rozporządzenia sługi? 3° Ś. Paweł, w pierwszym swym liście

(1) Ubique ordo mysterii servatur ut prius per remissionem peccatorum vulneribus medicina tribuatur, post alimoniâ mensâ coelestis exuberet. S. Ambr. in cap. IX Lucae.—(2) Homil. de Synaxi.

(3) Discours manuscrits de S. Firmin sur chaque livre canonique de l'Ecriture, communiqués au P. de Sainte-Marthe par Mabilon.

(4) Confes. auric. stron. 13.

(5) Tenete traditiones, quas didicistis sive per sermonem, sive per Epistolam nostram. II. Tesal. II—14.

do Koryntyan, mówi o władzy, jaką otrzymał, wiązania i rozwiązywania grzeszników; a okazałem już nierozłączony związek, jaki pomiędzy tą władzą a spowiedzią zachodzi. *Ś. Paweł pisząc do Tymoteusza i Tytusa, nie mówi ani słowa o Spowiedzi....* ale, czy im nie poleca, ściśle dopełniać czynności swego urzędowania (1)? Pomiędzy tymi obowiązkami był, bez wątpienia, obowiązek odpuszczania i zatrzymywania grzechów; a mogliż oni gruntownie osądzić, kiedy należy odpuszczać, kiedy zatrzymywać, nie poznawszy stanu sumienia, czyli nie słuchając spowiedzi?

XXIII.

Autorowie kościelni, opisując żywot i śmierć znakomitych świątobliwością osob, nigdy nie wspominają żeby te były się spowiadały do ucha Biskupowi lub Kapłanowi, dla oczyszczenia się z grzechów (2).—1° Autorowie opisujący żywoty pierwszych Świętych, nie wspominają także, wyjąwszy o jednéj lub dwóch osobach, o przyjmowanéj przez nich Kommunii Świętéj; czyliż ztąd wnosić można, że Święci pierwszych wieków, nigdy Kommunii nie przyjmowali? 2° Któż wątpić o tém może, iż osoby świątobliwością słynące, w pierwszych Kościoła wiekach, jeśli nieszczęściem w jaki grzech śmiertelny popadły, nie udawały się do ustanowionego przez Jezusa środka na zgładzenie swych grzechów? Lecz tym jedynym środkiem, jakem to już świadectwy Ojców Świętych i Soborów Kościoła dowiódł, jest Sakrament Pokuty, którego istotną częścią jest i była spowiedź, więc... 3° Zkąd inąd, w owych czasach przyjmowano chrzest w późniejszym dopiero wieku, ponieważ dla doskonałości, jakiéj się od Chrześcijanina domagano, wielu Katechumenów lękało się Chrzest przyjmować. Pan Blanc może by chciał, żeby Euzebiusz Cezareński, był powiedział co o spowiedniku pobożnego monarchy Konstantego

(1) II Timo. IV.—(2) Confes. auric. str. 13.

Wielkiego, którego życie opisywał, a który, podług tegoż autora, dopiero na kilka dni przed śmiercią został ochrzczony? 4° Chrześcijanie w pierwszych Kościoła wiekach, więcéj przestrzegali niewinności na Chrzcie Świętym odebranéj, i to było powodem, że większa ich część Sakramentu Pokuty nie potrzebowała, do któréj wówczas przystępowano jedynie tylko dla oczyszczenia się z ciężkich grzechów, które śmiertelnemi zowiemy. I tak, nie widzimy *np.* żeby się Ś. Augustyn był kiedy spowiadał, ponieważ, po nawróceniu, nie popadł w żaden grzech, coby mu był spowiedź uczynił niezbędną. Dawniéj więc spowiadać się zwykli tylko wielcy grzesznicy, gdy tym czasem dzisiaj częsta spowiedź jest uważana za oznakę życia pobożnego i świątobliwego; co nas naucza o téj prawdzie, że karność Kościoła zmienia się stósownie do okoliczności czasu, lecz sama zasada Nauki Wiary i obyczajów, jest zawsze jedna i niezmienna (1).

XXIV.

Żadnéj z sekt Chrześcijańskich na Wschodzie, ani Nestoryanom, ani Chrześcijanom Ś. Tomasza, ani Jakóbitom, ani Ormianom, ani Kościołowi w Abyssynii, za kacerski błąd nie poczytywano tego, iż nie przyjmowali spowiedzi do ucha (2).—To nie racya; ztąd się tylko to wnosi, że one sekty przyjmowały spowiedź do ucha i uważały ją za niezbędną. Jeżeli zaś P. Blanc o tém wątpi, niech przeczyta dziełko *la Perpétuité de la foi* (3), zobaczy tam wyznanie wiary Nestoryanów Syryjskich, Jakóbitów czyli Melchitów, Koptów, Etyo-

(1) W życiu Maryi Egipcyanki, która przez lat 17 wiodła życie występne, nie czytamy bynajmniéj, aby się ta kiedy była spowiadała; lecz czy podobna, aby nie była wiedziała o przykazaniu S Pawła: „Probet autem se ipsum homo i t. d.?" Nie, bez wątpienia. Wszystko nam więc domyślać się każe, iż się musiała sama doświadczać, zanim do przyjęcia Najświętszego Pana Jezusa przystępowała: wiemy zaś na czém zawisło ono doświadczenie, którego się Apostół domaga od pragnących uczestniczyć w Świętych tajemnicach.

(2) Conf. auric. stron. 13.

(3) Tom IV, str. 47-85 i tom V Księ. III, rozd. V.

pów czyli Murzynów, Armeńczyków; słowem wszystkich Wschodnich wyznań, co do spowiedzi i obecności istotnéj Ciała i Krwi Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie; znajdzie toż samo w *Bibliotheque Orientale* przez *Assémani* (1). Mógłbym na poparcie téj prawdy, przytoczyć mnóstwo innych autorów; ale wystarczy tu sądzę, świadectwo Grzegorza, Protosyncelliusza Konstantynopolitańskiego, czyli jednego z najgłówniejszych urzędników tego Kościoła, w dziełku *Abrégé des Mystéres de la foi*, wydaném w roku 1636, który się tak wyraża: „Dwie są rzeczy w tym Sakramencie: święcenie Kościelne i łaska, która od Boga pochodzi; lecz pokuta, jest-to spowiedź, którą człowiek czyni spowiednikowi, mającemu święcenie Kościelne.“ Przytoczyłem więcéj na poparcie tego dowodu w poprzednich listach; poprzestanę tu na przytoczeniu tylko jednego. W Traktacie o Teologii, wydanym w Moskwie przez Archimandrytę Sylwestra, czytamy na stron. 512: „Pokuta, czyli raczéj wyznanie grzechów, połączone z Kapłańskiém rozgrzeszeniem, jest Sakramentem od Boga ustanowionym (2).“ Kościół Wschodni, odłączony od dwunastu wieków od Kościoła Rzymskiego, nie przyjął zapewne od niego zwyczaju spowiedzi; wnieść ztąd należy, iż w czasie rozłączenia, spowiedź była zwyczajem w całym Kościele rozpowszechnionym. Nie jest więc nowością, w wieku XIII w Kościele Rzymskim zaprowadzoną, jak to Protestanci utrzymują (3).

XXV.

Ustępy Ojców Kościoła przytaczane przez Kontrowersistów Rzymskich na korzyść Spowiedzi, dogmatu, tak im miłego, ściągają się tylko do spowiedzi publicznéj, albo do

(1) Tom III.—(2) Poenitenta vel potius confessio peccatorum cum sacerdotali absolutione conjuncta, est Sacramentum divinitus institutum. Compendium Theologiae classicum, opera et studio Archimandritae Silvestris, 2 vol. in 8vo, Mosquae, typis sanctissimae Synodi 1805, str. 512.

(3) Zobacz wyżéj list 7 przy końcu.

spowiedzi bratniéj (1).—Prawda, że wiele ustępów Ojców Kościoła ściąga się do spowiedzi publicznéj. I jakiż ztąd wniosek? Czy, że Spowiedź sekretna i sakramentalna nie była w zwyczaju? I owszem, tym sposobem spowiedź sekretna jeszcze się bardziéj ustala i potwierdza; albowiem ile razy bywa przytoczona spowiedź publiczna, tyle razy trzeba się tam koniecznie, jak to okazałem, domyślać spowiedzi sekretnéj, która publiczną poprzedzała, i od któréj ta ostatnia wzięła swój początek (2). Lecz i to jest fałszem, jakoby Ojcowie Kościoła o saméj tylko spowiedzi publicznéj mówili. Alboż to Orygenes, którego słowa wyżéj przytoczyłem, nie mówi: „Rozważyć tylko troskliwie należy, komu się masz spowiadać, przekonaj się wprzód o lekarzu, któremu masz stan swéj choroby objawić.“ S. Augustyn tak przemawia do chorego: „Przywołaj do siebie Kapłana i odkryj mu twoje sumienie (3).“ Czyliż tu nie jest oczywiście mowa o spowiedzi sekretnéj? Wielu z przytoczonych (4) Ojców, mówią o obowiązku spowiadania się grzechów najskrytszych, a nawet samą myślą popełnionych; lecz, gdybyśmy tu przypuścili zdanie nowych reformatorów, to podług nich grzechy sekretne nie były przedmiotem spowiedzi publicznéj (5); więc je wyznawano na spowiedzi sekretnéj, czyli do ucha. Równie też fałszem jest, jakoby Ojcowie Kościoła byli tylko mówili o spowiedzi bratniéj, gdyż wszyscy przezemnie przytaczani Ojcowie mówią o obowiązkach spowiadania się przed Kapłanem. „Trzeba koniecznie wyznać grzechy tym, którym sprawowanie świętych tajemnic powierzone zostało;“ tak się wyraża Ś Bazyli. A Ś. Klemens mówi: „Jeżeli kto dba o zbawienie swéj duszy, niechaj się nie wstydzi wyznać to przełożonemu w Kościele i t. d. (6).“ A lubo niektórzy

(1) Confes. auric. stron. 13.
(2) Zobacz wyżéj list 8my.
(3) De visitatione infirmorum. Inter Opera S. Augustini.
(4) Zobacz list 5ty.
(5) Okazaliśmy, że czasami spowiadano się publicznie z tajnych grzechów.
(6) Zobacz list 5ty.

Ojcowie mówili o bratniéj spowiedzi, to się bynajmniéj nie sprzeciwia temu, co powiedzieli o obowiązku spowiadania się przed Kapłanem, celem pozyskania grzechów odpuszczenia.

XXVI.

Widzisz, kochany Julijanie, że to wszystko co dotąd mówi P. Blanc przeciwko spowiedzi, jest czystym zbiorem kłamstwa i błędów. Lecz nie śpieszmy się jeszcze z tryumfem. P. Prezydent Konsystorza w Mens, jeszcze nam jednym ciosem zagraża, z pod którego spodziewa się, iż nie powstaniem; przystępuje bowiem do okazania jasnemi i dobitnemi textami autorów katolickich Rzymskich, że spowiedź jest głupstwem: *Przystąpmy*, mówi, *do textów więcéj stanowczych, których nikt zaprzeczyć nie zdoła* (1). Co to! może nam przytoczy jakiego Papieża, jakiego Ojca Kościoła, jakie Sobory mówiące przeciwko Spowiedzi i nauczające, że ona jest niepotrzebną? Przytoczy nam zapewne jakich Ambrożych, Augustynów, Hieronimów, i ci sławni Doktorowie powiedzą nam, że cały świat katolicki w przedmiocie spowiedzi pobłądził? Nie: nie będziem mieli rozprawy z żadnym Papieżem, ani Ojcem Kościoła, ani z Soborem. P. Blanc wie dobrze, żeby nie znalazł żadnego, coby stanął na jego stronie. Ale on znalazł lepszych i silniejszych, niż ci wszyscy. O nieba! miałżeby Kardynał de Maï wykryć jaki rękopism w Watykanie, w którym wyraźnie stoi, że spowiedź jest głupstwem; miałżeby go sekretnie przesłać panu Blanc? Albo może w zwaliskach Pompei znaleziono ułamek jakiego z dawnych duchownych, gdzie powiedziano, że dogmat spowiedzi jest niedorzecznym? Lub też wreszcie, w nieznaném jeszcze jakiém dziele Bossueta, Massyliona, Bourdalego znajdują się ustępy świadczące, iż ci wielcy mężowie nie wierzyli w boski spowiedzi początek. Nic z tego, kochany Julijanie; cóż-to za jedni owi autorowie Katoliccy, których świadectwy P. Prezydent Konsystorza

(1) Conf. auric. stron. 13.

w Mens ma nas przekonać, że można, nie narażając swego zbawienia, zwolnić się od uczęszczania do spowiedzi? Owóż to: *(risum teneatis)* Beatus Rhenanus, Mezerai, Arnaud, Moréri, Racine i Kardynał Richelieu!

Przypuściwszy nawet, że i ci sześciu autorów, z pomiędzy których, dwóch nie są nawet katolikami (1), a którzy po większéj części nie mogą być uważanemi za teologów, ani za kontrowersistów; przypuściwszy mówię, że ci autorowie rozprawiając o spowiedzi, wyrazili się mniéj dokładnie; cóż znaczy kilka głosów niezgodnych, obok téj niepoliczonych głosów zgody, jaką znachodzimy we wszystkich Kościoła wiekach, a któreto głosy jednozgodnie zlewają się na uwielbienie i ogłoszenie spowiedzi, jako z boskiéj ustawy pochodzącéj. Zobaczmyż już, czy pan Blanc może sobie pochlebić, że ma na poparcie swéj sprawy przynajmniéj tych sześciu adwokatów.

1° *Niech to nikogo nie zastanawia, że Tertullian nie mówił o sekretnéj spowiedzi tych, których przypuszczano do Kommunii, albowiem nigdzie nie czytamy, ażeby ta była dawniéj nakazywaną.* Tak się Rhenanus, jeśli można wierzyć panu Blanc, wyraża (2). Z tego com już wyżéj powiedział, okazuje się, że autor ten pomylił się, gdy twierdzi, że spowiedź przed Kommuniją nie była uważana za koniecznie potrzebną (3). Powtóre: mało na tém zależy, czy Tertullian mówił, czy nie mówił o sekretnéj spowiedzi, dosyć, że mówił o obowiązku wyznawania grzechów przed Kapłanem; a powtarzam, że do tego, aby spowiedź była sakramentalną, obojętną jest rzeczą, czy ona będzie publiczną, czy sekretną (4). Może powiedzą,

(1) Arnaud i Racine należą do sekty Jansenistów, uroczyście przez Kościół potępionéj.

(2) Nie mogliśmy się wystarać o dzieła Rhenana.

(3) Dodaj: w razie, kiedy się kto do grzechu śmiertelnego poczuwał, albowiem, gdy wierni w pierwszych Kościoła wiekach tak niewinne życie prowadzili, i codzień prawie do Kommunii przystępowali, więc nawet często bardzo przyjmowali i Kommuniją bez spowiedzi, co i dziś osobom bogobojnym się pozwala. (Przypis Tłumacza).

(4) Lubo sam rozum i powaga Ojców Kościoła nas przekonywa, że spowiedź sekretna była więcéj praktykowana, niż publiczna.

że Tertullian mówił tylko o spowiedzi publicznéj? A ja już okazałem, że spowiedź publiczną, zawsze poprzedzała spowiedź sekretna, lubo po spowiedzi sekretnéj, nie koniecznie następowała publiczna; lecz spowiedź publiczna nie była przypuszczalną bez spowiedzi sekretnéj, równie jak skutek nie może być bez przyczyny.—2° Mezerai. *Podług tego autora, Gracyjan rozbierając kwestyją: czy spowiedź do ucha jest koniecznie potrzebną, lub nie, przytoczywszy powody na jednę i na drugą stronę, zdaje się, iż o tém sąd wolny każdemu pozostawił, twierdząc, że zdania osób pobożnych są za i przeciw* (1). Nie, Gracyjan nie pozostawia o tém sądu wolnego; oto jego własne słowa: „Podług tych świadectw, grzesznik bez ustnéj spowiedzi i pokuty, nie może być z grzechów oczyszczonym; zaczém powyższe świadectwa, które zdają się dowodzić, że sama skrucha serca może zjednać przebaczenie, inaczéj tłómaczyć należy (2).“ Można już z tego wnieść, na jaką uwagę zasługują twierdzenia Mezerai'a.— 3° Arnaud w swéj rozprawie *o częstéj Kommunii*, a nawet w tym samym rozdziale, z którego pan Blanc poobcinany wyjątek przytacza, jeszcze jaśniéj potrzebę spowiedzi dowodzi. Alboż to sam tytuł tego rozdziału, nie wystarcza na zawstydzenie naszego przeciwnika? oto jego brzmienie (3). „Że Ojcowie Kościoła uważali władzę kluczy potrzebną jedynie dla owych grzechów, które zasługiwały na oddalenie od przyjęcia Kommunii: zaczém idzie, że albo nie uważali téj władzy za niezbędnie potrzebną na zgładzenie wszelkich śmiertelnych grzechów, co byłoby kacerstwem; albo, że za wszelki grzech śmiertelny od przyjęcia Kommunii oddalali, co jest rzeczą najprawdziwszą (4).“ Tytuł następnego rozdziału

(1) Conf. auric. str. 14.

(2) Gratianus ad Canonem 87: his auctoritatibus asseritus neminem sine poenitentia et confessione propriae vocis a peccatis mundari posse, unde praemissae auctoritates, quibus videbatur probari sola contritione cordis veniam praestari, aliter interpraetandae sunt.

(3) Arnaud, De la frequente Communion, part. II, ch. VII.

(4) Przytaczamy tylko opiniją pana Arnaud, ale jéj bronić nie podejmujemy się.

jest: „że porządek Sakramentu pokuty za wszystkie grzechy śmiertelne, jest: spowiedź i żądanie pokuty;“ a jeżeli autor twierdzi, że Ś. Augustyn nigdy nie wspomina o konieczności stawienia się przed kapłanami, P. Blanc gdyby był człowiekiem dobréj wiary, byłby dodał: „za grzechy, które nie były śmiertelne, a zatém od przystąpienia do Świętego Stołu nie odsuwały“ (1). —4° Moreri, pod wyrazem *Pokuta*, tak mówi: *Za pierwszego na Zachodzie autora spowiedzi sekretnéj z grzechów tajnych, podają Teodora Arcybiskupa Kantorbery* (2). Wszystko co się wyżéj dowodziło, okazuje dotykalnie fałsz tego twierdzenia. Na Zachodzie, również jak i na Wschodzie, jakem to już okazał, spowiedź sekretna, wprzód jeszcze była praktykowaną, niżeli spowiedź publiczna (3). Moreri uznaje, gdzie indziéj, pod wyrazem *Spowiedź*, że ta z ustawy Boskiéj pochodzi i do zbawienia koniecznie jest potrzebną. — 5° Ks. Racine, *opisując karność Chrodeganda Biskupa w Metz w 765 r., powiada, iż on nakazał duchowieństwu spowiedź dwa razy do roku. I wtedy to po raz pierwszy spowiedź nakazaną została* (4). Gdyby ks. Racine był więcéj dbał o reputacyją dobrego i bezstronnego dziejopisarza, byłby powiedział: iż wówczas po raz pierwszy spowiedź nakazaną została, w oznaczonym czasie i przed wskazanemi spowiednikami (5). „Nakazujemy, stanowi reguła Chrodeganda, aby duchowieństwo nasze spowiadało się dwa razy do roku przed Biskupem.., którzyby zaś pragnęli, albo potrzebowali częściéj się spowiadać, uczynią to, albo przed Biskupem, albo przed wskazanym przez Biskupa Kapłanem.“ Mąż ten święty uważa taki nakaz, jako złagodzenie dawnéj reguły, która wymagała wyjawienia wszelkiéj złéj myśli swemu

(1) Arnaud, de la frequente Communion, parti II, chap. VII.
(2) Conf. auric. str. 14.
(3) Zobacz wyżéj.
(4) Conf. auric, str. 14.
(5) I toby jeszcze ze wszystkiém nie było prawdą, bo w roku 639, już Sobór w Reims postanowił, ażeby w czasie Wielkiego Postu, sam tylko Pasterz słuchał spowiedzi Wiernych.

przełożonemu (1). - 6° Wreszcie, kardynał Richelieu oświadcza: *że spowiedź, o ile jest do ucha, pochodzi z ludzkiéj ustawy* (2). Oto słowa kardynała, wyjęte z dzieła, którego tytułu pan Blanc nie odważył się całkowicie przytoczyć. „Chociaż samo wyznanie grzechów ustne i wyraźne przed Kapłanem, pochodzi z prawa Bożego; jednak o tyle, o ile spowiedź jest stanowczo publiczną, albo do ucha, czyli sekretną, pochodzi tylko z prawa ludzkiego: albowiem Pan Jezus pozostawił roztropności, surowości, lub łagodności Kościoła, ażeby ten postanowił, co w tym względzie uzna za pożyteczniejsze dla swoich wiernych (3).“

XXVII.

A tak, z sześciu autorów, na których się pan Blanc opierał, czterech uznało konieczność i Boski początek spowiedzi; możnaby to samo powiedzieć, i o księdzu Racine; pozostaje mu przeto chyba tylko Rhenanus (4). Tym czasem pan Blanc już z tryumfem twierdzi, że: *Z świadectwa tych sześciu rzymsko-katolickich autorów, łatwo się wnosi, że gdy spowiedź jest dogmatem nowym, ustanowionym tylko przezprawo ludzkie, można więc bez narażenia się na wieczne potępienie: odmówić wyznania do ucha swych grzechówprzed kapłanem* (5).—Gdyśmy już zwalili podstawę dowodzenia, w cóż się więc wniosek obróci? *Można odmówić wyznania do ucha swych grzechów przed kapłanem.* Tak jest, wolno ci to, panie Blanc, ale gdy się spowiedzi konieczność okazała, trzeba ażebyś sobie obrał spowiedź publiczną. Jesteś zupełnie panem swéj woli.

(1) Histoire de l'Eglise Gallicane, tom VI, str. 92.

(2) Conf. auric. str. 14.

(3) Traité qui contient la méthode la plus facile pour convertir ceux qui se sont separés de l'Eglise, livre XIII.

(4) Rhenanus, annotator Erazma, przyjął, jak mówią, jego opinią, to jest: iż spowiedź jest bardzo pożyteczną, ale wątpi czy z prawa Bożego pochodzi.

(5) Conf. auric. str. 15, wiersz 4.

XXVIII.

Ponieważ pan Blanc pozwolił sobie oprzeć swój system na sześciu autorach rzymsko-katolickich, niech mi zarówno pozwoli, dogmat, w którego ja obronie stawam, poprzeć świadectwy sześciu autorów protestanckich. Ale ja nie będę mego przeciwnika naśladował, nie włożę autorom w usta zdań przeciwnych, nic nie zmienię, tekstów nie pofałszuję, zacytuję ich *słowo w słowo*. Autorowie, których na poparcie méj sprawy przytoczę, nie będą to ludzie nieznani, ale przewódzcy protestantyzmu: Luter, Kalwin, Melanchton, Dumolin, doktór D. Montague i biskup Andrews. 1° *Luter*. „Spowiedź, jaka się w kościele odprawia, nadzwyczajnie się mi podoba, ona jest pożyteczną, a nawet koniecznie potrzebną i nie radbym, ażeby jéj w Kościele Jezusa Chrystusa nie było; przeciwnie, jestem z tego bardzo kontent, że ona w nim się znajduje, a to tém bardziéj, że jest jedynym dla dusz znękanych lekarstwem (1).“— 2° *Kalwin*. „Skutkiem osobistéj spowiedzi, otrzymujemy grzechów odpuszczenie od tych, którym Jezus Chrystus rzekł: „Cokolwiek rozwiążecie i odpuścicie na ziemi, będzie rozwiązane i odpuszczone w Niebie (2).“—3° *Melanchton*. „Rozgrzeszenie, przez które, mocą udzielonych kluczów, bywają w szczególności i w sekrecie grzechy odpuszczane, jest dobre i ważne w obliczu Boga; gdy więc takiém jest rozgrzeszenie, należy utrzymać spowiedź, w któréj się rozgrzeszenia żąda (3).“—4° *Dumolin*. „Spowiedź osobista odprawiana przed kapłanem, jest bardzo dawna; a w czasach, gdy pokuta publiczna była w zwyczaju, grzesznicy spowiadali się osobiście

(1) Occulta confessio, quae modo caelebratur miro modo tamen placet et utilis imo necessaria est. (Libro de capt. Babylo). Co spowiedź sekretna sprawia, to tylko ten pojmie, kto ma często walki z djabłem. Mnieby już dawno djabeł był zwyciężył i udusił, gdyby mię spowiedź nie ochroniła. Rozprawa o sekretnéj spowiedzi.

(2) Calvin. libro III Insti. c. IV, § 14.

(3) Cum igitur absolutis valeat confessio in qua quaeritur absolutio, retinenda est. Melanchton, tom II, ope. Luth. fol. 450.

przed pasterzami, którzy ich następnie, albo sposobili do pokuty publicznéj, jeżeli grzechy wyznane były takie, iż na nią zasługiwały i onéj potrzebowały; albo ich od téjże pokuty zwalniali, gdy grzechy były tego rodzaju, iż sądzono, że grzesznik mógł bez swego uszczerbku i bez zgorszenia Kościoła od niéj być zwolnionym (1).“ —5° Doktór *Montague*, Biskup Chester. „Spowiedź sekretna przed Kapłanem, jest praktyką bardzo dawną w Kościele, zwyczajem przewybornym i nader użytecznym, byle tylko roztropnie była sprawowaną. My jéj nigdy nie odmawiamy żądającemu i potrzebującemu, zachęcamy owszem i przynaglamy nawet *in extremis.* Wymagamy jéj jeszcze od osób zakłopotanych, dla uspokojenia dręczącego ich sumienia (2).“—6° Biskup *Andrews.* Oto jego tłómaczenie tego zdania: *Którym odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone.* „Gdy rozporządzenia boskie tak są skryte, nie naszą więc jest rzeczą cokolwiek z nich ujmować. Trzy tu są rzeczy oznaczone, trzy osoby: najprzód, osoba grzeszników, w wyrazie *którym*; powtóre: osoba Boska w słowie *będą odpuszczone*; potrzecie, osoba Kapłana w wyrażeniu *(wy) odpuścicie.* Tam gdzie są trzy osoby wyrażone, trzech osób potrzeba, a dwie nie mogą wystarczyć (3).“

Widzimy odrazu w tém prostém i słuszném rozumowaniu, że z postanowienia Jezusa Chrystusa, spowiedź przed samym tylko, Bogiem jest niedostateczną. Lecz to jest jawna i stanowcza: pozostawiamy więc panu Blanc, aby sam ztąd wniosek wyprowadził.

XXIX.

Można się spowiadać bez najmnejszego żalu, a jeżeli grzesznik nie jest prawdziwie skruszonym, wszystkie rozgrzeszenia Rzymu, nie potrafią go z Bogiem pojednać (4).

(1) De la nouveauté du Papisme, part. II, livr. 6, cap. 11.

(2) Montague, appel. ch. XXXI.

(3) Mowa miana na dworze Jakóba Igo.

(4) Conf. auric. str 15.

W tém się pan Blanc zgadza ze wszystkimi katolickimi teologami. Nie przypisujemy bynajmniéj saméj tylko spowiedzi moc odpuszczenia grzechów. Podług nauki Kościoła, spowiedź ma tylko moc swoję, jako część Sakramentu pokuty i o tyle, o ile jest połączona z skruchą, czyli z żalem za popełnione grzechy, z postanowieniem więcéj do nich nie wracania, i z szczerą chęcią zadosyć uczynienia Bogu i ludziom.

XXX.

Lecz pan Blanc dodaje: *jeżeli grzesznik szczerze żałuje za grzechy, nie potrzebuje upadać na kolana przed człowiekiem; słowo Boże oświadcza, że ci, co się nawracają, otrzymują grzechów odpuszczenie* (1). — Wielka ta prawda, że szczere nawrócenie wystarcza do pojednania się z Bogiem; ale ja z Doktorami katolickimi twierdzę, że niema tam prawdziwego nawrócenia, gdzie nie ma woli dopełnienia wszystkiego, co Pan Jezus przepisał, a następnie, gdzie nie ma woli poddania się pod sąd Kapłana, mającego władzę wiązania i rozwiązywania.

Ten list był nazbyt długim, a jeszcze mi się wiele pozostaje do zakończenia rozprawy z panem Blanc; w następnym więc liście odpowiem na drugą część jego broszury.

(1) Conf. auric. str. 15

LIST OŚMNASTY.

Dalszy ciąg odpowiedzi panu Andrzejowi Blanc Pastorowi Protestanckiemu.

Przyjąć spowiedź, jest to rzeczą najzgodniejszą z rozumem.—Chrześcijanizm silnie się przyczynił do oswobodzenia ludów. — O rzezi Ś. Bartlomieja. — Odwołanie Edyktu Nanteńskiego.— Jakób Clement.— Ravaillac.—Liga.— Kazuiści. — Niepojęte twierdzenie P. Andrzeja Blanc o Confiteor.

Pan Blanc nie ogranicza się na samém utrzymywaniu, że spowiedź, li tylko na prawie ludzkiém się zasadza, a widziałeś z jak silną to loiką dowodzi; lecz nadto okazuje, że w spowiedzi jest mnóstwo niebezpieczeństw wszelkiego rodzaju. A najprzód: *niebezpieczeństwo dla osobistéj wolności: przyjmować spowiedź do ucha, jest to zrzec się rozumu, sumienia, wolności, Ewangelii i Boga* (1).— Przyjmować spowiedź do ucha, jest-to zrzec się rozumu! właśnie jak gdyby Chrześcijanin mógł lepiéj swego rozumu użyć, niżeli poddając się rozumowi i woli Boga, przeciwko któremu, niestety! się zbuntował, a który mu przebaczyć przyrzeka, pod warunkiem atoli, aby przed Kapłanem wyznał po prostu i szczerze wszystkie swoje zdrożności i nieposłuszeństwa? Przyjmować spowiedź, jest to zrzec się sumienia! właśnie, jak gdyby samo znękane i na pastwę zgryzot porzucone sumienie, nie powinno się chwytać środków zdolnych do uspokojenia głosu, który go nieustannie obwinia; i do odzyskania pokoju? Przyjmować spowiedź, jest-to zrzec się wolności! właśnie, jak gdyby to nie było najoczywistszém zamiłowaniem wolności, gdy się wybijamy z pod niewoli czarta i tyranii grzechu? Przyjmować spowiedź

(1) Confes. auric. stron. 15.

do ucha, jest-to zrzec się Ewangelii! właśnie, jakby to nie było okazać się najgorliwszym Ewangelii zwolennikiem, gdy kto wiernie spełnia wszystko, co się w niéj tak jasno zawiera? Przyjmować spowiedź do ucha, jest-to zrzec się Boga! właśnie, jak gdyby to nie było dowodem najszczytniejszego wyobrażenia o doskonałościach boskich, o Jego dobroci, łaskawości i miłosierdziu: gdy upadamy do nóg namiestnika i posłannika Bożego na ziemi; gdy przed nim wyznajemy: zgrzeszyłem, żałuję; racz ojcze przebaczyć!

II.

Następują potém dwa czy trzy peryody, ogromnie napuszone i szumnem o tyran, i księży i ich despotyzmie, jaki wywierają za pomocą spowiedzi na całe familije. Szkoda czasu trwonić; odpowiadając na te złośliwe okrzyki. Powiem tylko, że mnie to bardzo zdziwiło, gdym je znalazł w piśmie Prezydenta Konsystorza: byłem zupełnie przekonany, że tak grubijańskie niedorzeczności, już się tylko znajdują u filozofów po kawiarniach, u rozprawiaczy ulicznych; tak się cieszyłem, że już z dawna-dawien ta gruba gminność miała tylko miejsce w domach nierządu.

III.

Wszak to jedynie dla tego, aby pozyskać rozgrzeszenie, zarządził Karol IX Rzeź Ś. Bartłomieja; a Ludwik XIV odwołał Edykt Nanteński (1). — I na to jeszcze krótko a stanowczo odpowiem. Rzeź Kalwinistów, dopełniona w Paryżu dnia 24 Sierpnia 1572 roku, nazwana Nocą Ś. Bartłomieja, jest jednym z najsmutniejszych wypadków naszéj historyi. „Gdyby z téj okropnéj nocy można ująć trzy czwarte strasznych zbrodni, jakie jéj towarzyszyły, to-by jeszcze została dosyć okropną, by się nań obruszył każdy, w kim

(1) Confes. auric. stron. 17.

uczucie ludzkości zupełnie jeszcze nie zamarło (1).“ Lecz ztąd o Religii żadnego wniosku uczynić nie można. Jest-to rzeczą, niezaprzeczonymi dowodami wyświetnioną, że Religija, pod żadnym względem, nie była powodem rzezi *Ś. Bartłomieja*, że żaden z jéj ministrów nie należał do narad nad tym okropnym wypadkiem, i nie miał w niéj najmniejszego udziału, a jeżeli się gdzie do tego duchowni wmięszali, to jedynie dla tego, aby powstrzymać zajadłość morderców i zmniejszyć liczbę ofiar (2). Rzeź *Ś. Bartłomieja*, wypływała jedynie z polityki i zbytniéj Karola IX obawy, spowodowanéj ambicyą admirała Coligny, tudzież buntowniczém postępowaniem jego, wraz z swymi stronnikami. Król widział obie strony na przeciw siebie, widział zagrożoną koronę, lękał się o życie, a przez Katarzynę de Medicis do rozpaczy prawie przywiedziony, rozkazał rzeź naczelników buntu (3). *Nie byłby nigdy na to zezwolił*, jak to sam nie raz swéj siostrze Małgorzacie oświadczał; *gdyby w niego nie byli wmówili, że tu idzie o jego własne życie i ocalenie narodu.* Czyn ten jest niemniéj okropnym i przeciwnym zasadom Ewangelii, wszystkim prawom słuszności, łagodności i ludzkości, jakie taż Ewangelija wpoiła w ludy, co się jéj panowaniu poddały. Przydajmy jeszcze z Autorem dzieła: *Tableau historique et pittoresque de Paris:* „Jakkolwiek bądź okropném jest wykonanie rzezi Ś. Bartłomieja, lecz to wszystko, co po niéj nastąpiło, mniéj było krwawem niżeli to, czém kalwiniści Francyi zagrażali. Oni pierwsi dali przykład tylu okrucieństw; a gdyby mścić się godziło Chrześcijanom, można-by powiedzieć, że nigdy okrutniejsze zniewagi nie mogły pobudzać do sprawiedliwszego oburzenia;

(1) Ks. de Caveyrac.

(2) W Lyonie, w Bordeau, w Tuluzie wielu wywołanych zawdzięczało życie duchownym. Jan Hennoyer Biskup w Lisseau, oparł się rzezi, a jego odważna łaskawość, tak kalwinistów wzruszyła, że na jego ręce złożyli wyznanie wiary.

(3) Proskrypcya ściągała się tylko do Paryża i do naczelników partyi Hugonotów, lecz nie dotknęła bynajmniéj innych miast państwa, ale zajadłość ludu, będąc tylko trochę podnieconą, posunęła się daléj, niż rząd zamierzał.

któżby je policzył, ktoby zdołał opowiedzieć bezprawia, dokonane w czasie dwunastoletniéj domowéj wojny, którą oni sami wywołali? Czegóż oni nie dokazywali wszędzie, gdzie tylko górę wzięli? Pustoszyli sioła, palili i rujnowali świątynie, obdzierali je ze skarbów, dopuszczali się w nich najbezecniejszych zniewag, wyrzynali Kapłanów i Zakonników, którzy nie chcieli życia zaprzaniem się wiary okupić, wycinali w pień całe okolice, wynajdowali nowe katownie na katolików, co w ich ręce popadli i posuwali swą świętokradzką zajadłość, aż do znieważania grobów. Alboż to mieszkańcy Paryża, mogli zapomniéć tylu gwałtów, jakich się względem nich dopuszczano; ile razy tylko upadała na siłach władza, co ich broniła, tyle razy podniecał się tamtych fanatyzm i zuchwałość!... Czegoż oni chcieli? czego się domagali? jakież było ich posłannictwo? na czém opierali swoję powagę? Gdzie były cuda ku opowiadaniu nowéj Ewangelii, i narzucaniu nowéj wiary dwudziestu-milionowéj ludności, która swą wiarę uważała za dobrą i nie chciała jéj na inną zamieniać? Mogliż oni dokonać téj zmiany bez obalenia rządu? Wszędzie, gdzie tylko zaprowadzali swoje doktryny, czy nie spowodowali zaburzenia? a w takim wypadku, czyliż rządowi, już nie powiem, że: służyło prawo, ale czy to nie było jego obowiązkiem, uważać ich za niebezpiecznych nieprzyjaciół, i wymierzać przeciwko nim najsurowsze kary?... Bez wątpienia, obie strony stały się winnemi; wśród takiego nieładu i tylu klęsk, rozpalały się umysły, serca nabierały surowości, obyczaje stały się okrutnemi, katolicy okazywali się z swéj strony krnąbrnymi, burzliwymi, fanatykami, lecz toby nie było nastąpiło, gdyby kalwiniści wprzód się takimi nie byli okazali, a jeśli późniéj katolicy posunęli swoję zapalczywość, aż do ostateczności, była to samychże kalwinistów nauka. Francuzi poprzednio nigdy takimi nie byli; stali się zaś wówczas dopiéro tém, czém ich kalwiniści zrobili; a złe, którego sami byli początkiem, spadło na ich własną głowę; mamy więc prawo ubolewać nad niém i obrzydzić go sobie, lecz

oni tego prawa nie mają, nam wyrzucać go nie mogą, ani się nań żalić (1).

IV.

Odwołanie edyktu Nanteńskiego (2) zostało wywołaném, przez intrygi, tajne knowania, przesadzony kalwinistów prozelityzm, a nadewszystko przez zatrważające spiski, które w roku 1683 wybuchły. Protestanci w Poitou, Saintonge, Guyenne, Langwedocyi, Cevennes, Vivarais i Delfinacie, ułożyli ogólny projekt zjednoczenia się, celem wzniesienia zburzonych kościołów i odzyskania przywilejów, których zostali pozbawieni. W niektórych z pomienionych prowincyj, zatknięto sztandar rewolucyi. Król rozgniewany, posłał wojska na poskromienie zbuntowanych; potém, aby jednym ciosem kalwinizm obalić, odwołał edykt Nanteński. „W czém, powiada pewien nie podejrzany pisarz (3), Król spełnił tylko życzenie narodu.“ Lecz opór protestantów sprowadził surowe środki, dopuszczano się smutnych bezprawiów, a odwołanie Nanteńskiego edyktu, prawne w swojéj zasadzie, stało się tyrańskiém w wykonaniu (4). Lecz Religija jest tak święta w swych ustawach, tak czyste wpaja uczucia, że nie może być skalaną żadnemi osobistemi usterkami swoich zwolenników. Dodajmy, że ojciec Lachaise, Jezuita i spowiednik Ludwika XIV, podzielał zdanie tych, którzy sądzili, że przemoc nie jest właściwym środkiem do uskutecznienia nawróceń; że prześladowanie nie tylko nie sprowadza umysły na drogę prawdy, ale je

(1) De Saint Victor, Tableau historique et pittoresque de Paris' tom III, str. 201 i następ.

(2) Edykt ten sprzyjał bardzo protestantom.

(3) Saint Lambert, voeux adressés aux Etats Généraux.

(4) Tak jest niezawodnie, wykonanie tego prawa było okrutném, lecz to nie należy przypisać katolikom tylko, którzy sami znają w całéj czystości ducha łagodności i miłości świętéj Religii, jaką wyznają. Do tego protestanci prawa nie mają; oni co się okazali większymi nietolerantami i okrutniejszymi względem tak nazwanych Papistów, niżeli sami Poganie względem pierwszych Chrześcijan; oni, co przez kilka wieków zalewali ich krwią rusztowania, wynajdując dla swych ofiar coraz nowsze męczarnie i nowsze kary. De Saint Victor, tom IV, str. 107.

czyni więcéj fanatycznymi; że jeśli się Hugonotów do rozpaczy przywiedzie, wówczas rząd się zobaczy wciągniętym daléj, niżeli z początku zamierzył, i będzie zniewolonym do użycia surowszych środków, aniżeli przewidział; co się też stało w istocie.

V.

Jeśli nie mogli (spowiedniey) zfanatyzować Królów, aby gwałcili i rabowali ludy, *to fanatyzowali ludy na zdetronizowanie i zamordowanie Królów. Po spowiedzi-to i po otrzymaném rozgrzeszeniu z mających się dopiero popełnić zbrodni, Jakób Clement zamordował Henryka III, a Ravaillac pozbawił Francyę Henryka IV* (1). Gdyby to nawet i dowiedzioném było, że Jakób Clement i Ravaillac, przed spełnieniem okropnych zbrodni, byli u spowiedzi, ztądby tylko to wnieść można: że ludzie występni wszystkiego mogą nadużyć. Lecz jakiż tu wniosek z tego przeciwko Katolickiéj Religii? Alboż to ona zbrodnie zaleca? Czy swych zwolenników mordercami czyni? Czy raczéj się zbrodnią tą, więcéj niż innemi nie brzydzi? Czy tych, co ją popełniają, nie wyklina? I co do tego głównego punktu, czy się wszystkie podania z jéj przykazaniami nie zgadzają? Że Jakób Clement, młody, z naukami nie obeznany, prosty, zabobonny Dominikan (2), uniesiony deklamacyami kilku rozkiełzanych mówców, powziął obmierzły zamiar zamordowania Króla, i że mu to jego Przeor pochwalił; na to by się nawet zgodzić można. Lecz czegóż-to dowodzi? Oto, że niektórzy słudzy Ołtarza, stali się gwałcicielami prawa, i że są tém winniejsi, tém obmierzlejsi, iż do zachowania jego przepisów, ściśliéj byli obowiązanemi (3).

(1) Confes. auric. stron. 17.

(2) Podług wielu autorów, Jakób Clement nie należał zupełnie do zamordowania Henryka III i morderca przyjął tylko jego nazwisko. (Ta nota jest cząstką z uwag przysłanych mi przez pana de la Rochelle).

(3) Ravaillac przybył do Paryża, nie zwierzywszy się nikomu z swoim zamiarem. Aresztowany zaraz po zamordowaniu Króla, oświad-

VI.

Wspomnę tylko parę słów o Lidze (1), którą Prezydent de Thou, przytoczony przez P. Blanc, w części przypisuje spowiednikom. Prawda, że ją spowiednicy nierozsądni podniecali, lecz Kościół nigdy nie pochwalał ich postępowania; więc zbrodnia ta powinna bydź tylko przypisaną kilku niespokojnym. Legat Papiezki, podług zeznania P. Daillé, użył wszelkiéj swojéj powagi na poskromienie tego nadużycia, za co P. de Thou niezmiernie go wychwala. P. Blanc może się przekonać, że mu dobrowolnie robię pewne ustąpienia. Tak jest, powtarzam; nadużywano czasem spowiedzi; kilku spowiedników zdradziło swe powołanie, i zamiast zajęcia się interessem duchownym swoich penitentów, puściło się na drogę polityki; lecz także powiem jawnie i śmiało, nie lękając się zaprzeczenia, albowiem to, co mówię, historya sama potwierdza, iż z Konsystorzy protestantckich i z ich spólnych rozpraw, więcéj wynikło spisków od lat sześciudziesięciu, niżeli z konfessyonałów, od saméj kolebki Katolickiego Kościoła.

VII.

Spowiedź niebezpieczna dla wolności politycznéj, jest również niebezpieczną *dla obyczajów* (2). – Spowiedź niebezpieczna dla obyczajów; a czemuż protestantów w Norymberdze, jakem to już powiedział, tak przeraziło zepsucie obyczajów, które bezpośrednio po zniesieniu spowiedzi nastąpiło, iż wyprawili poselstwo do Karola V. z prośbą, ażeby swoim edyktem spowiedź przywrócił (3)? Spowiedź niebezpieczna

czył wyraźnie: że go nikt do tego przedsięwzięcia nie skłaniał, i do ostatniéj chwili trwał przy tém samém oświadczeniu. Biographie de Général Beauvais, art. Ravaillac.

(1) Sławne sprzymierzenie się strony Katolickiéj we Francyi.

(2) Conf. auric. stron. 14.

(3) Zobacz wyżéj. — Któżby policzył owe miliony osób, które saméj tylko spowiedzi winne są swoje zbawienie, które zostały przez spowiedź sprowadzone

dla obyczajów! i jakież na to dowody P. Blanc dostarcza? 1° *Niektóre książki ułożone dla ułatwienia Spowiedzi z grzechów śmiertelnych, zawierają w sobie wiele rzeczy brudnych i bezwstydnych* (1). Jestem dalekim od usprawiedliwiania Kazuistów w ogólności, zwłaszcza, że Papieże, Biskupi, słowem Kościół potępił zdrożności wielkiéj z pomiędzy nich liczby. Powiem, co większa, z całą otwartością, iż są dzieła traktujące niektóre materye teologiczne, o których nigdy nie tylko świat, ale nawet i prassa wiedzieć nie była powinna. Nie trzeba jednak mniemać, że Kazuiści powinni w swych dziełach o tém jedynie traktować, co może mieć miejsce w salonowém towarzystwie. Alboż to i Ś. Paweł Apostoł, że innych Świętych autorów pominę, nie wylicza pewne grzechy, o których bez zarumienienia wspomnieć nie podobna (2). „Bóg, mówi Dyozyniusz od Ś. Marty (3), rozpostarł wstyd i sromotę nad tymi bezecnymi grzechami, ażeby nam je tym sposobem obrzydził: a pod pokrywą tego wstydu, one też zdają się panować bezpiecznie.... Zasłona skromności jest właśnie wałem, co je zakrywa; lecz trzeba czasami podnieść tę zasłonę, trzeba przykrą koniecznością mur ten przebić, dla dostrzeżenia w saméjże Jerozolimie, obmierzłości Babilonu.“ 2° *Czy młody Kapłan z sercem czystém i niewinném słuchać może opowiadania niemoralności i bezeceństw libertyna* (4)? Ten, co z powołania Bożego dopełnia urząd spowiednika, i do tego się przez modlitwę i umartwienie sposobi, może być pewnym opieki Boga, który dziś, również jest Wszechmocnym, jak wówczas, gdy troje pacholąt od ognia

do zastanowienia się nad sobą i nad stanem swoim, odwiedzione od brzegu przepaści, do któréj, o mało, że nie zostali wtrąceni. Oeuvres de Planck.

(1) Confes. auric. stron. 19.

(2) Dla tego też, pomiędzy innemi przyczynami, że Pism Ś. i dzieł Kazuistów czytać wszystkim bez różnicy nie wolno, ta do najgłówniejszych należy: aby tam, gdzie się ma czerpać zbudowanie, umysł, nieprzygotowany nie powziął zgorszenia. (Przyp. Tłómacza).

(3) Traité de la confession, str. 180.

(4) Confes. auric. stron. 19.

rozpalonego pieca ocalił. „Może się zdarzyć,“ mówi Ś. Grzegórz W. (1), „że ojciec duchowny, słuchając z pobłażaniem i z miłością słabości i pokusy innych, czuje się często sam temiż pokusami, jakie mu wyjawiono, miotanym... Jednak Spowiednik z tego względu niczego się lękać nie powinien; albowiem mądrość Boża tak wszystkie rzeczy urządziła, że się tém łacniéj wydobywamy z własnych pokus, im się z większą miłością na nie narażamy, i im więcéj nad ratowaniem innych z ich pokus pracujemy.“ 3° *Czyli wstydliwość niewinnéj duszy nie obrazi się zapytaniami, jakich dotąd nigdy z ust swojéj rodziny nie słyszała?* (2). Podobnych niebezpiecznych zapytań roztropni spowiednicy starannie unikają; a jeżeli widzą potrzebę zadania jakich drażliwych pytań, czynią to z taką ostrożnością i skromnością, że przez to raczéj wpoić mogą wstręt do występku, a zachętę do cnoty, niżeli co złego nauczyć. Takie jest dla Spowiedników zalecone przez Kościół postępowanie, i z téj-to zasady oceniać należy naukę tyczącą się spowiedzi, a nie z usterków czasem przez nierozsądnych Spowiedników popełnionych, które Kościół zawsze przygania i odwrócić się stara.

VIII.

P. Prezydent Konsystorza w Mans, co nam dopiero prawił o skromności i obyczajności, jest tyle niecnym i bezwstydnym, że przytacza haniebny wypadek wyjęty z „Pochwały głupstwa przez Erazma (3), o jakiejś nieroztropności kilku Kałanów. Tutaj znowu, jak wszędzie, mówi przeciwko swemu własnemu przekonaniu. Wie on dobrze, tak jak jego współwyznawcy, że dotąd nie można było przytoczyć przykładu

(1) S. Gregorius de cura pastorali, str. 11, rozd. V.

(2) Confes. auric. stron. 19.

(3) Przetłómaczona na francuzki przez Guedeuville. Mikołaj Guedeuville, urodzony w Rouen r. 1650, uciekł potajemnie z klasztoru Benedyktynów, gdzie zwierzchność zganiła mu rozwiozłość jego mowy. Uciekł do Hollandyi i tu wyrzekłszy się wiary Katolickiéj został protestantem. Zob. la Biographie de Michaud.

wyjawionéj dobrowolnie spowiedzi. Kościół katolicki może powiedzieć z Janem Klimakiem: „Jest-to rzeczą niesłychaną, aby grzechy na spowiedzi wyznane, zostały rozgłoszonemi. Bóg to samo sprawia, iżby się grzésznicy od spowiedzi nie odstręczali, i nie byli pozbawieni jedynéj, jaka im pozostała, nadziei zbawienia (1).“—*Kara za zbrodnię wyjawionéj spowiedzi nie jest tak wielką,* dodaje pan Blanc, *wynosi ona tylko dwa franki i sześć soldów* (1)!!! Samo przytoczenie tak grubéj niedorzeczności, nie jestże najdokładniejszem jéj zbiciem? Cóż można sądzić o człowieku tak mało się ceniącym, iż cóś podobnego pisać się odważa, i szuka w kale i jego rynsztokach dowodów przeciwko Katolicyzmowi? Pan Prezydent Konsystorza w Mans nie wstydzi się przytaczać nędznego świstka pod tytułem: *Taxe de parties casuelles de la boutique du Pape!!!* Mało, o ile wiem, protestantów, poniżyło się do tego stopnia.

IX.

Mniemasz, że pan Blanc już wyliczył wszystkie niebezpieczeństwa spowiedzi? Bynajmniéj, pozostaje jeszcze niebezpieczeństwo najokropniejsze, najważniejsze, bo ściągające się do *wieczności.* Ta część broszurki, jest zupełnie nowym pomysłem i nie pojmuję, iżby dziś jeszcze można poniewierać z taką bezczelnością wszelkie prawa zdrowéj loiki i rozumu. Długi czas pióro moje nie mogło się odważyć na powtórzenie téj nędzoty, która się tak obficie w piśmie pana Blanc znajduje. Ale trzeba przecież wszystko powiedzieć, niech też każdy wié do jakiego stopnia bez rozumu i złości dojść można; przytoczę tu dosłownie: 1° *Duchowieństwo Rzymskie wypuszcza sumienia na licytacyją, dając rozgrzeszenie przez licytacyą in minus. Chodźcie, chodźcie się spowiadać, mówił w ostatnich czasach pewien Missyo-*

(1) Epist. ad pastor., cap. XIII. Ś. Jan Klimak, żył w wieku VI.
(2) Confes. auric. stron. 20.

narz i kaznodzieja, my od was przyjmiemy pięćdziesiąt za sto (1) *!!!* Kaznodzieja, któryby cóś podobnego powiedział, byłby nierozsądnym. Lecz gdzież pan Blanc coś podobnego słyszał? a jeżeli wymysł ten wylągł się w jego mózgownicy, czyż można zaufać co człowiekowi, który się tak mało ceni, i z kłamstwa sobie robi igraszki? (2). 2° *Jeżeli dwóch księży jest przeciwnego zdania, jeżeli tam, gdzie proboszcz zwiąże, wikary rozwiąże: któryż wyrok wówczas Niebo zatwierdzi* (3). Pan Blanc wyobraża sobie, że kapłani katoliccy, tak jak pastorowie protestantcy (we Francyi i Niemczech), nie przypuszczając żadnéj powagi, zmieniają się za każdym powiewem nauki. W Katolickim Kościele wszystko jest ustalonèm. Wikary zgadza się z proboszczem, przynajmniéj w zasadzie i co do pierwszych bezpośrednich wniosków. Co do dalszych wniosków, może być wprawdzie różność zdań; lecz jeżeli tylko penitent jest dobrze usposobionym, jeżeli żałuje i spowiada się szczerze, wówczas niczego się lękać nie powinien; wyrok przebaczenia, z któréjkolwiek strony pochodzi, czy od proboszcza, czy od wikarego, zostanie zawsze w Niebie zatwierdzonym (4). 4° *Doktorowie Rzymscy nie są nieomylnymi; obłudnik może im się zdawać prawdziwie pokutującym, a wówczas, cóż się stanie z udzielonèm mu rozgrzeszeniem* (5)?.

(1) Conf. auric. str. 20.

(2) List z okolicy Mans odebrany, tłómaczy nam co mogło P. Blanc posłużyć do tak niedorzecznego twierdzenia. Pewien Missyonarz, mówiąc o spowiedzi, zbijał pozory pod jakiemi się od niéj oddalano: „Bezwątpienia bracia, wiele to kosztuje przystępować do spowiedzi, trzeba bowiem zwyciężyć miłość własną, względy ludzkie... Lecz trudności te nie są tak wielkie, jak je sobie wystawiacie; przyjdźcie-no do tego trybunału świętego, a zobaczycie, jak one w większéj części znikną, i przekonacie się, że tych trudności przynajmniéj z pięćdziesiąt za sto ubędzie.“ Owóż-to jak pan Blanc mowę tę przekręcił.

(3) Conf. Auric. str. 21.

(4) Lecz jeżeli penitent, mając sobie raz, dla słusznych jakich powodów, odmówione rozgrzeszenie, szuka w uporze swym innego spowiednika zasad wolniejszych i powierzchownie tylko rzeczy biorącego; jeżeli od tegoż nieskruszony i bez należytego przygotowania, wyłudzi rozgrzeszenie: wówczas może być pewnym, że wyrok pierwszy w Niebie zatwierdzony, przez drugie rozgrzeszenie odwołanym nie został (Przypisek Tłómacza).

(5) Conf. auric. str 21.

Takie zapytanie może pan Blanc podać dziecku z szkółki parafijalnéj, które bez zająknienia mu odpowie, że w tym wypadku rozgrzeszenie będzie nieważném, z powodu złego przygotowania i obłudy penitenta.—5° *Sakramenta sprawują łaskę mocą swoją wewnętrzną, i jeśliby niedowiarek, występny, poganin chciał się spowiadać: będąż oni również rozgrzeszonymi, jak i katolik dobréj wiary, przystępujący z szczerym żalem?* (1). Każde dziecko znające katechizm, zdolne będzie odpowiedzieć panu Blanc, iż trzeba wprzód przez chrzest zostać Chrześcijaninem, zanim się ważnie przyjmie inne Sakramenta, przez Pana Jezusa ustanowione; a jeśliby niedowiarek lub występny bez prawdziwéj skruchy się spowiadał, rozgrzeszenie będzie nieważne, dla przeszkody tamującéj skutek tegoż rozgrzeszenia. *Odkąd się zgodzono...* (2). To co następuje w broszurce pana Blanc, jest tak bezecném, żem się prawdziwie rumienił tutaj tego przytoczyć. Zresztą odpowiedź jest zawsze taż sama: bez skruchy nie ma przebaczenia; zaczém wszelkie rozgrzeszenie nie poprzedzone aktami żalu (3), jest w samym swoim wątku nieważne. Raz jeszcze powtarzam, zachodzi tu *przeszkoda* (obex), tamująca skutek Sakramentu.—6° Wreszcie: *Może się zdarzyć, że spowiednik da rozgrzeszenie, bez intencyi udzielenia takowego* (4). Może się też zdarzyć, że Minister protestancki ochrzci bez intencyi; czy pan Blanc ztąd podobnyż uczyni wniosek: że Chrzest jest niebezpiecznym dla zbawienia? Odpowie zapewne, że Sakrament już tém samém jest Sakramentem, że Minister serio, czyli bez żartu działa i używa rzeczy i słów właściwych; owóż to samo powiem o rozgrzeszeniu, utrzymując: że ono jest ważném, skoro tylko spo-

(1) Conf. auric. str. 21.
(2) Tamże, stronnica 22, wiersz 3.
(3) P. Blanc przekręcił wyraz Componction, żal, skrucha; na Compulsion.
(4) Conf. auric. str. 22.

wiednik serio, czyli bez żartu do spowiadania się zabiera, w celu dopełnienia tego, co Kościół przez taki czyn chce dopełnić (1).

Takie to są niebezpieczeństwa? ściągające się do wierności, które pan Blanc w spowiedzi znajduje. Można jéj nadużyć; można się spowiadać, nie będąc skruszonym; zaczém nie masz nic nad spowiedź niebezpieczniéjszego, nic nie może pociągnąć za sobą smutniejszych następstw pod względem wierności! Niechże ztąd każdy osądzi przebiegłość loiki szanownego Pastora.

X.

P. Blanc daje nawiasem lekcyę teologiczną Bossuetowi; przytacza on kilka zdań z jego dzieła: *Exposition de la doctrine de l'Eglise Catholique,* i znajduje w nich sprzeczność z Soborem Trydentskim, który naucza, że: *rozgrzeszenie jest aktem jurisdikcyi*; gdy tymczasem Bossuet powiada, *że Kapłan najwyższy niewidzialny* (Jezus Chrystus) *penitenta wewnętrznie rozgrzesza.* Odpowiedź łatwa: Kapłan rozgrzesza, rzeczywiście, a sąd, który wydaje, jest prawdziwym wyrokiem: Jezus Chrystus zobowiązał się zatwierdzić go w Niebie; a rozgrzeszając go i usprawiedliwiając wewnętrznie, rzeczywiście go zatwierdza. A tak, Jezus Chrystus i Kapłan, są jednym i tym samym trybunałem; możnaby nawet powiedzieć, że tu tylko sam Bóg orzeka tak, jak się królowi przypisuje dekreta jego rady, lubo te wydane są tylko przez jego urzędników.

XI.

P. Blanc, *nie może bez głębokiego rozżalenia wspomnieć na tyle milionów dusz, które się przenoszą do wieczności,*

(1) Jakkolwiek Kościół życzy sobie, i do tego Kapłanów zachęca, aby przed sprawowaniem Sakramentów, zawsze w sobie wzbudzali intencyą rzeczywistą, a k t u a l n ą, gdy atoli ta, po ludzku mówiąc, bardzo często jest niepodobną; gdy i Bóg rzeczy niepodobnych po nas nie wymaga: wszyscy więc Teologowie, nawet protestantcy, w tém się zgadzają, że Sakramenta udzielone w intencyi v i r t u a l n é j, to jest takiéj, jaka w texcie określoną została, nic nie tracą na swojéj ważności. (P r z y p i s T ł ó m a c z a).

z samém tylko kapłańskiém rozgrzeszeniem (1). Tą swoją czułością nikogo nie zwiedzie. Jakto! P. Blanc płacze nad losem tylu dusz, które opatrzone kapłańskiém rozgrzeszeniem idą do domu wieczności? Możeż, przeciwnie, dla nich być co pożądańszego i bardziéj pocieszającego? Jeśli przed zejściem z tego świata, spowiadali się z swych grzechów szczerze i z sercem skruszoném, wyrok korzystny wyrzeczony nad nimi, został w téjże saméj chwili w Niebie zatwierdzonym; a one umierają w błogiém zapewnieniu, iż w Bogu nie znajdą już surowego sędziego, ale Ojca pełnego dobroci i miłosierdzia. O jakżeż więc drogą, jak korzystną jest usługa Kapłanów! Lecz jak *straszną bierze na swoję głowę odpowiedzialność* ten, który swémi kłamstwy i sofizmami odwodzi tylu Chrześcijan od jedynego środka zgładzenia swych grzechów i nie dozwala im się chwytać onéj jedynéj deski, która po rozbiciu okrętu jeszcze im pozostała? (2).

XII.

P. Blanc roztrząsa ustępy Pisma Świętego, przez Kościół Rzymski przytaczane, na poparcie spowiedzi, i podług zwyczaju swego przeistacza kwestye, texta przekręca i kłamie. Któremuż z katolickich teologów przeszło kiedy przez myśl, aby z Pisma Ś. wywieść obowiązek wyznania swych grzechów *do ucha kapłanowi*, przynajmniéj raz w rok? Alboż się wszyscy jednomyślnie nie zgadzają: że lubo spowiedź z ustawy Bożéj pochodzi, Jezus Chrystus atoli jéj sposobu nieoznaczył; lubo jest niezbędnie potrzebną, ile razy tylko czyje sumienie jest obciążone grzechem śmiertelnym i gdy potrzeba przyjmować jaki sakrament wymagający po nas stanu łaski bożéj, bo innego nie ma sposobu do pojednania się z Bogiem; atoli obowiązek

(1) Conf. auric. stron. 23.

(2) Słusznie Ojcowie Kościoła, a pomiędzy innymi Tertullian i Ś. Hieronim zowią spowiedź szczęsną deską po rozbiciu okrętu; gdyż w rzeczy saméj, jako po rozbiciu okrętu jedynym sposobem ocalenia życia, jest ujęcie się deski z rozbitku, tak podobnież utraciwszy raz łaskę Chrztu S., pozostaje jedyna nieszczęśliwemu ucieczka do Sakramentu pokuty.

spowiadania się raz przynajmniéj do roku, pochodzi tylko z prawa kościelnego? Jeżeli niektórzy autorowie mówiąc o spowiedzi, odwołują się do słów przez P. Blanc przytoczonych: *Chrzczeni byli przez niego w Jordanie, spowiadając się grzechów swoich* (1). *Multi credentium veniebant, confitentes et annuntiantes actus suas* (2), to tylko czynią dla tego, aby okazać, że spowiedź już była znaną i używaną, zanim Pan Jezus wyniósł ją do godności sakramentalnéj, i tłómaczą tym sposobem, dla czego ustanowiona przez Boga-Człowieka, spowiedź, nie wzbudziła ani pomiędzy Żydami, ani pomiędzy Poganami żadnego szemrania. „Wzruszeni nauką Ś. Jana, powiada Ojciec Berruyer, przychodzili do rzeki, on ich zachęcał do wyznania grzechów, aby mógł wyjednać u Boga odpuszczenie zasłużonéj kary; był to zwyczaj dawny narodów, który potém Pan Jezus udoskonalił, dając Kapłanom w swojém imieniu władzę odpuszczania grzechów, przez zasługi życia i męki swojéj,—po dopełnionéj spowiedzi chrzcił ich ów mąż Święty (3).“

XIII.

P. Blanc, podług swego zwyczaju, tłómaczy słowa Zbawiciela: „Co byście kolwiek związali na ziemi, będzie związano i w Niebie, a co byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie (4),“ i owe drugie, które czytamy w Ewangelii Ś. Jana: „Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane (5).“ Lecz znaczenie, w jakiém je wytłómaczyłem, jest zgodne z Ojcami Kościoła i z całém podaniem; a właściwszą jest rzeczą zastósować się raczéj do Ś. Hieronima, niż naprzykład do P. Blanc; do Ś. Hilarego z Poitiers, niż do P. Andrzeja z Mans,

(1) Math. III, 6.
(2) Dzieje Apost. XIX. 18.
(3) *Histoire du peuple de Dieu.* Część II, tom I, str. 118.
(4) Math. rozd. XIII.—(5) Joan. XX.

do Ś. Augustyna, Biskupa Hippony, niż do jakiegoś Prezydenta Konsystorskiego, do Ś. Jana Złotoustego, Arcybiskupa Konstantynopolitańskiego, niż do jakiegoś zarządzającego szkołą, chociażby ona była szkołą najzaszczytniejszą.

XIV.

Co się tyczy owych słów Ś. Jakóba: „Spowiadajcie się jedni drugim z grzechów swoich (1),“ ograniczamy się na twierdzeniu, że Ś. Jan Złotousty używa ich na okazanie, iż spowiedź czynić się winna przed Kapłanem (2), że zdanie to w tém samém znaczeniu używa Hugo od Ś. Wiktora (3), wielebny Beda (4), i bardzo wielu innych pisarzy Kościelnych. „Nie jest-to podobném do prawdy, mówi P. Ami Badel, w przytoczoném już dziele (5), ażeby Apostół natchniony przez Ducha Świętego rozumiał, iż się pierwszemu lepszemu, co się nastręczy, spowiadać należy, czego nawet rozsądnie przypuszczać nie można. To być nie może, tylko przed osobami, których wychowanie i nauka ukształciły do nauczania Ewangelii, i do przypominania, w razie potrzeby, obowiązków, jakie taż Ewangelija na nas wkłada.“

XV.

Rozdział P. Blanc, o zadosyć-uczynieniu przechodzi swojemi bredniami to wszystko, co dotąd powiedział. Znajdziemy tam wszystko, co się tylko niedorzecznego i bezecnego w szalonéj wyobraźni może uroić. Oto kilka próbek: „*To, co jest zbrodnią dla jednéj osoby, nie jest nawet małym grzechem dla drugiéj. Pokuty zwyczajne są... by nie pić wina, nie kąpać się, nie jeździć konno przez jakiś czas.... Gdybyś*

(1) Confitemini alterutrum peccata vestra. Jac.
(2) Homi. IX, in Epist. ad Hebr.
(3) Libro 2o de sacr. fidei.
(4) Beda, in cap. V, epist Jacobi.
(5) Reflexions medico-theologiques sur la Confession, par un medicin protestant, str. 13.

miał wstręt do jakich pokut, które ci naznaczają, możesz innych zażądać, i tak... możesz się zrzec jazdy konnéj, abyś mógł pić wino... Największy libertyn może odpokutować za swoje zbytki przez kogo innego i zyskać sobie Niebo, bez narażania się na wielkie poświęcenia.... Jeżeli sobie chcesz oszczędzać pracy w wyszukiwaniu umocowanego zastępcy, możesz się udać do Kościoła, który jest jeneralnym dzierżawcą pokut, przesłać mu w osobie twego Spowiednika, podług taxy Rzymskiéj penitencyaryi, summę twoich kar pokutnych, i będziesz wolnym od wszystkiego.... rozgrzeszenia są dla Kapłanów kopalniami Peru i Potozy. Biednym nie udziela się odpustów, bo oni niczém nie są, i pocieszeni być nie mogą (1). — Owóż to, co P. Blanc kładzie na karb Kościoła Rzymskiego; przytacza on na poparcie swoich niepodobnych do prawdy twierdzeń Margrabiego d'Argens, tego zawziętego nieprzyjaciela Chrystyanizmu i świstek pod tytułem: *Taxes de la boutique du Pape!!!* Niechże każdy się przekona, na jak podłéj powadze P. Blanc swoje twierdzenia opiera; a ja nie czuję najmniejszéj do naśladowania go ochoty. Postawię mu tylko naprzeciw, po prostu, słowa znakomitego protestanta: „Zadosyć-uczynienia za grzechy, spełniane z rozkazu Kapłana, albo naznaczane sobie przez dobrowolną pobożność, mają dwojaki skutek: pierwszy, iż leczą duszę i ochraniają od powtórnych upadków; a drugi, iż łagodzą w obliczu sprawiedliwości Bożéj zasłużoną, w tém lub przyszłém życiu karę.... Słusznie Grzegorz Wielki w tym względzie mówi: że ten co pamięta, iż się rzeczy zakazanych dopuścił, wstrzymywać się za to nawet od rzeczy pozwolonych powinien, aby tym sposobem Stwórcy swemu zadosyć uczynił (2)."

XVI.

W chwili, gdym mniemał, żem już z P. Prezydentem w Mans sprawę ukończył, spostrzegam, iżem jeszcze nie od-

(1) Conf. auric. stron. 29 i następne.
(2) Leibnitz, Systeme de Théologie, stron. 279.

powiedział na notę następującą: *Confiteor nie znajduje się w dziele Ordo Romanus, które jest w Bibliotece Ojców (Bibliotheca Patrum); Mszał Ś. Benedykta, również téj spowiedzi nie zawiera* (1). Nie mogłem się wystarać o dzieło, które P. Blanc Mszałem Ś. Benedykta nazywa; może chciał powiedziéć Mszał Benedyktyński, Mszał Kluniacki. Przejrzałem ich dosyć wielką liczbę i drukowanych i w rękopismach; nie znalazłem ani jednego, gdzieby *Confiteor* brakowało. Lecz chociażby się też tam nieznajdowało, cóżby ztąd wnieść można, przeciwko dogmatowi spowiedzi? Komuż tajno, że Ś. Benedykt w regule swojéj spowiedź najwyraźniéj zaleca (2). *Confiteor nie znajduje się w dziele Ordo Romanus!* Owóż co tam czytamy: *Pontifex, postquam in medietatem Chori perducitur... inclinans se, Deum pro peccatis suis deprecatur* (3).—Ponieważ P. Blanc przywięzuje tak wielką wagę do *Confiteor*, więc mu powiem. 1° Że Sobór trzeci w Ramennie w r. 898 stanowi, ażeby przede-mszą czyniono spowiedź jeneralną w te słowa: *Confiteor Deo Omnipotenti, B. Mariae Virgini, B. Michaeli Archangelo, B. Joanni Baptistae, Sanctis Apostolis, Petro et Paulo, et omnibus sanctis* (4). 2° Że w starym Mszale Mozarabskim, wydanym z rozkazu Kardynała Ximenes, znajduje się podobnież *Confiteor: et statim manibus junctis faciat Confessionem: Confiteor Omnipotenti Deo et Beatae Mariae Virgini... et vobis fratres, me graviter peccasse per superbiam in lege Dei mei, cogitatione, locutione, opere et omissione, meá culpá, meá culpá, meá gravissimá culpá, ideo precor* etc. (5). 3° *Confiteor* znajduje się również w łacińskiéj mszy, ogłoszonéj przez protestanta Flaccus Illyricus, pod tytułem: *Missa*

(1) Conf. auric. stron. 15.

(2) Si animae peccati causa latens fuerit abbati aut spiritu alibus senioribus, patefaciat. Cap. XLVI.

(3) Bibliotheca veterum Patrum, tom XIII, stron. 660.

(4) Martenne, de antiquis Ecclesiae ritibus, Ks. I. stron. 354, wydanie in 4to.

(5) Martenne, ks. I, stron. 468.

latina, quae olim ante romanam, circa septingentesimum Domini annum in usu fuit bonâ fide ex vetusto autenticoque Codice descripta. Znajdujemy tam następującą formułę spowiedzi: *Domine Deus Omnipotens, qui es trinus et unus et ubique praesens, Tibi confiteor omnia peccata mea, quae si non confiterer, Te tamen latere non possunt, quia peccavi nimis in cogitationibus* etc. (1). *Confiteor nie znajduje się w dawném dziele Ordo Romanus;* ztąd wnosi P. Blanc, że spowiedź nie była w użyciu pierwszych Kościoła wiekach. Na to odpowiem: *Credo* nie znajduje się w dawném *Ordo Romanus*, i dopiéro około roku 1014 rozpoczęto go śpiewać w czasie Mszy (2), więc w pierwszych wiekach nie przyjmowano wcale *Credo* i nie wyznawano bynajmniéj prawd w niém zawartych. Dwa te dowody mają zupełnie jednaką ważność.

Taka jest, kochany mój Julijanie, odpowiedź na *factum* pan Blanc. Sądzę, żem obalił jego sofizmata i wykazał fałsz jego twierdzeń. Musiałem w tym celu zaradzać się mnóstwa dzieł; wspierała mnie jednak w téj pracy nadzieja, że zniweczą twoje przeciw spowiedzi przesądy i przyczynią się w jakiejś części do większego uczczenia świętéj naszéj Religii, spodziewam się że moja praca dobry skutek odniesie. Nie omieszkaj przeczytać tego waszemu notaryuszowi i sędziemu pokoju, a powiedz im, że gdyby niektóre moje odpowiedzi jeszcze potrzebowały objaśnienia, znajdę do tego sposobność przy zbiciu innych dzieł przeciwko spowiedzi, jakie ci pożyczono. W następnym liście odpowiem księdzu Châtel.

P. S. Pewien duchowny, który mnie w téj chwili zaszczycił swemi odwiedzinami, powiedział, że w towarzystwach do których od kilku tygodni uczęszczasz, znajdują się nie tylko Wolterzyści, ale też kilku protestantów, którzy uważają dzieło P. Blanc za niezbite Daj im list niniejszy i poprzedzający, do odczytania. Dodaj do tego te kilka słów, które dla nich wyłącznie przypisuję: „Widzicie, kochani bracia zbłąkani, że to

(1) Martenne, ks. I. stron. 486.

(2) Lienhart, *de antiquis liturgiis*, stron. 87.

wszystko, co jeden z waszych pastorów przeciwko dogmatowi spowiedzi ogłasza, nie może znieść powagi zdrowéj krytyki i dobrego rozumowania. Tak samo się rzecz ma, ze wszystkiemi zarzutami, na jakie codziennie bywają wystawione inne katolickie dogmata, ze strony tych, którzy bez posłannictwa uczynili się rządcami i przewodnikami waszymi. Nie powinniście o tém wątpić; oni was zwodzą, pokazują wam fakta w fałszywém i zwodniczém świetle. Porzućcież przeto ścieszki, którerni postępujecie, abyście wstąpili na drogę prawdy, która jest zarazem drogą szczęścia."

LIST DZIEWIĘTNASTY.

Odpowiedź na rozprawę ks. Chatel.

Kapłani sami rozgrzeszają i zatrzymują grzechy. Bóg zawsze zatwierdza wyrok kapłana, ile razy tylko grzesznik jest do tego dobrze usposobionym. — Jest to niezbędnie potrzebném, aby Kapłan znał wszystkie tajniki sumienia grzesznika: Kapłan nie powinien zawsze rozgrzeszać, powinien czasem rozgrzeszenia odmówić.

Przyznajesz, kochany Julijanie, że odpowiedź P. Andrzejowi Blanc, prezydentowi konsystorskiemu, jest silną i niezbitą; ale mnie obwiniasz, żem *w wyrażeniach nie umiał oszczędzać*. Główną rzeczą jest, żem nie odstąpił od prawideł loiki; jeżelim zaś nieco uchybił przeciwko prawidłom umiarkowania, tuszę sobie, że znajduję dostateczną wymówkę w nadzwyczajnéj trudności zachowania zimnéj krwi, z przeciwnikiem tak oczéwiście przewrotnym.

Teraz koléj na ks. Chatel, założyciela Kościoła katolicko-francuzkiego, czyli podług uwagi sławnego pisarza (1) Kościoła katolickiego, który wcale katolickim nie jest. Uważano tego księdza za komedyjanta, a mnie doszła już wiadomość, że obecnie wyprowadzono przeciwko niemu śledztwo. Jest on oskarżonym, iż w pewnym klubie odezwał się ze zdaniami nadwerężającemi porządek publiczny i moralność (2). Pomimo to jednak, uważam go tu jako pisarza, albo raczéj jako człowieka zaślepionego przez namiętności, i zamierzam z największą spokojnością, z najskrupulatniejszą bezstronnością, odpowiedzieć na jego *rozprawę* o mniemanych *nadużyciach spowiedzi.*

(1) Ks. de Lamennais.

(2) Ks. Chatel został pod dniem 9 Maja 1850 r. skazanym na rok jeden więzienia, i 500 franków kary, za wyrzeczenie w pewnym klubie zdań tchnących najburzliwszym cynizmem. Zobacz gazety z dnia 11 Maja 1850 r.

Celem ks. Châtel jest okazać, że z owych słów: „*Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane*, nie można słusznie wyprowadzić obowiązku szczegółowego wyznania grzechów przed Kapłanem, i oto jak się wyraża: „Trzeba, mówisz, bym poznał, jeśli mam rozgrzeszać. Ale czy to ty rozgrzeszasz, czy Bóg przez twoją usługę? Odkądże to Nieba, do przenikania tajników serca zapotrzebowały twojego pośrednictwa? Jak to, ty sobie rościsz prawo do oświecenia tego, kto *oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego!* Alboż-to nie wiesz, że on sam sądzi bez żadnéj appellacyi; a że słowa rozgrzeszenia, które wymawiasz, cały swój skutek biorą tylko z sądu Bożego i z dobrych penitenta usposobień? Cóż więc za potrzeba, abyś poznał wszystkie tajniki sumienia brata twojego?... A jeślić mu się nie podoba okazać się takim, jakim jest w rzeczy saméj; jeśliś nie potrafił sobie zjednać dosyć zaufania, aby ci odkrył skrytości swego postępowania: cóż tobie do tego? Ty nie jesteś obowiązany sądzić w ostatniéj instancyi. Dosyć, że cię zapewnia o dobrych postanowieniach poprawy. Pozostaw temu, co śpiż i bronzy przenika, aby serce jego zgłębił. Rozgrzeszaj! twoja rzecz jest rozgrzeszać; nie potępiaj, bo sam będziesz potępiony, albowiem mówi Pan: Jaką miarą mierzyć będziesz, taką wam będzie odmierzoną (1).“

W tym ustępie ile jest wyrazów, tyle sofizmatów, co zaraz okażę.

I.

„*Trzeba*, mówisz, *bym poznał, jeśli mam rozgrzeszać.*“ Tak jest, kto ma rozgrzeszać, trzeba, aby sprawę rozpoznał; bo nie można wyrokować w sprawie, któréj się nie zna.

II.

„*Ale czy to ty rozgrzeszasz, czy Bóg przez twoją usługę,*“

(1) Discours sur les abus de la Confession, par Chatel, str. 10, 11.

Tak jest, my właśnie rozgrzeszamy i odmawiamy rozgrzeszenia, my grzechy odpuszczamy, my je zatrzymujemy; słowa Jezusa w tym względzie są bardzo wyraźne: „*Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone.*“ Wyrok, jaki my wydajemy, Bóg zobowiązał się potwierdzić w Niebie, lecz jako mówi święty Jan Złotousty: Pan idzie za sługą, a cokolwiek on na ziemi osądzi, to On w Niebie za ważne uznaje. *Dominus sequitur servum et quidquid hic inferius judicaverit, hoc ille superius ratum habet.*

III.

Odkądże-to Nieba do przenikania tajników serca, zapotrzebowały twego pośrednictwa? Jak to! ty sobie do oświecenia rościsz prawo tego, kto oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego?

O! zapewne, że Nieba nie potrzebują naszego pośrednictwa, do przenikania tajników serca i człowiek chyba szalony, mógłby nam zarzucić chęć oświecania tego, „który oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego.“ Mógłby za to Bóg, gdyby chciał rozgrzeszać, lub potępiać, mógłby odpuszczać lub zatrzymywać grzechy bezpośrednio; obszedłby się bez usługi Kapłanów; lecz gdy osądził za rzecz stosowną, powierzyć im wykonywanie swego miłosierdzia i sprawiedliwości, bez udzielenia swéj wszech-wiedzy, potrzeba było tymże kapłanom koniecznie do słusznego i rozsądnego zawyrokowania, poznać stan i usposobienie grzesznika, którą to wiadomość sam tylko penitent mógł im udzielić.

IV.

Alboż-to niewiesz, że On sam (Bóg) sądzi bez żadnéj appelacyi, a że słowa rozgrzeszenia, które wymawiasz, cały swój skutek biorą tylko z sądu Bożego i z dobrych penitenta usposobień?

Tak jest, bezwątpienia, Bóg tylko sam sądzi bez appelacyi, a słowa rozgrzeszenia cały swój skutek biorą tylko z sądu

Bożego, i z dobrych penitenta usposobień. Z władzą wiązania i rozwiązywania, odpuszczania i zatrzymania grzechów, otrzymaliśmy zarazem prawidła, podług których te władze wykonywać należy: jeżeli sąd nasz wykonywa się z pogwałceniem owych prawideł, wówczas bywa on w Niebie uchylanym, i dla tego też właśnie trzeba nam poznać skrytości tego sumienia, które mamy osądzać. Jakżeż bowiem mielibyśmy bez téj wiadomości, wydać wyrok zgodny z wyrokiem nieomylnym tego, kto skrytości serca i wnętrzności nasze przenika?

V.

Rozgrzeszenia słowa cały swój skutek biorą tylko z sądu Bożego. Lecz zawsze sąd Boży bezzwłocznie zatwierdza wyrok Kapłana, jeżeli ten wydanym został podług przepisanych prawideł, i gdy usposobienia penitenta nie stanęły na przeszkodzie skuteczności słów sakramentalnych.

Możemy się wprawdzie mylić w wykonaniu udzielonéj nam władzy rozgrzeszania i zatrzymywania grzechów, nie wykonywamy bowiem téj władzy sposobem nieomylnym. Nie pomijamy niczego, aby się przekonać o usposobieniach penitenta; jeżeli mamy dostateczne powody do mniemania, że jego usposobienia są złe, lub niedostateczne, wówczas grzechy zatrzymujemy; jeżeli zaś po ludzku sądząc, nabywamy pewności, że usposobienia penitenta są takiemi, jakich Bóg do udzielenia swéj łaski żąda, wówczas wykonywamy władzę odpuszczania grzechów, od Pana Jezusa nam udzieloną. Jeżeli sąd korzystny, jaki wydajemy, zasadza się na podstawie prawdziwéj, jeżeli usposobienia penitenta są rzeczywiście takiemi, jakich Bóg wymaga do udzielenia swéj łaski; wówczas mocą słów rozgrzeszenia, bywają grzechy rzeczywiście odpuszczone. Lecz przeciwnie, ponieważ serce człowieka jest niezgłębioną przepaścią, gdy sąd korzystny o usposobieniach grzesznika jest mylnym, to jest, jeżeli usposobienia jego są złe, lub niedostateczne: wówczas, lubobyśmy orzekli wyrok miłosierdzia,

grzechy jednak rzeczywiście odpuszczonemi nie będą. Lecz w tym wypadku nieskuteczność rozgrzeszenia nie pochodzi z braku władzy w Kapłanie, lecz z przeszkody, przez którą sami grzesznicy zatamowali ów skutek udzielonego im rozgrzeszenia (1).

VI.

Cóż więc za potrzeba, abyś poznał wszystkie tajniki sumienia braci twoich?

Pan Jezus udzieliwszy Apostołom i ich następcom w Kapłaństwie nowego prawa, władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów, oznajmił im wyraźnie tym sposobem, iż nie zawsze powinni względem grzeszników jednakowo sobie postępować; ale, że im podług różnicy grzechów i usposobienia, czasem odpuszczać, a czasem zatrzymywać grzechy należy. Lecz do zastosowania tego różnorodnego względem grzeszników postępowania, tak jawnie w samémże wyrażeniu udzielonéj władzy, wskazanego; czyż nie zachodzi najoczywistsza potrzeba, aby Kapłani poznawali wszystkie tajniki sumienia braci swoich?

VII.

A jeślić mu się niespodoba okazać ci się takim, jakim jest w rzeczy saméj; jeśliś sobie nie potrafił zjednać dosyć zaufania, aby ci odkrył skrytości swego postępowania: cóż tobie do tego.

Zależy nam, i owszem bardzo wiele na tém, abyśmy nie mieli do czynienia z obłudnikiem; a byłżeby czém innem ten, *ktoremu by się nie podobało okazać się takim, jakim jest w rzeczy saméj?* Albo on wierzy w konieczność spowiedzi, albo nie wierzy. Jeśli nie wierzy, pocóż przychodzi do stóp Kapłana? A jeżeli wierzy, i uznaje w Kapłanach władzę odpuszczania, lub zatrzymywania grzechów, niechże opowie

(1) Asselin, Oeuvres choisies, tom IV, str. 263.

z całą otwartością wszystkie tajniki swego życia, ażeby Kapłan mógł wydać wyrok na podstawie słuszności i roztropności oparty.

VIII.

Ty nie jesteś obowiązany sądzić w ostatniéj instancyi.

Prawda: sąd nasz może być uchylonym, a nasz wyrok unieważnionym. Lecz, ponieważ *np.* we Francyi jest *sąd kassacyjny*, czyliż zatém idzie, że trybunały zwyczajne nie powinny istoty czynu badać, świadków przesłuchiwać i t. d.? Cóżby powiedziano o owym sędzim, któryby mówił: Nie jestem obowiązany orzekać w ostatniéj instancyi; wszak sąd kassacyjny wyroki moje, gdyby te nie były zgodnymi z prawem, sprostuje? a więc, po co mi wchodzić w rozpoznanie szczegółów sprawy? A mnie co do tego, chociażby świadkowie tylko część prawdy, a z resztą same kłamstwo wyznali? Wszak ja nie orzekam w ostatniéj instancyi!!!

IX.

Dosyć, że cię zapewnia o szczeréj chęci poprawy.

Nie, to nie dosyć. Odkąd jesteśmy ustanowieni sędziami sumienia i mamy władzę odpuszczania, lub zatrzymywania grzechów, potrzeba koniecznie, ażebyśmy kryjówki sumienia naszych penitentów poznali, albowiem bez téj wiadomości niemoglibyśmy wyrokować słusznie i rozsądnie. Gdyby samo oświadczenie penitentów o dobrém usposobieniu wystarczało, ponieważ nikt bez takiego oświadczenia nie przychodzi, powinnibyśmy zawsze udzielać rozgrzeszenie; a tymczasem, podług samychże słów Pana Jezusa, są pewne wypadki, w których musimy grzechy zatrzymywać, „a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.“

X.

Pozostaw temu, co śpiż i bronzy przenika, aby serce jego zgłębił.

My, sędziowie sumienia, starać się powinniśmy, o zajrzenie w głębiny serca, abyśmy widzieli, gdzie wiązać, gdzie rozwiązać, gdzie rozgrzeszać, a gdzie rozgrzeszenia odmawiać należy.

XI.

Rozgrzeszaj! twoja rzecz jest rozgrzeszać.

Zastępując Tego, kto chce być nazwanym: „Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiéj pociechy,“ winniśmy, bez wątpienia okazać się pełnymi dobroci i łaskawości. Lecz naszą rzeczą nie tylko jest rozgrzeszać; podwójną nam poruczono władzę i dla tego musimy czasem zatrzymywać grzechy. Nie wolno nam mówić: *Ja cię rozgrzeszam*, gdy widzimy oczywiście, że podobnego wyroku Sędzia najwyższy nie zatwierdzi.

XII.

Nie potępiaj, bo sam będziesz potępionym, albowiem mówi Pan: „Jaką miarą mierzyć będziecie, taką wam będzie odmierzono.“

Jakto! mieliżbyśmy za to być potępieni, iżeśmy roztropnie i z słusznością wykonywali podwójną, od Jezusa Chrystusa poruczoną nam władzę? za to, iżeśmy zatrzymywali grzechy temu, co nie okazywał żadnego żalu i nie dawał nam żadnéj rękojmi swojéj poprawy? O! właśnie, gdybyśmy rozwiązywali tam, gdzieśmy powinni wiązać, gdybyśmy rozgrzeszali niegodnego; wówczas-to, przeciwnie, zasługiwali byśmy na słuszny gniew tego Pana, którego tu zastępujemy na ziemi.

Taka jest moja odpowiedź panu Chatel. Nazwano jego rozprawę *arcydziełem* nierozumu i przewrotności. Sądzę, że w tém wyrażeniu, nic nie ma przesadzonego; nie użyję go jednak, abyś mnie znowu o nieumiarkowanie i o brak zimnéj krwi nie obwiniał.

LIST DWUDZIESTY.

Krótka odpowiedź panu J. Michelet i Hr. C. L. de Lasteyrie.

Ambroży winszuje Julijanowi, iż zerwał związki z Wolterzystami.—Rozbiór dziełka: L'Histoire de la Confession, przez Hr. Lasteyrie.—Cześć oddana spowiedzi przez ministra anglikańskiego.—Broszurka pana Michelet przeciwko spowiedzi. — Zdanie Taschera zbijające ten świstek. — Rozprawa margrabiego Barthélemy, w tym przedmiocie.—Wyjątek z dziennika l' Univers.

Winszuję ci, kochany Julijanie, téj odwagi, jakąś okazał. Obrażony słusznie bezbożnością i cynizmem nowych przyjaciół, zerwałeś dotychczasowe związki i zrzekłeś się odtąd wszelkich z nimi stosunków;—tegom się też spodziewał po twojém sercu i rozumie. Towarzystwo PP.... nie mogło ci się długo podobać; byłem tego pewny, bo z nimi nie znajdowałeś się w swoim żywiole. Była to prawdziwa jaskinia, w którąś wpadł, i wielkie szczęście, żeś się z niéj wydobył. Nad listem twoim słodkie łzy uroniłem i wielbiłem Boga, iż raczył zdjąć zasłonę z przed oczów twoich. Twoja uległość głosowi, który cię upominał i wskazywał, żeś wstąpił na złą drogę, twoje wierne z łaską Bożą współdziałanie, sprowadzi ci wkrótce nowe jeszcze względy łaskawości Bożéj: a nie powątpiewaj, że ci Bóg tę małą ofiarę sowicie nagrodzi. Co mówię,—alboż-to już dotąd nie jesteś wynagrodzonym, tém samém, że się wiara w tobie obudziła, żeś zwalczył wątpliwości i zostałeś już dzisiaj więcéj, niż kiedykolwiek, przysposobionym do wypełniania obowiązków religijnych.

Twoje usposobienie obecne, skraca bardzo i ułatwia moje zdanie. Zdaje mi się, że nawet mógłbym pominąć rozbiór innych dzieł, przeciwko spowiedzi wymierzonych, jakieś mi nadesłał. Bo w rzeczy saméj, cóż było moim celem? oto, aby

cię skłonić do spowiedzi. A czyliżem celu tego już nie dopiął? wszakżeś mnie zapewnił, iż w ciągu zbliżającego się Wielkiego Postu, niezawodnie krok ten ważny uczynisz. Dwa owe dzieła zkądinąd są tylko powtórzeniem niektórych twierdzeń przytoczonych przez P. Andrzeja Blanc, i przez księdza Chatelet,— już więc na nie odpowiedziałem. Ponieważ jednak pisma te stały się nieco głośnemi, widzę potrzebę wspomnienia o nich, chociaż w kilku wyrazach.

Historya Spowiedzi, przez Hr. C. L. Lasteyrie, dzieli się na cztery części: Pierwsza traktuje o spowiedzi pod względem religijnym; znajdują się tam ciekawe zabytki o zwyczaju pokuty u pogan: przytoczyłem ci niektóre w moim trzecim liście. Autor chciałby ztąd wnieść, że Kościół Katolicki od Pogan przejął zwyczaj spowiedzi. Trzeba przeciwnie powiedzieć, jak to już, zdaje mi się, dowiodłem dostatecznie: że to, co się praktykuje, i co zawsze u Pogan było zwyczajem, jest zabytkiem pierwiastkowego (Boskiego) prawodawstwa. Inaczéj bowiem, czyżby można początek spowiedzi wszędzie i zawsze używanéj, zkądinąd wykazać? Utrzymuje on następnie z P. Andrzejem Blanc i ze wszystkimi Protestantami, że spowiedź po raz pierwszy zaprowadzoną została przez Innocentego III; jest-to niedorzeczność, którą już wykazałem; godzien jest wielkiéj litości każdy, którego pióro coś podobnego jeszcze powtarza.—W części drugiéj traktuje o spowiedzi pod względem moralnym. Podług niego, spowiedź otwiera pole niezliczonym i niepojętym nadużyciom i zdrożnościom. Następują potém anegdotki, mniéj lub więcéj do prawdy niepodobne, mniéj lub więcéj zmyślone, a które, gdyby nawet i prawdziwemi były, jeszczeby nic nie dowodziły: bo cóż może dowodzić przeciwko jakiéj instytucyi kilka wyjątkowych faktów? Jest-że co na świecie, czegoby nie nadużyto i nie nadużywano codziennie? W odpowiedzi na wszystkie owe twierdzenia P. Lasteyrie, poprzestanę na przytoczeniu słów następnych pewnego protestanta: „Siłą Religii w państwach katolickich jest

spowiedź, jako konieczne następstwo właściwie pojętego Kapłaństwa. Skuteczność kapłaństwa całkowicie zawisła na poznaniu stanu Wiernych przez pasterza, na władzy poprawiania usterków i kierowaniu pokutą tychże Wiernych. Nie pojmuję, jakimby sposobem, to poznanie, ta poprawa, to kierowanie wykonać się mogło bez spowiedzi. Ona jest prawdziwym węzłem łączącym pasterza z owczarnią, ona stróżem karności i narzędziem poprawy moralnéj.... Bez niéj pasterz jest, podobnie jak w protestantckich krajach, tylko prawiącym kazania. Jeśli złe widzi, nic temu nie zaradzi, on tylko powołany jest, aby był świadkiem zepsucia, aby mówić: pokój, pokój, tam gdzie nie ma pokoju.... Kościół Rzymski ma swoję hierarchiją. On mając 5ciu Patryarchów, 135 Arcybiskupów, 645 Biskupów, a na ich czele Papieża, stanowi państwo duchowne, rozciągające się po wszystkich lądach i rozkrzewione we wszystkich narodach. Hierarchija ta tak liczna, tak zjednoczona, posiada obszerny korpus nauki, którą, jak twierdzi, ma od Boga i od Apostołów. Korpus ten naukowy jest jednostajny, zgodny, systematyczny i obejmujący wszystkie stosunki z Bogiem, od stworzenia pierwszego człowieka aż do sądu ostatecznego. To wielkie duchowne państwo z swoją hierarchiją i korpusem naukowym, wznosi nadto trybunał dla serca i sumienia każdego człowieka, co doń należy. Bez względu na dumę, na miłość własną, na niezależność natury ludzkiéj, trybunał ów bada najskrytsze tajniki, i zniewala każdego człowieka do słuchania tu na ziemi głosu Sędziego żywych i umarłych. Taka władza, może tylko być albo władzą Boską, albo władzą szatańską.... napadano na nią, oskarżano ją, a ona się pod wszystkiemi formami rządu utrzymuje, i rzecz dziwna, że ludzie najświątobliwsi téj się władzy poddawali; ona zawsze była nieprzyjemną niedowiarkom, ona ciągle świętych kształciła (1).“—W księdze III, autor uważa spowiedź pod względ-

(1) L'Eglise catholique jugée par un ministre anglican, T. W. Allies. Zobacz l'Ami de la Religion, z d. 15 Kwietnia 1850 r.

dem politycznym, a przy téj sposobności mówi o taksach przez Papieży za rozgrzeszenia oznaczonych; o taksach, które w wybujałéj tylko imaginacyi istnieć mogły; o odpustach, o których daje zupełnie fałszywe wyobrażenie, i które podług niego biorą swój początek od czasu, kiedy się zaczęto męczarń piekielnych obawiać; o pielgrzymkach, które mogły niezaprzeczenie podać sposobność do niejakich nadużyć, a pomimo to w swoich celach są bardzo czcigodne, i sprowadzały liczne uświątobliwiające i zbawienne pożytki; o wpływie spowiedników na umysły monarchów, a podług P. Lasteyrie, jeżeli Ludwik XIV, omamiony swoją potęgą, rzekł stanowczo: „Państwo, to ja;“ wyrzekł to, ponieważ spowiednik uspokoił jego sumienie, dręczone uciemiężeniem i wyniszczeniem swego ludu, i że Sorbona policzyła do grzechów śmiertelnych, każde najmniejsze nieuiszczenie się z przeciążających lud podatków, celem opłacania nałożnic i wojska ogromnym kosztem utrzymywanego, celem wzniesienia chwały i potęgi królika katolickiego! Cóż o tém sądzisz, kochany Julijanie? Czyż można do większego cynizmu swą mowę posunąć?— A w IV Księdze tejże Historyi spowiedzi, znajduje się mnóstwo jeszcze obrzydliwszych rzeczy. Dzieło tego rodzaju może tylko pisać istota nikczemna i człowiek z wszelkiéj wyzuty moralności. Autor okazuje, że miał około lat 80, gdy je ogłosił, ponieważ opisuje w niém różne podróże w Rzymie, we Florencyi, Neapolu, twierdząc, że niektóre z nich przed sześćdziesięciu laty odbywał. Umarł on w roku 1849. Zastrzegł sobie testamentem, aby ciała jego do kościoła nie wnoszono. Otóż, jakie życie, taka i śmierć.

Dzieło, z którém cię zapoznałem, wyszło roku 1846. Rok przedtém, wyszło dziełko pod tytułem: *Du prétre, de la Femme, de la Famille*, przez J. Michelet.

Ten niesłychany świstek, wydany przez professora historyi w kollegium francuzkiém, przepadł bardzo prędko, jak kamień w wodzie, czyli poszedł wkrótce w pogardę, *quasi plum-*

bum in profundum. Mógłbym więc wzmiankę o nim uważać za rzecz zbyteczną, a zbijanie go pozostawić zapomnieniu (1). Gdy atoli czcigodny ojciec Lacordaire, gdzieś napisał, iż zawsze należy odpowiedzieć, chociażby na największe niedorzeczności, nawet na najobmierzlejsze brednie: powiem ci przeto kilka słów o téj książce, albo raczéj okażę ci o niéj sąd trybunału narodowego i pewnego pisarza religijnego.

Hr. Tascher, sprawozdawca kommissyi, ustanowionéj do otrząśnienia petycyi szanownych mieszkańców Marsylii, podanéj do Izby deputowanych, przeciwko prelekcyom francuzkiego kollegium i dziełom wydawanym przez niektórych professorów tegoż kollegium, a mianowicie przeciwko świstkowi P. Michelet, jedném słowem go zbił i sponiewierał: „Czytaliśmy to dzieło, mówi, pomimo wstrętu, jakim przejmuje.“ P. Margrabia Barthélemy, mówiąc o tém dziele, tak się wyraża: „Bałbym się popaść w podejrzenie, gdybym sam rozbierał to dziełko, które jednego z dawnych uczniów autora spowodowało, iż się mistrza swego zaparł, w piśmie *Révue de Deux-Mondes*, a za które w niepodejrzanym dzienniku *la Patrie*, autor zasłużył sobie na małą nauczkę, którą w Izbie odczytać zamierzam... Wieczne na Jezuitów krzyki już spowszedniały; P. Michelet pragnąc je jeszcze odświeżyć, uznał za rzecz potrzebną pomnożyć je i przedmiot onychże ożywić. W tym zamiarze założył to twierdzenie: Duchowieństwo całe jest jezuickiém. To założywszy i dowiodłszy pewną anegdotą, P. Michelet okazał nam, jako Kapłan jest nieprzyjacielem społeczeństwa, wichrzycielem rodzinnego grona, gorszycielem młodzieży i wężem zwodzicielem; jako kościoły są miejscami niebezpiecznemi; jako spowiedź jest przewrotną; jako Kapłani sekret jéj zdradzają i nadużywają takowéj w zarządzie rodzin... Przypisywać tajnemu wpływowi Kapłanów wszystkie urojone powody mięszające spokój domowy, wystawiać mężów, jako biedne ofiary sprzysiężenia się kobiet i księży, okazywać, iż

(1) Zobacz dzieło O. Debreyne, pod tytułem: *Le Prêtre et le Médecin.*

spowiednik wyciąga zdradziecko sekreta, które późniéj wydaje urzędnikom urojonéj inkwizycyi, jest-to to samo, co prawić babskie gawędy. Autor przechodzi od spowiedników do ojców duchownych; ojca duchownego wystawia, jako plagę spółeczeństwa. Do téj kategoryi wplątał Ś. Franciszka Salezego, Fenelona, a nawet i Bossueta, których zasady i nauki dziwnie przekręca. I tak, Fenelon jest czystym intrygantem; stosunki pomiędzy Ś. Franciszkiem Salezym, a panią de Chantal są gorzéj, jak podejrzane; Bossuet został kwijetystą. Te i tym podobne rzeczy, które milczeniem musimy pominąć, stanowią część historyczną, po któréj następują uwagi nad rodziną, sposobem tak nazbyt poufnym i zbyt pełnym niesłychanych alluzyj, iż się nad niemi rozszerzać nie możemy (1).“

W témże samém dziełku, P. Michelet, jeszcze powiada (2): „Sześćset dwadzieścia tysięcy dziewcząt wychowuje się przez zakonnice, pod kierunkiem Kapłanów. Dziewczęta owe staną się wkrótce żonami, matkami, które oddadzą Kapłanom, ile będą mogły mieć córek i synów.“ Na co odpowiada P. Margrabia Barthélemy: „To, czego się professor obawia, ja sobie całém sercem życzę i spodziewam się, że życzenia moje wszyscy dobrze myślący podzielą. Przez wyrażenie: „od dadzą Kapłanom,“ rozumieć należy: poruczą dzieci dla przysposobienia za pomocą religijnéj nauki do wykonywania wszystkich cnót, a przedewszystkiém do owéj przedziwnéj miłości, która wszystkich ludzi czyni narodem braterskim (3).“

Zobaczmy teraz, jak dziennik l'Univers osądził świstek Pana Michelet. „Professor moralności i historyi napisał dziełko nie tylko pod względem moralnym i historycznym, ale nadto pod każdym innym względem, niedorzeczne, — niedorzeczne, w całém znaczeniu tego wyrazu. Przepełnione błędami materyalnemi, płochością, złą wiarą, złém rozumowaniem, złą

(1) Posiedzenie Izby deputowanych, z dnia 14 Kwietnia, 1845 roku.

(2) Stronnica 321.

(3) Mowa Margrabiego de Barthélemy, miana w Izbie deputowanych, dnia 14 Kwietnia 1845 roku.

francuzczyzną, a nawet i bredniami. Brednia osiadła na tym Babilonie oszustwa, w którym szaleniec nagromadził i napiętrzył te niekształtne materyały (1).... Po tylu przykładach tak bezczelnéj lekkomyślności, publiczność zadziwi się jeszcze nad tylu faktami zmyślonemi, fałszywemi cytacyami, dowodzeniami, powagą urojoną, wyrażeniami dziwacznemi, i tak rażącemi zboczeniami ze zdrowéj loiki.... Jakto! dla zabawki oczerniać Ś. Franciszka Salezego, panią de Chantal, Błogosławioną Maryę Alacoque (2), Bossueta, Fenelona, O. la Combiére, dobrą panią Cornnau, kochaną panią de Maisonfort; aby wylać na wszystkich Chrześcijan, szczególniéj na niewiasty chrześcijańskie trochę kału, którego już zanadto wiele wylał na owe głowy święte, cudne i czcigodne; w tym jedynie celu zadawać gwałt tekstom, datom, rozumowi, teologii, wstydowi. Powymyślać niepodobne zbiegi okoliczności, układać sprośne romanse, poniewierać Świętych w samychże dobrych uczynkach, Zakonnicę pod jéj welonem, i Biskupa w świętym stroju; zaprzątać przez długi czas swój umysł, tak niegodziwemi uprzedzeniami, ślęczeć i łamać sobie głowę po nocach, rozświecać lampę, pióro temperować, zabazgrać papier, poprawiać toż samo po raz drugi i trzeci, aby najobmierzlejszém tłómaczeniem skazić sprawę najniewinniejszą, albo nawet godną uwielbienia, śledzić wyrazu jadowitego, jakiego rozum sam nie nasuwa, szukać alluzyi, jaką sprawy nawet naciągnięte, jeszcze dosyć przewrotnie nie nastręczają, przekształcać na cielesną namiętność to, co samo z siebie okazuje się czystém, anielskiém i świętém! Co to za rola? Cóż powinien był myśléć P. Michelet, spostrzegłszy w historyi Ś. Franciszka Salezego, którą tak dobrze czytał, opis owego szlachcica, co chcąc się pomścić nad pobożnym Biskupem, czytał uważnie jego dzieła, ślęczał nad jego stylem, nauczył się naśladować jego ręki, a tego wszystkiego użył, ażeby jawnym dowodem

(1) Musimy bardzo wiele niniejszą cytacyą skracać.

(2) Zakonnica ze Zgromadzenia PP. Wizytek, zmarła roku 1690, odznaczała się pobożnością do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

obudzić podejrzenie o korrespondencyą między Biskupem Genewy a niewiedziéć jaką nierządnicą z Annecy? Jeżeli się nie mylę, to między dziełkiem P. Michelet, a między tą sprawką, mała zachodzi różnica. Alboż-to P. Michelet nie miał podobnego zamiaru względem tegoż Biskupa, jak względem innych świątobliwych osób, któremi się zajmował? Alboż nie pracował nad tém, aby wykazać pomiędzy niemi obłudnych gorszycieli, co swe klasztorne heroiny bałamucą? Tylko, że szlachcic fałszerz w Annecy, który późniéj wyznał swą zbrodnię, ograniczył się na oczernieniu jednéj osoby; professor zaś moralności i historyi w kollegium francuzkiém spotwarzył cały Kościół, cały katolicyzm, ową religiję czystości, która filozofii daje tak wiele pobudek do pomsty (1).“

To ocenienie dzieła P. Michelet nie jest bynajmniéj zbyt surowém, i powiem śmiało, że każdy uczciwy, co bez uprzedzenia to dziełko przeczyta, nie powstrzyma się od zawołania z prorokiem Jeremijaszem: „kto słyszał takie straszne rzeczy (2).“ *Pustelnik* (3) ogłosił dopiero co odpowiedź dokładną i szczegółową na ten smutny i gorszący utwor, przesyłam ci takową w tém przekonaniu, że ją z zajęciem odczytasz. Przesyłam ci zarazem na obalenie Historyi spowiedzi przez hr. Lasteyrie, dziełko historyi spowiedzi do ucha przez Jakóba Boileaux, brata Boilego Despréaux doktora Sorbony. Dziełku temu na zwięzłości niczego nie brakuje. Zawiera jednak w sobie niektóre błędy np. ten: „Teraz, kiedy Kościół zbliża się do swego schyłku i starości, rzadko się zdarza, aby złe myśli były śmiertelnemi.“ Doktór powinien był wiedzieć, że Kościół nigdy się nie starzeje, i że jego płodność zawsze jest jedna i taż sama; powinien też był pamiętać na te słowa Pisma świętego: „Obrzydłość Panu, myśli złe (4).“

Pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć P. Piotrowi Leroux, czém się zajmę i nie omieszkam w krótce ci swoje wypracowanie nadesłać.

(1) Zob. l'Univers z d. 21 Maja 1845 r.—(2) Jer. XVIII, 13.— (3) P. Barbier, obecnie kapłan.— (4) Prover. XV, 26.

LIST DWUDZIESTY PIERWSZY.

Rozbiór artykułu Piotra Leroux o Spowiedzi.

Oczyszczenie z grzechów nie na saméj tylko spowiedzi zależy, ona nie niweczy naszego ja — szczególne tłómaczenie wyrazów Zbawiciela: „Którym odpuścicie grzechy i t.d.“—Twierdzenie, jakoby księża, dopiero w Srednich Wiekach stali się sędziami sumienia, jest niedorzecznėm. Fakt Nektaryjusza, patryarchy konstantynopolitańskiego.

Artykuł: *Confession* Piotra Leroux, umieszczony w trzecim tomie dzieła *Encyclopédie nouvelle*, zdał mi się niebezpieczniejszym, jak świstek pana Michelet i *Historya spowiedzi* przez hr. Lasteyrie; niedziwię się więc, że uczynił na tobie pewne wrażenie. Tymczasem, cóż on w gruncie zawiera, oprócz subtelności i sofizmatów, zaprawionych nie jedną niedorzecznością? Oto jego początek.

I.

„Spowiedź ściąga się do tego, co jest najwznioślejszém i najświętszém w życiu człowieka i w ludzkości. Skoro tylko zbrodnia popełnioną została, zraniła ona jednocześnie tego, kto ją popełnił, tego lub tych, którzy byli bliższym jéj przedmiotem; a wreszcie, całą społeczność. Jakżeż zbrodnia podobna zgładzoną być może, tak ze względu na winnego, jako i pokrzywdzonych i wreszcie ze względu na samą społeczność? Owóż to jest, jak widzimy, najgłówniejszém zadaniem spra-

wiedliwości. Lecz nie tylko czynem i słowem zaszkodziliśmy sobie i innym, ale téż i myślą; albowiem myśli, że tak powiem, dopuszczają się wprzód złego, w nas samych, zanim toż złe na zewnątrz wydadzą. Więc za myśli nasze jesteśmy odpowiedzialnymi; a lubo nie jesteśmy za nie odpowiedzialni ze względu na inne osoby, o ile jeszcze w czynie lub w słowie się nie objawiły, to jesteśmy winni ze względu na samych siebie. Nauczyć ludzi, jak mają czuwać nad myślami, jak właściwie użyć swéj mowy, i urządzać sprawy: oto jest religii dzieło, które dla zdrowia duszy tém jest, czém hygiena (1) dla zdrowia ciała. Lecz, jak obok hygieny jest sztuka lekarska, która się zajmuje wyprowadzeniem z choroby, kiedy taż hygiena od choroby nie ochroniła; tak podobnież, obok religii znajduje się oczyszczenie... Spowiedź czyli wyznanie uczynków, słów i myśli, któremiśmy szkodzili sobie lub innym, zawsze była poczytywaną za warunek oczyszczenia. Trzeba jednak na to przystać, że spowiedź jest tylko środkiem, a nie istotą oczyszczenia. Albowiem, oczyszczenie rzeczywiście stanowi żal i zadosyć uczynienie tym, których obraziliśmy (2).“

Odpowiadam: że spowiedź nie jest wprawdzie zupełném oczyszczeniem, ale stanowi część istotną oczyszczenia; czyli, jak to sam pan Piotr Leroux mówi, jeden z jego warunków; i że, co większa, ona z natury swojéj zmierza do tego, aby odwrócić człowieka od ponowienia nowéj obrazy Boga i bliźniego.

.Obok przyjemności, jakie Sakrament pokuty sprawia, przedstawia on jednak obowiązek, który koniecznie przykrym być musi. Spowiedź jest wielkiém dobrem, ale trzeba się nań zdobyć, trzeba go niejako nabyć aktem upokorzenia, który zawsze poniekąd ściera dumę i miłość własną człowieka, jest-to zawsze pewném umartwieniem, iż Chrześcijanin, który popełnił jakie występki, często wielkie, czasem sromotne, a zawsze upokarzające, jako dowodzące jego ułomności, widzi

(1) Hygiena, część medycyny traktująca o sposobie zachowania zdrowia.
(2) Encyclopédie nouvelle, tom III, str. 755.

się obowiązanym przystąpić do stóp człowieka, wyznać to, coby czasem sam przed sobą rad ukryć. Kościół więc bardzo mądrze postanowił, aby każdy, przynajmniéj raz w rok, uczynił to upokarzające wyznanie. Proszę to przyznać, czy owo przekonanie o obowiązku wyznania pewnych słabości, nie jest silnym hamulcem chroniącym od upadku? Czy można przypuścić, aby człowiek mniéj lub więcéj gwałtownie kuszony do złego, nie powstrzymał się na samą myśl, iż się będzie musiał spowiadać z tego przy trybunale świętéj pokuty? To jest rzeczą niewątpliwą. Przyznajmy przeto, że spowiedź jest silnym środkiem utrzymującym człowieka na prawéj drodze. Nie zapominajmy, że upokorzenie się przed Bogiem, po przezwyciężeniu owego wstrętu pychy, pozostawia Chrześcijaninowi pewność przebaczenia, spokojność sumienia, a dodajmy, boć to prawda, że jest i zadowolnienie spełnionego obowiązku, zadowolnienie tém żywsze, im obowiązek był uciążliwszym dla pychy, dla owéj potężnéj sprężyny wszystkiego złego duszy naszéj (1).

II.

„Życie objawia nam, co chwila, słabość i niedoskonałość naszą. Nie ma dnia ani godziny, w któréjby najcnotliwsi nawet ludzie, nie dręczyli się wspomnieniem jakiegoś przewinienia. I jest-że tu jaka konieczność, aby jeszcze innym ludziom wyjawiać sumienia naszego wyrzuty? Lecz cóżby się stało z naszym *ja*, gdybyśmy tym sposobem, co chwila byli zniewoleni go poniżać, dając do niego przystęp innéj, oprócz naszéj wiedzy (2)?“ Pan Piotr Leroux dopiero co powiedział, że spowiedź zawsze poczytywano za warunek oczyszczenia, zkąd by wnieść należało, że jeżeli spowiedź niszczy nasze *ja*, to zawsze wierzono, iż się tego zrzec należy, a to tém bardziéj, ponieważ, jak dodaje tenże: „Jest to naturalną potrzebą dla człowieka swój żal innym objawić. Czujemy to instynktowo, że żal jest

(1) Reflexions sur l'incredulité de quelques hommes du monde, str. 74.

(2) Encyclopédie nouvelle, art. Confession, str. 756.

dobrym, i jesteśmy zniewoleni do objawienia go innym, tak jak wszelkiego dobra, które doznajemy. Co większa, w pewnych wypadkach wyznanie winy, przestępstwa lub zbrodni jest jedynym środkiem, jaki nam do pojednania się pozostaje (1)." Jeżeli człowiek tak postępując nie wyzuwa się z swego *ja*; jeżeli i nadal pozostaje tym samym, a nie staje się innym: jakożby go więc mógł utracić powierzając Kapłanowi tajniki swego sumienia, celem pozyskania od niego rady i pociechy, jakiéj mu potrzeba? Któż nie doznał w czasie gwałtownego smutku, w czasie wielkiego niepokoju, lub ciężkiego udręczenia, całéj przyjemności jaka się znajduje w zaufaniu wiodącym nas do wylania tajników serca, na łono wiernego i pewnego przyjaciela. Dusza się ugina pod ciężarem, co ją gnębi, serce zda się być ściśnięte żalem, co go krępuje, siła nieznana niepokoi całą naszą istotę. Brak wesołości, brak przyjemności, brak zadowolenia. Dalekich od wszelkiéj pociechy dręczą myśli natrętne, a życie wtedy staje się smutném i dręczącém istnieniem. Niech się nam wówczas zjawi przyjaciel, niech natchnie w serce pierwsze słowa pociechy, a wówczas zdawać się nam będzie, jakoby się wszystkie nerwy naszéj duszy, dotąd bólem ściśnione, zwalniały i rozprzestrzeniały; nieznana jakaś przyjemność złagodzi je i zaraz zaufanie każe nam wylać wszystkie tajniki na łono tego, który, jak się tego spodziewamy, przyjmie udział w naszém udręczeniu. Tego to złagodzenia, tego pocieszającego zaufania, tego zaspokojenia pragnień naszéj duszy tak żywych, tak gorących, które sprawują tak wielką pociechę w zwierzeniu się przed przyjacielem: tego-to właśnie religija się podjęła. Ona pojęła, ona tak dobrze pojęła wszystkie skłonności serca ludzkiego, iż musiała korzystać z tego uczucia tak naturalnego, tak koniecznego, i sama podać temu, którego tak srogo niepokojące wyrzuty dręczą, niewymowną zaufania pociechę. Ona chciała, aby zbrodnie, których przyjaciel najpoufalszemu nawet swemu

(1) Encyclopédie nouvelle, art. Confession, str. 756.

przyjacielowi nie powierza, które przeto są tém okropniejsze dla znękanego sumienia, ażeby, mówię, te zbrodnie jéj saméj, owéj czułéj matce, najżyczliwszéj przyjaciołce, w całém znaczeniu tego wyrazu, powierzone zostały. A P. Piotr Leroux w téj całéj ustawie Sakramentu pokuty, widzi tylko czyste najście ludzkiego: *ja!*

III.

„Ewangelija, mówi daléj P. Piotr Leroux, jest pełną miłosierdzia. Pan Jezus opowiadając światu ten ideał, musiał być pełnym dobroci.... bo też wszędzie okazywał się słodkim i miłosiernym; przebacza niewieście cudzołożnéj, przebacza swoim nieprzyjaciołom, modli się za swoich katów. Owóż więc sprawiedliwość Ewangelii zawisła na przebaczaniu i rozgrzeszeniu. I w rzeczy saméj, łagodność, jest naturalném następstwem nauki Ewangelicznéj. Rozkrzewienie tego ideału leczy ludzką społeczność z wszelkiego złego. Ci więc, co przyjmują naukę tego ideału, uleczeni zostaną: ci zaś tylko, co jéj nie przyjmują, pozostaną w grzechu, w nieświadomości i w śmierci. Lecz do rozkrzewienia téj nauki życia, potrzeba było ludzi, coby ją byli sami przyjęli, i którzyby się stali, że tak powiem, jéj szafarzami.“ „*Wezmijcie Ducha Ś.*, mówi Pan Jezus swoim Apostołom. *Którym odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.* A gdzie indziéj: *Wszystko, co tylko zwiążecie na ziemi lub rozwiążecie, będzie związaném lub rozwiązaném na Niebie.* W końcu mówi do Piotra: *Wezmij klucze od Królestwa Niebieskiego.*“ Czyliż te trzy ustępy Apostołów samowładnemi sędziami czynią, czy robią z nich konieczne narzędzia i wyłącznych pośredników do ocalenia od grzechów? Nie... Klucze, co otwierają lub zamykają Królestwo Niebieskie, moc Ducha Ś. odpuszczająca lub zatrzymująca grzechy, wiążąca lub rozwięzująca na ziemi, jest-to administracya wiary religijnéj, zastosowana do okupu z naszych

grzechów, ale zastosowana przez nas samych, bez żadnéj usługi pośredniczéj Kapłana (1).“

Piszący ten ustęp, chciał, jak sądzę, zażartować sobie z czytelników. Kogoż on przekona o tém, że wyrazy: *Którym odpuścicie grzechy*, i t. d., oznaczają opowiadanie ideału, że przyjmujący ten ideał, byle zastósowywał sam do siebie jego skutki, jedna się sam przez się z Bogiem?

Nie jestże to oczywistém, że gdy Pan Jezus posyła swych Apostołów i mówi im: *Którym odpuścicie grzechy* i t. d., wówczas daje już władzę odpuszczenia lub zatrzymania grzechów? Lecz, aby je módz odpuścić lub zatrzymać, trzeba je poznać. A jakoż się je pozna, jeżeli nie będą wyznane przed tym co ma podwójną władzę: udzielić lub odmówić rozgrzeszenia. Jeżeli wystarczało wyznać swe grzechy przed Bogiem, albo przyjąć ideę religijną, przyjąć naukę Pana Jezusa: po co było dawać Apostołom władzę wiązania lub rozwiązania? Bóg by bez pośrednika odpuścił. Pan Jezus byłby sam poprostu nauczył. Lecz nie, on mówi: Wy zwiążecie, wy rozwiążecie. Waszą to będzie rzeczą osądzić, gdzie związać, a gdzie rozwiązać należy. Ale dla orzeczenia tego, trzeba będzie poznać właściwe okoliczności, aby ocenić słuszność wiązania lub rozwiązywania; a do nabycia owego poznania trzeba będzie koniecznie okoliczności te opowiedzieć. Wnioski te są konieczne i ze wszystkiém niweczą tłómaczenie P. Piotra Leroux (2).

IV.

„Dopiero w Średnich Wiekach, Kapłani zostali sędziami sumienia, bo poprzednio człowiek się okupował przez samo poznanie tego ideału (3).“

Dopieroż-to w Średnich Wiekach Kapłani stali się sędziami sumienia! a od IV już wieku Ś. Atanazy mawiał: „Jeżeli

(1) Encyclopédie nouvelle, art. Confession, str. 755-756.

(2) Refléxions sur l'incredulité de quelques hommes du monde, str. 75.

(3) Encyclopédie nouvelle, tom III, str. 756.

więzy twoje jeszcze nie są rozwiązane, staw się przed uczniami Jezusa, bo oni są od tego, aby je rozwiązali, ponieważ im Zbawiciel dał tę moc mówiąc: „Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w Niebie"... Wszyscy jesteśmy chorem skutkiem naszych grzechów, wszyscy potrzebujem, aby nas Zbawiciel uleczył i posłał do swoich uczniów, aby nas zwolnili z kajdan Szatana (1)." A od wieku III Orygenes tak się wyrażał: „Nie trzeba taić popełnionych grzechów. Bo podobnież jako ci, którzy czują się niepokojeni dla przepełnionych humorów, doznają ulgi, skoro się żołądek takowych pozbędzie; tak też ci, którzy zgrzeszyli, gdy się sami przy spowiedzi oskarżają, korzeń złego przecinają (2)."

Więc w III i w IV wieku, nie wierzono temu aby się sam człowiek mógł okupować przez poznanie ideałów, lecz poczytywano za rzecz potrzebną wyznać swe grzechy przed Kapłanem, aby pozyskać odpuszczenie... A zatém nie w Średnich to dopiero Wiekach, ale od saméj kolebki Chrześcijanizmu, byli Kapłani sędziami sumienia.

V.

„Przez wiele wieków ludzie sami się chrzcili, sami się z Bogiem jednali, bez pośredniczéj usługi Kapłana (1)." Na to niepojęte twierdzenie ograniczę się przytoczeniem słów Ś. Atanazego: „Jako człowiek ochrzczony otrzymuje oświecenie Ducha Ś. przez usługę człowieka, czyli Kapłana; tak podobnie ten, co wyznaje swe grzechy z uczuciem pokuty, otrzymuje od Pana Jezusa przebaczenie przez tęż usługę Kapłana (4)." Przeto wielki ten doktór nie myślił, aby człowiek sam się mógł chrzcić i z Bogiem się jednać bez pośrednictwa Kapłana.

(1) S. Atanasius. Tract. in illud Emitessin pagum. Zobacz Manuel de l'histoire des dogmes chrétiens, p. H. Klée, tom II, str. 430.

(2) Orig. hom. II, in psalmum XXXII.

(3) Encyclopedie nouvelle, tom III, str. 756.

(4) S. Athanas. lib adv. Novat. apud. H. Klée Manuel de l'histoire des dogmes chrétiens, Tom II, str. 340.

VI.

P. Piotr Leroux, mówi następnie o Katechizmie urzędowym Kościoła, którym podług niego, jest *Katechizm Soboru Konstancyeńskiego,* i to aż trzy razy powtarza (1).

Prawda, że jest *Katechizm Dyecezyi Konstancyeńskiéj;* ale że go autor, który się historykiem i teologiem być mieni, za Katechizm urzędowy Kościoła poczytuje, tego mu przebaczyć nie można. Jedynym *Katechizmem Kościoła urzędowym*, jeżeli go tak nazywać można, jest Katechizm Soboru Trydentckiego, czyli Katechizm Rzymski.

VII.

Podług tego Katechizmu skrucha doskonała, połączona z pragnieniem Sakramentu pokuty, i z chęcią szczerą spowiadania się, jedna natychmiast człowieka z Bogiem. P. Piotr Leroux znajduje w tém sprzeczność: Zkądże, mówi, taka potrzeba pragnienia spowiedzi, jeżeli skrucha doskonała sama przez się ma moc pojednania grzesznika z Bogiem (2)? Właśnie, jak gdyby skrucha doskonała nie powinna mieć pragnienia czyli chęci dopełnienia wszystkich warunków, jakie Bóg do pojednania się z sobą przeznaczył! Lecz do warunków tych liczy się spowiedź, jakom to okazał.

VIII.

„Ponieważ spowiedź gładzi winę, zaczém wnioskowano i wnieść koniecznie musiano, że po rozgrzeszeniu żal natychmiast kończyć się powinien (3).“ Któż-to kiedy nauczał, że sama spowiedź wystarcza do zgładzenia winy? Grzesznik przyklęka przed Kapłanem i czyni pokorne swéj nędzy wyznanie. Kapłan przekonawszy się o istotném usposobieniu

(1) Encyclopédie nouvelle, tom III, str. 756-757.
(2) Tamże.
(3) Tamże.

owego grzesznika, i o jego dobrém na przyszłość postanowieniu, mówi mu: *Ja ciebie rozgrzeszam.* Jeżeli ten wyrok przebaczenia, zostaje w Niebie przyjętym, to nie tylko dla tego, że winny wyznał swoję nieprawość, ale nadto, że żal znajduje się w jego sercu. Czy ten żal po rozgrzeszeniu ma natychmiast ustąpić?

Nie, tysiąc razy powtarzam: że nie; Kościół bynajmniéj takiéj niedorzeczności nie naucza, i owszem, mówi przeciwnie, że prawdziwie pokutujący nie powinien poprzestać na jednorazowém spojrzeniu na swój grzech, ale że go za przykładem Dawida zawsze przed sobą widziéć powinien, i spotykać się z nim wszędzie gdzie się tylko obróci (1).

IX.

„Jeżeli słowa Kapłana mają moc odpuszczania grzechów, idzie zatém, że winy nasze raz wyznane, można uważać za niebyłe, że o nich wolno zapomniéć, o nich więcéj nie myśléć i uważać się za zupełnie niewinnych.“

Takjest; wyspowiadawszy się szczerze i z żalem z naszych grzechów, otrzymujemy rozgrzeszenie; grzechy nasze stają się, jakoby niebyłe (2), i możemy się uważać za zupełnie niewinnych. Lecz zatém nie idzie, że o nich możemy zapomniéć. „Nawróconemu wszystko przypomina rany jego serca i okropność grzechu. Miejsca, czas, osoby zwracają jego uwagę na to, czego się dopuścił; jest to jedném ze znamion prawdziwego penitenta, gdy wszelkich tych środków używa do ponowienia swego żalu. Możeż syn obojętnie patrzéć na miejsce, gdzie jego ojca zakłóto? Czy się pobawi nożem, który zatopiono w jego łonie? Pan Jezus nie jestże ojcem naszym? Alboż-to grzechy nasze śmierci Jego nie były przyczyną? Czy podobna kochać Jezusa Chrystusa, a zapomniéć o miejscach, gdzie

(1) Psalm I.

(2) Lubo karanie doczesne bardzo często jeszcze pozostaje, z którego się w tém lub w przyszłém życiu wypłacić musimy. (Przyp. Tłóm.).

się go tyle razy razy obrażało, o grzechach, któremi go krzyżowano (1)?“

X.

„Moc przypisywana słowom Kapłana, każe się dorozumiewać sprawy Boga, działającego za pośrednictwem Kapłana.“

To jest, że Bóg przyrzekł zatwierdzić w Niebie wyrok rozgrzeszenia, wydany na ziemi przez swego ministra, gdy ten zachowa wszystkie prawidła i gdy grzesznik przez złe usposobienie nie kładzie żadnéj przeszkody do otrzymania łaski; i czyż w tém jest co przeciwnego rozumowi? „Lecz Bóg tym sposobem staje się niejako sługą ludzkim; albowiem, gdy ten działa, Bóg też jednocześnie działać jest obowiązany?“ Bóg nie jest dla tego sługą człowieka, bo tylko wykonywa prawo dobrowolnie przez siebie postanowione, skutkiem którego zatwierdza w Niebie to, co na ziemi czynią ci, do których rzekł: „*Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone*,“ jest-to więc niedorzecznością utrzymywać z P. Leroux, że dusza bywa, że tak powiem, leczoną *mechanicznie*. „Odpuszczanie grzechów każe się dorozumiewać sprawy Boga, działającego za pośrednictwem Kapłana.“ P. Piotr Leroux musi koniecznie tę sprawę Bożą przypuścić. Nie może nie przyznać, że Bóg sam tylko przebacza; więc, gdy grzesznik pojmuje ideał i zasługuje tym sposobem na ocalenie, sprawa Boża wykonywa się za pośrednictwem grzesznika. Nauka Katolicka uzasadnia się na wyraźnych słowach Pana Jezusa, a P. Piotr Leroux na czemże swój systemat opiera?

XI.

P. Piotr Leroux mówi daléj: „Wciągnięci przez loiczne rozumowania, Teologowie Katoliccy przyjęli za niezbitą zasadę, iż nie ma tak okropnéj i tak wielkiéj zbrodni, którąby nie mogła być odpuszczona, nie tylko raz jeden lub drugi, ale nawet zawsze, ile razy by tylko była popełnioną.“

(1) Les Accents du repentir, par le P. E. Calabre, str. 88.

Jeżeli Teologowie Katoliccy nauczają, iż nie ma grzechu, coby nie mógł być odpuszczonym, to dla tego, że Pan Jezus rzekł do Kapłanów, bez-wyjątkowo i nieograniczenie: „*Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone.*" Jakto! Pan Piotr Leroux uznaje, że przyjmując ideał, człowiek okupuje się całkowicie i bezwarunkowo, iż zyskuje odpuszczenie zupełne, całkowite wszystkich grzechów, wszystkich zbrodni, jakich się stał winnym: a to ma być gorszącém, iż Teologowie Katoliccy tenże skutek przywięzują do pokuty i do spowiedzi?

XII.

„Historycy Sokrates i Sozomenes, którzy pisali w połowie V wieku, twierdzą, że Nektaryusz Patryarcha Konstantynopolitański, zniósł w r. 396 Penitencyaryusza, i pozostawił wolność każdemu z Wiernych, według jego własnego sumienia, przystępować do Kommunii. Gdyby spowiedź była prawem obowiązującém wszystkich Wiernych, gdyby była koniecznėm narzędziem do odpuszczenia grzechów: czyby pomyślano o jéj zniesieniu? Gdyby była w powszechném użyciu, jakożby w mieście tak ludném jak Konstantynopol, mógłby jeden tylko Kapłan zadosyć uczynić téj posłudze (1)?"

Patryarcha Nektaryusz, znosząc urząd Penitencyaryusza, nie zniósł bynajmniéj zwyczaju spowiedzi w swoim Kościele, ale usunął tylko zwyczaj szczególny, wyznawania jawnie niektórych tajnych grzechów; co tak dalece jest prawdą, że Ś. Jan Złotousty, następca Nektaryusza, mówi najwyraźniéj, o obowiązku spowiadania się przed Kapłanem; nie widzę tu potrzeby powtarzania tego, o czém już w liście ósmym mówiłem (2). Dowiodłem w tymże liście, że nie sam Penitencyaryusz zajmował się słuchaniem spowiedzi, i że Nektaryusz pozostawił wszystkim Wiernym wolność przystępowania do Kommunii, podług swego własnego sumienia, czyli, że peni-

(1) Encyclopédie nouvelle, tom III, str. 579.
(2) Zobacz wyżéj.

tenci odtąd wolni byli od stawienia się przed trybunałem publicznego Penitencyaryusza; że każdy radził się swego sumienia, i że niepoczuwający się do grzechu śmiertelnego, mogli bezpiecznie przystępować do świętych tajemnic, nie lękając się, aby ich Penitencyaryusz od takowych nie usunął, dopókiby pokuty przez niego naznaczonéj nie wypełnili; a że tym, którzy się czuli winnemi jakiego ciężkiego grzechu, pozostawiono wolność udawania się do jakiegokolwiek Kapłana, według ich własnego wyboru (1).

XIII.

„Dopiero-to Innocenty III, na Lateraneńskim Soborze, odbytym w roku 1215, ustanowił prawo obowiązujące wszystkich Chrześcijan, do spowiadania się przed Kapłanem (2).“

Przeczytaj, kochany Julijanie, w tym przedmiocie wszystkie świadectwa Ojców Kościoła i Soborów, przytoczone w piątym i szóstym liście, a przekonasz się, że twierdzenie P. Piotra Leroux, jest najniedorzeczniejszém. Pierwsze prawo obowiązujące wszystkich Chrześcijan do spowiadania się przed Kapłanem, ustanowiono dopiero w r. 1215! A Ś. Hieronim, żyjący w V wieku, mówił: „Jeżeli wąż piekielny zadał komu ranę śmiertelną i wpuścił do niéj jad grzechu, jeżeli-by zraniony trwał w milczeniu, nie pokutował i nie odkrył swéj rany bratu swemu i nauczycielowi, wówczas nauczyciel w którego mocy są słowa uleczenia, będzie mu tyle użytecznym, ile lekarz choremu, który mu swéj choroby nie chce wyjawić (3).“ „Kapłan, mówi tenże doktór, nie może wiedziéć, czy ma związać, czy rozwiązać, dopóki mu grzech każdego nie będzie wiadomym (4).“ „Jeżeli chcesz być usprawiedliwionym, po-

(1) Zobacz wyżéj.— Zobacz jeszcze w tym przedmiocie Schelestrata S. Concilium Antiochen...., str. 252.

(2) Encyclopédie nouvelle, tom III, str. 760.

(3) S. Hieronim apud Buchman Symbolique populaire, str. 453.

(4) S. Hieronim, tamże.

wiada Ś. Ambroży, wyznaj twe grzechy (1).“ Ś. Bazyli nie mniéj wyraźnie mówi: „Potrzeba koniecznie grzechy swe odkryć przed tymi, którym powierzono sprawowanie boskich tajemnic; ponieważ przy spowiedzi powinniśmy to samo czynić, co przy wyjawieniu choroby ciała. Jako w tym ostatnim wypadku, nie zwierzamy się pierwszemu lepszemu, ale tylko temu, co nas może uleczyć; podobnież, nie jesteśmy obowiązani spowiadać się z grzechów tylko przed tym, co nam może udzielić lekarstwo (2).“ Po tylu tak jawnych świadectwach, a możnaby ich i więcéj przytoczyć, czy P. Piotr Leroux, poważy się jeszcze powtórzyć, „że dopiero w wieku XIII, Kościół prawo spowiedzi ustanowił (3)?“ Albożby to Ś. Hieronim, Ś. Ambroży, Ś. Bazyli, tak się wyrażali bez przekonania, że istniało już przykazanie spowiadania się, dla otrzymania grzechów odpuszczenia, i że prawo to od samego Boga pochodzi? Słowa Ś. Bazylego są zarazem odpowiedzią na inne twierdzenie P. Piotra Leroux, to jest, że w pierwszych wiekach spowiedź była tylko braterską, czyli, że zależała tylko na wzajemném zwierzaniu się przez pokorę (4), przez cò wierni pobudzali się do wzajemnéj za sobą modlitwy; sławny ów doktór powiada stanowczo, iż się należy przed tym tylko spowiadać, co może udzielić lekarstwo, to jest, któremu powierzono sprawowanie boskich tajemnic, czyli Kapłanowi.

XIV.

P. Piotr Leroux, przytacza długi ustęp z Pawła Ludwika Courier, o zgorszeniach i niebezpieczeństwach spowiedzi. Za całą odpowiedź powtórzę tu wyrazy pewnego protestanta. „Spowiedź była zawsze nieprzyjemną niedowiarkom, i ciągle świętych kształciła (5).“

(1) S. Ambros. de poenitent. lib. III, cap. IV.
(2) S. Basilius apud Buchman Symbolique populaire, str. 454.
(3) Encyclopédie nouvelle, tom III, str. 760.
(4) Encyclopédie nouvelle, tom III, str. 760.
(5) Zobacz wyżéj.

XV.

Widzisz, Julijanie kochany, że w artykule P. Piotra Leroux, przeciwko spowiedzi, nic nie ma, coby cię w twojém przekonaniu względem spowiedzi, zachwiać mogło.

Przyrzekłem ci w jednym liście, że przystąpię do rozbioru broszurki: *De la confession auriculaire,* lecz gdym ją powtórnie przeczytał, znalazłem ją tak nędzną, tak niedorzeczną, żem nie widział potrzeby o niéj cóś więcéj wpsominać.

Post się zbliża, jesteś człowiekiem rzetelnym i danego słowa łamać nie zwykłeś; więc mi wkrótce doniesiesz o wyborze spowiednika, jaki uczynisz.

LIST DWUDZIESTY DRUGI.

Ambroży winszuje Julijanowi, iż sobie wybrał spowiednika rozsądnego i światłego.— Konieczność rachunku sumienia. — Spowiedź winna być pokorna, szczera i prosta, powinna się łączyć z żywą ufnością.—O skrusze i jéj przymiotach.

Winszuję ci szczerze, kochany Julijanie, wyboru spowiednika, jakiś uczynił w księdzu ***, który jest moim przyjacielem, jest-to kapłan pełen pobożności i nauki; znajdziesz w nim przewodnika wiernego i bezpiecznego, spowiednika również rozsądnego, jak światłego, i nie wątpię że, jeżeli mu tylko będziesz powolnym, uczynisz w krótkim czasie wielki postęp na drodze świątobliwości.

Jakże wielkie będzie twoje szczęście, kochany mój przyjacielu, jeżeli téj spowiedzi, do któréj za parę dni przystąpić zamierzasz, towarzyszyć będzie usposobienie, którego wymaga ta wielka w życiu chrześcijańskim sprawa. Ale się lękasz, abyś do niéj niegodnie nie przystąpił, żądasz jeszcze méj rady: *Jako się spowiadać potrzeba?* pytasz: *jakie są własności dobréj spowiedzi?* opowiem ci wkrótce, jaka jest w tym przedmiocie nauka doktorów Kościoła.

Najprzód, koniecznym warunkiem spowiedzi jest: Rachunek sumienia. Z Nieba to pochodzi, mówi Ś. Bernard, owa wyrocznia: *poznaj samego siebie!* albowiem, jak można żałować za grzechy, jeżeli ich nie poznamy?

Powtóre: spowiedź, aby była dobrą, powinna mieć pięć warunków.

1° Powinna być pokorną, to jest: iż wyznać trzeba grzechy z wielkiém zawstydzeniem, iżeśmy niemi Boga obrazili.

Sercem skruszoném i pokorném, Bóg nie pogardza (1). „Nic nie jest tyle skuteczném, mówi Ś. Jan Złotousty, na zadanie śmierci grzechom, jak spowiedź pokorna, połączona ze łzami i z żalem. Któż nam to oznajmił? Bóg, sam nasz Sędzia. Spowiadaj się najprzód z twych grzechów, abyś był usprawiedliwionym, powiada nam przez usta Izajasza Proroka (2).“

2° Powinna być szczera, daleka od wszelkiego zamilczenia; powinniśmy odkryć nasze sumienie bez żadnych wybiegów. „Na co się przyda objawić część swoich grzechów, a drugą zataić? czy może w témże samém naczyniu jednocześnie znajdować się płyn słodki i gorzki? wszystko jest nagie i odkryte w obliczu Bożém, a ty byś chciał cóś ukryć przed tym, który w tym wielkim Sakramencie miejsce Boga zastępuje? Pokaż, odkryj wszystko, co dręczy twe serce, daj poznać twe rany, jeżeli pragniesz być uleczonym (3).“

3° Spowiedź powinna być prosta. „Dla tego, mówi Ś. Bernard, strzedz się należy, abyśmy nie zwalali popełnionéj winy na zamiary, na których się ludzie nie zawsze dobrze znają; abyśmy przewinienia naszego nie zmniejszali, bo to samo już jest winą, gdy dla pokrycia grzechów, uciekamy się do wymówki, że nas inni do takowych przywiedli; nikt się pomimowolnie winnym nie staje. Wymawiać swą winę zamiarem, to nie znaczy się spowiadać, ale stawać w swojéj obronie; to znaczy raczéj pobudzać Boga do gniewu, niż Go sobie zjednywać. Chcieć zmniejszać swoję winę, jest-to istotna niewdzięczność. Im bardziéj chcemy winę naszą zmniejszyć, tém więcéj nastajemy na chwałę tego, który nam z łaski swojéj wszystko jest gotów przebaczyć. Im kto sobie łaskę jaką mniéj ceni, im mniéj o nią się stara, tém też mniejszą czujemy skłonność do jéj udzielania. Zrzeka się przeto przebaczenia, ktokolwiek lekce waży łaskę dobrodziejstwa, jaką odbiera (4).“

(1) Psal. I.— (2) Chryzostom I, str. 757.— (3) Ś. Bernard.
(4) Ś. Bernard, przytoczony przez Guillon, w tom. XXV, str. 419.

4° Spowiedź powinna być ożywiona ufnością, że nam Bóg w miłosierdziu swojém udzieli łaskę przebaczenia. „Spowiadasz się wprawdzie twych grzechów, słowa są wielkiego Jana Złotoustego, uznajesz twą nędzę, wiem o tém, ale na tém niedosyć; trzeba z wyznaniem połączyć ufność w przebaczenie. Z serca powinna spowiedź, a nie z ust tylko pochodzić; inaczéj oskarżenie jest nie ważném, żadnego tam nie ma nawrócenia. Jakkolwiek bądź, jedynie tylko z wewnętrzném przekonaniem odniesienia z niéj korzyści, przyniesie się tam uczucie i uwaga potrzebna. Siejesz, bo liczysz na żniwo, inaczéj nie rzucałbyś na wiatr twojéj pracy i zapasów; podobnież w wyznawaniu grzechów, oświadczenie jakie czynisz, łzy, które temu towarzyszą, o tyle tylko są przydatne, o ile łączą się z nadzieją przebaczenia. Ten, kto jéj nie ma, nie zrzecze się grzechu, bo się nie zajmie usunięciem tego, co zapobiega jego powrotowi; tak jako rolnik nie spodziewający się żniwa, nie będzie się troszczył o wypielenie swéj roli z chwastów zasiewowi szkodliwych (1).“

5° Spowiedzi, towarzyszyć powinna skrucha. „Nie rzadko słyszymy, nawet pomiędzy niewiernymi, mówi tenże Doktór (2), iż się grzesznicy sami oskarżają. Po wyjściu z nieprzyzwoitéj zabawy, która się przedstawia na scenie, zawstydzeni swoją słabością, wyrzucają sobie takową; ale na tém koniec. Jest-że to spowiedź? nie: a dla czego? Ponieważ jest bez skruszenia serca, i bez prawdziwego żalu, bez mocnego postanowienia odmiany życia, a bez tego postanowienia niepodobna jest otrzymać grzechów odpuszczenie.“

Tu byłoby miejsce, kochany Julijanie, powiedzieć o skrusze, o jéj własnościach, i o właściwych do onejże pobudkach. Lecz cóż ja tu powiem, o czemby tysiące innych już nie było mówiło, a coby się w wielu książkach do nabożeństwa nie

(1) S. Jan Chryzost. Apud Guillon, tom XVII, str 436.—(2) Tamże, str. 437.

znajdowało. Zresztą, przesyłam ci małe dziełeczko (1), gdzie przedmiot ten jest bardzo dobrze rozebranym, mam to przekonanie, że je z przyjemnością odczytasz; albowiem podług zdania wielu szanownych Biskupów, łączy ono w sobie moc z namaszczeniem dowodzenia.

Odważ się więc, kochany Julijanie, nie dozwalaj się powstrzymać żadnym trudnościom; a niewymowne pociechy, jakie napełnią twą duszę, wynagrodzą ci sowicie mały ów gwałt, jaki sobie zadasz.

ZAKOŃCZENIE.

Korrespondencya powyższa, miała ten skutek iż skłoniła wreszcie Julijana do spowiedzi; z któréj to drogi on już więcéj nie zbaczał; *wierzył* i *czynił*. Nie uważał już spowiedzi za jarzmo nieznośne; i owszem, poczytywał ją za szczęście i źródło niewyczerpane łask i niewypowiedzianych rozkoszy: jedna chwila przepędzona w domu Bożym, zdawała mu się daleko droższą, niż wszystkie lata, które strwonił w przybytkach zepsutego i gorszącego świata (2). Oby! wszyscy, co Julijana naśladowali w jego obłąkaniu, chcieli go też naśladować w pokucie, w szczerém nawróceniu się do Religii i cnoty. Oby nabrali podobnież jak on odwagi, do mężnego pogardzenia względami światowemi, do zerwania nieszczęsnych więzów, jakiemi ich czart skrępował! a odrodziliby się, podobnież jak on w szczęściu, skosztowaliby pokoju duszy, owego pokoju Bożego, który przewyższa wszelkie pojęcie (3), a którego w zapomnieniu o Bogu i w szale namiętności znaleść niepodobna.

Mieliśmy z początku zamiar dołączyć do téj korrespondencyi, kilka innych listów, późniéj do Julijana pisanych, w których była mowa o Bierzmowaniu i o Małżeństwie. Lecz

(1) Le Livre de la prèmiere Communion, dzieło ks. Marconi'ego, naśladowane z Włoskiego, przez ks. A. Guillois, 1 vol. w 18.

(2) Psalm LXXXIII, w. 2.—(3) Philip. R. 4. 7.

toby tylko było powtórzeniem tego, co się znajduje w naszém dziele: *Explication du Catéchisme*, a zatém powiększałoby niepotrzebnie objętość tego dzieła. W obudwóch tych listach zajmowaliśmy się głównie okazaniem, że do godnego przyjęcia tych dwóch Sakramentów, spowiedź jest koniecznie potrzebną, jeżeli się do grzechu śmiertelnego poczuwamy. I tego właśnie naucza *Katechizm Soboru Trydenckiego*; oto jego słowa: „Co do czasu w którym się koniecznie spowiadać potrzeba, Kościół postanowił, że wszyscy Wierni spowiadać się powinni ze wszystkich grzechów przynajmniéj raz do roku. Wszelako, bacząc na to co do zbawienia naszego należy, nie trzeba o spowiedzi zapominać, ile się razy jest w niebezpieczeństwie życia, lub *gdy jesteśmy obowiązani do dopełnienia jakiéj sprawy, która się nie może pogodzić ze stanem grzechu, jako, gdy mamy jaki Sakrament udzielać, lub takowy przyjmować* (1).“ Tegoż samego naucza Ś. Tomasz, a po nim najlepsi Teologowie. Ograniczamy się tu na przytoczeniu Schollinera, który w swém dziele o Pokucie, tak się wyraża: „Przykazanie Boże, tyczące się Sakramentalnéj spowiedzi, obowięzuje *samo przez się* w prawdopodobném niebezpieczeństwie życia, *a przypadkowo* wówczas, gdy pragniemy przyjmować jaki Sakrament (2).“

(1) Verum, si quid salutis nostrae ratio postulet consideremus, profecto, quoties vel mortis periculum imminet, vel aliquam rem tractare aggredimur, cujus tractatio homini peccatis contaminato non conveniat, veluti cum Sacramenta administramus, aut percipimus, toties confessio praetermittenda non est. Catech. Conc. Trid. de Sacramentis, c. XXXIII, § 4.

(2) Praeceptum divinum confessionis Sacramentalis obligat per se in probabili periculo mortis; per accidens, cum quis vult suscipere Sacramentum. Praelectiones Theologicae de poenitentiae Sacramento ab Hermano Scholliner, str. 221.

NOTY I OBJAŚNIENIA.

A.

(Do listu pierwszego).

Niepojętość tajemnic wcale nie jest dostatecznym powodem do ich odrzucenia (stron. 6).

Religija Chrześcijańska składa się z dwóch części: spekulacyjnéj albo dogmatycznéj i moralnéj; pierwsza uczy, co wierzyć, a druga co czynić należy. Nie można zarzucić Religii Chrześcijańskiéj, jakoby jéj część moralna była niedostępną rozumowi.... Wszyscy pojmują co to jest poskramiać namiętności, martwić swe ciało, nosić krzyż, czuwać nad sobą samym i t. d. Idzie więc o to tylko, czy można zarzucić, że część dogmatyczna i spekulacyjna religii jest rozumowi niedostępną. Czegoż Bóg, podług religii Chrześcijańskiéj, po nas się domaga, pod względem tajemnic? Czy nam je każe pojmować? Nie, bez wątpienia, gdyż religija daje nam sama tajemnice, co do prawd wyższych nad wszelkie światło naszego rozumu, i których rozum w całém swojém wysileniu, nigdy pojąć nie zdoła. Deiści o tém nie wątpią; zaczém gdy religija nie każe nam pojmować owych tajemnic, twierdzić przeto, że on nam rozkazuje coś rozumowi niedostępnego, jest kłamstwem i dobréj wierze się sprzeciwia. Lecz, czy religija nam nie każe przynajmniéj wierzyć w tajemnice rozumowi niedostępne? Tak jest, w rzeczy saméj; lecz, aby jéj słusznie można zarzucić, iż ona tém samém nam rozkazuje pojmować coś rozumowi niedostępnego, trzebaby wprzód dowieść i okazać: że wierzyć i pojmować znaczy jedno i toż samo; albo, że niepodobna jest wierzyć temu, czego nie pojmujemy; albo wreszcie, że jako pojmowanie tajemnic jest rozumowi niedostępném, tak również niepodobną jest rzeczą, aby rozum wierzył świadectwu Bożemu w przypuszczeniu nawet, że sam Bóg nam je objawił. Wierzyć, we właściwém znaczeniu tego wyrazu, nie oznacza to, wiedzieć z samego siebie o prawdzie w którą wierzymy, i poznawać ją światłem swojego rozumu; ale, jest to uznać za prawdę to, co nam kto opowiada; polegać na powadze tego, co nam jakąś prawdę poświadcza, a to poleganie czyli poprzestawanie, jest zawsze zastósowaném do stopnia powagi, jaką uznajemy w tym, kto nam rzecz jaką opowiada... A zatém cóż z tego, że tajemnice, które

nam Religija Chrześcijańska za prawdziwe przedstawia, są naszemu rozumowi niedostępne? Alboż-to jest rozumowi niedostępném, polegać na świadectwie i na powadze Boga, i wierzyć, że tajemnice, jakie nam objawia, są prawdziwemi? Jestże co przystępniejszego i zgodniejszego z rozumem, nad to poleganie uzasadnione na podstawie każdemu znanéj, że Bóg będąc w swojéj istocie samą prawdą, dobrocią i świątobliwością, ani nas w błąd wprowadzić, ani też w błąd wprowadzonym być nie może?

B.

(Do listu pierwszego).

Są tajemnice w Geometryi (str. 8).

Co do prawd Wiary niepojętych, zdaje nam się, że to jest błahą bardzo przyczyną, nie wierzyć w nie dla tego, że ich pojmować nie możemy. Wiadomą jest zapewne historya owego Króla Syamu, który uporczywie nie chciał uwierzyć, że woda rzek naszych, zamienia się w lód i przedstawia powierzchnią stałą, po któréj suchą nogą chodzić można. Rzecz ta, któréj nie pojmował, a rozum wierzyć jéj nie dozwalał, zdawała mu się najniedorzeczniejszą na świecie. Podobnież mieszkańcy Australii zaprzeczają uporczywie bytności słońca, ponieważ wiecznemi mgłami otoczeni, i mając tylko brzask światła, nigdy jaśniejącego słońca nie widzieli. Nasi niedowiarkowie podobnież rozumują, jak mieszkańcy owych ponurych okolic, jak ów Król Syamu. Oni nie pojmują, oni nie widzieli, rzeczy same z siebie zdają im się niemożebnemi, więc są fałszem. Tymczasem, w ileż to wszelkiego rodzaju rzeczy ciż sami ludzie nie są zniewoleni wierzyć, lubo ich nie pojmują! Ileż to rzeczy w saméj nawet Geometryi nie muszą przypuszczać, lubo te ich rozumowi są niedostępnemi. Alboż oni pojmują dwie linije na cal od siebie odległe, które ciągle zbliżając się do siebie, nigdy się nie zetkną? Alboż oni pojmują stosunek obwodu koła do swego promienia? Obwód koła nie może się o punkt jeden zmniejszyć, aby tym samym i promień się niezmniejszył, zkąd zdaje się oczywiście wypływać, że jeden i drugi składa się z jednakiéj liczby punktów, i że następnie ich obwód jest jednaki. Zaczém zdrowy rozum nie będzie się oburzał, gdy napotka w dziełach Bożych niepojęte rzeczy, bo rozum ten, tak jest ograniczonym, iż prawd geometrycznie dowiedzionych nie pojmuje, i nie jest zdolnym pewników matematycznych z sobą pogodzić.

C.

(Do listu pierwszego).

Niepodobna, ażeby tajemnic nie było (str. 9).

Ponieważ we wszystkiém i pod każdym względem rozum ludzki jest ograniczonym, a rozum Boży jest nieskończonym, za czém idzie,

że jest niepodobieństwem, aby tajemnic wszędzie nie było. A tak, gdyby nam doświadczenie nawet tego nie pokazywało, gdybyśmy nawet faktów, dotykalnie nam to wszędzie wskazujących, nie mieli, to sam zdrowy rozum, i dobre zmysły z góry by nas już przekonywały, że tajemnice być muszą, i że się we wszystkiém zgoła znajdować powinny.

Podziwiajmyż więc loikę naszych mędrków, naszych niedowiarków! Przypuszczają wszędzie tajemnice, wyjąwszy w jednéj tylko rzeczy. Lecz na tém nie dosyć, zkądże to oni chcą wyrzucić tajemnice? Oto z téj nauki, któraby nam je codziennie nastręczać powinna, wtenczas nawet, gdyby one zewsząd indziéj znikły; z téj nauki, która nas uczy poznawać człowieka i Boga, z nauki religii. Jakto! przyznajesz, iż nie pojmujesz atomu materyalnego, który jest istotą materyi, a chcesz pojmować Boga! Przyznajesz, iż każde stworzenie jest niepojętém, a Boga chcesz zmierzyć swoim rozumem! Jakto! chcesz zgłębić Stwórcę wszech rzeczy; rozważ dobrze te słowa: S t w ó r c ą w s z e c h r z e c z y, ty niedołężna istoto! ty atomie myślący, który sobie nad ziarnkiem piasku lub pyłkiem rośliny, głowę łamiesz naprożno!... (Zobacz Marcadé E t u d e s d e s c i e n c e r e l i g i e u s e str. 228).

D.

(Do listu trzeciego).

Z o r o a s t e r (str. 27).

Zoroaster, reformator i pisarz święty u Magów, pochodził, podług wschodnich legend, z krwi Królów Perskich. Cuda zapowiedziały i towarzyszyły jego urodzeniu; mając lat 30, udał się w podróż do Iranu i tam schronił się w górach na lat kilka. Tu miewał rozmowy z Ormuzdem, tu otrzymał rozkaz udania się na dwór Króla Gustaspa, aby ogłaszać nowe prawo, i wydać Zend-Awestę, księgę zawierającą nowe przykazania.

E.

(Do listu ósmego).

P o t w a r c a z o s t a ł s k a r a n y m n a w y j a w i e n i e k ł a m s t w a, k t ó r é m o c z e r n i a ł s ł a w ę N a r c y z a b i s k u p a (str.85.).

Narcyz, biskup Jerozolimy, był zawziętym nieprzyjacielem występków. Kilku, a trzech szczególniéj przewrotnych, poczuwających się do ciężkich zbrodni, lękając się nieochybnego ukarania przez biskupa, wniosło przeciwko niemu potwarczą skargę i też przysięgą stwierdziło, lubo mało kto temu uwierzył. Tymczasem, Narcyz żywo dotknięty taką złośliwością, a obok tego wielce zamiłowany w osobności, udał się na pustynią i tam lat

kilka przeżył nieznany. Pomsta Boża dosięgła potwarców: dwóch z pomiędzy nich nędznie zginęło, w taki sam sposób, na jaki w swych zaklęciach jeżeliby to co twierdzili było kłamstwem, siebie skazali. Poczém ostatni lękając się kary Bożéj, jaką towarzysze jego zbrodni na sobie doznali, wyznał jawnie złość, która go wraz z wspólnikami przywiodła do uknucia téj potwarzy przeciw biskupowi, a tknięty łaską Bożą, przelał tyle łez, iż wzrok utracił, na co był sam się także skazał, aby dowieść, że to o co Narcyza swego biskupa obwiniał, prawdą nie było. Widzimy tu tajną i przed światem ukrytą zbrodnię, któréj się człowiek ów jawnie wyspowiadał, aby wyjednać sobie przebaczenie od Boga i od Kościoła (Eusebius, Hist. Eccl. lib. VI c. VIII).

F.

(Do listu ósmego).

Niewiasty uwiedzione przez Markusa (str. 85).

S. Ireneusz, w Księdze pierwszéj przeciw kacerstwom (contra haereses) pisze, że pewien herezyarcha imieniem Markus, nie tylko, że skłonił niejakie kobiety do swego kacerstwa, lecz natchnąwszy je za pomocą jakichś czarów, miłością ku sobie, haniebnie ich nadużył; niewiasty te wróciwszy na łono Kościoła, wyznały jawnie wszystko, co pomiędzy niemi a owym zwodzicielem zaszło. Nie można wątpić, aby podobne bezeceństwa nie były skrytemi, tymczasem owe niewiasty oskarżają się z nich jawnie, a nietylko się oskarżają z bezecnych swych sprawek, ale nawet z obmierzłych pragnień, jakim się oddawały: miroque ipsius amore exursisse confessae sunt (1). Tak więc od pierwszych zaraz wieków nie tylko się spowiadano z grzechów tajnych, lecz trafiało się często, że jawnie je wyznawano; spowiednik domagał się tego od penitenta, gdy uważał że taka jawna spowiedź może być korzystną dla inuych Wiernych.

G.

(Do listu ósmego).

Spowiedź utworu Boskiego (str. 86).

Lubo Chrześcijanie, w czasach większéj gorliwości, używali spowiedzi i pokuty publicznéj, Bóg atoli, stosując się do naszéj słabości, raczył przez Kościół swój Wiernym oznajmić, że spowiedź prywatna, uczyniona przed Kapłanem, jest wystarczającą, dodając do niéj sekret sakramentalny, abyśmy się dla względów ludzkich od niéj tak bardzo nie odstręczali. Spowiedź jednak taka, jak przez Kościół ustanowioną i przepisaną została, nie przestaje być Boskiego utworu, tak jako i świat, który jak wia-

(1) S. Ireneus, de Haeresis. l. I, c. III.

domo w różnych czasach uległ rozmaitym odmianom; albowiem Bóg pozostawił Kościołowi swemu władzę oznaczenia i rozporządzenia wielu rzeczy, tyczących się sprawowania swoich Sakramentów: nie, iżby Kościół mógł wprost cóś ustanowić, coby się zwało z prawa Bożego pochodzącém, lecz, że Bóg pozostawił do jego rozporządzenia, oznaczenie pewnych warunków i okoliczności w rzeczach, które z jego prawa pochodzą. (Leibnitz, Système de Théologie, str. 273).

H.

(Do listu dziesiątego).

Luter sam nie był spowiedzi nieprzyjacielem (str. 107).

W r. 1744 L. Ussleber, wydał w Niemczech dziełko pod tytułem: Katolicyzm Lutra; jest to rodzaj katechizmu, gdzie wszystkie odpowiedzi są dosłownie wyjęte z dzieł Lutra: owóż niektóre ustępy ściągające się do pokuty i do spowiedzi.

P. Czy spowiedź jest Sakramentem?

O. Tak jest (Mowa o Nowym Testamencie, część siódma, str. 3 i 34).

P. Jakie są korzyści Sakramentu Pokuty?

O. Prawdziwy, a nawet jedyny sposób oczyszczenia się z brudów grzechowych, jest pokuta: ten Sakrament tak święty, tak czcigodny, tak pełen łask, który Bóg ustanowił na pociechę wszystkich grzeszników (Mowa o pokucie, str. 3).

P. Czy to prawda, że nie trzeba zważać na owe trzy części, które dawni doktorowie w Sakramencie pokuty uznawali, to jest na skruchę, spowiedź i zadosyć uczynienie?

O. Jest to potwarcze przypuszczenie na karb mój uczynione, utrzymujące, że ja nic nie zważam na skruchę, że pogardzam spowiedzią i zadość-uczynienie odrzucam (Rozprawa o nowych Bullach, str. 133).

P. Co to jest spowiedź?

O. Spowiedź składa się z dwóch części: jedna zależy na wyznaniu grzechów, a w drugiéj otrzymujemy od spowiednika rozgrzeszenie.

P. Czy spowiedź jest koniecznie potrzebna?

O. Jedném z następstw grzechowych jest: iż człowieka czyni niemym, skłania go do ukrywania się, do uznawania swéj hańby i do usuwania się na wzór Adama i Ewy, którzy się kryli przed Bożém obliczem i nie chcieli przyznać się do winy. O ileż się to cierpi w wyjawieniu swéj hańby! A jednak przez to przejść trzeba, bez tego nie masz ni odpoczynku, ni pokoju (Piąta część, str. 318).

Nie ma żadnéj wątpliwości, że wyznanie grzechów jest koniecznie potrzebne, i że jest ustanowione od Boga samego. Spowiedź sekretna, jaka teraz jest w zwyczaju, szczególniéj mi się podoba, uważam ją nie tylko za użyteczną, ale nawet za potrzebną. Nie radbym dla wielu przyczyn, aby nieistniała; cieszę się przeciwnie, że ona znajduje się w Kościele Jezusa Chrystusa, boć to jedyny środek pocieszenia znękanego sumienia. (Dzieła Lutra, tom I, wydania łacińskiego w Wittemberdze, r. 1546, str. 81).

P. Co nas powinno skłaniać do spowiedzi dobrowolnéj?

O. Dwie pobudki powinny nas skłaniać do spowiedzi dobrowolnéj: pierwsza, iż żadne posty, modlitwy, przebaczenia, cierpienia, nie są godne téj zasługi, co ów wstyd dobrowolny, który upokarza człowieka, każe mu się zastanowić nad sobą samym i otwiera mu drogę do łaski. Druga pobudka, co powinna skłaniać człowieka do spowiadania się dobrowolnie, jest piękne owo proroctwo naszego Zbawiciela, przytoczone przez ś. Mateusza w r. XIV. „Cokolwiek rozwiążecie, będzie rozwiązano;“ i drugie przytoczone przez ś. Jana: „Którym odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone.“ (Uwagi nad spowiedzią, str. 272).

I.

(Do listu dziewiątego).

Kapłan bierze tego kto się spowiadać ma, prowadzi go przed ołtarz i śpiewa z nim Trisagion (str. 97).

Trisagion, wyraz grecki: złożony z tris, trzy razy, i z Agios, święty, jest to znane pienie: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest ziemia chwały jego. Wspominają o nim często Konstytucye apostolskie i Ojcowie Kościoła w pismach swoich; późniéj używano innego wyrażenia: Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami.

Menologium Greków opisuje, że za Teodozyusza cesarza, w dniu 24 września, Konstantynopol został gwałtownem ziemi trzęsieniem nawiedzony, i że w czasie modłów błagalnych, zasyłanych do Boga przez cesarza, patryarchę, proklusa i lud, dziecię zostało nagle w powietrze wzniesione. Gdy wszyscy przerażeni wołali Kyrie elejson (Panie zmiłuj się nad nami), dziecię spuściło się znowu na ziemię i donośnym głosem lud upomniało, aby zaśpiewał trisagion, w ten sposób: Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. Poczém to dziecię padło nieżywe. Pobożną tę modlitwę w Kościele Wschodnim często powtarzają. Kościół zaś Zachodni śpiewa ją w wielki Piątek po łacinie, dla użycia swego własnego języka, ale śpiewa ją i po grecku, ażeby się zasto-

sować do owego bozkiego głosu, jaki się przez owo dziecię dał słyszéć w Konstantynopolu (Benedykt XIV de festis).

J.

(Do listu jedenastego).

Sławny książę Orleański *** uczynił spowiedź generalną przed ks. Lothringer (str. 122).

Ks. Lothringer, wikaryusz Apostolski w Gobel, biskup konstytucyjny Paryża, który w roku 1797 ogłosił odwołanie swéj przysięgi, oświadczył, iż się przed nim spowiadali w więzieniu r. 1795: książe Orleński, generał Custines, Gorsas, Gardien, Viger i inni deputowani. Księżna Orleańska, wdowa po księciu, pragnąc miéć dokładniejszą o śmierci męża swego wiadomość, prosiła o nią ks. Lothringer, będącego w Niemczech, który napisał z Thann, pod dniem 27 czerwca r. 1797 list, umieszczony w dziele: Les annales catholiques de Boulogne, w numerze 41, tom IV, str. 167. Pisze tam, że wezwanym został przez p. Fouquier-Tinville, ażeby nieść religijną pociechę księciu Orleańskiemu; że znalazł księcia przygotowanego do spowiedzi, lecz jakiś pijak, co się tam znajdował, wszystkiego użył, już to swém gadaniem, już to bluźnierstwy, ażebyksi ciu w dopełnieniu tego aktu przeszkodzić; że wreszcie, gdy człowiek ten zasnął, książe go zapytał, czyby on był owym księdzem Niemieckim, o którym mu mówiła kobieta, żona strażnika więziennego Rischard, i czyby był dobrych zasad. Ksiądz mu się przyznał, iż został uwiedzionym przez biskupa Liddy (Gobel), że złożył przysięgę, lecz że swego postępku już oddawna żałuje i czeka sposobnéj chwili, aby ją odwołał. Reszta listu jest tak tkliwą, iż nie możemy jéj tu nie przytoczyć: „Książe Orleański upadłszy na kolana, zapytał: czyby jeszcze było dosyć czasu do odprawienia spowiedzi generalnéj; odpowiedziałem że tak, że nikt nie ma jéj prawa przerywać, i uczynił spowiedź generalną z całego życia. Po skończonéj spowiedzi, zapytał mnie z prawdziwie nadprzyrodzonym żalem, jak też sądzę, czy go Bóg policzy w poczet swoich wybranych. Pocieszyłem go ustępami i przykładami z Pisma Śgo, że zacny jego żal, ufność w nieskończoném miłosierdziu Bożém i oddanie się z poświęceniem na śmierć, niewątpliwie mu zbawienie zjednają. Tak jest, odrzekł, umieram niewinny co do tego o co mnie oskarżają; oby mi Bóg przebaczył tak, jako ja przebaczam. Zasłużyłem na śmierć za grzechy moje. Przyczyniłem się do śmierci niewinnego, a oto i śmierć moja. Alec on był nazbyt dobry, aby mi nie był przebaczył; Bóg nas obydwóch z ś. Ludwikiem połączy.... Nie mogę dostatecznie wyrazić, mówi daléj

ks. Lothringer, ile mnie zbudowała ta jego rezygnacya, to rozrzewnienie, to nadprzyrodzone pragnienie wszelkich w tém i w przyszłém życiu cierpień, dla odkupienia swych grzechów, z których pragnął jeszcze powtórnie i po raz ostatni u stóp rusztowania być rozgrzeszonym. Owoż to o czém możesz, dla uspokojenia zapewnić czczigodną jego i pobożną małżonkę.“

K.

(Do listu dwunastego).

Co to więc za moc spowiedzi u Katolików? (str. 144).

Nie sądzę, aby kto z lekarzy pomyślał był, że spowiedź jest środkiem prawie uleczającym w chorobach. Tymczasem, gdy zwrócimy uwagę na niezmierny wpływ, jaki zachodzi pomiędzy częścią moralną a fizyczną człowieka, łatwo spostrzeżemy, jak wiele to affekcyj nerwowych tém się jedynie podtrzymuje, że chorzy pozbawieni pociechy, oraz i zaufanego przyjaciela, napróżno się silą na przytłumienie swych zgryzot. Bezustannie dręczeni pamięcią swych błędów, upadają pod ciężarem niektórych skłonności, jeżeli tylko ich organizm do tego jest usposobiony. Ileż to osób nie jest cierpiących, dla tego jedynie, że są pozbawieni sposobności wyznania przed Kapłanem swego przewinienia, często nawet lekkiego, które atoli cnotliwe ich serce z wielką goryczą sobie wyrzuca? O czém nawet lekarze nie wątpią.

Nie ma uporczywszych chorób nad te, które od jakiéj moralnéj affekcyi pochodzą. Nie ma też takich coby się bardziéj sprzeciwiały środkom therapeutyki zwyczajnéj.

Spowiedź przeto byłaby bardzo pomocniczém lekarstwem, i pożyteczniejszém, aniżeli sądzimy; lecz trzeba, ażeby jéj używano z wielkiém uszanowaniem, iżby była pełną szlachetności, ażeby nosiła cechę majestatu odpowiednią swemu celowi, i koniecznie potrzebną do zapewnienia doskonałego uspokojenia osobom miotanym trwogą, pozbawionym prawie zupełnie siły moralnéj, lub które z wielką trudnością komuś się zwierzają. Ten ostatni warunek jest bardzo wielkiéj wagi, i bez niego sprawowanie tego obowiązku jest zupełnie bezskutecznem. Trzeba, ażeby chorzy byli dla tego zwyczaju wielkiém uszanowaniem przejęci, iżby z całém zaufaniem, ze wszystkiego, bez żadnego ograniczenia się zwierzali.

Nie będzie tu może od rzeczy przytoczyć parę wypadków, w których spowiedź zbawienne skutki sprawiła.

Pewna czcigodna pani, matka licznéj rodziny, religii protestanckiéj, oddawna już wątłego zdrowia, zawsze smutna, dopeł-

niająca swych obowiązków z pobożnością prawdziwą, przypominała sobie swe błędy z nieporównaną dobrodusznością. Widziała je cięższe niż były rzeczywiście, i to właśnie jéj szczęście zatruwało. Osłabiona lekarstwami, postanowiła udać się do czcigodnego Kapłana w sąsiedztwie, którego opinija wzbudziła w niéj oddawna zaufanie. Uspokojona częstemi upomnieniami, jakiemi ów dobry pasterz ją pocieszał, jako prawdziwy zastępca Dawcy miłosierdzia i pokoju, odrodziła się że tak powiem zupełnie. Tusza jéj i wesołość zwolna wracały i żyła szczęśliwa w swojém zaufaniu, które stało się odtąd równie świętém, jak niezbędném dla cnotliwego jéj serca.

Przytoczyłbym nadto przykład wielu młodzieńców, których złe nałogi zwolna zniszczyły, a uleczyły zupełnie od zabójczych stosunków, często powtarzane upomnienia, jakie przyjmowali od światłego księdza, przejętego całą ważnością i świetnością swego świętego powołania; który przykładał się niezmordowanie do poznania serca ludzkiego, do zbadania go z przenikliwością i wzruszenia sposobem najdelikatniejszym.

Zwyczaj spowiadania się jest korzystnym dla całéj społeczności; godzien przeto jest, aby nań zwrócili uwagę wszyscy co dobra rodzaju ludzkiego szukają. Wylewanie swéj duszy, wyrabia w nas znowu zwyczaj uporządkowania wszelkich czynności, a tym sposobem urządzamy sprawy nasze, z większą starannością, unikamy łacniéj nierządów i występków, co niweczą soki żywotne i stają się przyczyną bardzo licznych chorób.

Stan chorobliwy ciała wpływa na cierpienia duszy, to być musi: zkąd wypływa, że praktyka zniewalająca nas do skromności, powinna się przyczyniać do zdrowia ciała i duszy. Jest-to jedna z tych prawd, nad któremi się dobrze zastanowić należy.

Gdyby człowiek, po pierwszym zaraz kroku do rozwiozłości, pojednał się z Bogiem; gdyby się szczerze wyspowiadał z wszelkich zdrożności i mocno postanowił więcéj do nich nie wracać, miałby sposobność urządzenia się, przestrzegałby więcéj religii, a dość jeszcze wcześnie porzuciłby życie rozwiozłe; zaczém i hulanki i owe zabójcze przyjemnostki przestałyby skrycie podkopywać zdrowie, zasiewać choroby, które w krótkim czasie dochodzą do tego, iż się opierają wszelkiéj sztuce lekarskiéj. Lekarze w częstszych uleczeniach znajdowaliby więcéj przyjemności, a społeczność widziałaby częściéj ludzi pożytecznych, na drogę prawą wracających. A zatém religija, ze wszystkiemi, jakie nakazuje praktykami, jest bardzo ważną w samejże nawet sztuce lekarskiéj. (Reflexions médico-theologiques sur la Confession, p. M. le docteur Ami-Badel, de Géneve).

L.

(Do listu dwunastego).

S p o w i e d ź s ł u ż y d o p o c i e s z e n i a u m i e r a j ą c e g o g r z e s z n i k a (str. 143).

Znajdujemy w dzienniku l'Université catholique przedziwny w tym przedmiocie artykuł księdza Gerbet; jest-to dyalog pomiędzy Fenelonem a Platonem. Filozof Chrześcijański wytłómaczywszy Pogańskiemu, co Pan Jezus uczynił, by p r z y t ł u m i ć d z i k i p i e r w i a s t e k w c z ł o w i e k u, a u k s z t a ł c i ć j e g o s u m i e n i e, dodaje: „Śmierć Chrześcijanina jest arcydziełem Słowa Żywota; a ponieważ Spowiedź oczyszcza człowieka i przysposabia go do przyjęcia darów Bożych, przyczynia się też, a przyczynia bardzo, do przygotowania śmierci Świętych. Tam-to głównie, tam na progu wieczności, dusza pokornego Chrześcijanina, okazuje się we wspaniałych swych rozmiarach i śmiało dodam, że w téj postawie swéj moralnéj wzniosłości, przewyższa wszystkie najszczytniejsze śmierci naszego starego świata... O ty! coś pisał Fedona (1), ty! wiekopomny malarzu nieśmiertelnego cierpienia (2), o! czemuż ci niedozwolono być świadkiem tego, na co my własnemi oczyma patrzymy, co słyszymy uszami naszemi, co wewnętrznem duszy uczuciem pojmujemy, gdy szczególniejszym przez Boga zrządzonym zbiegiem okoliczności, rzadkim splotem radości i bólu, śmierć Chrześcijanina przy schyłku dnia się objawiająca, równa się owym nadzwyczajnym wieczorom, których zmierzch ma nieznaną i niewypowiedzianą jasność! wówczas, cóż to za widok! jakie zjawisko! mamżeż ci jedno z nich o Platonie! przytoczyć? tak jest, opowiem ci w imię Boże. Widziałem je parę dni temu, ale i za sto lat jeszcze powiem, żem je dopiero co widział.... wiedzże przeto, iż z pomiędzy dwojga dusz, co się tu upatrywały na ziemi, co się z sobą spotykały, a które Bóg nazwą męża i żony skojarzył, otwierając przed ich oczyma długi widok tego, co się szczęściem zowie; że z pomiędzy owych dwojga dusz, jedna za pomocą swéj dobréj i czystéj woli, przyszła do poznania prawdziwej wiary, w chwili, gdy druga przez śmierć świętą wstępowała do prawdziwego życia; jedna porzucała pomrokę błędów, gdy druga sposobiła się do porzucenia ziemskiéj pomroki; jedna sposobiła się do przyjęcia po raz pierwszy najwspanialszéj wieczerzy Chrystusa, gdy się druga zbliżała do przyjęcia go, jako przewodnika do wiecz-

(1) Fedon, czyli o duszy, dzieło Platona, sławnego filozofa Greckiego, zmarłego w r. 347 przed Chr.

(2) Apologia Sokratesa przez Platona.

nego z świętymi obcowania. Lecz rzeczą to było świętą, pocieszającą, upragnioną od Aniołów i ludzi, iżby każda z dusz owych mogła spełnić swoje zjednoczenie, czyli raczéj, aby zjednoczeniem tém jedném i podwójném i w jedném-że miejscu, w jednym czasie, jedno obok drugiego, jak gdyby w wigiliją rozłączającéj podróży, przyjęły wspólnie ostatnią familijną ucztę. Należało się też sprawiedliwie temu, co odchodził, a co z takiém naleganiem prosił o wiarę dla pozostałéj; należało mu się, iżby ostatniém spojrzeniem widział zstępującego w nią Boga, z którym się szedł połączyć, a tak, aby w całém znaczeniu tego wyrazu i z głębi serca mógł wyrzec: „Teraz Panie wypuść sługę Twego w pokoju, albowiem oczy moje widziały Zbawienie Twoje.“ A gdy biedny chory, nie mógł się udać do kościoła dla wysłuchania Świętéj Ofiary, Ofiara przyszła do niego, a przez szczodrobliwe miłosierdzie Boże, pokój prawie grobowy w świątynię się przemienił... Znagła pokój ten, dotąd posępny, zajaśniał promieniami światła z ołtarza, tak jako śmierć, śmierć ponura, oświeconą bywa dla sprawiedliwego jasnością, którą Bóg zachowuje w zapasie na ostatnią jego życia chwilę. Ofiara się rozpoczęła..... Cała familija była tam obecną, a z nią przyjaciel wierny, podzielający wszystkie jéj cierpienia. Nie podjąłbym się opowiedzieć, jakiemi myślami, jakiemi uczuciami wszystkie owe dusze wówczas były przejęte; nikt też z nich wszystkich nie pojmuje, co mu Bóg wówczas uczuć dozwalał. Jako w dniu, kiedy niebo przez pół jest pochmurne, a przez pół pogodne, błyskawica pomimo to przebiega w jednéj chwili od jednego bieguna do drugiego, tak podobnież działo się to samo z uczuciami modłów, pośród tego cudnego widowiska; błyskawice one duszy, były niejako w jednéj chwili przytomne na całéj przestrzeni, jaką Bóg nadał sercu ludzkiemu, od myśli najsłodszych, aż do rozdzierających serce; albowiem wszystkie sprzeczności zjednoczyły się w owym świętym pokoju, i były tam przedstawiane dotykalnie i żywo: ołtarz ów strojny, zdawał się być opartym o trumnę; kwiaty zapowiadały pomiędzy lodami śmierci, zbliżenie się wiecznéj i niewidzialnéj wiosny; owa w smutnym stroju posługaczka chorych jakoby śmierć zasłoniona, stała w obec kapłańskiéj alby i stuły, jakby symbolów nieśmiertelności; białe ubiory, poraz pierwszy do Kommunii przystępującéj oblubienicy Bożéj, wkrótce miały się przemienić w żałobę wdowy; pierwsza i ostatnia Kommunija wspólnie się złączyły; łkania żalu i dzięków mięszały się w każdéj duszy, hostya święta dzieliła się między mężem a żoną, jakoby podwójny wiatyk dla niego: do śmierci, a dla niéj do smutków; cała familija pogrążona była w pobożném milczeniu, gdzie widziano same tylko łzy, które zlewały książki nabożne, a w śród owego powszechnego i pokornego milczenia, jednę tylko umierającego głowę widziano wzniesioną na łożu spokojną i wypogodzoną, panującą nad wszystkiemi głowami

zwieszonemi skutkiem boleści i żalu! A jeśli to bozkie widowisko przemawiające tak wyraźnie, było tylko zasłoną pokrywającą inne święte cuda; gdybym ci powiedział, że ona co pozostawała, zamiast o szczęście, błagała o wiarę, a że on, który się rozstawał, młody i szczęśliwy, ofiarował chętnie swe życie dla wyjednania jéj wiary; gdybym dodał: że on widząc wreszcie tę łaskę zstępującą z nieba, ale zstępującą, jako płomień, który trawiąc jego życie, miał dopełnić dziękczynnéj Ofiary, jaką sam sobie zgotował; gdybym, mówię, dodał: że on na ten widok, pokrzepiający wątłe jego siły, spisuje w kilku wierszach i to w sposób unoszący do Boga najszczytniejszy testament zdania się na wolą Bożą, testament czułéj i heroicznéj miłości, jaką dusza Chrześcijańska kiedykolwiek była przejętą!.... Nie, nie mogę ci opowiedziéć, com wówczas uczuł... nigdy zasłona rozciągająca się pomiędzy dwoma światy, nie zdawała mi się tyle przezroczystą; nigdym się tak widocznie w naszą nieśmiertelność nie wpatrzył!

M.

(Do listu czternastego).

Spowiednik, jako człowiek, nic nie wié (str. 157).

List ks. Chauchon, jałmużnika Księcia Orleańskiego do P. Gaillande, doktora Sorbony. „Panie!..... racz mi z łaski swojéj piśmiennie donieść, co mam czynić w dwóch owych przypadkach, o których się pana radziłem: 1° Rok blizko temu, jak zostałem zapozwany w sprawie pewnego więźnia, który żądał méj rady i pomówienia w swym interesie, lecz przedewszystkiém chciał abym mu przyrzekł taki sam sekret, jak na spowiedzi, com też uczynił..... Po odczytaniu więc oskarżenia i śledztwa przeciwko więźniowi, odpowiedziałem kommissarzowi, iż dopełniając obowiązku w odwiedzaniu więźniów, JMość pan.... radził się mnie pod sekretem, a zatém nic więcéj, ani wprost, ani pośrednio powiedziéć nie mogę. 2° Człowiek pewien, którego spowiadam, prosił mnie, abym się rozmówił z jakimś jego wierzycielem, co też uczyniłem. Wierzyciel powiedział, iż mi wszystko powierzy co się tylko jego stosunków z dłużnikiem dotycze, pod warunkiem, że zachowam sekret spowiedzi, który mu dotrzymać obiecałem Będzie temu około dwóch miesięcy, jak mnie zapozwano na żądanie dłużnika do zaświadczenia prawdy, co do oskarżenia i śledztwa na jego żądanie przeciwko wierzycielowi wyprowadzonego. Odpowiedź moja była: że, gdy wierzyciel rzeczony rozmawiał zemną pod sekretem spowiedzi, przeto nic ani wprost, ani pośrednio nadmienić nie mogę. Pozwano mnie powtórnie i odpowiedziałem to samo, co i po raz pierwszy.

Jestem teraz wystawiony na nowe zapozwanie z tytułu tych dwóch spraw; życzyłbym sobie dowiedzieć się, co mam sumiennie czynić, i czy za moje zeznania, mogę być odpowiedzialnym tak, jak mi to zagrażają.“

W Palais Royal, dnia 14 Czerwca 1745.

Odpowiedź P. Gaillande.

„Czytałem wczoraj na posiedzeniu roztrząsającém wątpliwości sumienia, dwa owe przypadki, o których mi pisałeś. Wszyscy jednozgodnie byli tego zdania, żeś nic odpowiedzieć nie powinien, niemożesz gwałcić sekretu spowiedzi, jakiś przyrzekł, a pogróżki, jakie panu czynią, nie powinny go bynajmniéj niepokoić i t. d.“ W Sorbonie, dnia 15 Czerwca 1745 r. (Réflexions sur la nécessité de la Discrétion, par l'abbé Chauchon, str. 239.)

Przypisy Tłómacza.

a.

(Do listu piętnastego).

Dla dokładniejszego objaśnienia nauki Kościoła, tyczącéj się Sakramentalnego sekretu Spowiedzi, dodajemy tu jeszcze jedno-zgodne wszystkich Katolickich teologów, co do tego punktu, zdania. Przyłączamy też w dosłownych prawie wyjątkach z teologii K l a u d j u s z a l a C r o i x, jednego z najsławniejszych teologów Jezuickich; a to dla tego, abyśmy jednocześnie pokazali, jaka jest nauka Jezuitów, którym dzisiaj najniesłuszniéj pogwałcenie sekretu spowiedzi przeciwnicy zarzucają. Oto są główniejsze z niéj wyjątki:

P. Co jest sekret spowiedzi i kto do niego jest obowiązanym?

O. Sekret spowiedzi jest najściśléj z prawa Bożego wynikający obowiązek w każdym wypadku: gdyby nawet szło o ocalenie państwa, a nawet i po śmierci penitenta, powinnością jest zamilczenie tego, co na spowiedzi w celu pozyskania rozgrzeszenia odbytéj powiedziano. Przedmiotem zaś tego sekretu są nie tylko grzechy, ale i to wszystko, co mogłoby spowiedź komu uczynić dotkliwą. Do sekretu tego obowiązani są wszyscy, do których, jakimkolwiek sposobem, wiadomość z sakramentalnéj spowiedzi doszła, jakiemi są: 1. Spowiednik, któryby nawet pod przysięgą pytany, może powiedziéć, iż o niczém nie wie: co większa, spowiednik, gdyby sam spowiadając się nie mógł własnego grzechu wyjawić bez nadwerężenia Sakramentalnego sekretu, winien raczéj grzech swój zamilczéć, niż sekret spowiedzi, nawet na spowiedzi pogwałcić; bo podług zdania powszechnego teologów, większy jest obowiązek sekretu Sakramentalnego, niż całości spowiedzi. 2. Zwierzchnik (np. biskup, opat i t. d.), któryby był proszony o upoważnienie do rozgrzeszenia od rezerwowanego nawet grzechu. 3. Tłómacz (gdyby penitent dla porozumienia się z spowiednikiem, takowego był użył). 4. Ci, którzy z umysłu lub przypadkiem co na spowiedzi podsłuchali. 5. Wszyscy przed którymiby sekret spowiedzi świętokradzko został zdradzony, którym o wyjawionych grzechach pomiędzy sobą nawet mówić nie wolno. 6. Świecki, któryby za księdza był poczytywany. 7. Wszyscy, którychby się spowiednik za pozwoleniem penitenta w przedmiocie spowiedzi był radził. 8. Ten, któryby jakiemu ograniczonemu penitentowi grzechy spisywał. 9. Co do tych, którzy spisane na kartce grzechy czytali, podzielone są teologów zdania: jedni ich obowięzują do Sakramentalnego, inni tylko do naturalnego sekretu; zgadzają się

jednak wszyscy, że bez pogwałcenia Sakramentalnego sekretu, nie można wyjawić tak odczytanych grzechów, gdyby taką kartkę zgubił samże spowiednik lub głuchoniemy penitent. 10. Niektórzy utrzymują, że i penitent sam do tego sekretu jest obowiązanym względem spowiednika; lecz prawdopodobniejsze zdanie jest, że nie; bo są wypadki, w których penitent, pod ciężkim nawet grzechem, jest obowiązany oskarżyć przewrotnego, od czego Boże uchowaj, spowiednika.

P. Co jeszcze jest godném uwagi pod względem sekretu?

O. (§ I). Że spowiednik obowiązany jest do takiego sekretu: 1. Z prawa Kościelnego. 2. Z prawa Bożego. 3. Z prawa przyrodzonego.

(§ II). Najściślejszy zaś obowiązek tego sekretu wypływa z prawa przyrodzonego, albowiem, gdyby w jakimkolwiek wypadku wolno było zdradzić sekret spowiedzi, wówczas spowiednicy mogliby sobie tłómaczyć, że właśnie ten wypadek teraz zachodzi, a penitenci słusznie by się bali, aby ich sekret nie został pogwałconym, i tém samém od spowiedzi by się odstręczali (1).

Owóż taka jest nauka Kościoła, taka jest podobnież nauka teologów Jezuickich. Teologija, z której tu przytoczyliśmy wyjątki, jest elementarną tegoż zgromadzenia. Łatwo ztąd sobie każdy rozwiąże niedorzeczny zarzut zakrystyi w Lublinie, do tegoż zgromadzenia niegdyś należącéj, jakoby ta akustycznie była zbudowaną dla tego, aby można sekretu spowiedzi filuternym sposobem nadużyć. Bo, jeżeli do sekretu spowiedzi, podług nauki teologów Jezuickich, nawet obowiązani są wszyscy do którychby wiadomość ze spowiedzi jakimkolwiek bądź sposobem doszła, to i ów coby spowiedzi podsłuchiwał, do równegoż sekretu, jak i spowiednik byłby obowiązanym. Więc na cóżby się przydał ów wybieg? Albożby to spowiednik, gdyby był który tak przewrotny, potrzebował do tego wspólnika? wspólnika do równego, jak i on sekretu obowiązanego? Wreszcie do nabycia téj wiadomości, tak rozmyślnym sposobem musiałby być jakiś bardzo wielki cel, może ocalenie kraju? lecz rząd świecki, więcejby na zdradzeniu sekretu tracił, niż zyskał, bo z nietykalnością sekretu rząd spodziewać się może, iż bogobojni spowiednicy, dołożą wszelkiéj usilności do odprowadzenia złoczyńców od złych zamiarów, a za pogwałceniem tylko jednorazowém sekretu, jużby się żaden złoczyńca spowiednikowi nie zwierzył; pamięć takiéj nierzetelności przechodziłaby od pokolenia do pokolenia, a od narodu do narodu, a tak dobrodziejstwa spowiedzi nawet dla społeczności upadłyby na zawsze.

Może powiedzą: używali oni téj wiadomości do tego, aby swoich własnych subalternów dobrze poznali i wiedzieli komu jaki urząd powierzyć? Odpowiemy podobnież jak wyżéj: A któżby z subalternów wiedząc, że wiadomości ze spowiedzi można użyć do wewnętrznego zarządu, któżby się rzetelnie spowiadał? namnożyłyby się i owszem tym sposobem liczne świętokradztwa, największy łotr

(1) Theol. Mor. conc. a H Busenbaum, aucta a Claudis Lacroix, Tom VII. n. 1933, 1934, 1936, edit. Coloniae 1713 in 12.

udawałby przy spowiedzi, wielkiego pobożnisia, aby mógł dobrą opiniję u spowiednika pozyskać, zgromadzenie szkodziłoby sobie więcéj, niż pomagało.

Zaczém akustycznemu zbudowaniu téj zakrystyi inny cel należy przypisać, np. odbywania kapituły zakonnéj, dysput naukowych, a może i sejmików, lub téż po prostu była w tém chęć budowniczego popisania się ze swoim talentem.

b.

(Do listu ósmego).

Ojcowie Kościoła dzielili dawniéj grzechy na trzy klassy: do pierwszéj zaliczali grzechy główne, które inaczéj kanonicznemi nazwano, dla tego, że były karane kanonicznie, czyli publiczną pokutą; – do drugiéj zaliczali ciężkie wprawdzie grzechy, jednak takie co nie podlegały surowszéj pokucie; – w trzeciéj zaś umieszczali grzechy takie, które zwykle lekkimi czyli powszedniemi są zwane.

Z początku zaliczano do pierwszéj klassy, trzy tylko grzechy, to jest: bałwochwalstwo, zabójstwo i cudzołóstwo. Lecz późniéj zaliczano także do niéj, publiczne łupieztwa, wielką lichwę, znaczną kradzież, znieważenie grobów przez wyrzucenie ciała, porwanie wdowy lub panny, wielożeństwo, fałszywe świadectwo, ciągłe pijaństwo, i inne zbrodnie, które wedle prawa cywilnego, śmiercią mogły być karane, jak się wyraził S. Augustyn, a po nim Cezarius biskup arelateński (Hom. 42. Appen. Oper. S. Aug.); albo których sprawców, prawa Boskie nazywają umarłymi, jak się wyraził Pelagiusz II papież (Epis. 2). Zbrodnie pierwszéj klassy na Zachodzie i Wschodzie karano długą, surową i publiczną pokutą; czego są dowodem różne Sobory i pisma Ojców Kościoła. Drugiéj klassy grzechy gładzono spowiedzią, pospolicie prywatną, a czasami i publiczną, i lżejszém zadosyćuczynieniem; – trzeciéj zaś klassy grzechy, znoszono przez odmawianie modlitwy Pańskiéj i przez pobożne praktyki.

c.

(Do listu dwunastego).

Co mi po spowiedzi! z czegóż się to będę spowiadał, żyję jak na człowieka uczciwego przystoi, nie kradnę...

Owóż zarzut najczęściéj powtarzany, przez tak nazwanych ludzi uczciwych, według świata; zarzut, który im się zdaje niezbitym, bo spowiedź, dodają, jest ustanowioną na zgładzenie grzechów, a my ich nie popełniamy.

1. Gdyby który z Chrześcijan w pierwszych wiekach Kościoła tak się był wyraził, możnaby mu było przebaczyć i uwierzyć; prze-

baczyć, bo jeszcze wówczas Kościół nie widział potrzeby, oznaczenia ścisłém przykazaniem czasu, w którymby się spowiadać należało. Spowiedź przeto obowięzywała tylko z prawa Bożego, w nadzwyczajnych okolicznościach, jako to: jeśliby który z Chrześcijan, co się dość rzadko zdarzało, w grzech śmiertelny popadł; jeśli był w niebezpieczeństwie życia i t. d., możnaby mu było uwierzyć: bo Chrześcijanie wszyscy prawie codziennie do Stołu Pańskiego przystępowali z prawdziwą skruchą, a tém samém gładzili grzechy powszednie, w jakie im się popaść zdarzyło, i uzbrajali się zarazem przeciw wszelkim pokusom; zaczém mogło to być i bywało, że wielu ich nie miało tak dalece potrzeby spowiadania się; lecz dzisiaj Chrześcijaninowi, co się nie spowiada, nie można tego przebaczyć, bo spowiedź raz do roku jest przykazaniem Kościelném, pod śmiertelnym grzechem, i to pod zagrożeniem klątwy nakazana, a nawet trudno im uwierzyć, bo jeśli istotnie tak są niewinnymi, dla czegoż przynajmniéj do Kommunii Ś. często nie przystępują? Wszak ten Pokarm Niebieski, nie jest ustanowionym, tak jak spowiedź, na zgładzenie grzechów, a Pan Jezus powiada: jeślibyście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie (1). Mówią, że są niegodni, a tém się sami zbijają, bo jeśli niegodni, to dla grzechów, a więc powinni się przez spowiedź oczyszczać i godnymi uczynić.

2) Dziwna rzecz, iż ludzie tego rodzaju mówić mogą, że się nie mają z czego spowiadać, kiedy najświątobliwsi, najcnotliwsi, najpobożniejsi ludzie, spowiadając się prawie co tydzień, zawsze do tego dostateczną materyą znajdują; pochodzi to, podobno z nieobeznania się z obowiązkami swoimi, z małego zastanowienia nad sobą samymi. „Spustoszeniem, spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, ktoby uważał w sercu (2).“

3) Nie wchodząc w szczegóły życia tych, co się pod pozorem: iż nie mają grzechów, od spowiedzi usuwają, poważę się atoli niektóre im grzechy tutaj wyliczyć: *a*, obojętność w przystępowaniu i lekceważeniu S. Kommunii; *b*, zgorszenie przez to innym (może jeszcze dzieciom lub podwładnym) dawane; *c*, zgwałcenie podwójnego przykazania kościelnego, co do spowiedzi dorocznéj, i Kommunii Wielkanocnéj; *d*, zbytnie zaufanie w miłosierdziu Bożém, przez odkładanie pokuty do śmierci, lub do nadzwyczajnéj jakiéj okoliczności; *e*, wielką pychę, iż będąc tak ciężkich grzechów winnymi, za niewinnych się poczytują; niemniéj, gdy mniemają, iż o swojéj sile bez środków jakie im Religija nastręcza, zbawić się potrafią.

Tyle ich tylko przytaczamy, a wszystkie ciężkie, nałogowe, zastarzałe, potrzebujące wiele czasu, a wielkiéj spowiednika i penitenta pracy, aby je wykorzenić i przeciwne im cnoty zaszczepić; wszelako, gdybyśmy w szczegóły ich życia zajrzeli, toby się jeszcze kilka może cięższych znalazło.

(1) Jan VI, 54.
(2) Jer. XII, v. 11.

d.

(Do listu dwódziestego drugiego).

Ażeby przedmiot spowiedzi, o ile być można, uzupełnić, dodajemy tu, oprócz innych, któreśmy sobie w ciągu dzieła domieścić pozwolili, jeszcze niektóre

WYJĄTKI

z Pamiętnika Religijno-Moralnego,

a mianowicie, z artykułu: Badania o Spowiedzi do ucha.

Jest-to po największéj części przekład pięciu listów poprzedniego wydania naszego dziełka, dokonany przez W. ks. Pawła Rzewuskiego, z dodaniem licznych i światłych uwag, czyli dopełnień materyi przez tegoż tłómacza.

Bylibyśmy je tu w całéj obszerności przytoczyli, ponieważ atoli wiele z tych uwag samże autor w niniejszém wydaniu już umieścił, żeby przeto jednego dwa razy nie powtarzać, dodamy tu tylko tyle, ileśmy w dziełku przez nas przełożoném nie znaleźli.

O Spowiedzi generalnéj.

Pomiędzy chwalebnemi praktykami, zwyczajami i rozporządzeniami Kościoła Katolickiego, mało jest takich, coby nie miały początku w szanownéj starożytności. Do liczby takowych praktyk, należy spowiedź jeneralna, czyli wyznanie wszystkich grzechów, od téj chwili, jak się poczęło używać rozumu, popełnionych. Spowiedzi takowe, wedle teologów, moralistów, czasami są koniecznie potrzebne, a niekiedy tylko pożyteczne. Potrzebne jest ogólne wyznanie wszystkich grzechów śmiertelnych, ilekroć poprzedzające spowiedzi, były nie ważne albo świętokradzkie. Nie ważne zaś być mogą, albo z powodu niedbalstwa w robieniu rachunku sumienia, albo z powodu braku należytéj skruchy, albo z powodu braku mocnego przedsięwzięcia poprawy, albo z powodu rozmyślnego zatajenia jakowegoś grzechu śmiertelnego. W innych zaś przypadkach, są tylko pożyteczne: przez nie bowiem, można w innych spowiedziach uchybienia zrobione naprawić, do większego żalu, łatwiéj się widokiem mnóstwa swych grzechów, i do ciągłego czuwania nad sobą, pobudzić, i począć sprawować swe zbawienie z większą bojaźnią.

Pierwszy przykład spowiedzi dożywotniéj, mamy w Świętym Aridzie, który przed Biskupem Nicetiuszem, wyznał wszystkie swe grzechy, jakie tylko od saméj swéj młodości popełnił: o czém pisze Święty Grzegorz Turoneński. Na początku siódmego wieku, Święty Eligijusz rozpoczął prowadzić życie pokutujące, od odprawienia spowiedzi z całego życia. Téj praktyki, nie tylko chwytały się osoby pobożne, kiedy się czuły przez Ducha Świętego natchnione, do prowadzenia życia pokutnego; ale nawet sami rozsądni Biskupi, niekiedy ją radzili, a czasami i nakazywali, i tak: Hinkmarus, Arcybiskup Remeński,

poradził młodemu Pepinowi, królowi Akwitanii, który wprzódy prowadził życie rozwiozłe, aby dopełnił spowiedź generalną, czyli z całego życia. Święty Anzelm, poradził swemu bratu, chcącemu odprawić podróż do Ziemi Świętéj, aby się do niéj usposobił przez spowiedź generalną. Święty Piotr Damiani pisze, że w Rzymie, przed ołtarzem Świętego Piotra, cesarzowa Agnieszka, wyznała przed nim, przy wylaniu strumienia łez, to wszystko co tylko złego uczyniła; począwszy od roku piątego życia. W zakonie Cystersów, nowicyusze zaraz po wnijściu do zakonu, odprawiali spowiedź z całego życia. Edmund Martene pisze, że Święty Fryderyk, Biskup Leodijski, udając się w podróż do Jeruzalem, odprawił spowiedź generalną przed Berengaryuszem, opatem Świętego Wawrzyńca (Pam. Rel. Moral. Tom X, str. 179-180).

O Obrzędach zachowywanych szczególniéj w Średnich Wiekach przy spowiedzi prywatnéj.

Ktokolwiek zbliżał się do Kapłana, dla wyznania mu grzechów, okazywał w znakach zewnętrznych, wewnętrzny smutek duszy. Królowie nawet niekiedy boso odprawiali spowiedź, jak np. czytamy o Pepinie królu Franków (Act. S. Viro. ap. Boll. 7 Mart.).

Kije lub broń, jeśli mieli przy sobie, zostawiali wprzódy gdzie indziéj; padali potém na ziemię u nóg Kapłana, i w upokorzeniu, prosili go o pokutę (Ordo Rom.). Kapłan tymczasem odmawiał nad nimi modły, po których skończeniu, penitent wstawał i za pozwoleniem Kapłana, siadał na przeciw niego. W Średnich Wiekach, na Zachodzie, spowiadano się powszechnie stojąc, jak się to pokazuje z Alkuina, z porządku Rzymskiego (Ordo Romanus) i z różnych ksiąg obrzędowych, wydanych przez Martene i Marina. Ten obrzęd do dziś dnia zachowuje się u Greków, którzy wedle świadectwa Allacyusza, nie przyklękają; lecz siedząc z uszanowaniem, i mając odkrytą głowę,spowiadają się. (De consensu utriusque. Ecclesiae, lib. 3, c. 9.). W XII dopiero wieku, upowszechnił się zwyczaj spowiadania się klęcząc. Gdy Kapłan i penitent usiedli, naprzód zapytywał się Kapłan penitenta o artykuły wiary i o modlitwę Pańską; potém penitent rozpoczynał swą spowiedź, podczas któréj bił się w piersi, co już miało miejsce za czasów Świętego Augustyna (Serm. 57 i serm. 29), Kapłan słuchający spowiedzi, siadał w kościele na miejscu otwartém i w pobliżu Ołtarza (Conci. Pari. an. 829, p. 1 c. 46). Karność zaś w téj materyi Kościoła Wschodniego, Leo Allatius, w liście do Jana Morina, w następny sposób opisuje: „Mający słuchać spowiedzi w kościele, lub też w domu, po zawieszeniu peritrachelu, siada; penitent, mężczyzna, czy też kobieta, sadowi się prz ynim na ławce, mając głowę odkrytą i będąc cały pobożnie ułożony. Gdy Kapłan odmówi modły nad penitentem i zachęci go do wyznania wszystkich grzechów, wyznaje penitent wtedy, cokolwiek popełnił przeciw prawu i słuszności. Potém Kapłan zapytując

przywodzi na pamięć, jeśli mu coś z myśli wypadło. W końcu spowiedzi, odmawia modlitwy nad spowiadającym się, naznacza pokutę, błogosławi i odprawia go. Penitent, jeśli pokuta jest taka, że przed Świętą Kommuniją może być odprawioną, po jéj odprawieniu, do Kommunii przystępuje: jeśli zaś wielu dni wymaga, to chociaż jéj nie odprawił, jednak kommunikuje, a resztę późniéj odprawia; jeśliby zaś Kapłan naznaczył, aby przystąpił do Kommunii, dopiero po odprawieniu pokuty, wtedy jest mu zupełnie posłuszny i nie kommunikuje.“ (Pam. Rel. Moral. Tom X, str. 189 i następ.).

W którym czasie w pierwszych i Średnich Wiekach odprawiano spowiedź?

W pierwszych trzech wiekach, to jest w czasach prześladowania, nie było oznaczonego czasu; lecz odprawiano spowiedź wtedy, kiedy tego wymagały okoliczności, a zwłaszcza, że prawie codziennie jedni odstępowali od wiary, a drudzy po odstąpieniu znów się wracali. Gdy zaś ustały prześladowania, wprawdzie wolno było Wiernym spowiadać się każdego dnia, szczególniéj jednak pierwszy dzień Wielkiego Postu był naznaczony na odprawienie spowiedzi, jak się to pokazuje z Soborów i ksiąg obrzędowych. Po IX zaś wieku nakazywali Biskupi, aby Wierni przynajmniéj trzy lub cztery razy do roku spowiadali się. Zresztą, spowiadali się Chrześcijanie przed przyjęciem Sakramentu Ciała i Krwi Pana Jezusa, jak świadczą, Święty Fulgenty i Święty Remigijusz Biskup Remeński, i ilekroć wystawieni byli na niebezpieczeństwo, np. Żołnierze nim się udali na wojnę, i pielgrzymi nim się w podróż puścili (Pam. Rel. Mor. Tom X, str. 189-191).

Kto w pierwszych wiekach był ministrem Sakramentu Pokuty?

Wedle księdza Bergier i Aureliusza Pellicia, przez lat 250, sami tylko Biskupi słuchali spowiedzi.

Srogie prześladowanie za panowania Decyusza, było powodem, że wielu Chrześcijan, przynajmniéj powierzchownie wyrzekło się swéj wiary, i spełniło wolę cesarza; lecz późniéj, gdy się pomiarkowali, i na łono Kościoła powracali, a Biskupi nie mogli sami wystarczyć, upoważnili Kapłanów do słuchania ich spowiedzi. Podług Nicefora, pisarza greckiego z VII wieku, jak chce Labigue, a z IX, jak utrzymuje Coccius, Wschodni Biskupi poczęli się naprzód wyręczać w słuchaniu spowiedzi tymi zakonnikami, co z charakterem kapłańskim, łączyli wypróbowaną cnotę; Zachodni zaś, wedle Aureliusza Pellicia, słuchanie spowiedzi powierzyli naprzód Kapłanom świeckim, w VI dopiero wieku zakonnikom (Pam. Rel. Mor. Tom X, str. 191-192).

e.

Nie jest-że to zbyt przykrém i upokarzającém upadać do stóp równemu sobie człowiekowi?

Samo to wyrażenie jest przesadzone i fałszywe; przesadzone, bo przy spowiedzi nie upada się do stóp niczyich, ale się tylko klęka przy konfessyonale lub obok Kapłana; fałszywe, bo przyklękanie to nie odnosi się do Kapłana, ale do Boga, którego Kapłan w czasie spowiedzi jest namiestnikiem, tak jako przyklękanie przed obrazem nie odnosi się do obrazu, ale do tego, którego obraz przedstawia; a nawet, jeżeli obraz przedstawia Świętego, to właściwie cześć upokorzenia się, przez przyklękanie wyrażona, odnosi się do Boga, którego za pośrednictwem Świętego uczcić pragniemy.

Przyklękanie przy spowiedzi nie należy do istotnych jéj obrządków; ztąd, jeżeliby w tém zachodziła jaka niedogodność, wolno jest spowiadać się stojący, a chorzy spowiadają się w postawie, jaka im jest najdogodniejsza; wszelako klęczący, o ile to być może, odmówić należy przynajmniéj spowiedź powszechną i w téjże postawie odbierać rozgrzeszenie; przyklękanie zaś przy spowiedzi najwłaściwiéj oznacza upokorzenie się przed Bogiem, które jest jednym z najistotniejszych prawdziwéj skruchy i dobréj spowiedzi warunków. Ta postawa ciała sama z siebie najwłaściwszą jest do utrzymania ciągle na wodzy pamięci penitenta: że ten, przed którym się spowiada, nie jest w téj chwili zwyczajnym człowiekiem, ale namiestnikiem Bożym, a tém samém pobudza go do większego ku spowiednikowi zaufania i szacunku, a unikania wszelkiéj poufałości, nieuszanowania i lekceważenia tak świętéj sprawy. *(Uwaga Tłómacza).*

KONIEC.

Treść Przedmiotów.

Katalog

RÓŻNYCH AUTORÓW, KTÓRYCH SIĘ RADZONO W UKŁADZIE NINIEJSZEGO DZIEŁA.

Brunet, Parallèle des religions, 5 tomów in 4-to, w Paryżu, r. 1792.

Creuzer (Fryderyk Dr.), Religions de l'antiquité, dzieło przełożone na język francuzki przez J. D. Guigniaut, 4 tomy, w 8-ce.

Ks. Dubois, Moeurs et institutions des peuples de l'Inde, 2 tomy, w 8-ce.

Ks. Carron, Vie du P. Brydaine missionaire, 1 tom, w 12-ce.

Ks. Guillon (Marya Mikołaj Sylwester, Biskup Marokański), Bibliothèque choisie des Péres de l'Eglise grecque et latine, 26 tomów, w 8-ce.

Ks. Trevern, (Biskup Strazburgski), Discussion amicale sur l'église anglicane et en general sur la reformation, 3 tomy, w 8-ce. Discours sur l'incredulité, 1 tom, w 8-ce.

Leibnitz, Systéme theologique, 1 tom, w 8-ce.

Clée, (Henryk, professór wydziału teologicznego katolickiego, w uniwersytecie w Bonn), Manuel de l'histoire des dogmes Chrétiens, przekład z niemieckiego przez Ks. Mabire, 2 tomy, w 8-ce.

Buchmann (T.), Symbolique populaire, 1 tom, w 8-ce.

Sainte-Croix (hrabia), Recherches sur les Mysteres du Paganisme, pierwsze wydanie, 1 tom, w 8-ce.

Pernet (Ks. A.), Etudes historiques sur le célibat Ecclésiastique et sur la confession, 1 tom, w 8-ce.

Foisset (Doktór prawa), Catholicisme et Protestantisme, 1 tom, w 8-ce.

Milner, Excellence de la religion, 2 tomy, w 8-ce.

Marcade (adwokat), Etudes de science religieuse, 1 tom, w 8-ce.

Ks. Lenglet Dufresnoy, Traité du secret de la confession, 1 tom, w 12-ce.

Ks. Chauchon, Reflexions sur la necessité, les effets et les avantages de la discrétion, w Mans, 1772 r. 1 tom, w 12-ce.

⸙ † ⸙

Sainte-Marthe (Dom Dyonizy, Zakonnik Benedyktyński), Traité de la confession contre les erreurs des Calvinistes, 2 tomy, w 12-ce.

Laberthomé (dominikanin), Relation de la conversion et de la mort de M. Bouguer, membre des l'Academie des sciences, 1 tom, w 12-ce.

Badet-Ami (Dr. z Genewy), Reflexions medico-theologiques sur la confession, broszurka w 8-ce.

Morin (Jan, Zgromadzenia Oratoryanów), Commentarius historicus de disciplina et administratione sacramenti poenitentiae, 1 tom, in folio.

Boileau (Jakób, doktór Sorbony), Historia confessionis auricularis, 1 tom, w 8-ce.

Schelestrate (D. Emanuel, Doktór Teologii), Acta orientalis Ecclesiae contra Lutheri haeresim, 1 tom, in folio.—Sacrum concilium Antiochenum auctoritati suae restitutum, 1 tom, in 4-to.

Ks. Mertin (G. poprzednio protestant), La verité de la creance et de la discipline de l'eglise romaine, prouvée par la creance et par la discipline de l'Eglise pretendue réformée d'Angleterre et de l'Allemagne, 1 tom, w 12-ce, w Mans 1674 r.

Ks. de la Lucerne (kardynał), Considerations sur divers points de la morale chrétienne, 4 tomy, w 12-ce.

Fitz William (Lord), Léttres d'Atticus, 1 tom, w 12-ce.

Ks, Gregoire (Biskup konstytucyjny w Blois), Histoire des Confesseurs des rois i t. d. w 8-ce.

Starck (Le B. de), Entretiens philosophiques sur la reunion des differentes communions chrétiennes, 1 tom, w 8-ce.

Ks. Gerbet (P.), Du Dogme générateur de la pieté chrétienne, 1 tom, w 8-ce.
